Bibl. Jag.

Rkp. 9776 III

BJ

Skorowidz

do działu „Mój udział w pracach legislacyjnych ~~te~~ ustawodawczych"

	str.
A.) ~~Przedmowa~~ i wstęp (Nauka i sztuka prawa)	1 – 6
B.) Międzynarodowe i międzydzielnicowe prawo prywatne	6 – 11
C.) Prawo autorskie	11 – 25
D.) Własność „przemysłowa" w ogólności	25 – 39
E.) „W szczególności o polskiej ustawie o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji"	39 – 59.
F.) Waloryzacja należności pieniężnych	60 – 101
~~G.) Inne prace legislacyjne~~	~~102 – 116~~
Inflacja bilansów bankowych i jej następstwa	60 – 65
Zagadnienie waloryzacyjne	65 – 80
Praca nad projektem głównego rozporządzenia waloryzacyjnego z dn. 14. maja 1924 r.	80 – 94
Siedem rozporządzeń waloryzacyjnych z dn. 27 grudnia 1924	95 – 101.
G.) Inne ~~prace~~ prace legislacyjne	102 – 116

A.) Wstęp.

Nauka i sztuka prawa.

Ten dział wspomnień rozpoczynam ~~a nawet przedmową, które dorzucę się tak do niniej, tych jak i następnej części "Wspomnień"~~. Chcę bowiem z góry (naprzód) ~~z góry~~ uspokoić Szan. Czytelników, że ich tu nie myślę nudzić (zgłębiać) ~~zgłębianą~~ im przeważnie nauką prawa, (się) ~~się~~ mającą się ~~bardzo znaną~~ popularnością w szerszych kołach inteligencji — chociaż niesłusznie, bo jest to nauka piękna i bardzo interesująca, a tylko ~~nużąca~~ (mozolna) droga do jej poznania prowadząca (jest). Zaznajomienie się z jej (a) ~~bardzo~~ (zarysu) wielkim abecadłem, ~~mogłoby objawić (przybliżyć) czytelnikowi~~ (Czytelnikowi) ~~czytelnikowi~~ i w naukach innych a także w sztukach n.p. w muzyce. Uspokoić chcę Sz. Czytelników, bo obawiam się, że nie (Tu w poprzednim rozdziale) ~~w części~~ wspomnień z czasu mego rektoratu, (zetknę) ~~przyniosę~~ ~~do wielu pracy sędziego, zbyt wiele o prawie~~. Wtedy przedstawiłem tam swój wykład (t.j.: z pracowni sędziego czynności) ~~inauguracyjny o całości~~, oraz wnioski przyjęte i bronione przeze mnie w galicyjskim Sejmie Krajowym w r. 1913. Między wspomnieniami z Rady Szkolnej (V) (wprawdzie ~~wielkiego~~ (wyjątkowego) ~~wielkiego~~ lecz dość (często) ~~dużo~~ o dziedzinę prawną, ale te rzeczy mogły interesować więcej, należą bowiem do zakresu polityki prawa publicznego, zwłaszcza polityki, dotyczącej naszego stosunku do mniejszości ~~religijnych~~ narodowościowych i religijnych.

Ponieważ pragnę, aby (tacierz mówi) ~~Wspomnienia~~ mogły zająć (także) ~~także~~ nauczycieli, przeto nie zamierzam w nich (prawie wcale) ~~przy najmniej w dalszym ciągu~~ - ~~żadnych~~ (niektórych) ~~notatek~~

V (tj. z ustawami) ogromna dużo żmudnej pracy.

teorii

Któreby dołączyły wprost dogmatyki prawa prywatnego, jakkolwiek, gdy chodzi o wspomnienia, miałbym tu najwięcej do napisania, bo przecież przedmiot ten stanowił podstawę głównych prac zawodowych mego życia i ciągle jeszcze na stałe lata wracam do niego myślami.

Ale umiejętność prawa nie jest tylko nauką, jest ona zarazem także sztuką. Każda nauka jest poznawaniem. Nauka we badanie rozpatruje zjawiska - czasem odkrywa dotychczas nieznane - szuka przyczyn zjawisk, porządkuje je na podstawie ich istoty oraz treści i łączy w pewne grupy i w system. Nauka stwierdza, że coś jest i jak jest, albo że nie ma nic, a gdzie poznać czegoś nie może, tam przy pomocy prądami poznania, całości i ruchu stawia hipotezy. Wynik badań naukowych może być więc prawdziwy lub błędny. Ale nauka dąży zawsze do poznania prawdy.

Nauka prawa zajmuje się życiem człowieka w społeczeństwie, obserwuje więc i bada człowieka, jako istotę społeczną (animal sociale). W tym celu dąży do poznania norm (ustawowych, czy zwyczajowych), które współżycie ludzi przymusowo (regulują) - norm tak współcześnie w jednym kraju lub w innych (także) krajach obowiązujących (studja porównawcze), a także tych, które należą do minionej przeszłości, bada przyczyn, dla których normy są, czy były takie, a nie inne i w tym celu wyodrębnia motywy ich etyczne, gospodarcze i społeczne, normy te objaśnia łączy w niższe i wyższe grupy, tworząc z nich wielki, jednolity, logicznie zbudowany system.

Sztuka w ogólności, chociby - jak zwykle bywa - z nauki

czerpała impulsy i na niej się opierała - nie bada, nie poznaje, ale działa i tworzy. Przy tym chce być pożyteczna, uszczęśliwiać, bawić, wzbudzać to, co być powinno, kształtować piękno, podnosić ludzi w wyższe sfery ducha, urywać różne wrażenia, a czasem działa i tworzy bez takich uświadomionych zamiarów, - jednak prowadzi nie-jak nauka do prawdziwych lub błędnych, ale do lepszych, lub gorszych wyników. Rezultatem jej jest dobro lub zło.

Sztuka prawa szuka norm najlepszych, najwięcej odpowiadających ideałom współżycia ludzkiego w danych warunkach, tworzy normy nowe, poprawia istniejące i kształtuje je, nadając im jasne, krystaliczne a tym samym harmonijne i piękne formy i postacie. Przypomina ona ~~także i w~~ tym i inne sztuki (zwłaszcza sztuki piękne), że stara się najlepiej, najdoskonalej uchwycić i wyrazić ideały (w zakresie sprawiedliwości), drzemiące w nieświadomych lub podświadomych uczuciach ludzkich i w ten sposób budzić je do życia. Z pomocą artyzmu, łączącego się z prawem, największych na świecie prawników, starożytne Rzymianie nazywali prawo (ius) ars boni et aequi (sztuka dobra i słuszności). My moglibyśmy je nazywać także polityką, tylko, jeżeli w polityce użyty w znaczeniu szerszym niż potocznym, upatrzymy sztukę znajdywania w danych warunkach najlepszej, najwięcej celowej, najodpowiedniejszej drogi w (i w) rządzeniu państwem, urządzaniu współżycia ludzi.

Nauka - jak wiadomo - mniej na ogół pociąga, aniżeli sztuka. Nie ma (zwłaszcza) ~~tu~~ ~~zwłaszcza~~ ochoty do uczenia się rzeczy znanych, ale ~~przyznać to trzeba~~ - z przyjemnością oddaje się (owocną) pracę (rzeczy chociaż już znane). Dlatego

./.

to w nowoczesnej dydaktyce tak popiera się hetirezę przy nauce szkolnej.

Znaczej jest ze sztuką. Ona cieszy się na ogół popularnością. Jakże pociągającą jest dla tylu ludzi rzeczą, aby objaśniać swe zdanie o tym, co i jak być powinno. Można to obserwować na różnych przykładach: Mało stosunkowo jest takich którzyby chcieli studiować anatomię, fizjologię, patologię i inne działy medycyny, ale ile ludzi jest na świecie, tylu prawie jest „lekarzy", którzy zalecają im przy każdej nadarzającej się sposobności różne sposoby i środki leczenia chorób, chociaż nie mają pojęcia o medycynie. Mało kto chce uczyć się prawa prywatnego i publicznego i innych umiejętności społecznych ale każdy prawie jest politykiem, każdy prawie uważa się za powołanego do wykonywania najlepszych metod i środków rządzenia państwem i społeczeństwem oraz do regulowania stosunków między jednostkami ludzkimi. Popularniejszą jest polityka w zakresie prawa publicznego, zwłaszcza prawa państwowego aniżeli prawa prywatnego, chociaż i w tym zakresie różne nasze „politycy" zabierają, choć nieprawdziwie - chętnie głos i narzucają swe zdania.

Z takimi to doświadczeniami licząc się, i starając się w niniejszej części „Wspomnień" jak najmniej wchodzić w dziedzinę tak mało popularnej nauki prawa; natomiast zamierzam bliżej na tle z zakresu sztuki prawa i tych zdarzeń, które z nią w moim życiu w związku zostawały.

Sztuką prawa zajmuje się w państwie w pierwszej linii

organ ustawodawczy, tego zadaniem jest tworzyć i urzeczywistniać normy najlepsze najwięcej celowe dla szczęścia i dobra obywatelstwa. Ci, co ustawodawcy w tej twórczej pracy pomagają, również sztukę tę znać powinni, ale w sztuce prawa powinni być biegli także i prawnicy, których zadaniem jest prawa obowiązującego w codziennym życiu stosowanie zatem przede wszystkim sędziowie. Dość jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby sędzia dla wydania wyroku lub orzeczenia [illegible] wyszukać [illegible]. I dla tego przypadku właściwy i ten przepis ściśle zastosować, czyli że zadaniem tej części jest tylko t. zw. subsumcja, tj. podporządkowywanie danych faktów pod właściwe dla nich przepisy prawne. Mylą się ci, co tak sądzą, bo nie rozumieją, że przepisy prawne, choćby najstaranniej ułożone przez organa ustawodawcze, nigdy nie mogą objąć w treści swej całej treści prawa, [illegible] jednej dla nader barwnego i rozmaitego życia ludzkiego, a zwłaszcza treści tego ideału wyższego, jakim jest t. zw. prawo prawe (sprawiedliwe), że więc stanowiące prawo do objawów życia codziennego musi te przepisy obowiązujące dopiero odpowiednio urabiać uzupełniać, luki ich przez analogię wypełniać, nieraz nawet poprawiać, jeżeli nie chcą one [illegible] tej treści woli ustawodawcy — a przy tej pracy, jeśli twórczej, musi kierować tę wolą ścisłą prawo [illegible] ego, dorozumianego. Że tak jest przedstawiłem [illegible] w niniejszej książce w części III moich wykładów, za — jak wyżej wspomniałem — mieszczając tam wykład, jaki im wygłosiłem w roku 1913 w charakterze rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

tj. tymi

rok szkolny tegoż Uniwersytetu (5-ty z kolei!). –
Wykład ten nosił tytuł: „Z pracowni sędziego cywilnego."

Tuż po opuszczeniu Radę Szkolną Miejską i wracałem do Krakowa na łono ukochanej Alma Mater Jagellonicae, aby objąć w niej znowu katedrę prawa cywilnego, z którą [illegible] będę mógł powrócić w pełni do swej działalności naukowej, ucząc prawa w wykładach i zaprawiając w seminarjach tych uczniów w sztuce prawa; że także będę mógł [illegible] z pełnym oddaniem się, przerwanym przed kilku laty, pracom ścisłe naukowym, odkrywczym. Tym czasem pragnienia te tylko w części spełnić się mogło.

Sejm Polski ustawą z dn. 3. czerwca 1919 r. powołał do życia komisję kodyfikacyjną, aby przygotowała projekty nowego ustawodawstwa dla całej [illegible] w dziedzinie prawa materialnego cywilnego (ogólnej części, zobowiązań, prawa rzeczowego, spadkowego, handlowego, wekslowego, czekowego, prawa autorskiego, wynalazczego, wzorów przemysłowych, prawa morskiego, prawa lotniczego, prawa wodnego") i karnego, oraz prawa formalnego (procesu cywilnego i w sprawach spornych). Wezwany po moim powrocie do Krakowa powołał mnie na członka tej komisji a ja, przyjmując to powołanie, zgłosiłem swój akces do Sekcji prawa cywilnego.

Bolączki zimowe i międzyzielnicowe

prawo prywatne.

[illegible] tym posiedzeniu Sekcji prawa cywilnego zwołanym w listopadzie r. 1919 przy omawianiu [illegible] prac zabrałem głos, wysuwając na plan pierwszy zadanie opracowania projektu międzyzielnicowego a

/.

ac przy tym z międzynarodowego prawa prywatnego – z tym, że rzecz powinna być uważana za ~~rzecz~~ nader pilną. Co ci ~~w tym~~ w Warszawie ?" W dziedzinie prawa prywatnego ~~małżeńskiego~~ w Rzeczypospolitej Polsce ~~ma~~ mamy ~~małżeńskie~~ obszarów prawnych b. Królestwo Kongresowe, b. Galicja, b. zabór pruski, ~~ziemie byłe państwowości części Rosji~~, ziemie północno-wschodnie, ~~położone poza Królestwem Kongresowym~~ i mały skrawek Węgier (Spiż i Orawa). Na każdym obszarze obowiązują różne ~~prawa~~ przepisy. Padły granice zaborów, ~~państwa~~ jednym państwem mieszkańcy poszczególnych dzielnic ~~nawzajem~~ z sobą coraz żywsze i liczniejsze stosunki prawne; powstają więc ~~stale~~ ciągle pytania, które z tych gęsto różnych praw, stosunki, nie ograniczone tylko do jednego obszaru podlegać mają. Warszawianin żeni się z Krakowianką a chce zawrzeć ślub w Warszawie; według jakiego prawa ~~ślub~~ ślub, aby małżeństwo było ważnie zawarte ~~i~~ według jakiego prawa ocenić należy stosunki majątkowe małżeństwa? Krakowianin kupuje w Warszawie od Wilnianina, Wilna majątek ziemski, jakiemu prawu podlegają ~~sprzedaż~~ sprzedaż, a jakiemu ~~nie~~ i t.d. i t.d. Na takie pytania ~~trzeba~~ należy dać podstawy do odpowiedzi, a tym samym usunąć kwestie dotyczące ~~właściwości~~ kolizji różnych praw ~~z~~ Zanim ~~nie~~ będziemy mieli jednolitego prawa prywatnego obowiązującego całego państwa polskiego ~~prawnie~~ należy ~~rozumieć~~ rozumieć się w Polsce jak ~~należy~~ o wydanie t. zw. prawa międzydzielnicowego, ~~mającego~~ mającego kolizje między różnymi prawami w naszym państwie obowiązującymi. Jego /.

normy muszą być oparte w znacznej części na zasadach międzynarodowego prawa prywatnego."

"Nie rozumiem dalej - mówiłem dalej - trzeba postarać się o jak najszybsze wydanie jednolitego prawa międzynarodowego prywatnego, które to rzeczą konieczną wchodzi niezgodne z sobą normy tego prawa, obowiązujące na wymienionych pięciu obszarach prawnych w Polsce. Jeżeli mianowicie stosunek prawny nie ogranicza się tylko do terytorium Polski, lecz obejmuje w jednym kierunku obszar państwa innego n.p. Polak zawiera z Angielką, a ślub biorą w Paryżu. Rozumiem sprzeczność. Polakowi przysługuje w Warszawie, Angielka Spółka Akcyjna zakłada fabrykę w Poznaniu i t.p. - w takich przypadkach polskie władze, opierając się na swoich normach prawa międzynarodowego prywatnego, powinny ustalić, w odpowiednich granicach obce państwa uznawały właściwość prawa obowiązującego w Polsce, co do jakich normach prawa międzynarodowego nasze władze mają się oprzeć, jeżeli takich norm jest aż pięć co do tego samego i jeżeli się one między sobą niezgodne? Oczywiście do obecnej chwili nie mamy, dopóki nasz ustawodawca nie wyda jednolitego międzynarodowego polskiego."

Sekcja uznała w pełni trafność moich wywodów i poczyniła mnie opracowanie projektów i motywów, to w czasie możliwie jak najkrótszym. Zarządzenie uznała Komisja a referat złożył - prof. Michała Rostworowskiego

~~Mieczysław Rachowicz o zakresie~~ prawa międzynarodowego i to ~~prawa narodów.~~ Tak prywatnego, jak i publicznego.

Świadom wielkiego zadania, jakie na mnie [illegible] zabrałem się natychmiast do pracy. Wymagała ona największego wysiłku, bo zadanie było bardzo trudne, a Francuzi nazywają słusznie międzynarodowe prawo prywatne „un excellent magasin de droits". Dzięki pracy „gruntownej" (był to najwyższy prąd w nauce) dostosowanie z nami z normami „brodwaczno" [illegible] przedłożyć Sekcji Komisji Techn. gotowe projekty obu praw [illegible] i nie byłbym w stanie tego zadania dokonać, gdybym nie był zajmował się z predylekcją przez szereg lat, jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej, tymi ważnymi prawami międzynarodowymi i nie był przeszedł w r. 1912 doktoratu z tych [illegible] w Amsterdamie [illegible] Sprawiedliwości, które powołało mnie do współpracy nad projektem austr. prawa [illegible] narodowego. Wówczas to pogłębiłem w tej dziedzinie znacznie moją wiadomość, [illegible] zetknąłem się z pierwszorzędnymi fachowcami, jak zwłaszcza z Walkerem i Fr[illegible]erem.

Projekt mój bez zmian poważniejszych przeszedł rewizję Referenta Rządowego i następnie [illegible] pełnowartościową drogę [illegible] i wydziałowych, które stosunkowo krótko trwały – przy [illegible] specjalistów w tym zakresie [illegible] prawa międzynarodowego – po części ze względu na nagłość sprawy – tak że [illegible] oba projekty zostały jednomyślnie uchwalone na [illegible] plenarnym Komisji kodyfikacyjnej. Prezydium Komisji uznało jednak za słuszne, zasięgnąć jeszcze ze względu na niezwykle trudny – gruntowny – przedmiot opinii profesora prawa międzynarodowego w Paryżu[illegible]

[illegible] wówczas największej powagi teoretycznej w tej dziedzinie. Opinia nadeszła wkrótce i [illegible]. Wyjątek z niej zamieściłem w dotychczasowym brzmieniu francuskim w wydanym przeze mnie „Zarysie międzynarodowego i międzydzielnicowego prawa prywatnego." (Ogłoszonym zaprzód w Encyklopedii i Podręczniku Prawa Prywatnego w piśmie w dwóch odbitkach z l. 1936 i 1937). Prof. Weiss do swej opinii dodał, że pomijając kilka odchyleń, z wielką przyjemnością znajduję w tych projektach [illegible] zrealizowanie wielu zasad, jakich zawsze bronił w nauce".

Po otrzymaniu opinii prof. Weissa Prezydium Komisji Kodyfikacyjnej przedłożyło projekty [illegible] Ministerstwo Sprawiedliwości Sejmowi Polskiemu.

Jednak nasi ustawodawcy w Sejmie zapoznali się z nimi krytycznie. Nie rozumieli, czy nie chcieli rozumieć wobec [illegible] o co chodzi i chodzić może w projekcie prawa międzydzielnicowego, mianowicie, że chodzi tu wyłącznie i wyłącznie chodzi może ze względu na naturę prawa międzydzielnicowego tylko o odpowiedź na pytanie, które z grup praw prywatnych merytorycznych, w poszczególnych dzielnicach Polski obowiązujących, mają być w danych przypadkach stosowane a nie [illegible] innymi mającymi [illegible], które wchodzą w zastosowanie. Inni [illegible] zrobili ze sprawy prawa międzydzielnicowego [illegible] wyznaniowe. Socjaliści w komisjach sejmowych domagali się uregulowania prawa międzydzielnicowego (sic!) różnymi przepisami merytorycznymi dla ludności, a nacjonaliści (sic!) za chodzący żądali nadania prawu mię-

dzielnicowemu charakterowi wyznaniowego, z podniesieniem znaczenia wyznania katolickiego (§ 5ty). Sprawa obu projektów stała się w ten sposób przedmiotem walk partyjnych, a skutkiem tego sprawa przedwojenna ugrzęzła, a ~~zam~~ zamiast dostała się do archiwum parlamentarnego. Z niego wyciągnęły się dopiero w r. 1926, kiedy po zamachu majowym nasz parlament, którego autorytet skutkiem walk partyjnych i nieuczciwych kwalifikacji (czynów) słów bardzo ucierpiał, - starał się przed światem i narodem Piłsudskiego rehabilitować się i składać dowody, że umie pracować legislacyjnie. Wówczas to m.c. projekty prawa małżeńskiego, wniesione na porządek dzienny Sejmu a potem Senatu, bez żadnych parlamentarnie uchwaliły tym razem projekty szybko i bez zmian, tak że ustawa (moc obo-wiązująca) jako ustawy z dn. 2 sierpnia 1926 i ogłoszone zostały w Dz. U. pod Nr 101 (poz 580 i 581).

Czy ustawy te, w praktyce życiowej bez takich ustaw, zwłaszcza bez ustawy małżeńskiej, do czasu tych uchwalenia? Prawnicy, a w szczególności sędziowie radzili sobie w sposób oryginalny: Szukając norm niezbędnie potrzebnych w rozwijającym się, wraz z potrzebami życiowymi, poczuciu prawnym społeczeństwa, posługiwały się przeważnie w praktyce projektem Kod. Kodyfikacyjnym rozpowszechnionym, - tak, że nawet w uzasadnieniach wyroków z owych czasów znajdują się nawet cytaty z motywów, jakby one miały już wówczas moc obowiązującą!

C. Prawo autorskie.

Na wstępnym posiedzeniu Sekcji prawa cywilnego w listopadzie 1931 r. członek komisji Kodyfikacyjnej, profesor

Parczewski zwrócił uwagę na konieczność zajęcia się skodyfikowaniem jednolitego prawa autorskiego. Jego uwagę poparłem jak najgorzej. Powiedziałem, że prawo autorskie, pokrewne jak t.zw. własność przemysłowa "obejmujące patenty, modele i rzeczy użytkowe, wzory użytkowe, które wynalazcy dają wyłączną możność eksploatacji zarówno przez tę wynalazku w całym państwie, całej wzory zdobnicze (wyłączność podobna w zakresie sztuki stosowanej), jak i środki zwalczania nieuczciwej konkurencji (połączonej z rzeczową i indywidualnością przedsiębiorstwa — to są prawa, które dają podmiotowi uprawnionemu, t.zn. właścicielowi, moc polegającą na wyłączności eksploatacji majątkowej (suma literacka lub artystyczna albo wynalazku) gdy dobra niematerialnego a więc moc o charakterze majątkowym, który to charakter tym silniej występuje że prawo nie jest wcale umiejscowione jak np własność nieruchomości, lecz rozciąga się równocześnie na obszar całego państwa, jakby być monopolem pań w pełnym znaczeniu tego słowa... [illegible] względa to wprost na dziwy tego prawniczy, gdy takie jednolite prawo monopolizujące

Przemyśleć zastosowanie

– przy czym mam na myśli

[illegible] dzieła literackie, artystyczne podlega podlegają ochronie Polsce podlega czterem różnym ustawom (ust. autorskiej rosyjskiej, niemieckiej, austriackiej i węgierskiej)! Ten stan powinien być usunięty najprędzej. Zdaniem co zresztą też Komisji Kodyf. przed nasz częściowo uczynić (zrobił) na razie dziedzinie [illegible] mianowicie wzory użytkowe i znaki towarowe. Naczelnika Państwa z dn. 13 grudnia 1918 r. do życia (powołany [illegible]) Urząd Patentowy

oddzielający swoją

działalność [illegible] celem udzielania patentów na wynalazki oraz wydawania świadectw ochronnych na prawa własności wzorów zdobniczych i modeli świadectw

4.

ochronnych na znaki towarowe, a trzema dekretami Naczelnika Państwa z dn. 4. lutego 1919 r. Dz. Ust. Nr 15 poz. 137, 138 i 139 uchylił obowiązujące dotychczas w tych dziedzinach na ziemiach polskich różne i sprzeczne przepisy, a zaprowadził nowe jednolite ustawy *)

Mimo, że Sekcja uznała trafność uwagi członka Komisji Parczewskiego, nie zajmowała się dalej powziętą przez niego sprawą, a to ze względu na brak formalnych wniosków. Jednakże Rząd zainteresował się sprawą. Minister Sztuki i Kultury, Z. Przesmycki (Miriam) zwrócił się do mnie w marcu 1920 r. z prośbą, abym opracował z możliwym pośpiechem projekt polskiej ustawy autorskiej. Zadania tego podjąłem się z miłą gotowością zwłaszcza, że przedmiot znałem stosunkowo dobrze, wykładałem bowiem przez trzy lata na Uniwersytecie Wiedeńskim, jako tamtejszy docent prawa (prywatnego) w latach 1895 do 1898, a, pokrótce zajmowałem się nim wiele w różnych studiach a to nietylko prawem austriackim, ale także wszystkimi innymi prawami na t. zw. dobrach niematerialnych. Niedługo po piśmie Ministra Przesmyckiego otrzymałem także prośbę z Prezydjum Komisji Rządz. (Parczewskiego) o napisanie projektu polskiej ustawy autorskiej - z zaznaczeniem, iż mam korzystać w Komisji Rządz. będzie adwokat Litauer.

Projekt przeze mnie opracowany został po kilku dniach obrad w Ministerstwie Sztuki i Kultury przez to

*) Nowe dekrety utorowe w projekcie poprawki względy urzędu na przeszkodzie nie stanęła ustaw niemieckich przez jednego z rzeczników patentowych, z tymi ustawami szczegółowe obznajomionego, okazały się zupełnie niedopowiednimi w Polsce, o czym później w dalszym ciągu. Jednakże Rząd nasz wydaniem ich okazał przynajmniej (zrozumienie) że wzajemne praw na dobrach niematerialnych, których treścią są prawa o charakterze monopolistycznym, rozciągającym się na całe państwo, nie można tolerować istnienia sprzecznych z sobą ustaw, obowiązujących w państwie obowiązujących.

Ministerstwo w czerwcu 1920 r. wraz z mot. drukiem ogłoszony.

Najwybitniejsze [illegible] wyróżniające mój projekt od [illegible] tychczasowych ustaw autorskich [illegible] światowych, wystąpiły głośnie w następujących kierunkach:

1.) Idąc za prądami nowszej nie-europejskiej, głównie francuskiej, wprowadziłem do projektu ustawy szereg przepisów, [illegible] celu obok ochrony interesów majątkowych autora (twórcy), ochronę interesów autora (wyższych) osobistych, duchowych, moralnych - tych interesów, które francuska literatura i orzecznictwo obejmowała i obejmuje wspólną nazwą „le droit moral" - ale w sposób Uczyniłem to wyraźnie i szerzej niż dotąd nieprzekonywający. Ochronę tę jako pierwszorzędną, trwającą a nawet [illegible] na czas nieograniczony. - Dla czynów wkraczających w le droit moral przyjętem w tych projektach [illegible] przez Ministrów Sztuki i Kultury w r. 1920 wart. 61, a w projekcie przedłożonym Komisji Ustawodawczej w r. 1921 wart. 57 + znaczenie „krzywda osobista", - nazwę nie całkiem prawną, bo ochrona, o którą chodzi, ma trwać i po śmierci twórcy. Tę krzywdę osobistą określiłem w moich projektach - [illegible] dosłownie i [illegible] przykładowo [illegible] czynami bezprawia: „Taką krzywdę osobistą jest: gdy ktoś przywłaszcza sobie autorstwo, nazwisko twórcy lub [illegible]; gdy nie podaje w stosunku autora lub źródła, z którego zaczerpnął treść, lub wzmiankę przez co może [illegible] błędne mniemanie co do autorstwa [illegible] podaje fałszywie autora lub [illegible]; gdy publikuje dzieło do publikacji przez twórcę niepowołane; gdy

wprowadza w publikacji zmiany, które twórca, które treść wykrzywiają lub umniejszają godność i wartość dzieła; gdy wydaje dzieło w sposób niedbały; gdy czyni zmiany w oryginale dzieła, gdy oryginał dzieła sztuki oznacza naruszenie twórcy wbrew jego woli lub w inny sposób wbrew jego woli sprawia autorstwo; gdy w krytyce obniża wartość dzieła przez świadome fałszywe przedstawienie faktów itp."

Prawo sięgania przez twórcę takich ochron w Droit moral" ma według moich projektów służyć twórcy przez całe jego życie, bez względu na to, czy prawa autorskie majątkowe jeszcze istnieją, czy nie, [illegible] w myśl pierwotnego projektu z r. 1920) umieszczam przepis na następujący:

"...Po śmierci twórcy następujące osoby powołane są do wniesienia skargi z zakresu poprzedniego: jego dzieci, pozostały małżonek, krewni (bez względu na to, czy są, czy nie są spadkobiercami zmarłego twórcy), a jeżeli osób takich nie ma lub ochrona z ich strony nie jest dostateczna, Ministerstwo Sztuki i Kultury, które może także przystąpić do skargi osób wymienionych, lub samo wnieść skargę przed sądem cywilnym w obronie publicznego dobra. Generalna umocowany przez nas przedstawiciel Ministerstwa Sztuki i Kultury." W nawiasach zamieszczam tu objaśniające dodatki.

Powyższe przepisy przeszły projektowane znalazły pełną aprobatę w Ministerstwie Sztuki i Kultury. Nie znaczy wcale miała się w Komisji Kodyfikacyjnej. Tam mianowicie ostatecznie zgodzono się na ogół

ogół na przepisy [illegible] droit moral proponowane [illegible] prawo jednoznaczne, ale sprzeciwiono się mej propozycji, aby w obronie dóbr [illegible] Twórcy, po jego śmierci droga sądowa była otwarta obok osób, twórcy najbliższych, także dla Ministerstwa [illegible] i Kultury (względnie [illegible] innej Ministerstwa W. P.) i dla działającej w jego imieniu Prokuratorii Generalnej. [illegible] tej mojej propozycji wypowiedział się minister Prof. Wróblewski i w sposób bardzo [illegible] - jak to zawsze czynić umiał - uzasadnił swoje, że ściganie wkroczeń w droit moral może po śmierci Twórcy należeć tylko do [illegible] zmarłemu najbliższych, ale poza tym władze państwowe mogłyby tylko w drodze [illegible] ustawy (innej) przeciwstawiać się nadużyciom.

Ze [illegible] twego stanowiska, jak mogłem. Powoływałem się na to, że Prokuratorja [illegible] jest powołana do występowania przed sądami [illegible] w obronie Skarbu Państwa, ale także w interesie dobra publicznego, że między innymi ma ona legitymację do działania w interesie dobra publicznego w dziedzinie tak ważnej do ochrony prawa autorskiego, jaką jest ochrona praw wynalazczych, wzorów i znaków towarowych i wolności przemysłu, [illegible] zresztą powinno się otoczyć ochroną pełną i dostateczną, a więc sądową i to nawet na wzór [illegible] arcydzieł literatury i innych sztuk, które [illegible] się stwarzają i na prawdę nieśmiertelnymi, skoro nas od wielu a nawet tylu [illegible] lat (arcydzieła greckie) podnoszą, zachwycają, [illegible] dlatego wielki Horacy powiedział: „Non omnis moriar, multaque pars mei vitabit Libitinam". Czyż więc ze względu na te wysokie, nieśmiertelne

Dobra kulturalne nie powinna istnieć w interesie dobra publicznego ochrona [illegible] przeciw ich obrażaniu, zniekształcaniu, niszczeniu, [illegible]. Nadmienimy też, że arcydzieła literatury [illegible] ze względu na ich nieśmiertelność mogą być [illegible] osobami prawnymi, które, chociaż nie są ludźmi, doznają prawnej ochrony sądowej. Wszystkie te i inne myśli [illegible] miały tylko ten efekt, że zdobyłem przy [illegible] w Sekcji prawa cywilnego pewną mniejszość głosów, bo wniosek [illegible] prof. Wróblewskiego przyjęty został [illegible] jednego tylko głosu. Chciałbym to być dla mnie pociechą, skoro wniosek mój [illegible] w sprawie, na której mi wiele zależało.

Jeszcze o kilka lat później odczułem bliżej rezultat tego drugiego głosowania a to [illegible] następujących okoliczności:

W r. 1922 a więc w dwa lata [illegible], kiedy projekt polskiej ustawy autorskiej [illegible] drukiem ogłoszony, [illegible] munia przystąpiła do rewizji swojej ustawy o prawie autorskim i także rozwinęła nieco podobnie jak projekt polski ochronę droit moral twórcy. Może redaktorowie rumuńskiej ustawy projektu polskiego z r. 1920 nie znali, może i znali [illegible], podobnie jak ja, pod wpływem im, [illegible] poradzących z francuskiej literatury prawniczej. Zdaje się za tym, że projekt polski był im znany przez [illegible] to, iż wprowadził do ustawy rumuńskiej skargę sądową organu publicznego w obronie droit moral przeciw naruszeniom tego prawa, dokonanym po śmierci twórcy - myśl, której nigdzie w literaturze [illegible] francuskiej ani [illegible] nie spotkałem, tak że mogłem się [illegible]

Piola

ze pochodzącą z Polski, chociaż do ustawy polskiej z r. [illegible] nie weszła, tak że Rumunia miała [illegible] pierwszeństwo).

Jeszcze przykrzej dotknęło mnie, gdy w [illegible] po ogłoszeniu w r. 1923 ustawy rumuńskiej pojawiła się ustawa [illegible] opracowana przez współudziale takich głośnych ~~sędziów~~ i znawców prawa autorskiego jak Stolfi, Piola Caselli i Giannini, w której nie tylko Droit moral rozbudowano ale zamieszczono także ową przeze mnie tak gorąco popieraną skargę sądową organu państwowego przeciw poruszeniom też prawa po śmierci twórcy.

W r. 19[illegible] odbył się w Rzymie dyplomatyczny Kongres dla rewizji międzynarodowego prawa autorskiego, ugruntowanego międzypaństwowym Traktatem, zawartym w Bernie Szwajcarskim w r. 18[illegible]. Głównym referentem w Rzymie był przez Sąd Najwyższy w Rzymie Piola Caselli, znawca pierwszorzędny prawa autorskiego. Kiedy przystąpiono do ukonstytuowania Komisji poszczególnych Komisyj, spotkał mnie ten zaszczyt, że jako przedstawiciel (referent) Polski - (przedstawicielem Rządu polskiego był wiceminister Stefan Pie[illegible]rowski), powołany zostałem do najważniejszej Komisji, t. zw. Komisji redakcyjnej, do której należało początkowo tylko pięciu członków, mianowicie: Piola Caselli, delegat Włoch, [illegible]illard, del. Francji, Beckett, [illegible]. Brytanii, ~~ja~~ (Zoll), d. Polski i Coloman de Alvarez - [illegible] Piola Caselli i prof Giannini powiedzieli mi, że odznaczenie Polski przez powołanie jej fachowego do szczupłego grona Komisji Redakcyjnej jest uznaniem dla polskiego i trafnego rozbudowania ochrony

Prawo autorskie w ustawie z marca r. 1926, ale źródła tylko — Prawo —, że Polska nie doprowadziła do swojej ustawy przez Trybunał sądowy w obronie dobra publicznego przeciw naruszeniom Prawa moralnego, bo dała się w ten sposób wyprzedzić Rumunię, która przez Italię. Jakkolwiek te strony bolesne dotknęły, jak mi się było nie powinno Prawo: „Ale Panowie, to co się mieści w naszej ustawie wszystko było wyrażone w całej pełni już w polskim projekcie z r. 1920, a tylko przez fatalny rezultat głosowania w Sekcji Komisji Sejm. nie weszło do ustawy (*). —

V wówczas

Konwencja berneńska w nowym tekście uchwalonym w Rzymie przez przedstawicieli państw Unii, których, wg. woli tej mieszkańców prawnych zmian wewnętrznych w ustawach tych państw. Skorzystałem z łaskawości i z pomocy p. ambasadora Trzeciakowskiego, którym powiadomił mnie o tym, że równocześnie w noweli do ustawy polskiej z dn. 22. marca 1935 r. Dz. U. poz 176, wprowadzającej zmiany w ustawie z dn 29. marca 1926 zamieszczony został ustęp 2 do art 59 w następującym brzmieniu:

„Niezależnie od osób wymienionych w ustępie poprzedzającym (są to osoby najbliższe zmarłego twórcy) po śmierci twórcy może wnieść przez sąd na zasadzie art. 38 Prokuratorja Generalna Rp P. w interesie publicznym, na

(*) Skład Komisji redakcyjnej w Rzymie pierwotnie 5 członków, został później powiększony przez kooptację. Podobno stało się to głównie z inicjatywy Niemców, którzy czuli się dotknięci, że żadnego Niemca do tej komisji nie powołano, pomimo, że z państwa niemieckiego pochodził (między przed r. 1920) prof. Josef Kohler, który najwięcej myślne dzieła z zakresu prawa autorskiego i innych praw na dobrach niematerialnych. Tak to stało się, że powiększono Komisję redakcyjną o trzech członków. Byli nimi: Allnatz z Niemiec, Wauwermans z Belgii, i Jannini z Włoch (obok Referenta Casselli) i Itoh z Japonii. Skład Komisji przyjęli zatem przy- (P. co do składu członków Komisji redakcyjnej: Actes de la Conférence de Rome, 1928 str. 158 i tg.). —

polecenie Ministerstwa W.R. i O.P. Pozwoliło równiez obejmować zgłoszenie pokutnego."

Tak uzupełniony art 39 zamieszczony został następnie w nowym jednolitym tekście ustawy z r. 1926 o prawie autorskim, z nową numeracją artykułów i otrzymał liczbę 62, w miejsce 57 [illegible]. (P. obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 25. Marca 1935 w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z r. 1926 o prawie autorskim.):

Jest to [illegible] mimo [illegible]

Tak ostatecznie zdołałem wprowadzić do ustawy polskiej proponowany przez siebie w r. 1920 przepis [illegible]

2.) Drugą bardzo charakterystyczną cechą naszej ustawy autorskiej, zgodnie z jej projektami z lat 1920 i 1921 jest to, że mówiąc tu językiem prawniczym - że, weszła ona w koncepcji prawa autorskiego zupełnie z dawną melodią kryminologiczną, przejmując dla niej melodię [illegible] cywilistyczną. I że zdanie wyjaśniam tu [illegible] nawiązując do motywów projektów z r. 1920.

Koncepcja praw autorskich była dotychczas - mam na myśli [illegible] przeważnie kryminologiczna. T. zn. że ustawy autorskie określały czyny bezprawne i to nieraz w sposób drobiazgowy a samo prawo twórcy, - chociaż nazywano je zupełnie „prawem własności" - opisywano przeważnie zewnętrznymi postaciami, w jakich jego przedmiot się [illegible]: „książki, nuty, rzeźby i t.d." Ustawa polska przeważnie określa tylko zasadnicze i ogólne prawo twórcy a wszystko, co z tym prawem nie jest zgodne, uważa za naruszenie bezprawne. Przez to nie [illegible] w naszej

ustawie ~~nie dające się umieścić tutaj~~ tutaj, które występują w przepisach wyliczających i opisujących czyny bezprawne.

Zasadniczym w naszej ustawie jest więc art 12. który postanawia:

„Twórca rozporządza swym dziełem wyłącznie i pod każdym względem; w szczególności rozstrzyga, czy dzieło ma być ogłoszone, czy ma być odtworzone, rozpowszechnione i w jaki sposób.

Ochrona praw osobistych służy każdemu twórcy, (tak nazywa ustawa Kostanecka) — bez względu na istnienie lub nieistnienie prawa autorskiego (art 62)." *)

Jest zasadniczo i krótko określiwszy istotę praw Twórcy, ustawa w dalszych szczegółowy i wyczerpujący podaje potem w art 13-18 ograniczenia jakim twórcy prawo podlega ze względu na dobro publiczne.

W ten sposób nasza ustawa pojęła prawo autora (cdn)

*) Zasada ustępu 2go art 12 wyrażona została niejasno, bowiem z intencji byłby ustawy zdaje się wynikać. Ścisłej rzecz biorąc ustęp 2gi powinien był otrzymać treść mniej więcej następującą:

„Ochrona prawna dobra duchowego, dzieła, tkwiącego w utworze, poza jego wartością majątkową, nie zależy od tego, czy autorskie prawo majątkowe istnieje czy nie istnieje. Służy ona każdemu bez względu przez cały czas jego życia a po jego śmierci - oprócz osób mu najbliższych także organom państwowym, czuwającym w interesie publicznym" (cdn)

Przy takiej redakcji unikłoby się sprzeczności wewnętrznej, która zachodzi tym, że art 2ki mówi, które służy twórcy a po jego śmierci przechodzi na osoby mu najbliższe i na organa państwowe mające czuwać nad integralnością wartości duchowych tkwiących w utworach literatury i innych sztuk, nazwane przez ustawę prawem osobistym twórcy, jakkolwiek prawa osobiste we właściwym tego słowa znaczeniu (les droits de la personnalité) gasną ze śmiercią osoby uprawnionej.

Ustęp 2gi powyższego wyraża też tego rodzaju stosunek droit moral do „droit pecuniaire" w prawie autorskim i uwydatnia niezależność pierwszego od drugiego.

Do powyższych uwag, dotyczących art 12, dodać należy, że podkreślając pojęciowy art 12 mieści się w syntetycznej definicji przedmiotów praw autorskich, określonej w ustępie pierwszym art i ustawy, - definicji, która jest właściwie działem nie naim ale Pierwszym tego.

On to bowiem zapoczątkował rozpoczęcie ustawę od całej definicji, co prawda przed niego przeredagowanej (p. co do tej definicji mój protest z motywami z str 20 na 21 (3.).—

twórcy) jako jedność prawo własności a nie jako sumę uprawnień szczególnych. Istota bowiem prawa własności nie polega na różnych specjalnych uprawnieniach ograniczeniach, ale na tym, że właścicielowi wolno w zasadzie wszystko z wyjątkiem tego, co ustawa wyraźnie zakazuje, czyli w czym go ustawa ogranicza.

Ustawa polska ujęłszy w ten sposób prawa twórcy, wzniosła w sedni w myśl przekonania wielkich francuskich geniuszów, którzy prawo autorskie podnieśli do godności „własności" „propriété" w miejsce koncepcji średniowiecznej „przywilejów" poszczególnym autorom (często wielkim panom) przyznawanych z łaski panującego.*)

*) Sam wielki Diderot w r. 1767 napisał pamiętne słowa: „Quel est le bien qui puisse appartenir à un homme si un ouvrage d'esprit, le fruit unique de son éducation, de ses études, de ses veilles, de son temps, de ses recherches, [illegible] (dosłownie)

W XIX wieku odzywają się echa wielkich myśli wygłaszanych przez Francuzów w wieku XVIII w przemowach takich jak „La légitimité du droit absolu de propriété littéraire est dans la conscience de tous" albo: „La propriété littéraire c'est la plus intime, la plus sacrée des propriétés, la plus inattaquable, la plus digne de la protection des lois." (dosłownie)

Fakt ten [illegible] (wielu nowszych autorów zwraca uwagę) powtarzano w Europie [illegible] konsekwencji stąd praktycznych w ustawach nie wyciągano. – Dopiero znowu Francuzi [illegible] nowe myśli w rozwoju prawa autorskiego [illegible] XIX.

*) na braki ochrony prawnej twórów ducha i myśli

de ses observations..... si ses propres pensées, les sentiments de son coeur, la portion de lui même la plus pure, celle qui ne peut jamais être [illegible] l'immortalité ne lui appartient pas ? Adieu le [illegible] pobudnoy [illegible]

[illegible] 27 1793 [illegible]

[illegible]

Adieu [illegible]

Napoleon III pomysł usunięcia granic państwowych w ochronie praw autorskich - tak jak one nie istnieją co do własności na rzeczach zmysłowych. Po emigracji Wiktora Hugo, p. Meissonnier nieznana, powrót dzieli literatury i innych artystów zabiegom stowarzyszeń [illegible] Zarządził [illegible] - które celem międzynarodowej ochrony praw autorskich artystycznych przed bezprawnymi naruszeniami zawarły i podpisały w Bernie szwajcarskim [illegible] września 1886 r. główną Konwencję, o trzy rewizje [illegible] [illegible] [illegible]

obrady pod przewodnictwem prof. Wróblewskiego. W skład tej Komisji weszli prócz wymienionego, referenta i korreferenta prof. Petrażycki i b. minister Przeworski. Pierwszy przedstawił [illegible] Komisji. Niestety prócz nader interesujących obrad [illegible] Komisji zaginęły. Nie wydał go prof. Petrażycki w swojej książce, która przyniesie mu [illegible] sławę o zresztą całkowitym z powodzeniem [illegible] ~~zresztą ważne~~.

Jednak zmian istotnych Podkomisja w projekcie nie dokonała.

Projekt, przedstawiony następnie przez plenum Sekcji, przez Wydział [illegible] (ustawy prawotwórczego regulaminu) przedłożony został [illegible] Ministerstwu Sprawiedliwości, które zajęło się nim z początkiem roku 1923.

Minister [illegible] Sprawiedliwości zamiast - jak było jego zwyczajem - przedłożyć projekt Sejmowi z możliwie [illegible], zalecił mało go długo w swych biurach. [illegible] sobie i całemu [illegible] ~~zamiast projekt znowu do życia~~ [illegible] eliminując z Królewicza z baśni, który [illegible] przez cały Królewicz.

[illegible] ~~zastępcy Langera~~, nauczyciel [illegible] projektem i porównać go z innymi [illegible], zanim projekt wejdzie do Sejmu. Podobno on to cały [illegible] m.i. wstawił [illegible] pleonazm, [illegible]

Wydobył z [illegible] uzasadnienia [illegible] i wyjątkowo projekt [illegible]

twórczości", tak „dzieło" twórcze może być „osobiste".
Czy to prawda – nie wiem ....

... nowej Ustawy:

Przy ogłoszeniu drukiem ustawy z r. 1926 w Dz. ust. Nr. pod nią podpisali [illegible]. Jedną z nich było to, że w art. 14., należący do grupy tych artykułów, które określają wyjątki, jakim podlegają prawa [illegible] publiczne, – znalazł się przepis, że zwalniający każdemu – pod warunkami art. 9 – „przytoczenie w dziełach naukowych i [illegible] albo wydawnictwach .... „odrębne" [illegible] „utwory od nich „tyczne w całości." [illegible] „petit" (drobne) zamieszczono przymiotnik „different" czy „separé", – co wynikało w prawie francuskiej i niemieckiej istnej burzy przeciw prawie „całe utwory" przedrukowywać całkowicie w całości, jeżeli to się dzieje w [illegible]. Ta burza stała się powodem, że tę omyłkę drukarską uchyliło kilkakrotnie rozp. Prezyd. Rzp. z dn. 11. Kwietnia 1927 r. Dz. ust. N 36. poz 318.

(w roku 1926)

O polskim prawie autorskim wydałem [illegible] „Polska ustawa o prawie autorskim i Konwencja Berneńska" 1926. Przepisów tej nie są [illegible] nie mogły uwzględnione zmiany przez nowelę z r. 1933 wprowadzone.

d) „Własność przemysłowa."

Termin „własność przemysłowa" (propriété industrielle) – jako [illegible]

„własności literackiej i artystycznej" (propriété littéraire et artistique) utworzyli Francuzi w czasie rewolucji francuskiej a następnie przyjęły go i inne narody. Własność literacką artystyczną i przemysłową Francuzi używali nazwali łącznie propriété intellectuelle.

Termin „własność przemysłowa" obejmuje prawa wynalazców do wyłącznej eksploatacji, przez okres z reguły lat 15, dokonanych przez nich wynalazków, ulepszeń lub mniejszych (tzw. drobnych) wzorów użytkowych (zwanych modelami lub wzorami użytkowymi) wzorów zdobniczych, wchodzących w zakres sztuki stosowanej; nadto prawa przedsiębiorców do wyłącznego używania w obrocie przemysłowym i handlowym wszelkich oznaczeń indywidualizujących przedsiębiorstwa zewnętrznie jakoto nazwy, zwłaszcza firmy, znaków towarowych, znaki towarowe i t.p. a tym samym prawa udzielające przedsiębiorcom, we własnym interesie, możność tępienia wszelkiego zuchwalstwa nieuczciwego współzawodnictwa w przemyśle i handlu. Przepisy te, (ustawy przemysłowe) wychodząc z założenia, że ochrona ta powinna się rozciągać na obszary państw, w których chroniony jest przedsiębiorstwo, mają jednolite uregulowanie własności przemysłowej, uzyskują prawo także znaczenie międzynarodowe przez Związek państw, jaki głównie z inicjatywy Francuzów powstał w Paryżu. Całe te normy dla międzypaństwowej ochrony własności przemysłowej zredagowano po raz pierwszy w t.zw. Konwencji paryskiej z dn. 20. maja 1883 r., gdzie ją delegaci państw związkowych podpisali. Związek ten rozciąga się na coraz więcej państw a należy do niego także Polska.

Za przez szereg okoliczności zajmowałem się dość wiele wszystko prawem autorskim, ale także własnością przem-

myślową, ~~tą~~ drugą niemniej teoretycznie (jako docent prawa cywilnego wykładałem te przedmioty na Uniwersytecie Wiedeńskim), ale i praktycznie, bo po mianowaniu mnie koncypistą w Prokuratorji Skarbu (i innych zarządów u nas w Państwie: Kasie Generalnej) w Wiedniu, powierzano mi zadaniem ~~zadania~~ tamże i w Ministerstwie Przemysłu i Handlu i przydzielony do departamentu ~~do~~ własności przemysłowej. Ogólnem też i ruchem niejednę pracę naukową z tej dziedziny. Mogę śmiało więc i o tej, że własność przemysłowa jest mi stosunkowo dobrze znana.

Co widocznie było powodem, że w pierwszych miesiącach r. 1923 otrzymałem zaproszenie do p. Stefana Osso-wskiego, ministra Handlu i Przemysłu, abym zechciał przybyć do niego na konferencję. P. Minister proponował mnie, abym zechciał zbadać i powiedzieć mu, co jest powodem, że wielki urząd patentowy, mimo że na wszystkie tutejsze urzędy, z zadaniami ~~tego~~ urzędu bliskie z innemi czasu obecnych, jest właściwie dotychczas prawie niczynny. Potrzeba ta, mimo licznych zgłoszeń, nie wzrasta, stale się zmniejsza, a ilość zarejestrowanych znaków towarowych jest minimalna w stosunku do ilości wniosków do urzędu wpływających. Z polecenia pana ministra udałem się do urzędu, rzecz zbadałem i na drugi dzień przybyłem z odpowiedzią, że winny na pewno urzędnicy, a przede wszystkiem funkcjonowania urzędu jest to, że tenże dekret Najwyższego Państwa, wydany dn. 4. lutego 1919 r. dz. ust. nr. 13 o ochronie patentów na wynalazki, zarejestrowanych wzorów i modeli, tudzież znaków towarowych, chwiał-

uchylity - co dobrze się stało - niezgodne co do treści przepisy obowiązujące dotychczas na ziemiach polskich, ale uprzednio w ich miejsce ustawy dla naszych stosunków zupełnie niezupełnie, nieodpowiadające ani z tytułu, jakimi rozporządzamy i rozporządzać możemy, bieżącym [illegible]

Jeżeli na mistrzeniarzka, jeszcze niedoświadczonego wdziewa się ciężką zbroję żelazną ukutą na dojrzałego rycerza, to mistrzeniarzek ten w niej nietylko nie będzie walczył, ale nawet chodzić nie będzie w stanie. Trzeba więc - mówiąc dalej - jakoby zaciągnąć ustawy odpowiadające naszym siłom, warunkom i stosunkom, a wtedy wszystko pójdzie dobrze.

← Jeżeli z lutego r. 1919 - uznawszy za zasadnicze swoje zadanie w dalszym ciągu - się nieco przerobionymi kopiami ustaw niemieckich, które przyjęły system [illegible] uwzględnił jeszcze w ustawach niemieckich [illegible] z różnorodnym postępowaniem [illegible]. Wszystko to wymaga olbrzymich bibliotek technicznych, wielkiego zastępu urzędników, [illegible] i to fachowców ze wszystkich gałęzi przemysłu, nadto prawników, a o ile chodzi o postępowanie wywłaszczeniowe, także wielkiego zastępu [illegible] sprawami własności przemysłowej, jakie istnieją w sferach przemysłowych i handlowych w krajach zachodnich europejskich i w Stanach Zjedn. Am. Półn. a brak go dotychczas na ziemiach polskich. W tym stanie rzeczy - powiedziałem - jedyną drogą wyjścia z całkiem zresztą [illegible] ze stanu rzeczy byłoby przyjęcie dla Polski - przynajmniej na razie - wzoru innego, mianowicie francuskiego systemu, według którego [illegible] udzielanie

patentu i rejestrację wzorów i znaków na prostych zgłoszeniach, bo jest to urząd jedynie przyjmujący, a udzielanie prawa „sans garantie du gouvernement" t. zn. bez gwarancji państwowej, że prawa udzielone są w ustawie zasadniczej, a więc że ważnie istnieją. Nie, zgłaszając wynalazek, mamy uczyć to bezpośrednio, bo że patent ten czy inny za nie przyznany i jego należyte wykonanie wprowadzał. Żyjemy w obowiązującej od 100 lat konwencji z olbrzymi skutkami, dla tego, że my mamy w tym wypadku jak to przeważnie bywa - nie ładować Niemców, a nie Francuzów? (Przy tym mam przed sobą słowa, które raz w mojej obecności wypowiedział znany działacz francuski Jean Maillard: „Mais les Polonais ils ne savent pas comme ils sont Boches"!)

Na to prawnie powiedziałem dalej: „ale panie Ministrze - ja nie jestem bynajmniej zwolennikiem wprowadzania tylko tych praw i zagranicznych do Polski. Uważam, że ustawy trzeba wprowadzać u nas w takiej formie, aby były dla nas przyjemne a nie szkodliwe. Polska musiała przystąpić i przystąpiła Konwencji paryskiej z r. 1883 dla ochrony własności przemysłowej i dlatego - a zresztą i z innych powodów - ciąży na nas obowiązek wprowadzenia w Polsce ochrony własności przemysłowej, ale pozostaje pytanie tylko o tym, że ochrona takich wyjątkowych praw może przynieść korzyści w pierwszej linii przemysłowi zagranicznemu, zwłaszcza amerykańskiemu, angielskiemu, niemieckiemu, francuskiemu i włoskiemu, bo przemysł tych krajów opiera się na wynalazkach i ciągle czerpie to nowych wynalazków i ulepszeń i koncentruje się w fir-

przedsiębiorstwach i koncernach, gdy tym czasem nasz prze-
mysł jest jeszcze słabo rozwinięty i nie może wytrzymać kon-
kurencji z przemysłem zagranicznym. Powstaje więc ma-
sowe pytanie przez własność przemysłową monopole zagra-
nicznego przemysłu i handlu może przyjść a nawet zdusić
wszelkie najlepsze usiłowania rozwoju naszego przemysłu
a tym samym odbić się bardzo niekorzystnie na naszym
stanie ekonomicznym
bilansie handlowym. Przeciw temu niebezpieczeństwu
istnieje tylko jedno środek - powiedziałem - a jest nim ure-
gulowanie w ustawie, czy w ustawach polskich znoszenia się
to jeszcze jest dopuszczalne, ustawy Konwencji Paryskiej
jak najściślejszego obowiązku wykonywania zagranicznych
i innych praw wyłączności w Polsce, a to w rozmiarze
odpowiadającym naszemu zapotrzebowaniu [illegible] ilościowemu
i pod grozą unieważnienia praw w Polsce nieużywanych.
Całe państwo takiego [illegible] objawiałoby się w tym, że zagra-
niczni przedsiębiorcy, [illegible] utrzymania monopolistycznych
praw, będą albo zakładali fabryki w Polsce
i przez to [illegible] licznym rzeszom robotników pra-
cowników umysłowych i fizycznych polskich, albo będą wy-
korzystywali swe prawa w fabrykach w Polsce już istniejących,
udzielając w tym celu [illegible] t. zw. licencji. Żaden
z tych środków będzie znakomitym hamulcem na drodze
się uzyskać
rozwoju przemysłu wewnętrznego." Tu powołuje się na bardzo
znamienny przykład: "Przemysł włókienniczy w Brukseli był przez
ważne miesiące, że w pewnych latach w pewnych dziesięcio-
leciach wieku XIX-go. Bilans [illegible] francuskiej
industrii był w owym czasie mniej więcej podobnie biernym
jest on nim dzisiaj [illegible]. Cóż więc zrobili Belgowie?

Oto z największą łatwością mógłbym [illegible] uprawnia przywilejami [illegible], Amerykanom, [illegible] z innym cudzoziemcom na eksploatację [illegible] zków w Prusach, ale ta sprawa z pruską biurokracją [illegible] natrafiłbym, jeżeli ich cudzoziemiec nie uzyskałby na drodze [illegible] w tej rzeczywistości, jaka panuje za pośrednictwem [illegible] przemysł niemiecki nietylko stał się zdolnym do konkurencji z przemysłem zachodnim, ale nawet rozwinął się w warunkach zupełnie nieoczekiwanej. Polska wprawdzie – bo tam – nie jest w tym szczęśliwym położeniu, w jakim były Prusy w momencie [illegible] urzeczywistnienia [illegible] skrępowana Konwencją Paryską z r. 1883, zresztą wówczas w Waszyngtonie, [illegible] granicach można jeszcze dość wiele uczynić, by ochronić Polskę przed napływem towarów cudzoziemskich (zwłaszcza niemieckich) ze szkodą naszego przemysłu i handlu."

Zakończyłem swoje wywody tym, że, jeżeli w zakresie własności przemysłowej chce stanąć w pełni na poziomie państw cywilizowanych, powinna postarać się także o szybkie wydanie ogólnej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, która [illegible] obowiązywała tylko w byłej dzielnicy pruskiej.-

P. Minister Ossowski po wysłuchaniu mego referatu sprawozdania poprosił mnie, bym przystąpił do opracowania projektu ustawy, czy kilku ustaw, mających na celu ochronę własności przemysłowej. Na moje przedstawienie, że [illegible] takich projektów wchodzi w zakres zadań

/

Komisji Kodyfikacyjnej, p. Czerwiński wyraził obawę, że by na tej drodze sprawa tak nader pilna nie [illegible] [illegible] [illegible]

opatentowanych wynalazków, tak jakbyśmy nie żyli w Wolnej Polsce ale w policyjnie rządzonej [illegible], które jedynie tylko [illegible] bolesnie odczuwałem, bo [illegible] o nader niskim poziomie intelektua[illegible] niektórych członków na[illegible] suwerennego Sejmu. Nadzwyczaj był mi pomocny przy usuwaniu takich i innych zarzutów (bezpodstawnych) w Komisji sejmowej przez [illegible], poseł Chełmoński, adwokat z Łodzi bardzo wybitny prawnik, który potem został mianowany profesorem Uniwersytetu Wileńskiego.

Po uchwaleniu ustawy z r. 1924 Urząd [illegible] w pełni [illegible] udzielał patentów, rejestrował wzory i znaki towarowe i spełniał wszelkie inne czynności przez ustawę nań nałożone.

Przy [illegible] ustawy z r. 1924 zaniedbano w następstwie dla mnie inne zajmujące zajęcie. Otóż Biuro międzynarodowe Związku dla ochrony własności przemysłowej w Bernie swoim czasem zwołało do Hagi na 8. października 1925 r. Kongres przedstawicieli [illegible], które podpisały Konwencję Haską. — Rząd polski zamianował [illegible] Polski Stanisława Kozmińskiego, [illegible] w Hadze i innemi swymi przedstawicielami. [illegible] Kozmiński oświadczył mi zgóry, że sprawy własności przemysłowej nie [illegible] mu obce i że zresztą musi w „Cour permanente de justice Internationale w Hadze" pilnować innej bardzo ważnej sprawy, a więc przybędzie tylko dla formy na pierwsze i ostatnie posiedzenie Kongresu a przez to usunie się całkiem od udziału w pracach kongresowych. Na mnie więc spadł cały

6.

ciężar zastępstwa Polski na tej konferencji, a był to ciężar wielki, bo chodziło o kilka zasadniczych spraw, żywo obchodzących nasz handel i przemysł. Najważniejszą, a dla Polski najważniejszą była sprawa, aby Kongres nie przyjął wniosku Biura międzynarodowego, zmierzającego do zupełnego uchylenia w państwach związkowych przymusu wykonywania wynalazków opatentowanych albo jako wzory lub modele zarejestrowanych. Wniosek ten opracowany przez Biuro Związku i bardzo zręcznie umotywowany, powstał pod wpływem państw wysoce uprzemysłowionych, jak Anglia, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Holandia, Belgia i t.d., które w swych egoistycznych celach pragnęły uwolnić swych producentów od przymusu wykonywania wynalazków w innych krajach, a tym samym umożliwić im zapełnienie gospodarczych prożni w tych innych krajach przez import do nich towarów z krajów ojczystych, a nie przez produkcję w tychże krajach dokonywaną. Przeciw temu wnioskowi trzeba było utworzyć silną opozycję. Niebezpieczeństwo było poważne, skoro na Kongresie reprezentowały państwa uprzemysłowione, a Francuzi uważali nadto, że Polska powinna we wszystkich względach iść jako sprzymierzeniec z Francją.

– co mi dała dość gruntowne pomoc –

Z początku zdawało mi się, że sprawa przedstawia się dla Polski niekorzystnie, bo wśród przedstawicieli państw słabo uprzemysłowionych nie znalazłem w prawnych kommentarzach dość zrozumienia dla zagadnienia, o które chodzi, lecz spotkałem się z życzliwością, sprzyjającą mi stanowiskiem reprezentanta państwa związkowego Biura międzynarodowego. Opracowałem więc w tej sprawie obszerny referat na

1

pisma, przygotowałem ustne motywowane uwagi ustne, które wygłosiłem potem na posiedzeniu właściwej Komisji*), a następnie wreszcie w pierwszej fazie sporu, za nią zabrał Kanada a potem i różne inne państwa a między nimi potężna Japonia; orientujący się przeciw wnioskowi Biura. Satysfakcję miałem zwłaszcza gdy po przemówieniu Delegata Francji, który rozwinął stanowisko zajęte przez „Delegata Polski", zabrał głos Sir Hubert Smith, starszek, mający lat przeszło 70, (ale grający mimo to codziennie rano w tennisa przez godzinę), występując w imię sprawiedliwości" w obronie przytoczonych przeze mnie argumentów i postawił wniosek, aby w tej sprawie szukać drogi kompromisowej z pomocą zwołanej ad hoc Podkomisji. Drogę kompromisu [illegible] znaleziono. Przymus wykonywania zostało [illegible] ale złagodzono treść sankcji przez wprowadzenie (którymi żądać można) instytucji licencji przymusowych. Zgodnie z tą modyfikacją w Konwencji w art 5 dokonaną [illegible] potem w Polsce m. i. art 13 ustawy z r. 1924. Stało się to w rozporządzeniu Prezydenta Rp. z dn. 22. marca 1928 Dz ust Nr 39 poz. 384, które ze względu na nową Konwencję zmieniło ustawę z r. 1924 w kilku innych jeszcze punktach a przy tej sposobności zmodyfikowało także nieco jej układ. Zmiany te przeszły wspólnie z Urzędem patentowym i ostatecznie w porozumieniu z Prezydium Komisji Prawn.

Drugą sprawą (Kuryerowa) był wniosek Biura, aby sprzeczności, jakie powstają niejednokrotnie między poszczególnymi

*) Tamże str. [illegible]

7.

*) Moje przemówienie zostało podane w obszerniejszym streszczeniu (na str. 433) w ~~piśmie~~ Dziele p.t.: Union Internationale pour la protection de la propriété industrielle. Actes de la Conférence réunie à la Haye. Berne, 1926. W dalszym ciągu poświęcę na to dzieło kilka uwag w Sprawie tej Konferencji.

krajami związkowymi przy wykładni artykułów konwencji, być uznany za wyrok bezwzględnie obowiązujący przez „Cour permanente de justice internationale" wydane."

W wosku tem przeszło przez Anglię i Francję, spotkał się z oporem Stanów Zjednoczonych. Jako we sprawie głos zabrałem, przyłączając się do zdania St. Zjed. - a to chociaż tego wyrażenia w sprawozdaniu - ze względu na autorytet suwerenny naszych sądów i innych władz orzekających w sprawach własności przemysłowej.

To moje przemówienie jest streszczone w aktach Konferencji (na str 421 i 422).

Trzecią sprawą bardzo żywo mnie interesującą była sprawa rewizji art 10 Konwencji, dotyczącą obowiązku zwalczania nieuczciwej konkurencji w państwach związkowych. Sprawa ta, która wywołała liczne wnioski i życzenia (vœux), skierowane w przeszłej linii do biura, skłoniła mnie do zabrania głosu i przedstawienia w formie exposé, w jaki sposób, zdaniem mojem, należy zwalczać słuszne nieuczciwe współzawodnictwo (także w stosunkach międzypaństwowych); że należy mianowicie w koncepcji prawnej zerwać zasadniczo z metodą krytyczno-logiczną a przyjąć także do Konwencji jako podstawę metodę cywilistyczną. To moje exposé, którego Komisja dla spraw zwalczania nieuczciwej konkurencji wysłuchała z wielką uwagą, zamieszczone zostało w całości, wobec panującego zwyczaju, w aktach Konferencji na str 473 i 474. - Że było przewodnią myślą mego exposé, to przeświadczę w krótkich zdaniach w dal-

/.

szym ciągu (pod l. Ę.).

Powyższe trzy sprawy były najważniejszymi, jakimi zajmowałem się na Kongresie. Szczegóły pomijam. *)

Po Kongresie w Rzymie odbył się wkrótce 40 lat potem jeszcze jeden Kongres dyplomatyczny w Londynie celem rewizji Konwencji Paryskiej z r. 1883. Na ten Kongres nie wyjechałem, zajęty wówczas bardzo pracami i obradami nad projektem prawa rzeczowego. Przedstawicielem Rządu polskiego był tam oprócz ambasadora polskiego w Londynie, prezes Urzędu Patentowego p. Stefan Czaykowski.

*) Językiem urzędowym tak Związku państw (Unii) jak i Międzynarodowego Biura Związkowego jest język francuski. Jednak wolno przemawiać delegatom państw związkowych po angielsku, jeżeli mowcy zapowiedzą to natychmiast. Powtarzanie tych przemówień angielskich w języku francuskim [illegible] i łączy się to z zabawnymi przygodami. Sam byłem świadkiem, jak przewodniczący jednej z Komisji, p. Capitaine, belgijczyk, umiejący świetnie po francusku, ale nie znający wcale języka angielskiego, po każdej minutowym przemówieniu Anglika, który wyjątkowo przemówił po francusku, ale tak, jak mówią Anglicy nie umiejący dobrze po francusku, zawezwał Anglika [illegible] słowami „Parlez en s'il vous plaît" - przetłumaczyć na język francuski, sądząc, że Anglik mówił po angielsku. Śmiech naturalnie ogólny.

Prawdziwie na Kongresie nie przestrzega się wobec mowcy [illegible] co narodowego charakteru [illegible] znajomości języka francuskiego i [illegible] dzieje się nawet bardzo [illegible] Daleko jednak, wobec tak ważnych dla Polski spraw, w jakich głos miałem zabrać i referaty pisemne przedłożyć, zależało mi na tym, aby wszystkie moje uzwy jak najlepiej i jak najjaśniej w języku urzędowym przedstawić. Na pomoc językową [illegible] z Amerykańskiego [illegible], bo był on innymi sprawami zajęty. (Przypadek jednak chciał, że mi pomoc nadszedł z innej strony. Otóż do Hotelu Victoria, w którym zamieszkałem, przyjechał na drugi dzień z Paryża profesor Ecole de droit, Basdevant, specjalista w prawie państwowym i o prawie narodów, członek Trybunału międzynarodowego, mającego swą siedzibę w Hadze, mianowicie owej „Cour Permanente de Justice Internationale", o której już wyżej wspomniałem. Prof. Basdevant a znałem z Krakowa, dokąd przyjechał na zaproszenie prof. Rostworowskiego, aby wygłosić szereg wykładów o [illegible] działach politycznych, założonej przy Wydziale prawa na Uniw. Jagiell. przez prof. Rostworowskiego.—

Zaraz naszej pierwszej rozmowy złożyłem mu wizytę, p. Basdevant i przedstawiłem mu prośbę o przejrzenie [illegible] moich elaboratów francuskich, które będę opracowywał na Kongres.

4.

Dostrzeżenia lat bieżących, jakie przeszły za ich stosowania w praktyce ustaw z r. 1924 i z wielkiej części rozp. Prezydenta z r. 1928, liczne zmiany wprowadzone w Polsce przez nasze ustawy w prawie i postępowaniu administracyjnym a w drobnej mierze także zmiany w Konwencji Paryskiej, dokonane w Londynie, wykazały konieczność gruntownej rewizji ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych z r. 1924. –

Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej – wzgl. z Ministrem Przemysłu i Handlu (w porozumieniu z nim) powołali do pracy rewizyjnej w pierwszej połowie r. 1928 „podkomisję prawa patentowego", do której powołano oprócz kilku ekspertów

(czy dalszy ciąg na str. 37)

P. Basdevant z nadzwyczajną uprzejmością ustosunkował gotowość spełnienia mojej prośby. Teraz dopiero rozpoczęła nasza konferencję, jakkolwiek zdziwiłem się, gdyż p. Basdevant uchylił zaczął przede wszystkim z konieczności w samą treść przedmiotu sprzeczności zagadnień, przy czym okazywał głęboką znajomość systemu prawa cywilnego. Wyraziłem mu za jego pomoc ale i zdziwiłem, że mój fachowy profesor tak znakomicie zna prawo cywilne i jego teorię, zapytałem się, czy studiował specjalnie także prawo cywilne? Otrzymałem na to odpowiedź: „Pracowałem dużo w prawie cywilnym i nadal się nim interesuję – podobnie jak moi koledzy –, to uważamy wszyscy, że najlepszą szkołą myślenia prawniczego jest nauka prawa cywilnego, na którym to prawie cywilnym. Dlatego i uczniowie prawnicy przez cały czas studiów na uniw. francuskich muszą uczyć się według odpowiedniego programu, prawa cywilnego. – Mimowoli przyszło mi na myśl porównanie z Polską. Jak to u nas niestety nauka teorii prawa cywilnego zamyka się zupełnie ze studiów na pierwszych 3 latach, bo trudno za taką uważać zarysowe przedstawienie instytucji prawa rzymskiego na pierwszym roku i to przede tylko z punktu widzenia historycznego, bez wnikania w dogmatyczną stronę, a naukę teorii i dogmatyki prawa cywilnego wraz z prawem handlowym, wekslowym i czekowym skoncentrowano do, przeto na roku IV-ym, w którym bardzo nasi studenci opanować nie są w stanie tak rozległych przedmiotów, a przede wszystkim nie mogą przy tak przeciążonych studiach wyrobić sobie właściwego kierunku prawniczego myślenia. –

– Ministerstwo W. Brytanii [illegible] przy układaniu programu studiów [illegible] nie, ustalając zdaje się wyłącznie zawodowych prawników i nauczycieli prawa, albo nie zasięgając dostatecznie ich opinij. –

V. aparte na prairie reynolds

Komisji Kodyfik., delegata Ministerstwa Sprawiedliwości, delegata Minist. Handlu i Przemysłu, prezesa Urzędu Patentowego p. St. Czaykowskiego a nadto jako ekspertów pp. inż. Kuhna i prof. inż. Suchorzewskiego, inż. Suchorzeńskiego. Przewodniczącym Komisji objął prezydent Komis. Kodyf. k. p. Pohorecki, który powierzył mnie na głównego referenta a na korefferentów pp. prof. Wasilkowskiego i sędziego Miszewskiego.

Praca i obrady rozpoczęły się dn. 14. maja 1938. W przeciągu roku dokonano znacznej części reformy. Wybuch wojny przerwał prace, które były prawie na ukończeniu.

E.) O szczególności polskiej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji:

W zakres tych przedmiotów, które Francuzi objęli wspólną nazwą „własności przemysłowej", zaliczyli oni - oprócz praw, o których wyżej pisałem, tj. praw wyłącznego wykonywania i wykorzystywania wynalazków, czyli opatentowanych czy zarejestrowanych jako wzory lub modele, oprócz wyłącznego (prawa) używania nazwy przedsiębiorstwa, firmy, znaków towarowych - także prawa zwalczania nieuczciwego współzawodnictwa (la répression de la concurrence déloyale). Przy tym ostatnim zaliczeniu nie zdawano sobie dokładniej sprawy, dlaczego się to właściwie dzieje. Francuzi wśród tu widocznie zdrowych instynktów prawniczych, (których orzekli - podobnie jak Anglicy) po wielkich starożytnych Rzymianach.

Wspomnę o dalszych studjach zagadnień, łączących się

(– ich znajomości –)

z t.zw. własnością przemysłową, odkryłem, że istnieje teoretyczno-prawna, dla której zwalczanie nieuczciwej konkurencji ma prawo pokrewieństwa z innymi tej własności przemysłowej; a mianowicie - w grupie praw na t.zw. dobrach niematerialnych. Utwierdziłem się z czasem w przekonaniu, że w tym ujęciu rzeczy tkwi nawet głębsza myśl teoretyczna, która nie została tylko należycie wyrażona we francuskiej literaturze prawniczej.

Powierzchowny rzut oka na moje dociekania i ich rezultat zapisuję w moich wspomnieniach, mimo że przecz. raz, ale tylko wyjątkowo, odstępuję od zamiaru, aby [illegible] nie zajmować zagadnieniami teoretyczno-prawnymi. Niech (2 ten wyjątek usprawiedliwi) szczerość: Natura ciągnie silna do tego. Ponadto okoliczność, że mnie owe badania naukowe bardzo interesowały, [illegible]

Zajmowałem się zwalczaniem nieuczciwej konkurencji zajęłam się [illegible] jako urzędnik w austr. ministerstwie Handlu i Przemysłu, [illegible] w departamencie własności przemysłowej, do którego zostałem przydzielony, postawiono na porządku dziennym utworzenie odpowiedniego ustawowego projektu. Mnie wciągnięto także w tę pracę. Ale po rozpoczęciu w sprawę, zająłem wkrótce stanowisko odrębne od moich kolegów-departamentowych.

Jednak nietylko w Austrii ale i w Niemczech zajmowano się wówczas żywo problemami zwalczania nieuczciwej konkurencji. Wiadomą było rzeczą z literatury i judykatury francuskiej, że we Francji sądy cywilne zwalczają bardzo

/.

leczenie niemieckiej konkurencji, opierając się głównie na art. 1382 k. Nap. (w jego brzmieniu: Tout fait quelconque de l'homme, qui cause à autrui un dommage, oblige celui par la faute duquel il est arrivé, à le réparer. Wszelki jakikolwiek czyn człowieka, zrządzający drugiemu szkodę, obowiązuje tego, z czyjej winy i zdrady nastąpiło, do jej naprawienia). Czyn jednak niemiecka może tego rodzaju podobnej jak art. 1382 k. Nap., którego podobnych nie brak w niemieckich ustawach (w k. c. austr., w pruskim Landrecht i t. d.), przyjmować jako wyraz, czującą zasadę do oparcia na niej zwalczania niemieckiej konkurencji w ogólności. Takie pytanie postawili sobie Niemcy i odpowiedzieli na nie negatywnie a to z powodów następujących:

Niemcy stoją i stać będą zawsze na stanowisku, że za czyn niedozwolony (Delikt) w rozumieniu prawa cywilnego można uważać tylko czyn taki, który jest sprzeczny nietylko przepisowi t. zn. etycznie ale i przeciwny, t. zn. że musi sprzeciwiać się innym normom ustawowym. Przy tym nie może sprzeciwianie się czynu nieetycznego za czyn bezprawny obowiązującą do zadośćuczynienia. Czynem niemieckiej konkurencji jest więc niemieckie nadużywanie obcej firmy lub obcego znaku towarowego dla celów konkurencyjnych. Nadanie wyłączności firm i znaków towarowych jest przewidziane w przepisach ustawowych, ale nie można uważać za czyn pokrzywdzający czynu, którym wprowadzenie nie przekracza żadnego

zakazu ustawowego *

Na takie zarzuty odpowiadali Francuzi, że stoją oni nawet na stanowisku niemieckim, mianowicie w czynach, zwanych przeciwnie niemiecką konkurencją w przemyśle i handlu, czyli wchodzących w kolizję z przepisami prawa, a nie tylko etyki, które są one naruszeniami prawa własności. Za własność kupca i przemysłowca uważać trzeba klientelę, którą on sobie własną pracą i zabiegami zdobył. Klientela urasta do wartości, które jedną ochronę prawną, jak własność na rzeczach z myślowych (constituent une valeur aussi digne de protection que la propriété materielle). Francuzi powoływali się na wyrok i autorytet starego Renouarda, który w swym Traité du Cours de droit Napoléon, IX N° 440, uważa klientelę, clientèle i achalandage) wprost za przedmiot własności, tak samo jak dobra ruchome (biens meubles).

Na to odpowiadały głosy niemieckie: „To, nie coś z czym

---

*) Na ilustrację takich czynów przez ulicy niepruszczańskich można podać następujący przykład: Na rogu, idąc z najbardziej ożywionych ulic berlińskich (Mariannenstrasse), w miejscu krzyżowania się tej ulicy z przecznicą dość odległą od Nowomiejskiego rynku, dawna remontowany bardzo długo sklep z rękawiczkami Henryka Bära. W urzędowej mowie ogólnie: „Kto chce mieć dobre rękawiczki, niech idzie tylko do Bära." Na miejscu, na którym ta sama ulica (Mariannenstrasse) krzyżuje się z inną przecznicą, idąc zamiast do tego miejsca, zastał jakiś rękawiczek sklep a na szyldzie karzeł napisany małymi literkami, podający jego imię i nazwisko, a wielkimi złotymi literami napis: Zum Bäre. Przed sklepem tym widziano drzewo wypchanego niedźwiedzia. Wynik jak okazało się był taki, że właściciel niedźwiedź zabrał z naczynią a może nawet przerazą część klienteli H. Bärowi, a nadto poprawił jego dobrą sławę jako rękawiczników, bo ci, co kupowali rękawiczki w sklepie zum Bären „przekonywali się, że rękawiczki te lichy i szorzyły potem wrzeszcz, że rękawiczki Bära wprawdzie bardzo się popsuły, które są obecnie towarem lichym.

świat prawnie – poza Francją – nigdy się nie pogodzi; aby za przedmioty własności można uważać stosunki przedsiębiorcy z Klientelą. Przecież każdy klient może kupować, gdzie chce i zerwać dowolnie stosunki łączące go z przedsiębiorcą tylko na podstawie przyzwyczajenia.

Taką tę argumentację – mniejszość – powtórzyła niemiecka postanowiła opracować specjalną ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, przewidującą na podstawie zebranych do tej pory, wszystkich dotychczas znanych objawów nieuczciwego współzawodnictwa, które powinny być zagrożone represją prawną tak cywilną, jak karną. Prawnik Siegemann zestawił w grupy, po przeprowadzeniu gruntownych prac, wszystkie te objawy nieuczciwej konkurencji i zgrupował je w księgę pod tytułem: Unlauteres Geschäftsgebahren (I Typische Fälle, II Berichte, Anträge). Na podstawie tej książki Niemcy w Reichu opracowali ustawę, która pojawiła się dn. 27. maja 1896 i obowiązuje w Cesarstwie Niemieckim. Ustawa ta zawiera czynności, stanowiących nieuczciwą konkurencję i nakazami grożących sankcje tak karne, jak i prawno-cywilne (głównie odszkodowanie). –

Jednakże nieuczciwa konkurencja to objaw stary jak świat i wystę pujący w nader różnych postaciach. Wiadomo już w Starym Testamencie czytamy, że jak to Jakób, syn Izaaka, dwukrotnie matkę Rebeki wyłgał od brata Ezawa, prawo pierworództwa za zgotowane na potrawę przez matkę zdradzieckie a błogosławieństwo przeznaczone dla Ezawa, jako synowi pierworodnemu, wyłudził podstępnie od

/.

ślepego ojca przez to, że ubrał się w skórę kozła, aby mieć
ręce obrosnięte jak Ezaw, i ojca w ten sposób w błąd wprowa-
dził, że ma przed sobą syna pierworodnego.

Niemiecka konkurencja zwalcza w zakresie przemysłu
i handlu wykazała i wykazuje tyle przemysłowości, że ujęcie
jej wyczerpujące w szczegółowe przepisy ustawowe tak
samo wydaje się być rzeczą niemożliwą, jak według mitolo-
gii greckiej herculesową rzeczą było ściganie Proteusza
boga, który się ze Thetydą, i tego, że zmieniać
umiał ciągle postacie, w jakich wystąpił. Polska ma
cel podobnego i z ustawą niemiecką z r. 1896 jako środkiem
zmierzającym do represji niemieckiej konkurencji.
Ustawowa ona sankcje karne i cywilno-prawne przeciw
wszelkim (jako czyn niedozwolonej konkurencji określonym)
wystąpieniom, w niej przewidzianym, ale przecież, że
wkrótce po jej wydaniu przemysłowcy wprowadzili nowe sposoby
niemieckie, pod przepisy ustawowe nie podpadające. Wydano
zatem w Niemczech znowelizowaną ustawę pod datą 7. czerw-
ca 1909 r., która wprawdzie zachowała na czele przepisy ustawy
z r. 1896, ale wprowadza [illegible] klauzulę generalną.
Przepis ten ustanawia mianowicie najogólniej, że roszcze-
nia sądowe o zaniechanie i o odszkodowanie są uzasadnione
przeciw osobie, która w obrocie w celach konkurencyjnych
działa w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami. Taki
krótki i ogólny przepis bez wątpienia ma wiele za sobą;
jest jednakże prawną kapitulacją ustawodawcy wobec władzy
sędziowskiej, bo nie on - ustawodawca - lecz sąd ma orzekać,
(za wyjątkiem t.j.)
gdzie o tym, jakie czyny uważać należy przeciwne niemieckiej

współzawodnictwo. A nie zapominajmy, że o tym, że klauzula generalna ustawy z r. 1909 daje podstawę do represji niemieckiej konkurencji, nie różniącą się w istocie rzeczy od stanu, jaki istnieje we Francji od lat Kilkudziesięciu w praktyce sądowej, opartej na art: 1382 K. Nap.-, co niemcy zwalczali ze swego stanowiska teoretycznego.

Idę otwarcie, że przyjęciem a przy tym także wiele innych rzeczy, o których pisałem już w swej rozprawie p.t. „Niemiecka konkurencja i jej pokonanie ze stanowiska prawa prywatnego", ogłoszonej naprzód w „Przeglądzie" Villa w r. 1897 a potem osobno, postawiłem sobie zasadnicze pytanie, ~~na które szczegółowo w owych czasach przez lata nie~~ czy w dziele zniesienia zwalczania niemieckiego współzawodnictwa w przemyśle i handlu, nie możnaby odkryć i przyjąć podstaw dla koncepcji prawnej, któraby dawała możność zwalczania niemieckiej konkurencji metodą cywilistyczną, t. zn. zamiast w ustawie określać urządzenia, czy czynności, które miałyby podstawą represji - czy nie możnaby uznać w ustawie jakiegoś prawa podmiotowego, zwanego własności (idąc tu pomiędzy za wskazówką Francuzów), któraby dawała - jak Karta własność - zasadniczą i pełną podstawę do ścigania sądowego na drodze prawno-cywilnej wszelkich czynów, wkraczających w jakikolwiek sposób w tę własność, chociaż przedmiotem jej nie byłoby ~~dobro~~ zmysłowe jak nieruchomość, lub ruchomość, ale ~~jakiś~~ jakiś subtrat niematerialny

nadający się jednak na przedmiot własności, jakim jest n.p. utwór literacki lub inny artystyczny, wyrażony w tej czy innej postaci, lub wynalazek przemysłowy, chroniony przez t.zw. opatentowanie lub rejestrację urzędową jako przedmiot wyłącznej własności twórcy - i t.p.?

Moje studja rozstrząsania i docieknięcia doprowadziły mnie [illegible] w latach dziewięćdziesiątych przeszłego stulecia do wyniku pozytywnego i stwierdziły mnie o tym: że miejsce w dziedzinie, o której mowa, istnieje dobro niematerialne, które pojąć można za przedmiot własności, że takie ono, czy to w zarodku, czy w pełnym rozwoju, które i warsztat - w każdym przedsiębiorstwie, bowiem celem przedsiębiorstwa jest zaspakajanie dla zarobku przedsiębiorcy (ew. też innych ludzi) przez dostarczanie im towarów lub przez spełnianie innych świadczeń. Może to być przedsiębiorstwo fabryczne, rzemieślnicze, wyłącznie handlowe, albo n.p. teatr, kino, restauracja, bank, cyrk, zakład ubezpieczeń, lecznica, szkoła prywatna a nawet gospodarstwo rolne, jako przedsiębiorstwo wówczas, dostarczające publiczności produktów rolnych i t.d. - a więc każde, często przez jakąś wybitniejszą indywidualność zorganizowane, jednostka ekonomiczna, która w celach zarobkowych jej właściciela na zaspakajanie potrzeb publiczności, t.zw. konsumentów, - a tak istnieje - jako przedsiębiorstwo - odrębne od przedsiębiorcy (właściciela), że może być zbyte i przeniesione na własność innej osoby fizycznej czy prawnej (spółki akcyjnej)[x], przez umowę, lub przejść

f.

w dobrze zrozumieniu. Przedsiębiorstwo jest dobrem zbiorowym, bo w jego skład wchodzą różne przedmioty, jako to czasem nieruchomości (czyny gruntu) ruchomości (np. maszyny, meble, urządzenia, talerze, ubrania, narzędzia rozmaite, towary, materiały i t.d. i t.d.), dalej prawa, jak prawa patentowe (czasem przedsiębiorstwa mogą tylko dla eksploatacji pewnego patentu), prawa z wzorów, wzorzystości powstałe przy prowadzeniu przedsiębiorstwa, prawa wynikające z najmu i dzierżawy lokali lub gruntów, zajmowanych przez przedsiębiorstwo, prawa ze stosunków służbowych, nawiązanych przez przedsiębiorcę z pracownikami umysłowymi i fizycznymi i t.d. i t.d.

Wszystko to razem złączone w całość ekonomiczną tworzy dopiero jednostkę rzeczową, która jest przedmiotem indywidualności i obrotu tej nowej też nazwy, lub inne oznaczenia różniące ją od przedsiębiorstw innych. Nimi mogą być imię i nazwisko właściciela lub jego poprzednika, firma przedsiębiorstwa, określenia takie jak „Restauracja pod Kogutem" a między innymi także specjalne oznaczenie towarów z przedsiębiorstwa pochodzących, zwane znakami towarowymi i t.d. Takie to różne oznaczenia indywidualizują przedsiębiorstwo na zewnątrz.

Wyżej przykładowo zestawione przedmioty (rzeczy i prawa) w składzie przedsiębiorstwa wchodzące, reprezentują każdy z osobna – pewną wartość, którą można w pozycjach czynnych przedsiębiorstwa bilansowo oznaczyć, ale ich suma nie wyczerpuje zwykle wartości przedsiębiorstwa. Przedsię-

biorstwo dane ~~to a nie inne~~ ma jeszcze najczęściej do„ datkową wartość, jako zindywidualizowana jednostka — a to przeważnie dzięki opinii, jaką się wśród publiczności cieszy. Dzięki temu dane przedsiębiorstwo posiada tę atrakcyjną, przyciągającą publiczność (odbiorców, klientelę), co przekłada dochodowość przedsiębiorstwa i dlatego ta ta atrakcyjna wiedza przedstawia wartość większą, aniżeli wszystkie rzeczy i prawa o których przedsiębiorstwo wchodzące, i bywa główną przyczyną dochodowości. Ta ta atrakcyjna bywa przy alienacjach przedsiębiorstwa osobno taksowana (oceniana) i do ceny wszystkich zinwentaryzowanych rzeczy i praw dolicza. Przytym oznacza się ją w umowach w różny sposób, np. że za „firmę i znaki towarowe" płaci się tyle a tyle, albo — jak francuzi — za „klientelę" (clientèle ~~lub achalandage~~) należy się tyle a tyle i t.d. Są to określenia nieścisłe, bo brzmienie firmy, czy szyld towarowego znaku słownego lub obrazkowego (jelenia, kogutka, słonia i t.p.) służący jako znak towarowy, obrazowy i t.p. — same przez się nie przedstawiają żadnej wartości a przyczynę wartości należy szukać należy w przymiotach rzeczywistych, czy urojonych przedsiębiorstwa a raczej, gdy rzecz dokładniej i ~~ścisłej~~ ściśle wyrazimy, ~~trzeba powiedzieć, że wartość tkwi~~ w tle przyciągającej odbiorców i utrzymującej klientelę opinii związanej z indywidualnością przedsiębiorstwa, które tylko dla odróżnienia go od przedsiębiorstw innych nosi pewne znaki, czy posługuje się różnymi innymi oznaczeniami

jak w rzeczywistości znakami towarowymi.

Podobnie nie jest trafnym określenie w umowach alienacyjnych, przedmiotu owej nadwyżki w wartości przedsiębiorstwa, przez wyrażenie: za klientelę płaci się tyle a tyle", skoro przedsiębiorca nie ma i nie może mieć żadnego wyłącznego prawa do tego, gdy ci a ci klienci tylko u niego kupowali. Śląsko-niemieckie „Bannrechte" dawno już nie istnieją! Ich zakres przez zniesienie praw propinacji ~~zostały~~ uchylone.→

Co, za co kupujący przedsiębiorstwo płaci sprzedającemu poza wartością rzeczy i praw jest zatem ta atrakcyjna przedsiębiorstwa, która może być uważana za dobro, za przedmiot wyłącznej własności tego a nie innego przedsiębiorcy.

Ta atrakcyjna przedsiębiorstwa tworzy się, a potem może być spotęgowana przez różne środki i czynniki, jako to przez dobór korzystny miejsca i siedziby przedsiębiorstwa, przez umiejętną i staranną produkcję, przez uprzejmość personelu, przez punktualność w spełnianiu zleceń i zamówień, przez różne inne przymioty, - jak zaznaczyłem ~~tego~~ - rzeczywiste lub zmyślone, nieraz wytworzone przez sztuczną, hałaśliwą reklamę..

W każdym razie ta siła atrakcyjna tkwiąca w przedsiębiorstwie, jako przyczyna powiększająca jego wartość lub mnożąca jego dochodowość, jest dobrem niematerialnym, w przedsiębiorstwie immanentnie tkwiącym.

~~W takim~~ Pod tym względem wystąpuje analogia z innym

dobra niematerialne, które tworzą przedmioty własności przemysłowej, a nawet literackiej i artystycznej. Na czynie bowiem polega wartość majątkowa (dochodowa) prawnicza także czyn, który geniusz ludzki tworzy w dziedzinach literatury i sztuki lub w wynalazkach, jak one na swój sposób przyczyniają; jaką one na publiczność wywierają. Ta wartość odbiega często i to nawet bardzo znacznie od wartości rzeczywistej, ideowej, zwłaszcza w dziedzinach literackich, w których nieraz przyszłość czasem autorowi nadzwyczajne korzyści a dramat o wartości wielce obniżonej, nie przynosi żadnych dochodów.

Jeżeli więc tę atrakcyjną przedsiębiorstwa, jako dobro niematerialne możemy przyjąć za przedmiot majątkowy, za przedmiot prawa własności, natenczas obywamy się zakresie prawa cywilnego [illegible] zupełnie wystarczają do zwalczania wszelkich objawów niemczciwej konkurencji bez względu na warunki jakie one przybierają, czy przyjmują, własność jest bowiem chroniona raz przeciw wszelkim przywłaszczeniom, w jakiś obcych sposób onemu wystąpiłby, a potem przeciw wszelkim naruszeniom, jakie przedmiotu [illegible] a w zasięgu jednych i drugich czynów zmieszczą się w zupełności wszystkie działania, jakie w obrocie przemysłowym czy handlowym nazywane bywają niemczciwą konkurencją.

I niemczciwa konkurencja wystąpuje bowiem 1.) albo w przywłaszczeniach obcej siły atrakcyjnej (np. A. wprowadza w obrót własne wyroby pod oznaczeniami przeciętnie

biorstwa B. postępując przy tym firmą i., jego znakami towarowymi, czy jakimiś innymi oznaczeniami produkcji B. czy chodzi tylko zapewnienie ustnymi, że towar przez A. oferowane jest wytworem przedsiębiorstwa B. Przeciw wszelkim tego rodzaju czynom służy temu bezprawnym, ze skierowaną w wyłączne prawo, jakim jest własność, ingerencją przedsiębiorstwu na przedsiębiorstwie, a wzajemnie się skargi ~~sprawa~~ (powództwa); - a więc i wtedy gdyby krzywdziciel działał w dobrej wierze, co się zdarza nie jednokrotnie *) - 2. albo nieuczciwa konkurencja występuje w zamierzaniu tej siły atrakcyjnej, jaką posiada przedsiębiorstwo B. przez różne, przeciw(czy inną jakąś osobę) popełniane czyny, ale wtedy służą ogólnych zasad prawa cywilnego roszczenie o wstrzymanie i zaniechanie takich czynów oraz o zadośćuczynienie jest wtedy przeciwko. uzasadnione, jeżeli ~~są one~~ czynności zarzucane zostały (zostają) nagannymi; jeżeli więc n.p. A. rozpuszcza nieprawdziwe wieści o przedsiębiorstwie B, że w nim produkuje się od pewnego czasu towar znacznie gorszy, że, urodzaj, jakości nie się ~~opłaca~~, albo ~~że~~ jakie ~~się~~ w urządzeniach, zakładzie tajemnice produkcji lub interesa przedsiębiorstwa B (np. listy adresami; albo ~~przejmuje~~ najlepszych pracowników

*) Francuska teoria licząc się z takimi objawami określa ~~je~~ pojęcia concurrence déloyale, także fautive concurrence illicite, nieuczciwa konkurencja bo i przeciwko niej konieczną jest skarga sądowa, podobnie jak właściciel nieruchomości, chociaż ten, ~~że~~ złem bezprawnie posiada, nie był n.p. złodziejem, ale posiadał rzecz w dobrej wierze, uważając się - w swym najgłębszym przekonaniu - za właściciela.

firmy B, zeby zerwali stosunki handlowe z ich. i do niego przechodzili i t.p.

Jak to przez uznanie się atrakcyjnej przedsiębiorstwa jako dobra niematerialnego i jako przedmiotu prawa własności, przedsiębiorcy zyskuje się podstawę do szerszej ochrony prawnej na drodze prawa cywilnego wszystkich tych czynności, które czy to w teraźniejszości są już znane, czy może dopiero w przyszłości w jakichś innych formach wystąpią, jako czyny mogące naruszać prawa, wynikające obowiązków niemieckiego uczestnictwa w przemyśle i handlu (choćby zbiorowych).*)

Do wyników zaś niniejszych studiów, czy wzbogacających dotychczasowe (co najmniej kilkunastoletnich) dziesięciolecia, zbiory się one zresztą w przeszłym wieku w - 1891 ym.

Studia moje i ich rezultat przedstawiłem w różnych pracach, głównie polskich, ale także niemieckich i francuskich drukiem ogłoszonych, ostatnio w książce opracowanej wspólnie z Ernem Alfredem Traubem a wydanej w. 1929 nakładem Wojewódzkiego (Poznańskiego) Instytutu Wydawniczego p.t. Polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, a w dwa lata później, w - 1931 w II tomie Prawa cywilnego, wydanego ym przez zemnie, jako wydawcę i prof. Gerardomorskiego, Kr. Rel.

---

*) Jeżeli przyjmuje się koncepcję prawniczą, jaką przyjął przedstawiciel, należałoby t.zw. prawa do firmy, do znaków towarowych i do innych oznaczeń przedsiębiorstwa nie uważać za odrębne prawa majątkowe - jak to powszechnie [illegible] prawa po dziś dzień pojmuje i stanowi [illegible] tworzy z tych praw odrębną grupę zwaną prawami niematerialnymi do których zalicza i także otoczenie prawa do imienia i nazwiska) jako tylko za uprawnienia, emanacje prawa własności na przedsiębiorstwie (mówiąc ogólnie) albo emanacje prawa własności na tle atrakcyjnego wyrazu w przedsiębiorstwie (mówiąc ściślej).

Schnitzera (Dz. Ustaw (str. 143-178) rezultat tych sta-
rań, przedstawiciem też: kilka na dwóch zjazdach między
narodowych: jednym zwołanym przez Ligę Narodów do Ge-
newy (w r. 1923) ~~lub 1924~~ dla przyjrzenia zamiarom przez Ligę
N. antikcy w sprawie międzynarodowego zwalczania nie-
uczciwej konkurencji... a ten zaś wyjaśniony zostałem
przez nasze Ministerstwo Sprawiedliwości. Drugim był
Kongres Dyplomatyczny zwołany do Hagi w r. 1924 celem
rewizji Konwencji Paryskiej o międzynarodowej ochronie
własności przemysłowej, o czym miałem przyjemność d. j.

Prace moje teoretyczne odnośnie zwalczania nie-
uczciwej konkurencji miały się jeszcze przyjaciół w kilku
w innym celu: mianowicie dla ~~opracowania~~ projektu
ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.
Stało się to wśród następujących okolicznościach:
W marcu tych roku 1926 Komisja Kodyfikacyjna, z inicjatywy Ks. Ministra Przemysłu i Handlu
zwróciła się do mnie, bym z ramienia Komisji prawa handlowego
opracował jako referent projekt ustawy o zwalczaniu nie-
uczciwej konkurencji i to jak najrychlej. Sprawa jest
nader pilna, gdyż rząd zawierając z Francją traktat
handlowy (z dn. 11 ~~III~~ 1925, Dz. Ust. poz. 468) zobowiązał się
do tego, że podjęta się o rychłe wydanie w kilku ustawy
o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji a jako ostateczny
termin oznaczono ~~po kilku próbnych wymienionych pismach~~
dzień 10. maja 1926 r. do tego terminu musi być ustawa

pojawić się w Trzeciej Ustawie. Francuski nagłówek, w 2, wydaje bratnią Pierwszej ustawy o zakazie (tylko w 6. artykułach, zamiast dotychczasowej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, zajmuje się objęciu niemieckiej konkurencji, zagrożeniu w zakresie win francuskich.-

Zajęłam się zadaniem bardzo chętnie w nadziei, że może studia i wyniki, z jakich skorzystam w ciągu lat, będą mógł przydatne w pracy ustawy dotyczącej się. W roku marca mogłam mój byłym profesorze i przedstawić tego zadania z motywami profesorowi Ulemskiemu, jako przewodniczącemu Komisji Prawa Handlowego.

Przedmiotem zadania tytuł: "Ustawa o prawach na przedsiębiorstwach i o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji". Składa się on z 39 artykułów, które w dwie grupy. Pierwsza grupa (art 1 do 20) obejmuje przepisy określające pojęcie przedsiębiorstwa w rozumieniu ustawy, przepisy o rejestrowaniu przedsiębiorstw, nie będących przedmiotem wpisu do rejestru handlowego, przepisy o używaniu przedsiębiorstwa, o obciążeniu przedsiębiorstwa rzeczowymi zastawniczymi, o cesji z przedsiębiorstwa i o sukcesji w przedsiębiorstwie w drodze spadku. Druga grupa (art 21 do 39) składa się z pięciu przepisów: art 21-25 normuje ochronę cywilno-prawną przedsiębiorcy przeciwko utrudnieniom ze strony osób trzecich, przedsiębiorstwa dokonanym przez wykorzystanie (konkurentów) art 21, 22 oraz przeciw wyłudzeniu (delikcie, t. zw.

(wk. [illegible])

[illegible] czynem niedozwolonym [illegible] tj. działaniem (czynem zwanym [illegible] (niekoniecznie czynnością) w sposób sprzeczny z obowiązującymi przepisami albo z dobrymi obyczajami umniejsza tę [illegible] atrakcyjność. Czynności w tekście przykład mieszczą, o którym, przedawnieniu w sposób dla każdego takiego zrozumiały a więc bez terminologicznego, całkiem prymitywnego ich ujęcia, bez posługiwania się wyrażeniami „nie atrakcyjna, na przedawnienie", „jej przysługiwania" i t.d. i dlatego art 2. wzbogacał się o słów: „przedsiębiorca ma prawo żądać, aby i mu przedsiębiorca (konkurent) nie wyrządzał się w jego klientelę przez [illegible] czynności, zdolne do wywołania u nich, którym oferowane towary usługi towary lub świadczenia mylnego mniemania, że one pochodzą od przedsiębiorcy poszkodowanego." Jest to [illegible] mniej więcej, ale do zrozumienia całkiem dla Polaka. Dla należytego zrozumienia [illegible] jasne, należałoby [illegible] jeszcze czynności prawnej. [illegible] (20 do 22) [illegible] przepisom, normującym takową czynność. [illegible] te opracował prof. Makarewicz w przekonaniu, że art 32 a rozszerzał [illegible] zakres czynności prawnej na zakres „innych zawodów", w których nie ma przedsiębiorstwa w rozumieniu art 1.2, ale są one zawodowymi „przedsiębiorcy", jak lekarze, adwokaci, prywatni inżynierowie i t.d., którzy chociaż nie mają przedsiębiorstwa" [illegible] osobnych jakichś urządzeń, jednak uciążliwą lub [illegible] atrakcyjną [illegible], [illegible] dlatego

4.

Trzeba ~~zwrócić~~ potrzebującej także podobnej ochrony przynajmniej czysto prawnej, jaka przyznana została właścicielom przedsiębiorstw. Ostatnia grupa artykułów (33-39) ~~Ta~~ zawiera przepisy końcowe i przejściowe.

Nie zatrzymuję się na tym, co wyżej napisałem, mianowicie że pragnąłbym odpowiadać w zupełności wymaganiom naszych studiów a zarazem pragnąłbym uniknąć dezyderatu Rządu. W pierwszej swej części obejmuje Projekt prawo podmiotowe przedsiębiorcy, określone tegoż prawa, elementy jego składowe - w części zaś drugiej zawiera ochronę prawną przeciw działaniom wyrządzającym ujmy w przedsiębiorstwie jako zorganizowanej, zindywidualizowanej całości, mianowicie w jego roli atrakcyjnej; ochrona ta w swej części czysto-prawnej ~~zapewnia~~ zapewnia tym samym ~~mu~~ Projekt zarówno ~~pełne~~ wszelkiej, ~~które~~ niedozwolonej konkurencji w przemyśle i handlu a także w zakresie ubezpieczeń.

Przez dwukrotne po sobie przeczytanie projektu nabrałem przekonania, że ~~Rząd~~ Projekt odpowiada zupełnie celom Komisji Kodyfikacyjnej prawa handlowego, toteż się zapoznałem z projektem i jego motywami, przyczem zauważyłem zbędność niektórych artykułów, na których dyskutowaniu się ze względu na termin 10. maja 1926 r., do którego ustawa ma być w Sejmie ogłoszona, nie można obrady sekcyjne rozciągać tylko tygodni czasu. Toteż trzeba było zarezerwować terminy dla obrad i uchwał w Komitecie Wykonawczym w Kom. Kodyf. (zwanym: „Komitetem Organizacyjnym Prac Kom. Kodyf.), dalej dla pracy Rządu, Sejmu i Senatu.

W Generalnej Debacie o Podkomisji nad projektem podniesiono zaraz że pierwsza część projektu (do art 20. włącznie) normująca prawo podmiotów na przedsiębiorstwie, dotyczy spraw bardzo trudnych, oryginalnie przez referenta ujętych, których legislacyjne [illegible] wymaga rozbiegań, badań i dyskusji dłuższych, bardzo trudnych, że znaczna część przepisów tych może znaleść dosłownie z punktu widzenia systematycznego miejsce w przepisach przyszłego polskiego kodeksu prawa handlowego, że trzeba będzie przy tym gruntownie przedyskutować wnioski referentów, by w Polsce wprowadzić wzorem ustaw francuskich a wbrew poglądom i ustawom niemieckim możliwość ustanawiania prawa zastawu na przedsiębiorstwie, że wątpliwe przepisy o egzekucji z przedsiębiorstwa lepiej zostawić do obrad nad nową jednolitą ordynacją egzekucyjną i że dlatego nie jest rzeczą celową aby pierwszą część projektu czynić przedmiotem obrad, że zresztą jest rzeczą wykluczoną, aby tę część można w ciągu jednego tygodnia przedyskutować i uchwalić. Natomiast przedmiotem obrad i uchwał Podkomisji - nawet do tygodnia - może stać ta druga część projektu, która bez uchylenia podstawowej koncepcji referenta, nadaje tej części treść zamierzonej ustawy, mającej za cel ogólne zwalczanie w Polsce niemieckiej wpływów Kartelizacji. Nie mogłem przeciwstawić się przytoczonym wywodom, bo były trafne i konieczność ogólnego uchwalenia ~~tak że wyboru nie było~~. Przyjąłem więc do nich, ale zastrzegłem sobie, aby część pierwsza projektu (do art 18 włącznie)

V mający na celu

stała się przedmiotem obrad przy dyskusji nad projektem Kodeksu handlowego i aby art 19 i 20 projektu zostały uwzględnione przy obradach Komisji prawniczej, gdy będzie obradowała nad egzekucją z „innych praw majątkowych". Pierwszy z tych dwóch sędziów zostali upełnieni o tyle, że z art 1. do 18 włącznie mego projektu przepisów wprowadzających wcielonej niecco poprawki, weszły do Kod. handl w art. 39 do 53, ale skreślono zupełnie z mego projektu wszelkie postanowienia zastawu na przedsiębiorstwie. Postanowień w K.p.c nie znajduje się w rozdziale o egzekucji z wierzytelności pieniężnych i innych praw majątkowych" żadnych przepisów, któreby się łączyły z potrzebami, jakie wyżej przy egzekucji z przedsiębiorstwa (t. art 629 do 652 K.p.c.). Nie dziwię się temu, skoro w K.p.c. egzekucja z „innych praw majątkowych" została potraktowana bardzo po macoszemu.

Druga część mego projektu (art 21 – 39) została przez Komisję prawa handlowego w przeróbce (wyjątkowo zmieniona i jako projekt „Polskiego ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji" obejmujący 19 artykułów przedłożona Komitetowi Organizacji Sekcji Handlowej, który się przesłał Ministrowi Sprawiedliwości. Minister przedłożył projekt bez zmian Sejmowi, gdzie po nader [illegible] tygodniowej a nawet kilkumiesięcznej zwłoce [illegible] (w 1925 roku).

*) Pierwszą część mego obszernego projektu t. zn. art 1 do 20, ogłosiłem drukiem w III. zeszycie „Przemysłowego Ruchu prawniczego ekonomicznego i socjologicznego" za rok 1927, w krótkiej wzmiance pod „Projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji a sprawa kilku tematów dla przedsiębiorstw."

znanych wypadków majowych 1926 r. Dopiero dn. 7 lipca 1926 sprawozdawca Komisji Sejmowej Komisji Prawniczej, poseł Ciechanowski, ponawiał się o to, że do 5. lipca 1926 r. Sejm przyjął projekt prawie bez zmian w tych czytaniach. Jednakże rzecz utknęła znowu w Senacie, gdzie senator Adelman, przemysłowiec, wyłączył z wnioskami o szereg poprawek, które w większej części były nie do przyjęcia. Pewną część z nich przyjął jednak Senat tak, że projekt wrócił do Sejmu, gdzie ze względów kurtuazyjnych i praktycznych nie odrzucono wszystkich poprawek przez Senat uchwalonych. Skutkiem tego do ustawy dostało się kilka niepożądanych zmian w przyjętej ustawie, uchwalonym przez Sejm. Ja ~~przeszłą~~ mojego dobre pomijam, ~~bo kwestia przystąpienia do uchwalenia umowy stała się skandalem dla rządu.~~ Najwyższej rangi, zwłaszcza zmiany art 5. zostały uchylone na wniosek Wydziału ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości (opracowany wspólnie ze mną) przez rozporządzenie Prezydenta R.P. z dn. 17. września 1927 r. Dz. ust. Nr 84 poz 749. Jednolity tekst ustawy został ogłoszony w dzienniku ustaw z r. 1930, Nr 56, poz 467).

Komentarz do ustawy opracowałem wspólnie z ~~Ferdynandem~~ Edmundem Krauzem, jak wyżej nadmieniłem, a wydał go w r. 1929 poznański Wydawniczy Instytut Wydawniczy.

I. Waloryzacja należności pieniężnych.

Inflacja biletów bankowych i jej następstwa.

Fatalna gospodarka finansowa państw (wojny światowej) przyniosła i powojenna użyteczność zawiodła w t. zw. inflacji pieniądza papierowego, to jest w tym, że państwa (z pomocą) nadmiernej emisji papierowych znaków pieniężnych zaspokajały swe potrzeby wojenne i pozawojenne, chociaż te znaki pieniężne puszczane w obieg jako bilety bankowe, nie miały pokrycia. Tym samym państwa wywłaszczały ceny pokrywania własnych potrzeb powoli, w sposób niewidoczny, obywateli z ich mienia. Kto miał gotówkę tracił z dniem każdym na jej wartości. Kto miał do zapłacenia drugiego dnia pieniądze, mógł zapłacić jej co nominalnej wysokości, ale otrzymywał wartość znacznie mniejszą. Kapitał zamierał, ulatniał się, ginął a t. zw. pieniądz, pozostając nadal ogólnym środkiem wymiany i pomiaru wartości, tracił swą drugą funkcję: przestawał być miernikiem wartości, bo sam tracił na wartości, a to nawet w miarę, nie z dnia na dzień.

Polska, po skończeniu wojny światowej, do życia i niepodległości przywrócona, przejęła, niestety, przykre ślady złej gospodarki finansowej państw zaborczych i wojny, walczyła się w tym, walcząc o nie do życia odrodzone. Chociaż nasza walka na miarę, gorącym patriotyzmem ożywiona, odparła bohaterstwo i zwycięstwo wrogów, którzy

Ojczyznę naszą zaraz znowu zniszczyli, jeszcze ci, co władzę u nas objęli, tak w Sejmie jak i Senacie jak i w Rządzie, nie brakło fachowych wiadomości, ale także, ulegając demagogicznym sofizmom, nie rozumieli, czy nie chcieli rozumieć, że dzisiaj wzbudzonej a słabej Polski nie można utrzymać tylko przez zapewnienie jak najlepszej gospodarki finansowej, że zatem m.i. trzeba, aby państwo opartą [illegible] na prawdziwym a nie czysto ilościowym pieniądzu jako środku wymiany i miernika wartości oraz na wielkiej oszczędności w zarządzie państwowym. Ci tych dwóch przeciwników byliby z pewnością działalność tych we wrogiej Polsce rozpoczęli tacy mistrze, skarbowi i gospodarczy jak Limanowski lub Wacław Zaleski, gdyby żyli w r. 1918 i mianowani w latach zostali do władzy powołani lub dopuszczeni.

Stało się jednak inaczej: Niemcy dzięki inicjatywie króla na razie rządzącego Władysława Skabskiego, ministra Skarbu wszechstronnie wzięli, wprowadzono marki w miejsce rubli, koron austriackich i marek niemieckich przez [illegible] w latach tych i przez markę polską jako środek płatniczy na całym obszarze Rzeczypospolitej, ale nie myślano o tym, czy nie chciano myśleć z obawy przed utratą popularności, aby temu prawnemu środkowi płatniczemu zapewnić trwałą wartość, przez politykę w stosunku do walut sąsiedzkich, przez zapewnienie mu tym samym niezbędnej dla zdrowej gospodarki państwowej i społecznej

funkcji pieniądza. Przeciw tym [illegible] z takimi pla-
nami (rozsądnymi) starano się wystąpić; różni demagodzy podno-
sili zarzuty nieraz bardzo ostre; np. ministrowi Zyblikiewi-
czowi zarzucano, że do unii Polski chce wprowadzać jakieś stany
„tureckie" chce niepolskie metody; Jerzy Michałki jako
minister Skarbu spotkał się z bardzo silną opozycją w Sejmie,
gdy domagał się uchwalenia ordy, skarbowej, która
była w rzeczywistości znacznie niższa, co do wartości na-
złoże przeliczonej niż np. austriackie florenty i t.d.

Już w niektórych latach, kiedy marka polska nie była
jeszcze silnie zdeprecjonowaną, Polska – jak dowiedziałem
się w Urzędzie statystycznym w Warszawie – nie otrzymywała
nawet (niektórych zamówień) jednej szóstej części na swe (z nim
z produktów, danymi, zresztą z tym potrzebnych publicznych
opłat, resztę całą tj. 5/6 pokrywano przez emisję banko-
notów bez pokrycia, a faktycznie te słowniki pogarszały
się w miarę, gdy należności państwowe, nominalnie
te same, płacone były wciąż mniejszą wartość rzeczy-
wistą (znacznie mniejszą). *)

Skutki tego stanu rzeczy wystąpowały w coraz to gro-
źniejszych formach. Chaos w obrocie pieniężnym wywo-
ływał symptomatycznie wciąż sięgające granice życiem społecznym
i gospodarczym. Równocześnie cena samowolnie i zawsze
(vide str. następna)

*) Między różnymi [illegible], jak zaradzić złemu, czytałem, że Polska powinna zaciągnąć
1/2 miliarda franków w złocie i na tym podwaliu zagwarantować złoty polski, każdemu
na żądanie wypłacając go w złocie. Zdziwiła mnie ta rada. Przypomniałem sobie zdanie
Benjamina Franklina: „Żadne państwo nie może wprowadzić u siebie waluty złotej, której bilans
płatniczy jest tak korzystny, że złoto samo do niego napływa. Państwo zaś, które w ilości
potrzebnej musi zagranicę, jeżeli z niej otrzymania, wyrównywa niedobór naprzód złotem,

Wywoływano strajki, dążące do wymuszenia wyższych nierealnych wynagrodzeń za pracę. Powstał szalony wzrost niepotrzebnej spekulacji. Wobec tego, że t. zw. pieniądz przestał być stałym i trwałym miernikiem wartości, więc wszystkie większe, na dłuższy czas obliczane transakcje zawierano oprawdzie w markach polskich, jako „w jedynym prawnym środku płatniczym na obszarze Rp.", ale wysokość tego, co się należy lub należeć będzie, oznaczano we frankach szwajcarskich, w dolarach i innych pewnych walutach zagranicznych. Na ogół przestano ufać walucie krajowej. Nie składał oszczędności w kasach, bo wiedziano, że pieniądz straci się może prawie wszystkie zniżkę wartości pieniądza. Kapitał rzadko powstawał a jeżeli powstał lub przeszedł pozostał bez pożytku szukał lokaty zagranicą. ← Przemysł dla kapitału i z powodu niemożności uzyskania kredytu upadający, powodował zwyżkę nadmiernych cen wytworów przemysłowych. Nawet pokrywanie codziennych potrzeb życiowych stawało się coraz trudniejsze; wszak np. mieszkaniec stracił ochotę sprzedawania o mieście mleka, jarzyn i innych produktów swego gospodarstwa, bo mówiąc, że woli „mleko dać gaździnie, aniżeli dostać za nie wiązkę papierków, których i tak na drogę aniżeli potrzebuje i dlatego całkiem słusznie złotę zaczęli wyrzucać". „Pieniądz" przestał być nietylko miernikiem wartości ale nawet po części środkiem wymiany, bo spotrzebiciel wracało do pierwotnego stosunków, gdy pokrywano zapo-

nabywano w drodze zamiany towarów na [illegible]. Łatwość w zdobyciu pieniędzy "przez proste trudzenie znad pieniężnych bez pokrycia spotęgowała [illegible] wzrastało i to władzę panujących: [illegible] urzędy i urzędników, w znacznej części nieukowanych, nieuczciwych i wynagradzanych [illegible]. Przypomina to mi tłumy wszechwładnego w starożytnej Grecji Demosa, który przyzwyczaił tłumy, płacąc im za [illegible] i bezwartościowe wystąpienia [illegible] w zgromadzeniach ludowych i sędziach po brzy[illegible] (Arystoteles x)

Wślad za tymi wszystkimi smutnymi objawami idzie zubożenie społeczeństwa a nawet [illegible] nędza. Z niepewnością stosunków budzi się niechęć do pracy, zwątpienie [illegible] zaufania do sił własnego społeczeństwa, chęć wyzyskania państwem a natomiast zwiększoną tęsknotę czasu [illegible] minali przeszłość z czasów [illegible], czego [illegible], tracąc pocucie, że to zbrodnia wobec matki Ojczyzny. Rosły także prądy ku skrajnym [illegible] komunistycznym, w tłumie, który nie [illegible] że komunizm to droga do nowej niewoli — niewoli nie tyle nazwiska, ile [illegible] wszystkim [illegible] — droga tym niebezpieczniejsza, że [illegible] nie pozbawionemu [illegible] zarówno i [illegible] bezmyślnemu [illegible] równości.

Państwo i społeczeństwo [illegible], jak [illegible] z powyższego przedstawienia rzeczy — w ciężką chorobę ekonomiczną a w naszych stosunkach społeczną i moralną.

Mimo to wszystko jeszcze nie nadchodziła chwila w której społeczeństwo, nie będące [illegible] przez demagogów [illegible] nadal)

x) P. o takiej gospodarce np. bardzo ujemnie świadczą stosunki [illegible] Holandii na początku [illegible].

gdyż byłoby zrozumiałe, że trzeba dla Ojczyzny, gdy zażąda, nietylko krew przelewać, ale także dla Niej żyć i pracować z gotowością ofiarowania Jej swego mienia i owoców pracy, że trzeba Polsce, która jest żywym organizmem dać to, czego Ona potrzebuje, a że potrzeb takich nie można zaspokajać papierkami, choćby nawet najpiękniej narysowanymi.

Z powyższem przeciwieństwem chaosu, jaki powstał skutkiem braku fachowego wykształcenia ludzi do rządów powołanych i skutkiem najszkodliwszej demagogii batalionów, cofających i rozstrajających społeczeństwo Polska miała wydobyć się w znacznej części dopiero w r. 1924 t. zn. o czasie, gdy marka polska obniżyła się w stosunku do swej wartości pierwotnej blisko dwa miliony razy. Naprawa nastąpiła przez zaprowadzenie Złotego i przez szereg reform skarbowych, wymienionych lub zainicjowanych za czasów premierowania Władysława Grabskiego, który również objął tekę Ministra Skarbu. (O tych reformach p. w książce o waloryzacji, opracowanej przez Zolla i Heilperyna a wydanej po raz drugi w r. 1925. p. t. „Rozporządzenia Prezydenta dp. z dn. 24. maja 1924 r. o przerzeczywistych zobowiązań prywatno-prawnych wraz ....", wydanie drugie z r. 1925, na str. 44 do tyg.)

Zagadnienie waloryzacji.*

Odkąd w niepodległej Polsce mienią z oficjalny zaczął coraz szybciej obniżać się w wartości, wyrażano też coraz

(Dalsza część)

*) Posługuję się wyrażeniem „waloryzacji", które ma obejmować tę czynność

ciąg dalszy ze str. 6.

Duże czynności, jakie się na waloryzację z reguły składać mają wymagają naprzód prostego przerachowania opartego na datach statystycznych urzędowych, jakie wartości przedstawiał pieniądz papierowy w chwilach powstania tytułu i zapłaty długu, a potem przewartościowanie zobowiązania ze względu na stosunek wymiany przedwojennego przerachowania. — Ustawa głównym wzorcem waloryzacyjnym z dn. 14. maja 1924 r., o którym niżej, używany jest w znaczeniu waloryzacji jako termin techniczny wyraz „przerachowanie". Stało się to, bo tak stać się musiało, gdyż w ustawie z dn. 11. stycznia 1924 o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej, pełnomocnictwa udzielone Rządowi na waloryzację, opierają się na „przerachowaniu" zobowiązań publicznych i prywatno-prawnych a nie na „waloryzacji", jakiśby wolt mają oświadczać słowem „przewartościowanie"? (Dz. Ust. Nr 4 poz 28 z r. 1924 art 1 l. 10 i art 2.)

części gruntu, czy wierzyciele mający jakieś pretensje pieniężne, zostawcze z czasów dawniejszych, powinni radzi walniać się sprzedaniu tych pretensji tylko nominalnymi tj. w tych wysokościach, jakie wyrażone zostały w tytułach prawnych lub z nich wynikają - bez możności żądania nadpłaty ze względu na wielki spadek oficjalnego pieniędza.

Z tym zaświadczeniem spotkałem się m.i.n. w następującej sprawie:

W pierwszych dniach września r. 1921 przyszedł do mnie współredaktor „Czasu" p. Z. z prośbą o radę prawną w sprawie, którą mi przedstawił mniej więcej w następujących słowach: „Matka moja i mego zmarłego stryjecznego brata zmarła w r. 1917. W rozporządzeniu ostatniej woli zapisała moim dwom synom a swoim wnukom ob. B. Tadeuszowi Zerem synom mego brata: C. D i E realność w Działdowie w różnych częściach, która w r. 1913 przedstawiała wartość mniej więcej 40.000 złotych austr. chcę z nimi, działającymi w imieniu moich dzieci, niedojrzałych synków ob. B a tym bratem, działającym w imieniu swoich czas także jeszcze małoletnich synów C. D i E przyszedł do skutku układ tej treści, iż C. D i E. zostaną wpisani do księgi gruntowej jako współwłaściciele realności i sprzedadzą moich synów ob. B. w ciągu lat ośmiu sumę 16.000 kor., która to suma odpowiadała wówczas 2/5 wartości realności. Na podstawie tego układu zatwierdzonego przez sąd nadorzędny, synowie C. D i E wpisani zostali do księgi gruntowej jako właściciele realności a na rzecz moich synów ob. B. wpi-

tano wierzytelność hipoteczną w kwocie 16.000 koron.

W czasie wojny światowej zmarł brat mój, a po jego śmierci doszli do pełnoletności moi synowie tę pierze małoletni. Oni niedawno temu przyszli do mnie moi bratankowie C. K. i S. i chcieli ziścić dla moich synów 11.200 marek polskich, będących według ~~uchwały~~ ~~zarządzenia~~ ministra Skarbu Dr. Grabskiego za unieważnionym 16.000 koron austr. (wycofanych z obiegu). Prosili mnie, abym postarał się o kwit ekstabulacyjny, bo oni chcą realnie ~~uwolnić od wpisanej hipoteki~~ a potem ją korzystnie sprzedać. Pieniędzy nie potrzebuję - mówił dalej p. Z., bo uważam, że ~~16.000 koron austr.~~ 11.200 m.p. nie może uchodzić za ekwiwalent ~~16.000 koron austr.~~ z r. 1914. Za tę sumę bowiem obecnie mógłbym moim synom kupić może jedną parę butów a przecież ich babka chciała wszystkich swych wnuków równo obdzielić i taka była intencja aktu zawartego między mną i moim bratem w r. 1914. Dziękuję - przedstawiałem moim bratankom - jestem przekonany, że Sąd nadopiekuńczy nie zatwierdziłby takiego kwitu ekstabulacyjnego. Na drugi dzień byłem w sądzie i tam sędzia mi powiedział, że dobrze zrobił, gdyż sąd opiekuńczy nie mógłby zatwierdzić kwitu ekstabulacyjnego a tym samym przyczynić się do tak rażącej niesprawiedliwości. Moi bratankowie przez adwokata ~~y~~ ziścili sumę 11.200 mk pol. Ja deponowałem sądowi i zawiadomili mnie, że jeżeli nie otrzymają w terminie [illegible] a takim kwitu ekstabulacyjnego, to wniosą skargę przeciw mym synom

f.

o wykreślenie z ~~katastru~~ (księgi gruntowej) ~~46 000~~ 160000 kor. ark. ~~mk. pol.~~ prenumeraty.

Pan Z. odpowiedział mi, że podzielam zupełnie pogląd zdanie sędziego Sz. i cieszę się, że widzę, że między naszymi sądami ~~niemi~~ ~~sędziami najwyższych sądów~~ w poszczególnych przypadkach + wbrew przeważnie przyjętym poglądom, odstępują w praktyce wobec zupełnie nienormalnych i katastrofalnych stosunków, od przepisów ustawowych, nakazujących spłaty pieniężne w nominalnej wysokości; że gotów jestem w tych sprawach, na razie w prasie, odpowiedzieć swe zdanie z punktu widzenia tychże zasad przeciwnych, popierając pogląd sędziego Sz. napisać ~~jeden a może~~ kilka artykułów do „Czasu".

Pan Z. zgodził się na to z potrzebnem a jemu zamiłowaniem w „Czasie" napisał dn. 3. października 1923 roku ~~pierwszego~~ artykuł a potem w dn. 24 i 25 listopada tegoż roku dwa znacznie obszerniejsze artykuły, wszystkie pod tyt. „Sędzia sprawiedliwy", w których przedstawiony stan faktyczny, zagadnienie zasadnicze, o które chodzi i popartem kilku motywami zdanie sędziego naczelnego. Z tych artykułów podaję w dalszym ciągu częściowe streszczenie a nawet kilka dosłownych wyjątków do tego co w nich pisze ~~mój~~ mój przeciwnik:

V. odpowiedzi. tak mało przemawiający za wyjątkowej mocności stanowisko.

Wszystkie tory kwestyi te ~~ciągną~~ ciągną się ziemiach polskich obowiązujące ~~wyznaczają na plan pierwszy~~ (zawierają) przepisy o zapłatach długów pieniężnych według (nominalnej) wartości w tytule prawnym oznaczonej wysokości (kodeks cywilny austr. w § 988, kodeks nap. w art 1895, K. c. niem. w § 244 wraz z ustawą monetarną niem. z dn. 1. czerwca 1909). + Wyjątki oczywiście pomijam.

Dlaczego reguła taka a nie inna? Przecz prosta: Chodzi o zapewnienie w obrotach pieniężnych - o to, aby wierzyciel otrzymał dokładnie tego, czego może żądać od dłużnika a dłużnik wiedzieć, co ma płacić. Jednak ustawodawca w powołanych przepisach wychodził z założenia, że pieniądz spełnia funkcję ekonomiczną funkcję t. zn., że jest stałym, pewnym i trwałym miernikiem wartości, że jest pieniądzem. Przewidywał oczywiście - jak z treści przepisów wynika - pewne fluktuacje wartości, zniżki i zwyżki kursu pieniądza, ale nie takie, jakich byliśmy świadkami w czasie wojny i jesteśmy nimi po dzień dzisiejszy. I dlatego nie uważał za słuszne dla nieznacznych stosunkowo wahań wartości pieniądza, łączących się z mniejszymi stratami wierzyciela lub dłużnika, posuwać tak daleko, jak w pewności w obrocie pieniężnym polegającą na nominalnie stałych wartościach. Przykładem ustawodawca nie obejmował w swych przepisach jednych katastrofalnych załamań się pieniądza.

Premisą przepisów powyższych, także w Polsce obowiązujących, było i jest, że pieniądz jest stałym miernikiem wartości. Tymczasem ta przesłanka nie istnieje. Wartość pieniądza spadła w dół (wyjątkowo w górę) w sposób tak nagły, że nie tylko ziemia, zboże, czy choćby nawet różne wytwory fabryczne mogłyby być podstawą wymiaru wartości, ale też co się jeszcze nazywa wszelki przyzwyczajenia „pieniądza". „Pieniądz" nawet nie cyfra

luję na pracę: Państwo puszcza go w obieg w biletach bankowych w coraz ~~nominalnych~~ większych ilościach, a zamiast, żeby wracał stąd wyżej, tj. do kas publicznych i stąd wychodził przez opłatę podatków urzędników, wyjściowych [illegible] do społeczeństwa a wracał potem znowu do tych samych kas przez prywatne opłaty, [illegible], cła i inne opłaty na rzecz państwa - i tak ciągle dalej cyrkulował, jak krew w organizmie ludzkim - tworzy on zatory dla spekulacji w jakichś złogach ~~zagranicznych~~ cudzoziemskich lub w skrzyniach skarbowych i nie wraca, lecz utrudnia, zabagnia i tamuje gospodarstwo społeczne. W następstwie kraj pieniężny ubożeje; ubożeją wszystkie pieniężne a zatęchnięcie wymiany dla konsumcji niezbędnych, pogarszając (wymuszając) coraz większą drożyznę; każda umowa na dalszą metę, każda kalkulacja łączy się z nieobliczalnym ryzykiem; handel wymienny - najpierwotniejszy sposób gospodarki społecznej - powraca z dawno zamierzchłej przeszłości i zatęchnięcie gospodarkę na pieniądzu opartą.

Czyż wobec takiego stanu rzeczy nie wyglądałoby co najmniej na anachronizm przepis prawny o opłacie tych pieniężnych według ich nominalnej wysokości? Czy [illegible] może tłumaczyć się, że ten przepis w dzisiejszych stosunkach jest wyrazem zamiaru ustawodawcy - tego ustawodawcy, który przecież przez pieniądz rozumiał tylko prawidłowej cyrkulacji i stałej miernik wartości? Tego ustawodawcy, któryby się powoływał na przepis ten, nie oparłby się tylko na ~~dzisiejszych~~ czasach, pozbawionych

/.

właściwej treści słowach ustawy, według woli ustawodawcy ustawy dla innych sytuacji podyktowanych.[2]

Jeżeli tak jest, jeżeli owe zasady, owe premisy, to przecież obowiązywać nakazuje ustawy. Cessante ratione legis, cessat lex ipsa – jak mówili rzymscy prawnicy. Gdy ustawie niemy fundamenty, runie sama ustawa. Znajdziemy się zatem co do otwarcia szpar pieniężnych w stadjum, które nazywane bywa ex-lex, tam, gdzie nie ma przepisu w ustawie dla oznaczenia wysokości, tam, gdzie nie ma jej pieniędzy.

Jednak chociaż sędzia stwierdzi, że dla danego przypadku brak przepisu prawnego w ustawie, to nie wolno mu dlatego odmówić orzeczenia. Musi je wydać a podstawy do niego powinien znaleźć w wyższych zasadach będących podstawami różnych przepisów prawnych a w braku takich podstaw lub jeżeli nie są one wystarczające – w tym ideale prawa, jaki nazywamy sprawiedliwością. „Zadanie sędziego jest tu trudniejsze niż kiedyś. Nie będzie bowiem podporządkowywał przypadków praktycznego pod gotową formułę ustawową, nie musi być twórcą i artystą: musi znaleźć prawo, prawo prawdziwe, choć nie wyrażone; musi ucieleśnić i wyrazić w prawnej formie konkretnej, idealnej (sprawiedliwości) i rządzącej w nieświadomych uczuciach ludzkich. Oto przed, dla którego (jaki) ma pierwszym artykule, ogłoszonym w „Prawie" dn. 3. paź. dziernika 1921 r. odwołałem się do „sędziego sprawiedliwego".

Sędzia sprawiedliwy znajdzie – jak właśnie nadmieniłem już w ustawach obowiązujących różne zasady kierownicze,

które mu nasuną podstawy do orzeczenia, jakie jego poczucie prawne w przypadkach [illegible] odpowiadać będą. Przytoczę tu choćby dwie takie zasady a mianowicie:

O treści praw i obowiązków stron rozstrzyga w pierwszej linii wola stron, które umowę zawarły, albo wola osoby, która akt jednostronny (np. testament) wydała. Ale za wolę stron lub osoby, która czynność prawną jednostronną sporządziła, uważać należy nietylko to, co te osoby wyraźnie wypowiedziały, ale i co według wszelkiego prawdopodobieństwa chciały, chociaż nie powiedziały, i co zatem stanowi tak wolę domniemaną, bo odpowiada uczciwości, dobrym obyczajom i słuszności w obrocie majątkowym.

Tego rodzaju zasadą, w różny sposób wyrażoną, mieści się w kodeksach, obowiązujących na ziemiach polskich. Daje ona sędziemu podstawę do orzeczenia sprawiedliwego także w naszym przypadku, a mianowicie w zamiarze owej babki, która chciała swych wnuków równomiernie zaopatrzyć [illegible] obdzielić oraz w zamiarze stron zawierających w r. 1914 umowę, według której akcje B (wnuki) mieli być przez E. D i Ew. (wnuki) nabywających gotowością na wyłączną własność, spłacani odpowiednio do udziałów, jakie mieli mieć w spólnej własności, tj. t. zn. po 1/5 wartości.

Druga zasadą kierowniczą a również we wszystkich kodeksach zamieszczoną jest, iż nikt nie powinien do cudzej szkody z majątku innej osoby niesłusznie z jej korzyścią i dlatego ten, kto by się w takich warunkach

zbogacił, obowiązany jest niesłusznie uzyskaną korzyść wydać, przy czym (roszczenie z tytułu niesłusznego zbogacenia się). Ta zasada, jak busola, wskazuje sędzi mu drogę prowadzącą do sprawiedliwości, gdyż nie może być dla niego rzeczą wątpliwą, że wnuki C. E. E. zbogacą się niesłusznie kosztem i krzywdą wnuków A. i B., jeżeli C. E. i E pozostaną współspadkobiercami realności wolnej od ciężaru hipotecznego i będą ją mogli ewentualnie za tanią cenę kupna sprzedać, podczas gdy wnuki A. i B. zostaną [illegible] skrzywdzeni, gdy stracą swą wierzytelność hipoteczną za samą pieniężną, którą każdy z nich może potem będzie mógł [illegible] sobie po jednej parze butów.

Moje argumenty wywodzę ogólne zamierzenie i dla tego Księgarz Czernecki wydał je w osobnej broszurce p.t. „Nasza waluta a spłaty pieniężne„ Sędzia sprawiedliwy. Otrzymywałem potem liczne listy a to od wierzycieli ze stanowiskiem uznania, ale także od dłużników potępiających moje argumenty, bo zdaniem płacących [illegible] przeciwnie, i bezpieczeństwo obrotu na pieniądzu cywilne!

W dziesięć miesięcy potem zwróciła się do mnie Redakcja pisma periodycznego „Orzecznictwo Sądów Polskich„ ogłaszając cego wyroki Sądu Najwyższego jurydycznie najwięcej [illegible] o napisanie „głosu„ do wyroku z dn 25. lutego 1922 wydanego w głośnym w Warszawie procesie Niederbaum c/a Kunke. Chodziło o sprawę następującą: W r. 1911 powodowie (Niederbaumowie) sprzedali pozwanej Kunke (Kunkowej) kamienicę w Kwocie 28.000 rb i zainwestowali

Uzupełnić przez odbitkę do strony 3 [illegible] nej pender 2.

na zabezpieczenie pretensji hipotekę na swej realności w Warszawie. W r. 1920 Fliederbaum z pomocnikiem zaofiarowali powodowi tytułem spłaty długu z obowiązującymi należnościami sumę 59.822 mk. polskich a to zgodnie z ustawą z dn. 29. kwietnia 1920, która (zwana lex Grabski) ustaliła stosunek rubla do marki polskiej relacją 100 rubli = 296 Mp.. Tymczasowy sąd, nie przyjęcia tej zapłaty, ponieważ wierzytelność ta przedstawia wobec wielkiego spadku Mp. z chwili ofiarowania zapłaty, kilkaset razy wyższą wartość niż suma zaofiarowana w Mp. Wobec tego pozbawiony tytułu prawnego do depozytu sądowego i wniósł powód o wykreślenie z księgi hipotecznej swego długu wraz z hipoteką. Sądy okręgowy i apelacyjny wydały wyrok po myśli żądania powodowych. Sąd Najwyższy wyrok Sądu apelacyjnego uchylił i sprawę do ponownego rozpoznania temuż Sądowi przekazał, nie podając oczywiście jako kasacyjne, że dłużnicy winni tę zapłatę wierzycielce wydać, ale zaznaczył we wyroku wyraźnie że nie wynika z niego bynajmniej, aby spłata nastąpić miała jak tanie rzeczy w złocie, gdyż wobec nieproporcjonalnie wysokiej ceny tego towaru, wyrażonej złotem ekwiwalentu 28.000 rb. spowodowałoby wielką stratę dłużników a może nawet zupełną ich ruinę majątkową.

(Nadmieniam, że wartość marki polskiej w lutym r. 1922 przedstawiała wartość mniej więcej 500 razy niższą, aniżeli w czasie pierwotnej jej emisji; (p. §2 rozp. Prezyd. Rp. z 24. maja 1924).

Zgodnie z życzeniem redakcji C. S. P. nadsyłam niezwłocznie

~~Tutaj~~ glosę do wyroku S. N., która objęła 34 str. w ostatniej ~~k~~ wersji, a ogłoszona została w zeszycie I. tomu C. S. P. pod l. 461.

W niej omówiłem - o ile to było możliwe - wszechstronnie problem ewentualnej waloryzacji wierzytelności pieniężnych w ogólności, zdeprecjonowanych katastrofalnie przez nadmierną emisję biletów bankowych.

Nie będę oczywiście w moich wspomnieniach "streszczał wyroków prawnych w głosie przedstawionych. Tutaj problem ten szczególnie zaciekawił, ten może przeczytać głosę w O. S. P. - Ale na kilka punktów natury ogólnej zwrócam tutaj uwagę, aby dla Szan. Czytelników dać z góry odpowiedź na te ich zarzuty - nawet inwektywy, jak wierzyciele, ~~jak~~ lub dłużnicy, późniejsze przeciwwaloryzacji tak, jak ja ją już w głosie a później w motywach przyjętem i zaakceptowałem i jak ona weszła w zastosowanie na podstawie rozporządzenia z dn. 14. maja 1924 r.

Wierzyciele zalili się, że nie mogą dostać przez waloryzację wszystkiego, co stracili przez deprecjację pieniędzy, a wielu z nich określiło waloryzację w pełnej wysokości w złocie, dłużnicy zaś podnosili z oburzeniem, że w ogólności coś dopłacać mają do sum nominalnych długów, bo to burzy porządek prawny, na pieniądzu oparty. V

V przypisuję się, wobec tego rozumienie o mocy cywilnej długi pieniężnego.

Otóż naprzód zaznaczam tu jeszcze raz, o czym już pisałem, zatem przyjęty, że Rząd nasz, wstępując w ślady państw zachodnich, zaspakajał potrzeby Rzeczypospolitej przeważnie za pomocą nadmiernej emisji biletów bankowych (a przez to uzyskiwał

w części a ~~raczej~~ czasie w całości wszystkich, co mieli ka-
pitały w jakichkolwiek wierzytelnościach – używam tego
~~wyrazu~~ określenia w znaczeniu najszerszym, a ~~więc~~ ogólnym i tych, co posiedli
bilety bankowe, weksle, czeki, obligacje, priorytety, akcje za-
stawne, kwitariuszki opiewające na wkłady oszczędnościowe,
tych co inwestowali renty życiowe lub ~~z~~ i innych tytułów, ~~źródła~~
~~alimentacyjne~~ dalej tych, którym należały się ceny kupna
w całości lub części n.p. za sprzedane posiadłości miejskie
lub wiejskie lub inne przedmioty; tych co mieli pretensje
odszkodowawcze wyp. z powodu wypadków kolejowych, wy-
rządzenia im szkód na ciele lub mieniu przez t.zw. czyny
niedozwolone; wreszcie mających pretensje ze wszystkich
pożyczek czy pożyczek hipotecznych i t.d. i t.d. Ze stratami
wszystkich tych wymienionych osób łączyło się bezpowrotne
zniszczenie olbrzymich kapitałów społeczeństwa bez pań-
stwa, na rzecz którego wywłaszczenia natrafiły, kapitały
~~zużyć~~ zużyło na swe potrzeby a był bankructwem, którego uni-
knąć nie mógł.

Czyż wobec takiej sytuacji istniał jakiś środek ratunku
dla tych różnych skrzywdzonych wierzycieli? Na to odpowiedź
jest ~~twarda~~ narzucająca się: Ile wierzyciele mieliby pretensje do pań-
stwa jako posiadacza zdewaluowanych biletów banko-
wych, ratunek dla nich był zupełnie wykluczony, gdyż pań-
stwo nie mogło i nie może stworzyć z powrotem tych ma-
terialnych kapitałów, które przez emisję banknotów
bez pokrycia zginęły. Ale rzecz przedstawia się zupełnie
inaczej, gdy chodzi o wierzytelności, o których dłużnikami

są różne osoby prywatne a nawet często publiczne, a szczególnie także państwo, ale państwo nie jako instytucja zwierzchnia, która, wykonując swe prawa suwerenne, wprowadziła przez banki emisyjne w obieg znaki pieniężne mianowicie bilety bankowe, a i państwo jako zwykły dłużnik nabywało różne przedmioty a cenę nie zapłaciło, bądź pożyczyło pieniędzy. W takich to razach przed prawnikiem wyłania się problem walory na poddanie takiego pytania: Czy jest rzeczą zgodną ze sprawiedliwością - skoro kapitały utraconych oszczędności zwrócić nie można -, żeby obligacyjne straty poniesione ze zniszczeniem tytułów kapitałowych, - pomnożyli samemu tylko wierzycielowi jak się to dotychczas działo? Czy też wielkie straty nie powinny (pomnożyły a nawet się) w drodze reparacji na dłużnicy zarówno zwłaszcza wtedy lub o tyle, gdy dłużnik sam lub oni sami zbogacili się z kosztem wierzycieli, a więc niesłusznie przez to wzbogaceniem zostali od tych zobowiązań prawnie w całości lub w znacznej części? Na to pytanie odpowiedziałem wbrew bardzo rozpowszechnionym w społeczeństwie prostym poglądom (opierającym się na pozornie „oczywistych" „słowach ustawy"), że reparacja w zasadzie i w ogóle nasuwa się przynajmniej ze względu na to, że ona uzasadniona w ogólnych zasadach prawa nas obowiązujących, oraz w naszym przeczuciu prawnym, zwanym także prawem intuicyjnym, prawem prawym lub krótko mówiąc, sprawiedliwością. Mianowicie przez taką reparację wierzyciele otrzymają od dłużników choćby w części zwrot tego, co stracili przez wywłaszczenie przez państwo dłużnika.

Ale taka przytoczona odpowiedź (w rzeczy T. sam) wymaga jeszcze waloryzacji,

nastawia zadanie nader trudne i złożone. Trzeba bowiem ocenić czyć miarę według której reparacja szkód ma nastąpić, bo czynnik, który z kolejnym upływem czasu będzie brać tę przykrym musi, jest niedoszacowana ilość. Niech kilka przykładów wyjaśni:

Wierzyciele (przy sporządzaniu spisu) podnosili głosy: Miara jest bardzo prosta; dłużnik ma ustalić tyle jaką wartość w złocie przedstawiała należność w chwili powstania tytułu prawnego i niech dłużnik zapłaci wierzycielowi tę samą wartość złotem, bo on zbogacił się o tyle, o ile dług jego przez spadek wartości pieniądza pomniejszył się w niego rękach. Taka zasada ogólna uchylałaby słuszność. Przecież przez wojnę wierzyciele stracili cały majątek ruchomy ulegający zużyciu, a nieruchomości, które przez wojnę szczególnie zniszczone zostały, lub warsztaty społeczne, które szczególnie ucierpiały. Czyż można żądać np. aby właściciel fortuny wielkiej, w której nieprzyjaciel zabrał inwentarze spalił zabudowania, tak, że mu została naga ziemia miał spłacić wierzycieli, celem uwolnienia hipoteczną ziemię przez wierzyciela mierze ekwiwalentu złota, jako „zbogacony dłużnik". Spełniając takie żądanie wierzyciele, doszliby do rezultatu, że dłużnik teoretycznie tak bardzo przez wojnę zrujnowanym, wierzyciele wzbogaciliby się niepomiernie wobec rzeczywistego podniesienia się wartości złota, a dłużnicy czyściliby majątek stracić resztę swego mienia, by spłacić i naprawdę zbogacić niesłusznie wierzyciela. Jest z drugiej strony: Czyż, jeśli np. Ct. sprzedał swą realność przed wojną osobie B za 100.000 rubli a otrzymał 50.000 rubli a długą pozostałą zapłacić winien kupujący B

(ten, co kupił)

w 8 lat później, # nie pewnien ~~Kupujący~~ – o ile nie zachodzą jakieś wyjątkowe okoliczności – zapłacił sprzedawcy ## obecnie mniej więcej wartość pobory realności, jaką ona przedstawia w tym stanie, w jakim znajduje się obecnie, gdy druga połowa ceny ma być zapłacona? c. k.: ... w ... czeń przez lat ... ; aby na ... mieć ... czy w tym przypadku ... nie ma być obowiązany do płacenia renty ~~stanowczo~~ możliwie (wyjątkowo) w granicach oczywistej ... ? c. k. ... uwzględnienia sprawiedliwości w danym ... : c. k. postrzelił ... w 1912 ... Jak ... uwzględnianemu dożywotnią rentę po 30 koron miesięcznie ... nie należało wtedy ... poszkodowanemu renty pod względem efektywnej wartości nabywczej ... przez ... wypłaty? ... dobrze wysoka ... waloryzacji ma być ... a gdy chodzi o ... tych pożyczek, ... wierzycieli, którzy ... spekulacyjnie zajmowali się wypożyczaniem pieniędzy, ... chodziło o ... kasy, których ... gdy ... zobowiązania jest ... powstania i treści ob... ?

Tych kilka przykładów przytoczyć ... , a na ... coś ... zilustrować, jak to – zdaje się – w zasadzie przyjmuje się możność i potrzebę waloryzacji – za ... , zachodzi ... nakaz ... i że jej wysokość zależy ... ze słuszności

o za nią i ze sprawiedliwością zależne, powinna od różnych okoliczności i czynników, między którymi w pierwszej linii znaczenie mieć powinny rożnice w rodzajach tytułów, z których [illegible]

Praca nad projektem głównego rozporządzenia waloryzacyjnego z dnia 14. maja 1924 r.

W lutym 1923 r. w kilka tygodni po ogłoszeniu tej głosy w druku otrzymałem list p. Władysława Grabskiego, ówczesnego ministra [illegible] w gabinecie [illegible] Władysława Grabskiego z zaproszeniem, abym przybył do niego na dłuższą rozmowę w sprawach waloryzacyjnych. P. minister powiedział mi [illegible] że głosy tej nietylko przeczytał, ale i przemyślał, że [illegible] wań w niej przedstawionych sprawie w zupełności przyjął, [illegible] pragnąłby zobaczyć [illegible] ono wyglądało w formie ustawy - ale ustawy, nietylko [illegible] pod jakimi warunkami waloryzacja jest możliwa i jaką drogą i metodą [illegible] sprawiedliwości należy [illegible] wprowadzić, nie tylko do szablonowe przepisy, które [illegible] w praktyce waloryzację martwą bez konieczności szukania dla niej miary sprawiedliwości w przypadkach [illegible]. Pan minister wyraził najżywsze życzenie, [illegible] jeżeli ustawy waloryzacyjnej [illegible] na razie we [illegible] szkicu avant-projet ustawy i jemu [illegible] dodał, że zdaje [illegible] z tego, że waloryzacja tytułów [illegible] możliwość dopiero wtedy, gdy wprowadzony [illegible] w Polsce [illegible] wartości i dlatego także

v

stara się i starać się będzie, by opracowanie w [illegible] nową walutę ugruntowaną na pełnym [illegible] a równocześnie [illegible] dalszą inflację marki polskiej, która [illegible] gospodarczo a nawet moralnie nasze społeczeństwo, i podkopuje [illegible] autorytet [illegible]. W końcu p. [illegible] nadmienił, że przy opracowaniu [illegible] waloryzacji jednak z ograniczeniem jej do należytości prywatno-prawnych, przy ewentualnej walorysacji należytości publiczno-prawnych na tyle na ile [illegible] krótkiej [illegible] zwłoki z uwzględnieniem opracowania w samym Ministerstwie.

Żądania powyższe uważałem [illegible] za słuszne, co wyraźnie [illegible] oświadczyłem, że żądanie to [illegible] bardzo trudne, przykre (takie) [illegible] niewdzięczne: [illegible] problem jest bardzo [illegible], a wzorów żadnych właściwie nie ma, które [illegible] walorysacje z innych [illegible] krajów, wreszcie, w czasie i po wojnach [illegible] dokonywane, uważam tylko [illegible] walorysacje [illegible] (walorysacje opierano wówczas [illegible] (czyli nadzwyczajnym) przerachowaniu tytułów [illegible] zmian wartości pieniądza w stosunku do srebra). Żądanie jest [illegible] także bardzo [illegible] nie [illegible], bo rezultat najusilniejszej pracy spotka się zawsze z [illegible] ostrą krytyką a [illegible] porównaniu z nominalnymi sumami, w tytułach prawnych oznaczonymi, tracą przez walorysację, jak [illegible] uprawnionych do [illegible], bo [illegible] tylko walorysacja, (a innej zdaniem moim [illegible] dopuścić nie można), żądanie [illegible] odzyskania [illegible]

tego, co przez dziesięciolecia [illegible] za Stanisława Wyspiańskiego takiego spotęgowania na ogół [illegible] i do tychczas nierozwiązanych [illegible], trzeba stawać się [illegible] niem, który nowe drogi wskazuje, [illegible] Dzieła tych [illegible] zarzuca się czysto [illegible] a przeciwnie [illegible] dzieła się im [illegible] uczuć [illegible] lub przeciwnie zarzuca się im zbyt [illegible] noty, [illegible] o, wtedy [illegible] zą, gdy opozycja ostatecznie [illegible] budować drogi [illegible] we wskazanym [illegible] do [illegible] nieraz pod wpływem krytyki [illegible]. Taki jest pozornie rzeczy [illegible]

Uwagi moje, przeciwne krytyki i postulaty wyrażone [illegible] u nas w dobrze ustalonych [illegible] [illegible] dziedzictwo [illegible] ci przeciętnie [illegible] tylko prywatno-prawne, wywołała żywą [illegible] ję. P. zwierzchnik [illegible] Zilla w „Przeglądzie prawa" pt. „Lex Zoll", czyż, - [illegible] Taki [illegible] się [illegible] uczuć [illegible] z państw [illegible] się dotychczas [illegible] ana czy nie wywoła [illegible] [illegible] gospodarczych [illegible] wielu żywotnych [illegible] [illegible] nie zgrzypadną się z innym wrogim [illegible] [illegible] [illegible], z którą tak samo trzeba się pogodzić, jak pogodzono się z [illegible] tylu milionów ludzi, z [illegible] wielu, [illegible] ze zniszczeniem [illegible]

Tutaj?

Niewątpliwie wiele w takich zarzutach mieści się [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] nie można marzyć o tym, aby [illegible] [illegible] [illegible], których już nie ma, które zniknęły

bezpośrednie w [illegible], nadmiernej emisji biletów pieniężnych, w korzeniach wojen państw zaborczych i tych wojen ~~i walk~~, jakie ~~które~~ przeszła Polska, oraz w tej gospodarce naszego państwa. Te dobra nie dzielą tak samo, jak [illegible] ci, co w walkach polegli. Także za [illegible] żaden ustawodawca nie [illegible]. Do tych rzeczy [illegible] można, ale też nikt ze zwolenników waloryzacji nie będzie tego [illegible] urzeczywistnić, dowiedzie nie można oponentom zimnej słuszności, gdy [illegible] jak trudnym i złożonym problem waloryzacji. Trzeba [illegible] przyznać rację, że waloryzacja wywoła nowe, wprost niezmierzone przesunięcia tych wartości [illegible] z jednych majątków do drugich, że będzie bolesną dla wielu, a wymaga [illegible] wielkiej pracy organów do jej urzeczywistnienia [illegible].

Ale jednak mimo to wszystko katastrofalna depreciacja [illegible] prowadzi sprawiedliwość waloryzację tytułów prawnych a waloryzacja nie [illegible] się bez ustawy, która [illegible] kierunek i wielkość waloryzacji, w jaki sposób i w jakich granicach [illegible] waloryzacja może się odbyć.

[illegible] których uważam waloryzację za konieczną naszkicowałem już przy tej a które one, jak sądzę, w [illegible] sprawiedliwości ~~ich~~ oiks z [illegible] przyniosą. Tacy się zdarzają [illegible] takich drastycznych [illegible] ustawy ruiny mogą zostać [illegible] (już prawie wygasłe) [illegible] przywrócone [illegible]. Że zaś powszechna waloryzacja nie może obejść się bez ustawy tego [illegible] wielka rozległość [illegible] na inwestycje

[illegible] jakie panowało w [illegible] a wreszcie [illegible] przemówień i [illegible]. Chaos zapanował [illegible] że coraz częściej [illegible] zwracała w stronę [illegible], domagając się [illegible] ustawy, któraby wykazała ciągłość, za [illegible] wem obowiązywania, względnie co nim ma być.

Życzenie p. ministra [illegible] sprostałem w maju r. 1923 przedłożyłem mu rodzaj avant-[illegible] ~~projektu~~ ustawy, [illegible] 35 artykułów wraz z krótko skreślonymi motywami. Ten ogólny zarys [illegible] w Komisji Ustawodawczej.

[illegible] mnie, wraz p. Grabskiego, wraz ze mną przez dwa dni [illegible] słuchać nieco głośno z [illegible] Komisji. Jednak dalsze nasze prace zostały przerwane przez [illegible] p. min. Grabskiego. Tego nam [illegible] p. Grabskiego, [illegible] ogólnej, zasadniczej walce [illegible] mało ~~nie~~ interesowali.

Jednak w [illegible] tegoż roku (1923) p. wiceminister Grabski [illegible] objął tenże [illegible] urząd (po raz trzeci) a [illegible] został [illegible] (po raz drugi).

Gdy w [illegible] p. Grabski zaprosił mnie do [illegible] wszedłem: „Trzeba [illegible], Panie Ministrze teraz opracować [illegible] projekt ustawy [illegible] względnie przeciw [illegible] Prezydenta Rp.; [illegible] w planie [illegible] w sprawie [illegible] Szanowny Kolego, chcę [illegible] z inflacją walki [illegible]. "Na to odpowiedziałem: „Panie [illegible], trzeba

/

jednak, pamiętać, że obecnie [illegible] jest możliwa i w sprawiedliwości uzasadniona, są warunki nie równie korzystne, niż w czasie gdy się do pracy Pańskie zlecenie zaliczał. Przed nikim wszystkim w swych nadziejach i widzeniach [illegible] skromny; uważał zadanie za wielkie szczęście, [illegible] (nawet wierzytelności hipoteczne) sprzedać za [illegible] pierwotnej wartości, ale od tego czasu nadzieje [illegible] walorycznej [illegible] obecnie przez [illegible] stanowczo rozpoczęty. Przez nas przyjęliśmy (V zmiany na ich korzyść) [illegible] że, chcieli byśmy z nimi [illegible] takim, jaki według mego sumienia z przyjacielskiego [illegible] w pełni uzasadnić należy przeszłe mnie w Zaszłości za [illegible] (lepszej) [illegible] (mnie) Przecież mi Pan, Panie, nie chcesz [illegible] przed nikim [illegible] Pan jest [illegible] walorycznej. Trzeba teraz [illegible] zaznaczyć, że [illegible] jest konieczne (ścisłe) [illegible] odpowiedziałem: [illegible] zamiaru usunięcia się [illegible] zadania, [illegible] zawiadomienia [illegible] Premiera na to, że [illegible] naszym [illegible] obecnie znacznie [illegible] [illegible] [illegible]

do przy[illegible] uśmiechnął się [illegible]
[illegible] jaki to los spotkał [illegible] hrabiego z Hoensbroechu
stelle w Austrii, który wydał projekt patentu cesarskiego
z d. 20. lutego 1811 r. l. 9[illegible] Zb. u. 27 Skutkiem nadmiernej
emisji w Austrii papierowych ówczesnych
napoleonidów i potem nastąpiła znaczna taksa na
owczesny czas - zniżka wartości t.zw. bankocetli w sto
sunku do gulden srebrnych. Tak że w r. 1811 gulden
papierowy przedstawiał wartość 13-ste część, zaś
gulden srebrny. To było przyczyną [illegible] roku
patentem z r. 1811, [illegible] a uzyskała [illegible] gdyż
ekonomiczny, niż ten z roku, poniósł przed walorysacją.
Wielu ludzi z warstwy [illegible] a autorze pro-
jektu patentu cesarskiego [illegible] że w takiej potem
zmianie, [illegible] na tej smutnej opowieści o prawdzi-
wym zdarzeniu [illegible] na posiedzeniu p. Premiera uwagę,
że patent cesarski był źle przechowywany i licho ulożony,
że autor - [illegible] zasłużył [illegible], - [illegible] mówi - na
ciężką karę.

Po tym wstępie, nieco humorystycznym dialogu
p. ministrem przeszedł [illegible] że [illegible] się dla mnie o urlopy
urzędowe w [illegible] Austryackim i w Komisji Pre-
fikacyjnej na kilka miesięcy, zaofiarował mi mieszkanie
w Ministerstwie Skarbu i t. d., bym się [illegible] w zupełności
pracom nad ułożeniem definitywnym przepisów. [illegible]
[illegible] tem naszym o położeniu [illegible] ówczesnemu, aby
na moje życzenie dostarczał mi z najwyższym pośpiechem

/.

wszelkich żądanych przeze mnie dat o powołanie do życia Komisji który wyraziła mi się gdy się o to prosić będę - w końcu o przydzielenie mi do pomocy w mych pracach Dra Prof. Tadeusza Hilarowicza z Prezydjum Rady Ministrów którego znałem dobrze z Krakowa jako swego byłego ucznia i wiedziałem że za [illegible] przeniesienia.

P. Werner zastrzegał się do mych życzeń chodzi z dużo niechętnie, o ile chodziło o powołanie do życia ~~drugiej~~ ~~Komisji~~ Komisji, obawiał się bowiem, że [illegible] prace nad projektem mogą ulec zwłoce. Zgodził się ostatecznie na Komisję a to w składzie następującym, przeze mnie zaproponowanym: Sędzia S.N. Dr Julian Poznański sędzia Sądu Najwyższego Ekonomista radca prawny Ministerstwa Przemysłu i Handlu Prof. Dr Tadeusz Wasilkowski, Dyr. Banku Krajowego Kasy Centralnej Ubezpieczeń Dr Gruber radca Min. Skarbu Tadeusz Jaworzkiewicz adwokat Kuratorium Związku Dyrektor Instytutu Bad. Gosp. Min. Przemysłu i Handlu Dr Adam [illegible], Dr Otto Engelke, Ksiądz Radziński sędzia S.N. Prof. Dr Stanisław Wasilkowski radca Prokuratorji Generalnej Dr Werner radca Banku Krajowego Kasy Centralnej Ubezpieczeń [illegible] wreszcie ja jako przewodniczący a Dr Hilary Minc jako sekretarz Komisji i mój pomocnik.

Czytanie projektu odbyło się w tej Komisji pięć. Kilka paragrafów projektu, dotyczących pewnych tematów szczegółowych, opracowali na moją prośbę członkowie Komisji, zwłaszcza pp. Engelke, Radziński, Werner i Wasilkowski. Obrady codziennie o godzinie 9 rano przebywałem w biurze p. Dyrektora Min. Karbu i zdawałem mu sprawę z tego, co zrobiono. Interesował się niemi niezmiernie. Bardzo często wyrażał

krytyczne uwagi lub sprzeczne poglądy, ale się nie upierał
przy swych zdaniach, jeżeli je stronnowo opanowałem. Bardzo powoli
[illegible] nami otrzeźwiał, [illegible] ponieważ p. Grabski od swego
zdania nie odstąpił, musiałem je więc i utrzymać do końca
[illegible] rozprawy w zgodzie z moją (wbrew decyzji mojej do niego)
przeciwnością. Chodziło mi
[illegible] o to, o jakim stopniu p. rzeczoznawcy uwzględnili okoliczności faktyczne, ciążące na posiadłościach (ziemskich)
położonych w b. Królestwie Kongresowym. Ja, opierając się
na danych dostarczonych mi przez Urząd Statystyczny byłem
za [illegible] (ów) [illegible] tych okoliczności w 33% a p. Grabski
był za 50%. Uważałem dalej, że co do niektórych
czynników p. [illegible] zgodził się na 42% (ów) waloryzację (§
uchwały §6 rozp. Kom. z 14. maja 1924 r.). P. Grabski, motywując swe
stanowisko, powiedział mi [illegible] m. i.: „Z tego
[illegible] pana, że [illegible] z tego obrazu i dotychczasowych stosunków bardzo dobrze. Mam, że obszarnicy ziemscy
mimo zniszczeń wojennych [illegible] na ogół nie byli na tym
obszarze zbyt uciśnieni, są (przeważnie) *) w stanie, swe długi
w wysokości 30% otrzymanej (ulgi) [illegible] w ciągu
latach, [illegible] przyjdzie z p. Grabskim, po
wiedział mi [illegible] pożegnaniu (się) z żalem, że [illegible]
rym, co waloryzacja wierzytelności ziemskich na b. obsza
rze b. Król. Kongr. miała być [illegible] 50% (owe) czy 33% (one), lecz
ja miałem słuszność; wtedy [illegible] czuł się, że [illegible]
50% [illegible] z tego za wysoki, i dlatego dziś
ze względów słusznych wprowadzać zbyt często wyjątkowe

*) Wyrzucił były zastrzeżenie w [illegible], że co do nich zachodzi [illegible] § 35 rozp. Kom.

zniżki w waloryzacji, przewidziane w § 36 rozporządzenia.

Projekt rozporządzenia przyjął Sejm [illegible] chwalić dn. 14. maja 1924 r. a otrzymałem moc obowiązującą z dniem 27 maja 1924 (Dziennik U. R. P. Nr 42, poz 441).

O treści rozporządzenia nie piszę, gdyż ma ono miejsca we „Wspomnieniach". Zresztą byłoby to zbyteczne, bo wspólnie z p. [illegible] opracowaliśmy na podstawie zebranych materyałów, objaśniających rozporządzenie, i oddaliśmy je do druku już w czerwcu r. 1924 a w pół roku potem ukazało się drugie wydanie tejże książki z różnymi dodatkami i uzupełnieniami, obejmujące [illegible] str. Druku w którem zamieszczono na str 284 do 297 „wskazówki dla mieszkańców.", aby ułatwić czytelnikowi treść rozporządzenia, zrozumienie a nieraz i złożenie przepisów rozporządzenia zeszytem, które nie uczynił się prawa. Za ten druk otrzymywałem nawet nieraz podziękowania. Powracając więc na naszą książkę, niejednokrotnie [illegible] rozporządzenia, ale [illegible] także różne rzeczy [illegible], do rozp. Prez. się odnoszące lub mające z nim związek.

Tylko jedną rzecz na końcu tych uwag dotyczących rozp. Prez. z 14. maja 1924 r. jeszcze raz zaznaczę i zaraz [illegible] (uczynię) [illegible], jak zarzuty [illegible] przeciw treści rozp. ze strony głównie [illegible], polegają na zupełnym nieporozumieniu funkcji, jaką rozp. Prez. miało spełnić. Wierzyciele wyszydzali jak wspomniałem ze skargami że [illegible] zostali ze swych praw

uczciwie nabytym wynagrodzeniem zbyt nisko ceniąc wartość rzeczy, zwłaszcza przyjęto dla pretensji pochodzących z przyrody. Otóż przypomnieć muszę raz jeszcze, że "wynagrodzenie" uprzednio wręczał nie, ale nie przez wzgląd na to, lecz przez nadmierną emisję biletów bankowych. Trudno bowiem nie mówić o "wynagrodzeniu", jeżeli wręczał w zamian za inflację znaków pieniężnych, a nie za zwłaszcza z czasów dawniejszych milion ośmset tysięcy razy mniej w wartości niż te, co mu się należało. Jego wynagrodzenia nie można było uznać. Zaczęto się (cudzymi) cudzymi, nie swoimi więc także wykrzesać tego, co zamarło lub zginęło. Ci nie mogli wskrzesić bezpieczeństwa, który tkwił w różnych wierzytelnościach, ale prawnicy mogli uczynić coś innego, a mianowicie (fałsz) straty wierzyciele ponieśli przez inflację bezwartościowanie znaków pieniężnych, przerzucić o ile oni na dłużników umorzenie wierzytelności w miarę starzenia się. Do tego dawano im pełną ochronę prawa cywilne w wielu kodyfikacjach zachodnich, z których najważniejsze są: że nikt nie powinien bogacić się niesłusznie, co znaczy niesłusznie, niesłusznie z krzywdą drugiego, i dalej, że niesłusznie zbogacenie się zawsze powinno zostać zwrócone; dalej, że czynności prawne a zwłaszcza umowy odnoszą skutki nie tylko do tego, co stanowi wyraźnie ich treść, ale także do następstw, wynikających z dobrej woli z zwyczaju; że [illegible]

na tę, z jakiego tytułu zobowiązanie powstało, czy z czynności prawnej, czy z bezpodstawnego wzbogacenia, czy z innego zdarzenia prawnego. Przyjęcie wykonawstwa zobowiązania zgodnie z zasadami uczciwego obrotu (zasada ta nie jest wyraźnie wyrażona w Kod. Nap. i w K. c. austr., określona została jedynie dorywczo w § 242 [illegible] kodeksu niem. z r. 1903 w polskim k. z. z r. 1933 r. 189). Ze względu zaś na to, że wreszcie zobowiązanie należy wykonać w całości lub odpowiedniej części przez należytą staranność spełnienia należnego świadczenia, [illegible] te i inne przepisy mniej dosłownie, ale również zasady te jednak prawie tak ogólne i dlatego mało użyteczne, jak zasady stanowiące: nemini laedere, suum cuique tribuere. Aby te ogólne zasady mogły wejść w życie w poszczególnych, trzeba było przystosować individualnie i wszechstronnie zasady te do danego wypadku, znaleźć właściwą ustawę. Tymczasem życie codzienne wymaga norm szczegółowych, które stosowalnych wymaga, że nie z góry przy zawieraniu zawarcie się [illegible] czy, kiedy, gdzie i jak ma się znaleźć [illegible] gotowy [illegible] przepis. Ale wszelkie umowy łączące się z takimi przepisami zawierają [illegible] ogólne normy zawarte w §§ 24 i 25, w których miara należytości ma być oznaczona w [illegible] zgody stron przy [illegible] zawarciu wreszcie szeroko ujęty swobody w uznaniu sędziego [illegible], ale obok nich zamieszczono także w §§ 5 do 27 szczegółowe [illegible] ustanawiające dla wyborności [illegible] grupach przypadków

V. (Uczciwie żyć, nikogo nie obrażać, każdemu dać, co mu należy)

[illegible] ogólne przepisy, które nawet i w tych grupach przypadków [illegible] przy [illegible] rzadko gdy zachodzą szczególnie nadzwyczajne okoliczności (§. 36 ust. 2).

Jednak w grupie przypadków (tych rzadkich) [illegible] (szczególnych) [illegible] (drugiego rodzaju), [illegible] z tych §§ 5 do 17 nie można było, przy [illegible] mowaniu [illegible] wyjątkowych stanach [illegible] (mieć) wątpliwości [illegible] (co) [illegible] ecznictwa. Trzeba zatem [illegible] (liczyć się) z tym, że będzie [illegible] (wymagane) [illegible] stanowi [illegible] [illegible] (dłuższy) [illegible] (jak) zwolnienie dłużników od ich zobowiązań. Odczuwali ten [illegible] zarządzenie-ustawowe, gdy zadawalniano [illegible] w ostatnich czasach, zanim [illegible] stanęło [illegible] i stanowczo na [illegible] dziennym, bardzo ma[illegible] tymi [illegible] [illegible] [illegible]

lipca 1925)[+] —jak zaś widzieliśmy— przyjmuje z naszego [illegible] zasadę z 14. [illegible] 1924 r. [illegible] funkcję ustawy [illegible] w [illegible] stwierdzając [illegible] stwierdzają o zbyt niskie [illegible] waloryzację [illegible] stawami, „Aufwertung der verlorenen Werte" [illegible] „utraconych." Ale chcąc w ustawie niemieckiej [illegible] dać lepsze normy, [illegible] określeniach w polskiej [illegible] m. i. naszej zasady § 40, według [illegible] przyjęcie zapłaty [illegible] wierzytelności nie mogą być już [illegible] waloryzowane. Dlatego to rozszerzyła waloryzację także na już [illegible] wierzytelności [illegible] zarówno, jak przy waloryzacji należało zachować w [illegible] stałe, dla waloryzacji zupełnie [illegible] wyjątkowych [illegible] wierzytelności [illegible] w niemieckich nadzwyczajnie [illegible] a nawet chaos, o którym w [illegible] niemieckich z żalem pisano.

Projekt rozporządzenia waloryzacyjnego [illegible] z dn. 7. lipca [illegible] 27. maja 1924 r. a otrzymał [illegible] z dniem 27. maja 1924 r. (Dz. U. № 42 poz. 441 Dz. U.)

Wprowadzenie [illegible] natychmiastowe życie w życie [illegible] rozporządzenia [illegible] z dn. 14 maja 1924 r. [illegible] obejmującego [illegible] telności było możliwe, bo [illegible] drabki utorował mu drogę [illegible] już poprzednio przez szereg [illegible] ustawodawczych. Naprzód mianowicie Sejm polski w ustawie z dn. 11. stycznia 1924 r. [illegible]

Państwa i reformie walutowej (Dz. U. R. P. z 1924 r. poz. 23) i Ustawie [illegible] do szczegółów [illegible] *), zwrócił uwagę na przód rozp. Prez. Rp. z dn. 10 stycznia 1924 r. (Dz. U. R. P. z 1924 r. Nr 7, poz. 65), które wprowadziło jako jednostkę monetarną Rzp. P. Złoty, zawierający 9/31 grama czystego złota; Zarazem rozporządzenie to zostało rozp. Prez. Rp. z dn. 1. lutego 1924 r. (Dz. U. R. P. z 1924 r. Nr 12, poz. 116), które jednym zamachem otrzymało dalszą inflację marki polskiej. Po kilku jeszcze rozporządzeniach ukazało się rozp. Prez. Rp. z dn. 14. kwietnia 1924 r. (Dz. U. R. P. z 1924 r. Nr 34, poz. 317), ustalające relację marki polskiej do złotego ustaliło się wynosiło 1.800.000 mk. pol. za 1 złotego a marce polskiej odebrało charakter prawnego środka płatniczego, przyczyniając [illegible]

*) Dlaczego mowa tu o [illegible] jako Państwa i reforma walutowa nie miały być [illegible] w drodze ustawy, lecz w drodze rozp. Prez. Rp., dlatego Sejm nasz uważał się dla ich uregulowania Rządowi pełnomocnictwo, które z punktu widzenia naszej Konstytucji z r. 1921 były nawet aktami nielegalnymi; skoro tem. [illegible] Konstytucja ta żadnych delegacji w [illegible] władzy ustawodawczej nie przewidywała (inaczej jak, późniejsza Konstytucja z r. 1935) — o tym różnie [illegible], i Niektórzy tłumaczyli się, że to [illegible] nadzwyczajnego zwołania, [illegible] Sejm dawcy się [illegible] drugi, że Sejm nie chce się na dłuższy [illegible] i sprawy i to w czasie krótkim, a uważano [illegible] za rzecz wyraźnie, bacząc, że [illegible] bezbrzeżne dyskusje w Komisjach i w Sejmie w [illegible] Inni [illegible] które tłumaczyli [illegible] decyzję Sejmu względem, że [illegible] reformę Skarbu, kierowaną z [illegible] z wielkiem oburzeniem protestowała opinia [illegible] na rzecz Skarbu, nie [illegible] że na [illegible] zdania za jeszcze gorzej przedłużała się sprawa walutowa, która [illegible] Komisją a wynosiła niezliczoną ilość krytyki ale nawet oburzenie, a to [illegible] wreszcie, gdy walutowa [illegible] nikłą [illegible] drażniła, gdy [illegible] stolicą, albo [illegible] i drugich, gdy [illegible] drogą [illegible] nie należało [illegible] tych przyszłych wyborców [illegible] do Sejmu i Senatu [illegible] zadanie powierzyć Rządowi i na Rząd przerzucić całe „odium" tej sprawy. Sądzę, że to [illegible] przy [illegible] miało wiele za sobą. —

Pełnomocnictwa udzielone Rządowi ustawą z dn. 11 stycznia 1924 r. o pożyczce Skarbu Państwa i ... walutowej ... uregulowane i przedłużone do 31. ... 1924 r. ... stało się to dlatego, że Ministerstwo Skarbu nie zdołało opracować przed 30. czerwca 1924 wzoru ... zacyjnych mających za ... zobowiązań publiczno-prawnych).—

Tak to został wprowadzony w życie przepis, który ... ze stałym ... znaczeniu, że ... nie tylko określonym środkiem wymiany, ale i stałym miernikiem wartości a to ... współczesnej ... praktyce ze strony ... Sejm, ... i innych ... czasem - jak widzimy - wartość ... przez złą gospodarkę finansową obniżyła się, aż na przykład do zaledwie katastrofalnej ... tak że złoty zaczynał ... pełnić funkcję pieniądza.

Przedmiot rozporządzenia ... zacyjnych z dnia 27. grudnia 1924 r.

Siedem rozporządzeń waloryzacyjnych z dn. 27. grudnia 1924 r.

Sądziłem, że po wyjściu na światło rozporządzenia z dn. 14. maja 1924 r., które zwane w Polsce dość często krótko, za Tillem - lex Zdl" - zadanie moje legislacyjne w zakresie waloryzacji zostało zakończone. Oprawdzie nie obejmowało ono przerachowania i przewartościowania wielkości publiczno-prawnych, ale nie stało się to tylko dlatego, jak czyli [illegible] premier Grabski, zaraz przy pierwszej ze mną konferencji z połową lipca r. 1923, zastrzegł opracowanie waloryzacji tych należności wyłącznie dla Ministerstwa Skarbu a to na prośbę ówczesnego pana z tego Ministerstwa.*) Panowie ci zadania swego przekroczyć nie chcieli w pierwszej połowie r. 1924 tj. w okresie, na który Sejm uchwalił Rządowi pełnomocnictwa, ale premier Grabski postarał się o przedłużenie ich ustawą sejmową z dn. 31. lipca 1924 aż do końca roku 1924. Ministerstwo Skarbu uzyskało więc dość czasu, aby zadanie mu pozostawione opracować.

Tymczasem spotkała mnie nie wesoła niespodzianka: w drugiej połowie października 1924 otrzymałem telegram od p. Premiera, abym przyjechał zaraz do Warszawy. Kiedy się na wezwanie stawiłem, Premier powiedział mi, że pełnomocnictwa Rządu do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy

*) Z powodu tego zastrzeżenia mieści się w rozporządzeniu z 14. maja 1924 r. §42, który pod nagłówkiem „Wyłączenia" wylicza wyraźnie należności pieniężne, które nie podlegają „przerachowaniu" według rozporządzenia z 14. maja 1924. Między nimi wymienia ten §. bliżej [illegible] określone zobowiązania Skarbu Państwa i terytorjalnych związków samorządowych.

w sprawach reformy walutowej wygasają, jak wiem, 31. grud. dnia 1924 r. Do tego terminu mają być więc ostatecznie wydane wszystkie jeszcze potrzebne przepisy walutowe. Tymczasem p. Premier po konferencji, jaką miał przed dwoma dniami ze swymi urzędnikami, wiózł z Krzeszowic, że jakkolwiek niektóre sprawy potrafiły być rozpoczęte, ale nie ma prawie nic na piśmie, a niezbędne przepisy mogły być na czas przygotowane. Wobec tego proszę mnie gorąco, żebym się tą sprawą zajął, żebym współdziałał i przewodniczył we wszystkich sprawach na posiedzeniach, które mają zakończyć walorizację tak, aby ustawy walorizacyjne mogły być ogłoszone. Zadanie to podjąłem się na razie tylko warunkowo, a dopiero, gdy się z rzeczą nieco bliżej zapoznałem — bezwarunkowo, ale postawiłem i ja ze swej strony warunki, abym mógł organizować pracę, jak uznam za wskazane, powoływać komisje do pomocy, dawać polecenia w imieniu p. Premiera urzędnikom tak w Ministerstwie Skarbu, jak w razie potrzeby i w innych ministerstwach. Moje warunki przyjął p. Premier z wszelką gotowością, byle tylko rzecz była na czas ukończona. — Podzieliłem zadanie na siedem grup, z których każda ma stanowić przedmiot osobnego rozporządzenia. Na czele pierwszej i siódmej powierzałem do zrobienia z prawnej komisję walorizacyjną, która mi pomagała przy opracowaniu głównego rozporządzenia z 14. maja 1924, a to dlatego, bo jej zadaniem miało być ustanowienie pewnych wskazówek, wytycznych mających na celu ustanowienie pewnych ustępów, wprowadzonych w §§ 35 i 35a do głównego rozporządzenia walorizacyjnego przez dodatkowe rozporządzenie z 28. czerwca 1924 (opra-

czane w Ministerstwie Kolei, bez udziału naszej (mojej)
a nadto ułożenie norm ~~kolejowych~~ celem ułatwienia (kolejowego) rozp.
rządzenia z 14. maja 1924 w braku przepisów i innych rozporzą-
dzeniach waloryzacyjnych. Głównym referentem tej komisji
ustanowiłem Dra Heleszyńskiego, zachowując na stałe tylko
przewodnictwo; w miejsce zmarłego p. Januszkiewicza powołałem
tem Dra Kucichowskiego a w miejsce p. Millera, który na dłuższy
czas wyjechał z Warszawy, † Dra Przeworskiego. Opraco-
wanie grup 2 do 6 przydałem tym panom, z których każdemu
z nich zadaniami głównie w dotąd zajmowali i posiadali
niezbędne fachowe wiadomości, ułatwiając im jednak dalsze
prace przez powołanie kilku sił pomocniczych, którzy
pracowali głównie pp. Czeremiśnow z Państwowego Banku
Rolnego, p. Krzyżanowski z Głównego Urzędu Statystycznego, p. Wer-
ner z Prezydjum Rady Generalnej, dyrektor Izhor z Banku Gospo-
darstwa Krajowego, radca Przyłuski z Ministerstwa Kolei,
Dr Kulikowski z Ministerstwa Skarbu, Dr Heleszyński i inni
jeszcze panowie. Praca ta szła ochoczo i szybko, tak że
15-go grudnia 1924 mogłem przedłożyć P. Premierowi przepisy
wykonawcze rozporządzeń, wygotowane o ile mogłem sam
gruntownie i starannie. P. Grabskiemu najserdeczniej podziękowałem
mi za me starania za co dziękowałem wszystkim współ-
pracownikom w imieniu p. Grabskiego a także w imieniu
własnym za ich usiłowania, bez których dzieło nie byłoby dopro-
wadzone do końca.

Rada Ministrów przyjęła wszystkie projekty bez zmian
a p. Prezydent podpisał je 27. grudnia 1924 r. po czem zostały

ogłoszone w N-115. Dz U. z r. 1924 pod poz 1024 do 1030.

Bliższe wiadomości o tych rozporządzeniach znaleźć można w dziele już wyżej powołanym Zolla i Fierlinga wydanym w drugim wydaniu z r. 1925 a to nasze krótkie wiadomości a obszerne na str. 437 do 441.

Dzięki „Wspomnieniom" o pracach nad rozporządzeniami waloryzacyjnymi, tak ogólnymi z dn. 14. maja 1924 jak i do gałicyjnych z 27. grudnia tegoż roku przypomniałem sobie następujące zdarzenie, które miało miejsce, - zdaje mi się w maju r. 1925 -, przy którem dla mnie nieznane, w końcu jednak pomyślne a nawet nieco zabawne.

Pan Prezydent Rp. Stanisław Wojciechowski zaprosił do Belwederu wszystkich członków Komisji Kodyfikacyjnej na zebranie, którego celem miało być powzięcie jakichś postanowień, celem zaradzenia pracy tejże komisji.

Przybyłem więc na oznaczony czas jeden z pierwszych i zastałem już zebranych Pana Prezydenta. Gdy ujrzał mnie nieznanego powitał mię i zapytał: „Zoll, czy to nie ten Zoll, co napisał projekt waloryzacji zobowiązań pieniężnych". Odpowiedziałem, że to ja właśnie nim jestem, Pan Prezydent odpowiedział: „A więc to Pan jesteś tą osobą, która tyle pracy włożyła autorytet Prezydenta Rzeczypospolitej". Tu ja odpowiedziałem, że tak ciężkiego zadania nie podejmowałem z zamiarem i chęcią pracy bardzo Pana Prezydenta o wyjaśnienie - odpowiedział on: „Z projektu tej Pańskiej waloryzacji otrzymuję żale i wyrzuty z różnych stron, że podpisałem

podpis rozpoznanie tak bardzo różnych ludzi krzyczących.
Ot przecież niemiałem czasu, aby je przeczytać i poprawić."
Tu Pan Prezydent nie wytrzymał, przerwał, bo wprowadzono
i przedstawiono mu trzech innych członków Komisji Rady
Koalicyjnej, którzy przybyli na zebranie. Pan Prezydent zmie-
szał się nieco, a ja natychmiast poszedłem do gabinetu
p. Lenza, sztabu kancelaryjnego Pana Prezydenta,
o przedziwieniem mu bardzo rozżalony, co się stało i prosiłem
go o wskazanie mi drogi właściwej, aby uzyskać audyencję
za tak ciężką winę skruchę, wyrzuty sumienia mi przez noc
wyrządzone dostatnia w artykule. Pan Lenz radził mi udać
się w końcu przedziwiać, żebym przyszedł w dzień
następny około godz. 12 z Belwederu, bo jest to dzień przy-
jęć Pana Prezydenta. Przy rozstaniu - dał - zapytał się
mnie a na jaką datę chciałem zapisać się do Prezydenta,
ja mu przedstawiłem sprawę całą wyjaśniłem, a jestem
— taki a pewnie nowy dobry Żydek —
przekonany, że on [illegible] pomoże
O powiedzeniu członkom Komisji Koalicyjnej, którzy
przedstawiał Pan Prezydent
wróciłem do Prezydjum Ministrów, aby opowiedzieć
panu Premierowi, jak [illegible] Prezydenta
p. Lenza, czy nie zechciałby
się o jakiś [illegible]. P. Premier wyraził
otrzymanej
się zaraz [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

9. Inne jeszcze prace legislacyjne:

Nie piszę o pracach [illegible] z nich największą część opracowanie przeze mnie [illegible] Ustawy o ochronie [illegible] z dn. 16. marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 294 z r. [illegible]). Praca ta dokonana została z [illegible] Dr. Trafera i [illegible] na podstawie materjałów [illegible] niego dostarczonych.

Nie piszę też obszerniejszych wspomnień o pracach większej, ale jeszcze niedokończonej, bo jeszcze nie ujętej w r. 1938, V. rewizji ale ciężkiej całej ustawy i rozporządzenia o ochronie wynalazków i znaków towarowych, zamierzeniem było wówczas w ustępie oznaczonym literą d.

Za drugą [illegible] niedokończoną uważam główną moją pracę legislacyjną, do której zabrałem się zaraz po [illegible] dniu ukończenia Komisji Kodyfikacyjnej w r. 1919, mianowicie projekt prawa rzeczowego [illegible].

Projekt prawa rzeczowego w tej postaci, w jakiej [illegible] wał się przed wybuchem wojny w r. 1939 uważam za pracę niedokończoną, [illegible] przeze [illegible] jak i [illegible] rozpoczęciem [illegible] czytania w Podkomisji i [illegible] miał być [illegible] jeszcze pod rewizję w 7.20. Kolegium Uchwalającym. Uważam go za [illegible] raz ostatni raz dlatego, że nie są jeszcze opracowane przepisy końcowe i wprowadzające kodeks prawa rzeczowego, bez których kodeks ten nie mógłby być wdrożony w życie ustaw ogłoszony, a te przepisy będą wymagały jeszcze dużego wkładu uczciwej i trudnej pracy - powtóre dlatego, że zostałem do projektu [illegible] tylko 2 egz. wydruków separatów,

~~przede wszystkim~~ na pierwszym miejscu najważniejsze votum separatum, mające na celu znaczne ułatwienie t. zw. zasady wpisu do ksiąg gruntowych, albo na korzyść (kupiących, pracujących) niemieckości, z uwagą na poznanych a nieuczciwych nabywców praw na nieruchomości. Vota separata mogą stać się przedmiotem zmian nawet istotnych, jeżeli przyjęte zostaną w Kom. Uchwal. V-W interesie naszego społeczeństwa a zwłaszcza ludności włościańskiej pragnę, aby moje pierwsze i obecne votum separatum zostało w pełni uwzględnione czy to w Komisyi ustawodawczej, czy choćby w Ministerstwie sprawiedliwości lub w Parlamencie. Nakreśliłem je w styczniu 1930 r., lecz dotąd nie zostało oddane do druku z powodu wybuchu wojny. Pomimo że sprawa w nim poruszona omówiona i przemyślana była szczegółowiej niż ustawa, zdecydowałem się ~~[illegible]~~ nieco więcej miejsca, zarówno temu votum oraz jeszcze uzupełniającemu votum ustawy.

Vta (mogą zawierać) nawet istotne projekta Posłowie ~~[illegible]~~ celem opracowania takowych zmian.

Prawem rzeczowym a zwłaszcza zasadą wpisu do ksiąg gruntowych zacząłem się zajmować intensywnie od czasu, gdy ~~[illegible]~~ Strutem z Wiednia i Krakowa i ~~[illegible]~~ na Uniw. Jagiell. ~~[illegible]~~ prawa cywilnego po Randzie i Ullmanie. Powodem zwrócenia mych studyów do rzeczoznawstwa w zakresie prawa rzeczowego były uwydatniające się ~~[illegible]~~ (czynności) prawne, które coraz częściej wkradały się w b. austr. Galicyi i na Bukowinie a mające swe przyczyny w bezwzględnym stosowaniu do posiadłości włościańskich zasad wpisu do ksiąg gruntowych. ~~Obowiązująca~~ w Austrii od r. 1871 jednolita i ogólna ustawa o księgach gruntowych w miejsce ~~[illegible]~~ dawniejszych ustaw prowincyonalnych wprowadziła liczne zmiany w tym

V Przepraszam zgoły, że będę w dalszym ciągu upominał się nieco o wyjaśnienie, może nie dość zrozumiałe dla niepraworządnych. Jeżeliby ich nurtowały pretensye dalsze kontrole, a przeczytaj może dopisek o wielkim przywiązaniu prawników
z Król. Król. Rząd. do ustawy hypotecznej z r. 1818.

Dziale prawa cywilnego, stanowiącym na ogół dobrze
w b. cyw. austriackim, chociaż zmiany księgi gruntowe
miały być prowadzone przymusowo dla wszystkich nieruch.
a więc także tam, gdzie tego jeszcze nie było (tak
w Galicji i na Bukowinie). Dla, zwłaszcza małych, włościan
sfer, zwłaszcza także rusty[kalnymi]. Dlatego to sejm galicyjski
uchwalił w r. 1907 ustawę krajową, która ma stanowić
ix księgi gruntowe (grunty) założone mają z urzędu
dla wszystkich nieruchomości, dla których nie istnieją dotych-
czas takie księgi.

Zgodnie z ustawą z r. 1874 zaprowadzono obecnie
wzorowe księgi na podstawie tabularnych
(urzędowych, sądowych, zaświadczeń, dokumentów) i mejskich
na podstawie dawniejszych ksiąg, należących, jeżeli
z czasów pańskich (księgi ziemskie i grodzkie) a nakoniec prze-
dewszystkim na podstawie dowodów dotychczas nowe
księgi (t. zw. restytucyjne dla powstałych wskutek
braku dla posiadłości w nieładzie, dla których nie,
dotychczas założonych ksiąg publicznych. Dochodzenia
tytułu mają być prowadzone pospiesznie i dlatego nie tak
dokładnie a przez to wpisy do księgi nie odpowiadają
jak od początku rzeczywistej sytuacji prawnej. Dalsze
zmiany, które w stanie rzeczywistym w tym czasie nastąpiły
nie w księgach mnożyły się i urzędowo, co zwłaszcza
ogół nie troszczył się o to, co jest lub ma być do księgi wpi-
sane a w obrocie prawnym poza nieruchomościami leży
mali się zgodnie z księgą zasada, że dla zmian na
wadze także na niekorzyść nabywcy potrzeba ważnego tytułu
(umowy, rozporządzenia ostatniej woli, lub innego takiego

w ustawie przewidzianej) oraz przepisów o zmianie w prawie

o księgach wieczystych w ustawie pruskiej z r. 1871 mieści się w artykule §4, który stanowi, że: „Każde przeniesienie, ograniczenie i umorzenie praw tych (rzeczowych, to jest własności, służebności i hipotecznego prawa zastawu) można uskutecznić tylko przez wpisanie ich do księgi gruntowej." (Księga gruntowa jest księgą właściwą, która istnieje dla gruntu lub zbioru dokumentów.).

Z tej ogólnej zasady §u 4. wynikają następstwa i nauki takie dla naszego zadania: „Jeżeli chcesz nabyć na własność gospodarstwo ziemskie, to nie wystarczy, abyś się umówił o dzierżawę, sowego właściciela, ani zapłacił mu część ceny, ani abyś się tam zainstalował, inwentarz żywy i martwy uprawiał, grunta uprawiał, obsiewał, plony z nich zbierał i t.d. i t.d. Jak długo zapisany jest w księdze gruntowej jako właściciel nadal do sprzedawca - nazwijmy go A - a nie ty: B. - to A pozostaje nadal niezmiennie właścicielem, a ty masz tylko do niego roszczenie (prawo żądania czynności) o to, aby na ciebie własność przeniósł. Ty więc nie jesteś właścicielem więc nie jesteś. Dlatego chciał jako właściciel tę samą, przez ciebie wprawdzie nabytą, nieruchomość sprzeda jeszcze raz drugiemu C. a C. zostanie do księgi gruntowej wpisany jako właściciel, to C. chociaż wiedział, że nie stało między Tobą a A, - nabędzie tę nieruchomość na własność i może ciebie z niej usunąć, prawnie jako nowy właściciel a ty możesz [na drodze] przeciw A dlatego, że nie wypełnił obo-

względem Ciebie zaciągniętego. Jak długo on jest właścicielem tej Księgi gruntowej, może on także przeciwko mnie i R. zaciągniętego ciężaru naszego długu na rzeczonej nieruchomości przez ustanowienie hipotecznego prawa zastawu na tej nieruchomości, a co do mnie z powodu tej okoliczności, albo także innej niezależnej ode mnie z mocy ustawy przyczyny przestanie on być właścicielem tej nieruchomości, przestaje ciężar ten spoczywać na mojej części nieruchomości, przez to usunięcie Ciebie z tej [illegible] z powodu tego długu [illegible] przeciwko mnie [illegible]."

Powód zaprzeczył, aby [illegible] wtedy, gdy zmiana w [illegible] ustanowienia prawa na przelanie innych tytułów, aniżeli [illegible] zaciągnięty, [illegible]

Sąd, jak nadmieniono, uwzględnienie naszego żądania [illegible] nie tłomaczy i tę o to, by na [illegible] innych tytułach [illegible] w pożądaniu były te ciężary gruntowe wpisywane, ponieważ sądy zaciągnięte [illegible] r. 1871 z tego [illegible] i [illegible], co prowadziło do [illegible], [illegible] oburzenie [illegible] różnych uprawnionych stron, które o swoje zwykłe prawo do tych gruntowych nie potrafiły się, a zwłaszcza, gdy [illegible] tym trzeba się [illegible] [illegible] [illegible] takich tragedyj.

Przeciw takim to praktykom zwróciły się teoretyce i praktyce, do teoretyków zaliczam zwłaszcza profesora prawa cywilnego Ulla (Polaka), Dmitrowskiego (Rusina-Ukraińca), Kaulbachnera (Niemca) i innych, [illegible] w rzeczy [illegible] w kilku pracach [illegible]

Kontynuacja uprawnienia

wania §-u 1 ust. 2, uznając ze wstępnym §-ie nie mieszczą się nie [illegible] „§-y", które wszystkie mają znaczenie ograniczenia w sensie zwężenia a nadto ze wstępnym §-ie 1, zawsze mieli nadal mocne i wyraźne różne [illegible] t.c. austr. i innych ustaw, które zresztą utraciły z r. 192[illegible] nie zostały uchylone i nadal obowiązują, jako [illegible] w [illegible] tobie [illegible] tak [illegible] stanowią, a [illegible] w różnych ustawach austriackich [illegible] t.c. austr. [illegible] w Galicji w dobie ucisku i prawnemu, [illegible] takiemu [illegible] przeciw takiemu [illegible] na [illegible] tytułu prawnego, ze [illegible] [illegible] Takiemu innemu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kasacja księgowe [illegible] [illegible] [illegible] tylko przeciw takiemu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

6 ~~wtedyem odkład potrzeb~~ conimus, że ciągli [illegible] nie mogą [illegible]
o wpisy swych praw ~~skutkiem~~ coraz cięższych zaniedbań, jakie powstawały – wskutek
skutkiem niedokładnego postępowania spadkowego, kończącego się (według patentu
o postępowaniu w sprawach nieznacznych) kończącego się na wydawaniu dekretów
dziedzictwa, a nie uwzględniającego zmian, jakie z biegiem czasu spadkobiercy uprawnieni
przez pozwolenie spadkodawcy. (Abym uniknął na tym miejscu pisać więcej nie mogąc a
dalszych odsyłam do innych moich prac niejednokrotnie opublikowanych)

Jednak niezgodne orzeczenia zostawe

wodzie oraz trzecim.

Trzecia Ewangelia [illegible] napisana [illegible]
w języku hebrajskim i niemieckim i [illegible] tej
[illegible], że Jezus Pan nasz [illegible]
[illegible] wolności [illegible] i Judyta [illegible]
[illegible] rzeczenie [illegible] z [illegible], rzeczenie bro-
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

8

109

9

(mocy rzeczom, od których posiadanie prawnie nabyły, ale także)

[illegible] [illegible] [illegible] [

blem: Konstytucja [illegible] z r. 1578 [illegible] II, zmierza do [illegible] [illegible] [illegible] wiązania i [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]

*) Mt 33 i 34 są [illegible] „rzeczywistości" [illegible] z basni [illegible] ~~istnieją, a nawet dość pracowicie istnieją~~ w literaturze [illegible] ~~bajki~~ w Księdze Powtórzonego Prawa [illegible].

tylko sfera osób p

$$\frac{kb}{wiarą}$$

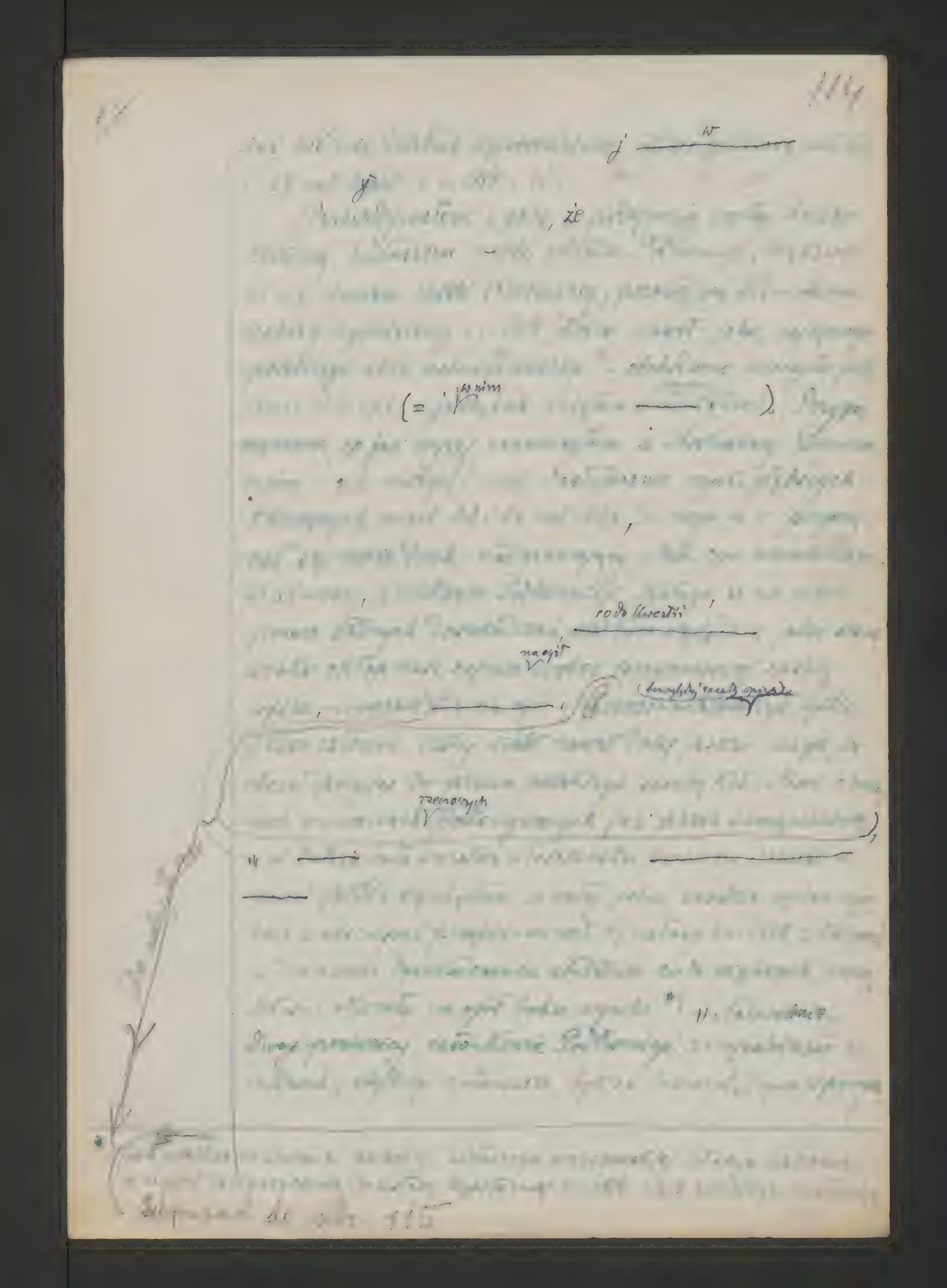

VII Bezdroże

Starania Rządu polskiego o założenie Uniwersytetu Ukraińskiego.

Tutejsze zagadnienie, jak w wolnej Polsce powinien być urządzony stosunek naszej do mniejszości narodowych, a zwłaszcza do Ukraińców, poruszyłem już nieco w moich wspomnieniach z Rady Szkolnej Krajowej. Tam bowiem m.in. - chociaż tylko bardzo zwięźle - jak w Warszawie w dniu 1. listopada 1918 r. wszyscy uczestnicy (ja do nich należałem) obrad kierowanych przez ministra W. R. i O. P. Dmowskiego, zresztą jednomyślnie wyrazili opinię swoją w zakresie szkolnictwa - bo tę sprawę mieliśmy się jedynie zajmować - że Polska niepodległa powinna stanąć na stanowisku na wskroś liberalnym, unikając w ścisłe dawne tradycje historyczne, żeby nie przez nie górować, ale przez szanowanie praw innych narodów, przyczyniać je dla siebie (Unia Horodelska, lubelska i t. p.). Niech więc każda mniejszość narodowa w Polsce ma swoją szkołę z nauką prowadzoną w jej języku ojczystym, swoją administrację lokalną, poddaną tylko ogólnemu kierownictwu państwowemu, byleby w tych szkołach mniejszościowych wszczepiano w młodzież przywiązanie do wspólnego nam państwa, że Polski i ucznia w nich języka polskiego, historii i literatury polskiej. Takie nasze zebranie powzięło, ujmując problem bardzo ogólnie: „W wolnej Polsce ojczyzny mają pierwszeństwo między równymi - a wtedy Polska stanie się państwem o wielkiej sile a w szczególności o sile przyciągającej." Apel ten

/

przyjęto oklaskami. Tuż wieczorem wyszedłem z obrad podniesiony na duchu, bo zdawało mi się, że rządy polskie wkraczają na dobrą drogę, powiedziałem do towarzyszącego mi inspektora szkolnego p. Ogrodzińskiego, którego uważałem za swego przyjaciela, mniej więcej zdanie: „Miałem dzisiaj radosne wrażenie; wydawało mi się, jak gdyby wstąpił w nas duch Platona. Wszak ten wielki filozof i uczeń Sokratesa, głównie w swej polityce, a i w innych pismach pozostawił światu nieocenione nauki, z których wynika, że największą jest sztuka rządzenia rzeczą pospolitą, a, aby tę sztukę posiąść, trzeba dwóch cnót z czterech kardynalnych: - jedną z nich, którą Platon uważał za najwyższą, jest sprawiedliwość, ale jej urzeczywistnienie uzależnił od innej mianowicie od mądrości. Daj Boże, aby osoby w Polsce to wzięły sobie do serca, rozważyły i uwzględniały a wtedy wszystko będzie dobrze."

Nie uchroniliśmy (w Warszawie) wczasie naszych obrad, że równocześnie we Lwowie wybuchło powstanie Ukraińców przeciw panującej państwowości polskiej, dążące, że Polska miała oddzielić Galicję Wschodnią od Polski. Nikt nie przypuszczał, (do Polski skrzętnych nastrojów) że powstanie to zostało tajnie przygotowane i kierowane przez austriackiego generała austriackiego Pfeffera - dowódcę słynnego wiedeńskiego obwodu. Nie tak straszne następstwa: nie tylko do Lwowa ale i do pozostałych zniszczeń, popełnianych przez

/

Dodatek do str. 2gą:

Wierzę środkiem do hotelu przypuszczam w myśli uwagę współczesnego
p. Ossowskiemu jestem [illegible] dodatkiem: Zdanie nowe o Bazarze: jego obraz
[illegible] jest [illegible] [illegible] i [illegible] w mowy mowie [illegible] [illegible] Bolka,
[illegible] [illegible] [illegible] Bogu [illegible] [illegible] [illegible]. Cyganeum obok cnót dróch, o których
mówiłem p. Ossowskiemu: sprawiedliwość i mądrość, [illegible] [illegible] [illegible] Sokratesa
i Platona, nie [illegible] [illegible] nas jeszcze cnoty trzeci dzieł dróch [illegible] i czasu, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

*Endeckych uczuć „uczuciówki" autorzy emigracyjnych broszur często używają cudzysłowu.

Ukraińców na Polakach. Po ujarzmieniu powstania przez generała Iwaszkiewicza skazano winnych ale nie wszystkich, bo wyśledzenie i doszukanie chociby większej ich części było niepodobieństwem a bezwinnych nie można pociągać do odpowiedzialności za winy innych. Niestety: Errare humanum est. Nieznajomość stanu rzeczy, bywała bądź to pozorem omyłek i nadużyć urzędowych. – Między innymi utracili katedry na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie wybitniejsi sami Ukraińcy, którzy uważano za wrogo usposobionych w obec Polski. Walka narodów, polskiego i rusińskiego (ruskiego) zaostrzyła się jeszcze silniej, niż to było za czasów austriackich, kiedy go podniecali Niemcy z Berlina i Deutschliberale austriaccy. Od czasu odbudzenia niepodległej Polski, której przeciwnikiem wszystkim Prusactwo uznać nie chciało i nowej ręki zapragnęło, aby polskie ziemie przyjęły czyste niemieckie, podwoiło swą opiekę nad biednymi, uciskanymi Rusinami przez Polaków "Ukraińcami," starało się o coraz intensywniejsze oddziaływanie na nich, posługując się przy tym różnymi środkami i nie szczędząc w tych celach pieniędzy. Ukraińcy, w których się współczesnym ogólnym, europejskim, rodzą prądy nacjonalistyczne i kłócący wymarzyli marzenie o wielkiej niepodległej i zjednoczonej Ukrainy i przystąpili im Berlin do urzeczywistnienia tego planu pomocą a byli na tyle naiwni, że właściwych celów, o które Niemcom przede chodziło, mianowicie zniszczenia Polski i Polaków.

dla dalszej (rozj) dyskusji, nie widzieli, upatrywali w swych wrokowych opiniach tylko gorących, szlachetnych obrońców innej sprawiedliwości międzynarodowej.

W imię Polaków, nie obarczonych polskim szowinizmem nauczycielem, i rozumiejących że symbioza Polaków z Rosjanami Ukraińcami nie może opierać się tylko na mocy silniejszego, ale musi być ugruntowana na sprawiedliwości. Rozumiano też, że muszą uznawać obowiązki, jakie na nas ciążą na podstawie t. zw. „Traktatu o mniejszościach narodowych", że nawet sytuacja międzynarodowa naszego państwa wymaga żeby z Ukraińcami stworzyć w przyszłości „modus vivendi". Z takich to głównie powodów stało się, że za rządów gabinetu, kierowanego przez premiera Juliana Nowaka, nasz parlament (Sejm i Senat) uchwalił ustawę ogłoszoną dn. 25. października 1922 w Dzienniku ustaw pod dniem 26. września 1922 (Dz. u. N.r 90 poz. 824) p.t. „O zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego."

Jest to obszerna ustawa ramowa, składająca się z 28 artykułów, z których więcej niż dwie trzecie poświęcone są postanowieniom dotyczącym województw lwowskiego tarnopolskiego i stanisławowskiego. Ustawa ta przewiduje w całej Polsce sejmiki wojewódzkie które mają służyć nietylko samorządzie ale i autonomia, gdyż mają one być uprawnione - w granicach wskazanych ustawy,

/

[illegible] ustawy, do uchwalania ustaw, które będą [illegible] moc obowiązującą [illegible] sankcję Prezydenta Rp.. Samorządy i mniejszości w ustawie z r. 1922 zapewniane, [illegible] dla ludności ukraińskiej [illegible] bardzo korzystne, skoro w wymienionych trzech województwach ludność ukraińska (rusińska) posiada większość.

Art. 24 ustawy postanawia, że nadto dosłownie, co następuje: „Sejm R.P. uchwali utworzenie uniwersytetu ruskiego i zapewni mu potrzebne środki finansowe ze Skarbu Państwa. Uniwersytet ten, zorganizowany autonomicznie, zgodnie z przepisami dotyczącymi szkół akademickich przyległe będzie bezpośrednio ministerjum W.R. i O.P." Art. 26 ustawy zarządza dosłownie, że „Rząd przystąpi do założenia uniwersytetu ruskiego najpóźniej w ciągu [illegible] ogłoszeniu ustawy."

V r. 1924

[illegible] tych dniach miałem zaniesienie przedmiotowe Grabskiemu gotowy już projekt rozporządzenia wykonawczego (o czym pisałem poprzednio) i [illegible] p. Grabski, przeczytawszy mi za przyniesioną pracę, zatrzymał mnie u siebie. Powiedział, że zamierza mnie obarczyć jeszcze innym zadaniem i [illegible] zaraz [illegible] mnie. Naprzód przypomniał mi treść przyszłej ustawy z r. 1922 i [illegible] „Sprawa oprawy zdrowia w całej Polsce samorządów, w ustawie przewidziana, to problem kadrowy trudny, wchodzący w zagadnienia polityczne, skomplikowane,

w szczególności narodowościowe, społeczne i gospodarcze. Do otoczenia odpowiedniego projektu [illegible] wyszukać wybitnego znawcę prawa państwowego, ekonomistę a przy tym [illegible] politykia, znającego nasze stosunki. Oglądałem się za odpowiednim kandydatem, ale dotychczas nie znalazłem nikogo, komubym mógł to trudne zadanie spokojnie powierzyć. Termin dwuletni w ustawie przewidziany jest stanowczo za krótki i dotrzymany być na ogół nie może. Ale w terminie tym możemy rozpocząć pracę nad zadaniem mniej rozległym a mianowicie przystąpić do otoczenia projektem ustawy ruskiego, czy ukraińskiego. Otóż z tym zadaniem zwracam się do Pana. Mam nadzieję, że mi Pan w pracy nie odmówi, jakkolwiek nie wchodzi ona w zakres prawa prywatnego, tj: w dziedzinę należącą do Pańskiego [illegible]. Jednak wiem przecież, że Pan jako Prezydent [illegible] Rady Szkolnej zajął wybitne pod tym stanowisko w zagadnieniu, dotyczącym [illegible] ukraińskiego i ogólnego stanowiska [illegible] do Rusinów-prawdem nie jest ujęte [illegible] a także jako [illegible] uniwersytetu ma Pan pełną [illegible] do zabrania głosu w tej sprawie".

Odpowiedziałem p. Grabskiemu, że zaszczycony jestem [illegible] zaufaniem, z jakim zwraca się do mnie, przyjmuję się współpracy także w tym zadaniu, mimo odległości [illegible], z jakimi spotkamy się niewątpliwie ze strony nacjonalistycznych żywiołów

jak i ukraińskich. Podejmuję się tej pracy nawet chętnie, bo sądzę, że gdyby można dopracować się [illegible] polsce, to odda, [illegible] [illegible] [illegible]

Polski zaufanie, że muszą nabrać przekonania, że Polska swe zobowiązania spełnia, ustawy uchwalone szanuje i w życie wprowadza.

Wypełnienie obowiązku, którego treścią jest przystąpienie do założenia uniwersytetu ruskiego, powinno być więc traktowane szczerze, poważnie a nie tylko jako środek dla chwilowego zaspokojenia żądań radykalnych Ukraińców, którzyby potem z instytucji naukowej zrobili może placówkę polityczną a może nawet irredentę.

My Polacy musimy mieć na celu założenie na ziemiach polskich instytucji prawdziwie naukowej, wyłącznie, ale z językiem wykładowym wyłącznie ruskim. Spełnienie tego zadania wymaga wielkich i wielu przygotowań. Trzeba obszernych i odpowiednich budynków, urządzeń bardzo kosztownych, licznych zakładów a przedewszystkim odpowiedniej liczby fachowców ze wszystkich działów nauki. Uniwersytet to wielka rzecz! Trafnie wyraził się sławny filolog i minister austriacki, Hartl Słoweńcom, gdy zażądali w latach ostatnich ubiegłego stulecia, natychmiastowego założenia uniwersytetu w Cilli: „Man kann eine Universität nicht aus dem Boden stampfen". (Nie można Uniwersytetu wydrzeć z ziemi.) Prócz zapewnienia w budżecie znacznych funduszów na założenia i uposażenia licznych zakładów, najęcia lokalu itd. trzeba przede wszystkim upewnić się, że ważniejsze katedry będzie można obsadzić przez naukowców w pełni wykwalifi-

trwałe siły, boć przecież dla profesorów uniwersyteckich nie może być wprowadzona venia studiorum. Wśród Ukraińców istnieją wprawdzie wybitni uczeni zwłaszcza w zakresie filologii ruskiej, nauk przyrodniczych i prawa; nie ma jednak fachowców do obsadzenia wszystkich katedr najważniejszych, jakie w uniwersytecie istnieć muszą, choćby uniwersytet, wobec swej nazwy (universitas) miał ograniczyć się tylko do wydziału fil. filozoficznego i prawniczego. A przytem nie można przewidzieć, czy te fachowe siły, jakie możnaby powołać, zechciałyby wszystkie stanąć na stanowisku wierności niepodległej Polsce. Dlatego na razie trzeba ograniczyć się do utworzenia niezupełnego uniwersytetu ruskiego, o charakterze wyższej szkoły akademickiej, posiadającego osobowość prawną, własną administrację, własne władze uniwersyteckie, których językiem urzędowym i wykładowym miałby być język ruski. Jednak ten niezupełny uniwersytet, wobec niemożliwości obsadzenia szeregu katedr, mógłby funkcjonować czasowo tylko przy pomocy innego w Polsce już istniejącego zupełnego uniwersytetu i z jego strony musiałby doznawać pomocy. W niezupełnym uniwersytecie ruskim (wydziały) byłby się wykłady i ćwiczenia prowadzone przez zamianowanych profesorów, przeważnie byłych profesorów i docentów Uniwersytetu lwowskiego. Instytut mógłby nosić nazwę Uniwersytetu Ukraińskiego, bo przecież byłby zawiązkiem przyszłego, przez Tym do życia mają

cego być prowizorycznym Uniwersytetu, gdy już będą istnieć kandydaci na wszystkie katedry ważniejsze, przynajmniej na dwóch wydziałach, prawniczym i filozoficznym. Do tego czasu uczniowie ukraińscy zapisywaliby się przede wszystkim jako studenci uniwersytecki w Uniwersytecie Ukraińskim a nadto, o ile chodziłoby o wykłady i semina, rja tamże jeszcze nie przewidziane, - na wykłady i ćwiczenia w uniwersytecie polskim, funkcjonującym jako pomocniczy. Egzamina zdawaliby studenci również naprzód w uniwersytecie ruskim a potem z przedmiotów, dla których nie byłoby tam egzaminatorów, - w uniwersytecie polskim. Świadectwa otrzymywaliby łącznie przez oba instytuty wystawione. Habilitacje z przedmiotów, nie mających — dotąd — stałych przedstawicieli naukowych, odbywałyby się w uniwersytecie pomocniczym polskim, który z uniwersytetów polskich miałby objąć funkcje takiego pomocniczego zakładu. Uchwalić mogą - jak dalej przedstawiam sp. Premierowi - trzy uniwersytety: lwowski, warszawski i krakowski, a zasadę tę przyjąć ze względu geograficzne na zasadzie zamiejscowości, to uchwalić przez Radę i ze względu na to, że nie koncentrowałoby się [illegible] nauki ukraińskiej - najpierwszej, [illegible] zarzucić, gdyż wobec żywej jeszcze pamięci walk krwawych we Lwowie i stąd [illegible] obie narodowości, nie istnieją [illegible] we Lwowie ważniejsze pracy naukowej. Zresztą mniejsze

wówczas [illegible] w Rilliu Profesorów Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, że uniwersytet ten [illegible] współdziałania w zakresie [illegible] uniwersytetu ukraińskiego. Uniwersytet warszawski [illegible] na [illegible] [illegible] na uniwersytet jagielloński w Krakowie, [illegible] [illegible] w Małopolsce - chociaż nieco [illegible] [illegible] - powołuje [illegible] [illegible] [illegible]

Precedens vi, wypadałoby ze najwyższą
ścisłością wydać prawo o nie Państwowe, ponieważ
w państwowym wychowaniu jest stanowczo najważniejszy
czynnik ustawy, ani przymusić tak Ukraińców, jak
ich na to, aby na Ukrainie istniało państwowe uniwersytecka,
która mogłaby służyć tak-by szkoły dla Uniwersytetu
przygotowywać do użytku uniwersytet ruskiego w innych
miastach Ukrainy. Ponieważ zaś nie ma jeszcze
odpowiedniej liczby uczniów ukraińskich
dla uniwersytetu, należy się do zwłoki. Odrzucam
założenie uczelni przy ukraińskiej Akademii
Nauk Piotrowej, Uniwersytet ten musi przestać
przede wszystkim polskim, a uniwersytet ruski musi stworzyć
instytucję na takim fundamencie.

Na pagine
Przedstawiciele p. Komisji zakończyli
swoje, ze czcią pamięć mojego zmarłego
przyjaciela, oraz później Ukraińskiego
Uniwersytetu Państwowego
wyrazili się za zniesieniem fakultetu uniwer
sytetu ruskiego a uczeni Ukraińcy, wykładający
obecnie w Czeskiej Pradze, na t. zw. Uniwersytecie Ukraińskim
oświadczyli gotowość przybycia do Krakowa
celem przyjęcia nominacji, podpisanych przez Brzeskiego
i Zdziechowskiego na ustanowienie tych p. P. — w dalszym
razie mianowicie przystąpić do ustanowienia uczonych
Uniwersytetu Ukraińskiego z tymczasową siedzibą
w Krakowie — jak w początku 1924 r. (rozpoczęcie
pierwszych wykładów).

Projekt mój spodobał się p. Premierowi [illegible]
[illegible] zarar celem dalszego [illegible]
[illegible] J.M. i O.P. Mikiaszewskiego [illegible]
[illegible] w szczęśliwy dzień [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible] Dr Zawirski, Dyr. Dep. IV [illegible], a p. Rieger, [illegible] [illegible] [illegible]

15

[illegible] [illegible]

„1. [illegible] [illegible] [illegible]

T.c.

25 [illegible]

-2-

prawna dla Instytutu Ruskiego. Statut będzie miał moc prawną, dopiero po zatwierdzeniu Ministra W.R. i O.P. Habilitacje w Instytucie będą dopuszczalne z przedmiotów, dla których znajdować się będą w Instytucie profesorowie z tych przedmiotów.

7. Instytut (względnie Uniwersytet) Ruski ma wyłącznie służyć dla celów kulturalnych ludności ruskiej /ukraińskiej/ i dlatego powinien zachować zupełną odrębność wobec Instytutu Słowiańskiego, który ma być założony przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, jak również wobec ewentualnie powstać mogących wyższych studjów w innych językach słowiańskich."

Po powyższych uchwałach zgodzili się obecni jednomyślnie na następujący

" [illegible]

o utworzeniu Uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim /ukraińskim/.

Art.1. Upoważnia się Rząd do utworzenia Uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim /ukraińskim/, oraz wydania w tym celu potrzebnych i wskazanych zarządzeń, a w szczególności bezzwłocznego powołania do życia Instytutu Ruskiego /ukraińskiego/ z tymczasową siedzibą w Krakowie - jako zawiązku przyszłego Uniwersytetu Ruskiego /ukraińskiego/.

Art.2. Upoważnia się Rząd do wstawienia do preliminarza budżetowego na rok 1925 i lat następnych odpowiednich kredytów dla urzeczywistnienia celów w art.1. wymienionych.

Upoważnia się Rząd do udzielenia do rozporządzenia Ministra W.R. i O.P. kredytu nadzwyczajnego w wysokości . . . . na pokrycie wstępnych kosztów organizacyjnych.

Art.3. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Ministrowi W.R. i O.P.

"

V przynajmniej za razie,

V krótka, siedziby uniwersytet nie przeszkadzają zgóry

(Austriego (Rusinskiego)". Projekt statutu zatwierdzonego nastąpić przez p. ministra, zwróci się w miarę możności z prośbą o [illegible], jego ostateczne i najwcześniejsze zatwierdzenie zostały [illegible] w ciągu tygodni. Po ustanowieniu [illegible] rozpocznie się [illegible] organizacyjne [illegible] uniwersytetu [illegible] jest następujące:

Tytuł

[illegible] Przed otwarciem uniwersytetu ukraińskiego.

[illegible] Warszawa 6. września 1921. [illegible] Wykonujące etc.

[illegible] Wykonujące ustawę m. in. d.,

[illegible] statutowe komisji mieści się [illegible] przez przedstawicieli [illegible] przy przyjęciu i innych jeszcze zadania komisji.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] konferencję z ministrem [illegible] w art. 2. na pokrycie [illegible] kredytu [illegible] sumę 202 tysięcy złotych. [illegible] czone z zastrzeżeniem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Przed otwarciem uniwersytetu ukraińskiego.

Warszawa 6 września.

(PAT.) [illegible] mając ustawę z dnia 26 września 19[illegible] zasadach powszechnego samorządu [illegible]go, zalecające rządowi przystąpienie [illegible] otwarcia uniwersytetu ruskiego (u[illegible], który będzie zastąpieniem [illegible] ukraińskiego [illegible] Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, [illegible] rządu [illegible] wydziału [illegible]:

1) [illegible] wydziału [illegible] ustawą [illegible] rządu [illegible] powstać mającego [illegible] komisję organizacyjną [illegible] tymczasową siedzibą [illegible]

2) W skład komisji [illegible] członków zamianuje w najbliższ[illegible] Minister oświaty, wejdą w równej [illegible] profesorowie polscy i uczeni ukraińscy, [illegible] stopień profesora uniwersytecki[illegible] delegat ministra oświaty. Przewodn[illegible] jego zastępcę mianuje z pośród [illegible] członków Minister oświaty.

3) Do kompetencji komisji należeć będzie: a) Opiniowanie wniosków [illegible] wydawczych i przedłożenie rządowi [illegible] z powołaniem [illegible] b) Stawianie wniosków [illegible] i ich obsady, podawanie [illegible] zatwierdzenia habilitacji, wyposażenie [illegible] w potrzebne zakłady, zaspokajanie [illegible] jego potrzeb organizacyjnych i administracyjnych, udzielanie urlopów, wyznaczanie stypendjów na przygotowanie [illegible] propozycje na supplentury. c) Sprawy [illegible] wniosków odnośnie do utworzenia komisji kontrolującej, mającej orzekać w wypadkach wątpliwych o ważności studjów wyższych, odbytych w warunkach anormalnych."

Lokal ten mógł służyć do czytania ~~[illegible]~~ na Uniw. Ruski. Od 1 października 1918 r. Zgłosił się też do mnie m.in. p. Zofia Kobrzeska, em. urzędnik Tow. Szkoły Ludowej (wyznania rzymsko-katol.), celem otrzymania dozoru nad objęciem księgozbioru Uniw. Ruskiego. W Warszawie spotkałem się, że p. Dyrektor miał zamiar powrócić wraz z uruchomieniem Uniw. Ruskiego (Ukraińskiego ~~Ukraińskiego~~ Skrzańskiego nadal: U. R. ~~albo U. U.~~.)

Że tutaj, pomimo wielkiej głodu, nawet mimo zupełnej oporności [illegible] znacznej części ludności*), uważam za sprawę - jak najbardziej pożądaną stanowienia rzeczy - z największą troskliwością [illegible] uruchomienie, aby je uczynić, o ile to [illegible] możliwe, aby jak najwcześniej może już w początku 1924 r. a uroczyście w zakresie - Uniw. Ruskiego (Ukr.), a to tymczasowo tam, gdzie w danych warunkach [illegible] ~~to~~ tj. w Lwowie, gdzie [illegible] Uniwersytecka [illegible] Uniw. Jag. stanie do [illegible] najmniej w dwóch Wydziałach samo, [illegible] uroczyście [illegible] przeniesiony na ziemie [illegible], przyczem miano na myśli Lwów, z tym że nadal ze Uniwersytet ~~Uniwersytet~~ tj. Uniw.

*) Ze względu na [illegible] Delegacja Krakowskiego „Czasu" zwróciła się [illegible] z prośbą o wyjaśnienie sprawy [illegible] szerszej publiczności. Odpowiedziano [illegible] w wyniku [illegible] zamieszczonem w „Czasie" z dnia z d. 12. czerwca 1924 r.

Tam instytucja całkiem [illegible] ucieczkę [illegible]
czyn polski charakterów [illegible] Tam Tarnowska
mówca wspomniał. Tylko zasługa [illegible]
[illegible] do urzędu Ukraińców.

Obecnie [illegible] o [illegible] stronę [illegible] naszego [illegible]
[illegible] w tym celu [illegible] [illegible]
[illegible] uniwersyteckich [illegible] dr
[illegible] (prof. U.U. w Pradze) uczonego dr
Stefana [illegible] tego [illegible] w [illegible]
oraz do [illegible] profesora
[illegible] profesorów [illegible] do
[illegible] ecyzji profesorów
[illegible] w [illegible] Ukraińskim tamże
oraz innych uczonych Ukraińców [illegible]
uniwersyteckich, [illegible]
odpowiedź na jego [illegible]
[illegible] do 20. sierpnia 1924 nazwiska czte-
rech Ukraińców, którzy [illegible]
wstępić zechcieli.

Jak Ukraińcy [illegible] ?
[illegible] ważniejsze [illegible]
(który) [illegible] (wspomniany) miał, nie [illegible]
mniej. To [illegible]

z dn. 11. i 12 lipca 1924 r. [illegible] Ukrainica
w Berlinie, najwięcej wrażenia na [illegible] uczestnikach Konferencji wywarł, o czym wie z dn. 28. tym
lipca 1924 r. [illegible] zdanie [illegible] - [illegible]
[illegible] [illegible] ks. Tomaszewski [illegible]
[illegible] z dn. 11. i 12. lipca 1924 [illegible]
[illegible] na które przybywają się zgo-
dzić ale na ogół uznał przyjęli za [illegible] Prof.
Tomaszewski [illegible] że „Ja-
ckiet trzeba", który ma powstać w Krakowie, nazwać
nie „Ukraina", lecz ogólnie „Uniwersytetem" uważa
uważa za rzecz pożądaną, ale nazwać się „Uniwersytet
Jana im. Króla Daniela"; [illegible]
[illegible] Przyjęto członkom Uniwersytetu
odbywającym w Pradze który wyjechali we [illegible]
we Lwowie w następstwach rewolucji z l. 1918 i 1919,
ich Panie urzędowe stopnie i zamianować ich profeso-
rami z pozostawieniem Danych [illegible] ale
z tym dodatkiem, że mają [illegible]
profesorskie [illegible] we Lwowie na Uniw. Jana Kazimierza
ale na Uniw. Berlińskim tymczasowo [illegible] ks. Tomaszewskiego.
Inne uniwersytety [illegible] szczegółów odnoszących się do orga-
nizacji [illegible] całości [illegible]
Ukraińskiego" [illegible] ks. P. Tomaszewski, przy-
kładnie zamianowany [illegible] otwarcia Uniw. już
z dn. 1. października 1924 r. [illegible] prof. Smal-Stockiemu [illegible]

zawiadomił go telegraficznie, o czym [illegible] że bawiący także w Berlinie prof. Łypkiwskij [illegible] dr Tyszka [illegible] Ziocki wysłał pożyczkę mianował Tomaszewskiego hr. Lubrant do Warszawy, [illegible] [illegible] wyniku ze [illegible] [illegible] zajęcia [illegible] [illegible] wyraźą [illegible] [illegible] [illegible]

27

[illegible] zaraz zaświadczenie [illegible] przysługi, aby
[illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] zaraz z przyjemnością, będąc
równocześnie z p. Smal-Stockiem [illegible] co do
[illegible] planów rządowych a nawet [illegible] będącą
[illegible] konferencji z Tomaszewskim i Smal-Stockim,
[illegible] przechowałem w swoich aktach.

Że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[

wobec braku [illegible] ze [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[

uprawnień [illegible] ukraińskiego uniwersytetu w Pradze Dra Romana Smal-Stockiego z katedry [illegible] prof. Dra Cyryla Straszniewskiego, [illegible] byłych państwowych uniwersytetów [illegible] dzieli na posiedzeniach dnia 27, 28, 29, 30 i 31 sierpnia 1924 r. dowodzą [illegible], stwierdzili, że [illegible] [illegible] [illegible] uchwalili:

1/ Udzielić [illegible] Dra Romanowi Smal-Stockiemu [illegible] [illegible] [illegible]

Bruno Stawiński, prof. uniw. we Lwowie, członek
obecnie Nauk w Pradze, przewodniczący m. in. Towa-
rzystwa im. Zrzenia w Lwowie.
Dr Stanisław Zakrzewski, prof. uniw. we Lwowie,
długoletni rektor uniw. w Pradze
Dr Stefan [illegible], docent uniw. we Lwowie, zwycz.
prof. uniw. ukr. w Pradze *)."

Na podstawie korespondencji, jaka codziennie
wtedy otrzymywałem, a po części wyjaśnień ustnych
tego, o czym [illegible], objaśniam
sobie urzędowanie powyższej komisji w sposób
następujący:

Porozumienie na Lwowie [illegible] miało
znanych wówczas
[illegible] uczonych. Nie wiem
pora zimowa
dlaczego [illegible] można wymienić takich, jak np.
Tomaszewski, Wolski, Pawlicki, Roman Stocki i Kucharzewski,
jeszcze
nych, obserwację [illegible] zamieszkujących stale
w Rosji, za granicą [illegible] jak
np. p. Eichelmana z Kijowa, których nie mam za
[illegible] [illegible], [illegible] przyszłej [illegible]
pisani a zagranicznych, jak [illegible]

*) Znamienną jest rzeczą, że [illegible] zamianowali swym delegowanym [illegible]
prof. Stanisławskiego, o [illegible] wspomniałem powyżej, a nie także Stocki,
mający [illegible] wpływy
[illegible] gdzącego się w zarodzie na tropach zgody
w Krakowie dawnie [illegible] przeszkodę [illegible] naszą, zadano jak [illegible]
[illegible] mające miejsce z profesorami w Pradze i innymi uczonymi ukraińskimi
a stykę [illegible] naukowe [illegible] że pozyskanie [illegible]
Stocki, pomimo, że [illegible] tudzież Studyńskiego.

nych Ukraińców gotowi się współdziałać w formie ich [illegible], czyli [illegible] na [illegible], czy jako [illegible] do [illegible]; które nie byłoby [illegible] [illegible], ale tylko pod warunkiem, że [illegible] jedno z miast państwowych [illegible] ukraińskiego [illegible]. Tym samym [illegible] zaczątku Uniwersytetu. w Kijowie. Taką [illegible] stanowczy list prof. Tuszyńskiego „do Towarzystwa" [illegible] pod datą 20. września 1924 r. List ten, pisany we Lwowie, co nie uważam za rzecz obojętną z uwagi na [illegible] zawiera [illegible] następujące słowa:

„Stanowisko [illegible] w Pradze [illegible] odpowiedzi do bezwzględnej opozycji ze strony [illegible] [illegible], które obecnie stoi na stanowisku, że [illegible] może być tylko we Lwowie. Obecnie [illegible] na najmniej tych [illegible], że [illegible] organizacyjna mogła wspólnie [illegible] na [illegible], a tak samo uważam za rzecz [illegible] [illegible] uniwersyteckich [illegible] w Kijowie."

[illegible] z Pragi [illegible] Pragą, ale również, [illegible] chociaż całkiem ogólnie [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] na [illegible], co później [illegible] prof. Tuszyńskiego

zostało ... Jednak ta
propozycja nie da się zrealizować w razie zajęcia
zajętego stanowiska, że nie ma
tytułu, jakim procentem ofiarowanym dla zapomogi
nia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
cel, ale tym, czym oficjalnie zwie się,
tym mianem [illegible] i [illegible].

Propozycja z Pragi nie da się i nie da zrealizo
wać w szczegółach z powodu, jakie powyżej przedsta
wiłem, że [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] wyraźnie i bezwzględnie oświadczył Sowiety.

Przeciw to, co tu napisałem można [illegible] przytoczyć na propozycję Trzeciego, ale w takim razie jak można tłumaczyć stanowisko, jakie zajęli?

Na to pytanie znajduje odpowiedź [illegible]

Szukać należy w tych czynnikach, które tylko szkody w naszych współczesnych stosunkach wywołują a mianowicie w ciasnym i niezrozumiałym [illegible] szerokich warstw ulegających szkodliwej demagogii.

Akcja naszego Trzeciego nie była - jak wspomniałem - tłumaczona [illegible] to [illegible] nie było. Przeciwnie [illegible] to [illegible] tęczowa [illegible] [illegible] opozycja [illegible] [illegible] [illegible]

wersyfikacyjnego *), zatrzeć [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] przypominano [illegible] [illegible]:
„Finis Coronat opus"; albo, że we dworze
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

„...ie Tudzie się panowie, że któryś z profesorów z Sta„
gnie przyjmie wpływ[ającą] wśród Ukraińców nastroje„
nowej [illegible] Krakowa a chodzi tylko przystanie do
Komisji Organizacyjnej. Z przyjaciel[illegible]

XXX [illegible] 34.

Na moje przyjęcie [illegible] zastanowienie [illegible] ukraińskich na obsa„
dzenie [illegible] Katedr, wiąże ten mam w swych aktach. Przedstawiłem go ró„
żnym faktorom, [illegible] uznając kwalifikacje [illegible] tam wymienionych oso„
bach, [illegible] wielkiej liczby [illegible] zastrzeżeniem [illegible] że o takich
uczonych [illegible] nie słyszeli.

Starałem się zawsze być [illegible] w swych sądach a więc i w ocenia„
niu [illegible] Ukraińców w zetknięciach [illegible] z nimi. Zachęcam się więc
przytoczyć [illegible] poetyckich [illegible] Zarzecznia, [illegible] wielkie zalety prac nauko„
wych [illegible] prof. Dwernickiego, [illegible] pamięci pośmiertnie
wspomnienie pośmiertne [illegible] – co mówi tak, że Ukraińcy do celów propagan„
dowych lubią przesadzać przy przedstawianiu zasług swych współziomków
na [illegible] [illegible] przyjaciół i w nauce, a to wszystko z tym, co [illegible]
dawniej [illegible] mówił i pisali.

Tylko [illegible] przytoczam, że kiedy rząd austriacki, po roz„
nych [illegible], chciał wprowadzać w gimnazjach galicyjskich
w miejsce języka niemieckiego, język [illegible] polski i ruski,
i actum Lwowie, gubernator [illegible] (w r. 1849) zaprowadził [illegible]
gimnazjach – między nimi w Tarnowie – język polski, stwierdziwszy
że uczniowie w tym gimnazjum [illegible] w znacznej większości Polakami.

[illegible] w Lwowie, [illegible] [illegible] [illegible]

politykę, jaką Polacy ... i jak to oni coraz szerzej ... zdobywali w obrębie ... zachowując ... coraz ... ale ... Żydzi ... Polaków ... coraz ... Żydzi ... o stosunku Polski, której Rząd nie po raz ... chce ... ale ... całkowicie ... czynom ... gdyby szli drogą ... Precedensów ...

Znak mimo ... walkę ... polskiego. ... z ... 28. lipca 1924 r. ... pisałem, ... z prof. ... Żydzi, ... Żydzi ... przeciw ... agitacji ... nacjonalistycznej ... charakter ... Żydzi ... prof. ... Żydzi ... ich ... widząc ... poważnej

[illegible] ze strony [illegible], które [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], jak n.p., ~~akcje~~ [illegible] ~~akcje~~ [illegible] porozumienia [illegible] z [illegible] organizacyjna [illegible] nauko-wej [illegible] na [illegible] [illegible] zostały [illegible] ~~akcje~~ [illegible] zostały [illegible] U.U. [illegible] ~~akcje~~ [illegible] [illegible] ~~akcje~~ [illegible] [illegible] [illegible] ~~akcje~~ [illegible] [illegible] [illegible]

wyrozumiałości i [illegible] Rząd
polski [illegible] (Ks. Lodzia) gdy
[illegible] Komunistyczne przeciw.
Na przykład: Na projekty założenia [illegible] w Lodzi,
ewentualnie w Pruszkowie, Rządu Krajowego [illegible]
[illegible]

Rząd Polski nie widzi rzeczowych warunków,
[illegible] założenia uniwersytetu [illegible] we
Lwowie z przyczyn [illegible] Tarnowa, że [illegible]
[illegible] Uniwersytetu Lwowskiego [illegible] Wydziału Lekarskiego,
[illegible] Politechniki [illegible] Akademii Weterynaryjnej
[illegible] Akademii Rolniczej [illegible] Wydziału Leśnego
[illegible] Akademii Handlowej [illegible] Konserwatorium
[illegible] Szkoły Sztuk Pięknych [illegible] Szkoły Muzycznej
[illegible] Szkoły Dramatycznej [illegible] Szkoły Baletowej
[illegible] Szkoły Plastycznej [illegible] Szkoły Architektury
[illegible] Szkoły Rzeźby [illegible] Szkoły Malarstwa
[illegible] Szkoły Grafiki [illegible] Szkoły Ceramiki
[illegible] Szkoły Tkactwa [illegible] Szkoły Haftu
[illegible] Szkoły Koronkarstwa [illegible] Szkoły Tapicerstwa
[illegible] Szkoły Stolarstwa [illegible] Szkoły Snycerstwa
[illegible] Szkoły Złotnictwa [illegible] Szkoły Jubilerstwa
[illegible] Szkoły Zegarmistrzostwa [illegible] Szkoły Optyki
[illegible] Szkoły Fotografii [illegible] Szkoły Kinematografii
[illegible] Szkoły Radiotechniki [illegible] Szkoły Elektrotechniki
[illegible] Szkoły Mechaniki [illegible] Szkoły Hydrauliki
[illegible] Szkoły Budownictwa [illegible] Szkoły Górnictwa
[illegible] Szkoły Hutnictwa [illegible] Szkoły Metalurgii
[illegible] Szkoły Chemii [illegible] Szkoły Farmacji
[illegible] Szkoły Weterynarii [illegible] Szkoły Rolnictwa
[illegible] Szkoły Leśnictwa [illegible] Szkoły Ogrodnictwa
[illegible] Szkoły Pszczelnictwa [illegible] Szkoły Sadownictwa
[illegible] Szkoły Winiarstwa [illegible] Szkoły Piwowarstwa
[illegible] Szkoły Gorzelnictwa [illegible] Szkoły Cukrownictwa
[illegible] Szkoły Mleczarstwa [illegible] Szkoły Serowarstwa
[illegible] Szkoły Masarstwa [illegible] Szkoły Wędliniarstwa
[illegible] Szkoły Piekarstwa [illegible] Szkoły Cukiernictwa
[illegible] Szkoły Kucharstwa [illegible] Szkoły Kelnerstwa
[illegible] Szkoły Hotelarstwa [illegible] Szkoły Turystyki
[illegible] Szkoły Sportu [illegible] Szkoły Wychowania Fizycznego
[illegible] Szkoły Wojskowości [illegible] Szkoły Marynarki
[illegible] Szkoły Lotnictwa [illegible] Szkoły Kawalerii
[illegible] Szkoły Piechoty [illegible] Szkoły Artylerii
[illegible] Szkoły Saperów [illegible] Szkoły Łączności
[illegible] Szkoły Transportu [illegible] Szkoły Intendentury
[illegible] Szkoły Sanitarnej [illegible] Szkoły Weterynaryjnej
[illegible] Szkoły Duchownej [illegible] Szkoły Teologicznej
[illegible] Szkoły Filozoficznej [illegible] Szkoły Historycznej
[illegible] Szkoły Filologicznej [illegible] Szkoły Matematycznej
[illegible] Szkoły Fizycznej [illegible] Szkoły Chemicznej
[illegible] Szkoły Biologicznej [illegible] Szkoły Geologicznej
[illegible] Szkoły Geograficznej [illegible] Szkoły Astronomicznej
[illegible] Szkoły Meteorologicznej [illegible] Szkoły Oceanograficznej
[illegible] Szkoły Hydrologicznej [illegible] Szkoły Glacjologicznej
[illegible] Szkoły Wulkanologicznej [illegible] Szkoły Sejsmologicznej
[illegible] Szkoły Grawimetrycznej [illegible] Szkoły Magnetycznej
[illegible] Szkoły Elektrycznej [illegible] Szkoły Optycznej
[illegible] Szkoły Akustycznej [illegible] Szkoły Termodynamicznej
[illegible] Szkoły Mechanicznej [illegible] Szkoły Kwantowej
[illegible] Szkoły Relatywistycznej [illegible] Szkoły Kosmologicznej
[illegible] Szkoły Astrofizycznej [illegible] Szkoły Biofizycznej
[illegible] Szkoły Geofizycznej [illegible] Szkoły Chemii Fizycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Jądrowej [illegible] Szkoły Fizyki Cząstek Elementarnych
[illegible] Szkoły Fizyki Ciała Stałego [illegible] Szkoły Fizyki Plazmy
[illegible] Szkoły Fizyki Atomowej [illegible] Szkoły Fizyki Molekularnej
[illegible] Szkoły Fizyki Statystycznej [illegible] Szkoły Fizyki Kwantowej
[illegible] Szkoły Fizyki Relatywistycznej [illegible] Szkoły Fizyki Grawitacyjnej
[illegible] Szkoły Fizyki Kosmicznej [illegible] Szkoły Fizyki Stosowanej
[illegible] Szkoły Fizyki Teoretycznej [illegible] Szkoły Fizyki Doświadczalnej
[illegible] Szkoły Fizyki Obliczeniowej [illegible] Szkoły Fizyki Komputerowej
[illegible] Szkoły Fizyki Informatycznej [illegible] Szkoły Fizyki Cyfrowej
[illegible] Szkoły Fizyki Analogowej [illegible] Szkoły Fizyki Hybrydowej
[illegible] Szkoły Fizyki Kwantowej [illegible] Szkoły Fizyki Klasycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieklasycznej [illegible] Szkoły Fizyki Współczesnej
[illegible] Szkoły Fizyki Przyszłości [illegible] Szkoły Fizyki Przeszłości
[illegible] Szkoły Fizyki Teraźniejszości [illegible] Szkoły Fizyki Wiecznej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieskończonej [illegible] Szkoły Fizyki Absolutnej
[illegible] Szkoły Fizyki Względnej [illegible] Szkoły Fizyki Relatywnej
[illegible] Szkoły Fizyki Subiektywnej [illegible] Szkoły Fizyki Obiektywnej
[illegible] Szkoły Fizyki Intersubiektywnej [illegible] Szkoły Fizyki Transcendentalnej
[illegible] Szkoły Fizyki Immanentnej [illegible] Szkoły Fizyki Metafizycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Ontologicznej [illegible] Szkoły Fizyki Epistemologicznej
[illegible] Szkoły Fizyki Aksjologicznej [illegible] Szkoły Fizyki Etycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Estetycznej [illegible] Szkoły Fizyki Religijnej
[illegible] Szkoły Fizyki Teologicznej [illegible] Szkoły Fizyki Mistycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Duchowej [illegible] Szkoły Fizyki Materialnej
[illegible] Szkoły Fizyki Idealnej [illegible] Szkoły Fizyki Realnej
[illegible] Szkoły Fizyki Wirtualnej [illegible] Szkoły Fizyki Rzeczywistej
[illegible] Szkoły Fizyki Możliwej [illegible] Szkoły Fizyki Niemożliwej
[illegible] Szkoły Fizyki Paradoksalnej [illegible] Szkoły Fizyki Logicznej
[illegible] Szkoły Fizyki Nielogicznej [illegible] Szkoły Fizyki Sprzecznej
[illegible] Szkoły Fizyki Niesprzecznej [illegible] Szkoły Fizyki Dialektycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Metodologicznej [illegible] Szkoły Fizyki Filozoficznej
[illegible] Szkoły Fizyki Naukowej [illegible] Szkoły Fizyki Pseudonaukowej
[illegible] Szkoły Fizyki Alternatywnej [illegible] Szkoły Fizyki Konwencjonalnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niekonwencjonalnej [illegible] Szkoły Fizyki Ortodoksyjnej
[illegible] Szkoły Fizyki Heterodoksyjnej [illegible] Szkoły Fizyki Dogmatycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Krytycznej [illegible] Szkoły Fizyki Sceptycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Wątpiącej [illegible] Szkoły Fizyki Pewnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niepewnej [illegible] Szkoły Fizyki Probabilistycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Deterministycznej [illegible] Szkoły Fizyki Indeterministycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Przyczynowej [illegible] Szkoły Fizyki Nieprzyczynowej
[illegible] Szkoły Fizyki Teleologicznej [illegible] Szkoły Fizyki Nieteleologicznej
[illegible] Szkoły Fizyki Celowej [illegible] Szkoły Fizyki Bezcelowej
[illegible] Szkoły Fizyki Sensownej [illegible] Szkoły Fizyki Bezsensownej
[illegible] Szkoły Fizyki Znaczącej [illegible] Szkoły Fizyki Nieznaczącej
[illegible] Szkoły Fizyki Istotnej [illegible] Szkoły Fizyki Nieistotnej
[illegible] Szkoły Fizyki Ważnej [illegible] Szkoły Fizyki Nieważnej
[illegible] Szkoły Fizyki Wartościowej [illegible] Szkoły Fizyki Bezwartościowej
[illegible] Szkoły Fizyki Dobrej [illegible] Szkoły Fizyki Złej
[illegible] Szkoły Fizyki Moralnej [illegible] Szkoły Fizyki Niemoralnej
[illegible] Szkoły Fizyki Amoralnej [illegible] Szkoły Fizyki Etycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieetycznej [illegible] Szkoły Fizyki Estetycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieestetycznej [illegible] Szkoły Fizyki Religijnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niereligijnej [illegible] Szkoły Fizyki Mistycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Niemistycznej [illegible] Szkoły Fizyki Duchowej
[illegible] Szkoły Fizyki Niedуchowej [illegible] Szkoły Fizyki Materialnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niematerialnej [illegible] Szkoły Fizyki Idealnej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieidealnej [illegible] Szkoły Fizyki Realnej
[illegible] Szkoły Fizyki Nierealnej [illegible] Szkoły Fizyki Wirtualnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niewirtualnej [illegible] Szkoły Fizyki Rzeczywistej
[illegible] Szkoły Fizyki Nierzeczywistej [illegible] Szkoły Fizyki Możliwej
[illegible] Szkoły Fizyki Niemożliwej [illegible] Szkoły Fizyki Paradoksalnej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieparadoksalnej [illegible] Szkoły Fizyki Logicznej
[illegible] Szkoły Fizyki Nielogicznej [illegible] Szkoły Fizyki Sprzecznej
[illegible] Szkoły Fizyki Niesprzecznej [illegible] Szkoły Fizyki Dialektycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Niedialektycznej [illegible] Szkoły Fizyki Metodologicznej
[illegible] Szkoły Fizyki Niemetodologicznej [illegible] Szkoły Fizyki Filozoficznej
[illegible] Szkoły Fizyki Niefilozoficznej [illegible] Szkoły Fizyki Naukowej
[illegible] Szkoły Fizyki Nienaukowej [illegible] Szkoły Fizyki Pseudonaukowej
[illegible] Szkoły Fizyki Niepseudonaukowej [illegible] Szkoły Fizyki Alternatywnej
[illegible] Szkoły Fizyki Nealternatywnej [illegible] Szkoły Fizyki Konwencjonalnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niekonwencjonalnej [illegible] Szkoły Fizyki Ortodoksyjnej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieortodoksyjnej [illegible] Szkoły Fizyki Heterodoksyjnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niedogmatycznej [illegible] Szkoły Fizyki Krytycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Niekrytycznej [illegible] Szkoły Fizyki Sceptycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Niesceptycznej [illegible] Szkoły Fizyki Wątpiącej
[illegible] Szkoły Fizyki Niewątpiącej [illegible] Szkoły Fizyki Pewnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niepewnej [illegible] Szkoły Fizyki Probabilistycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieprobabilistycznej [illegible] Szkoły Fizyki Deterministycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Indeterministycznej [illegible] Szkoły Fizyki Przyczynowej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieprzyczynowej [illegible] Szkoły Fizyki Teleologicznej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieteleologicznej [illegible] Szkoły Fizyki Celowej
[illegible] Szkoły Fizyki Bezcelowej [illegible] Szkoły Fizyki Sensownej
[illegible] Szkoły Fizyki Bezsensownej [illegible] Szkoły Fizyki Znaczącej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieznaczącej [illegible] Szkoły Fizyki Istotnej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieistotnej [illegible] Szkoły Fizyki Ważnej
[illegible] Szkoły Fizyki Nieważnej [illegible] Szkoły Fizyki Wartościowej
[illegible] Szkoły Fizyki Bezwartościowej [illegible] Szkoły Fizyki Dobrej
[illegible] Szkoły Fizyki Złej [illegible] Szkoły Fizyki Moralnej
[illegible] Szkoły Fizyki Niemoralnej [illegible] Szkoły Fizyki Amoralnej
[illegible] Szkoły Fizyki Etycznej [illegible] Szkoły Fizyki Nieetycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Estetycznej [illegible] Szkoły Fizyki Nieestetycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Religijnej [illegible] Szkoły Fizyki Niereligijnej
[illegible] Szkoły Fizyki Mistycznej [illegible] Szkoły Fizyki Niemistycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Duchowej [illegible] Szkoły Fizyki Niedуchowej
[illegible] Szkoły Fizyki Materialnej [illegible] Szkoły Fizyki Niematerialnej
[illegible] Szkoły Fizyki Idealnej [illegible] Szkoły Fizyki Nieidealnej
[illegible] Szkoły Fizyki Realnej [illegible] Szkoły Fizyki Nierealnej
[illegible] Szkoły Fizyki Wirtualnej [illegible] Szkoły Fizyki Niewirtualnej
[illegible] Szkoły Fizyki Rzeczywistej [illegible] Szkoły Fizyki Nierzeczywistej
[illegible] Szkoły Fizyki Możliwej [illegible] Szkoły Fizyki Niemożliwej
[illegible] Szkoły Fizyki Paradoksalnej [illegible] Szkoły Fizyki Nieparadoksalnej
[illegible] Szkoły Fizyki Logicznej [illegible] Szkoły Fizyki Nielogicznej
[illegible] Szkoły Fizyki Sprzecznej [illegible] Szkoły Fizyki Niesprzecznej
[illegible] Szkoły Fizyki Dialektycznej [illegible] Szkoły Fizyki Niedialektycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Metodologicznej [illegible] Szkoły Fizyki Niemetodologicznej
[illegible] Szkoły Fizyki Filozoficznej [illegible] Szkoły Fizyki Niefilozoficznej
[illegible] Szkoły Fizyki Naukowej [illegible] Szkoły Fizyki Nienaukowej
[illegible] Szkoły Fizyki Pseudonaukowej [illegible] Szkoły Fizyki Niepseudonaukowej
[illegible] Szkoły Fizyki Alternatywnej [illegible] Szkoły Fizyki Nealternatywnej
[illegible] Szkoły Fizyki Konwencjonalnej [illegible] Szkoły Fizyki Niekonwencjonalnej
[illegible] Szkoły Fizyki Ortodoksyjnej [illegible] Szkoły Fizyki Nieortodoksyjnej
[illegible] Szkoły Fizyki Heterodoksyjnej [illegible] Szkoły Fizyki Niedogmatycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Krytycznej [illegible] Szkoły Fizyki Niekrytycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Sceptycznej [illegible] Szkoły Fizyki Niesceptycznej
[illegible] Szkoły Fizyki Wątpiącej [illegible] Szkoły Fizyki Niewątpiącej
[illegible] Szkoły Fizyki Pewnej [illegible] Szkoły Fizyki Niepewnej
[illegible] Szkoły Fizyki Probabilistycznej [illegible] Szkoły Fizyki Nieprob

być przeciwny – lecz tylko [illegible] Professo-
rowie o Pauze natury [illegible] i w Komisji tylko
wtedy [illegible] ujawnić będą, że Prezydium
Stanisławski
[illegible] w jaki się zgrzeszy. Br. Ruch
[illegible] Premiera [illegible] wysłał [illegible]
telegraficzną [illegible] Pawła o treści, że „[illegible] wziął
pod uwagę [illegible] uwagę [illegible] uniwersytecką,
zwłaszcza Pana Rektora o Stanisławie, [illegible]
przyjął [illegible] zadanie [illegible] przez Komisję Org.
[illegible]". Pawła zgrzeszył się na [illegible]
[illegible] telegramu, wierząc, że przeciwi projekt ze Stanisławem
[illegible] przyjęcie [illegible] w Komisji Org., skoro [illegible]
[illegible] czterech Polaków, czterech Rusinów
[illegible] z przewodniczącym [illegible] rektor Łoś, który
nie może [illegible] [illegible] za Stanisławem,
[illegible] [illegible] [illegible] na tym
[illegible] się [illegible]. [illegible] powstały wśród Ukraińców
[illegible] przeciw Stanisławowi a [illegible] i [illegible] że
znowu nie przyszło do [illegible] do [illegible]
[illegible] się z zebrania Komisji Organizacyjnej.

[illegible] Komisji [illegible] Premiera Grabskiego, [illegible],
gorąco [illegible], powstała inna trudność, mimo [illegible]
się [illegible] [illegible] ze strony Ukraińców [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] konstytuowania się Komisji.
[illegible] Do Komisji [illegible] ze strony [illegible]

wyznaczeni zostali także prof. [illegible] Poles i [illegible]
[illegible] manifestowali niejednokrotnie swoją [illegible]
jawnie swe wrogie [illegible] do Uniwersytetu,
składając [illegible] ustnego oświadczenia lojalności
wobec Rady [illegible] Trzech profesorów, co uczynili
i nie przyjęcie do skutku [illegible] zebrań Komisji.
1925 r. nowe zarzuty po [illegible]
czym [illegible] [illegible]
do tłumaczy Tolek [illegible]
[illegible] nawet [illegible] z [illegible] Komisji
Dyscyplinarnej.

[illegible] to [illegible] mentarny Tolek [illegible] w tzw.
ące. Tolek [illegible] Sergiusza Chu,
ego z [illegible] Uniwersytetu Warszawskiego. Żeby nie
z [illegible] [illegible]; [illegible]
[illegible] matę,
[illegible] Nicowanie [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] Chyba tylko to, że
~~Stanowi~~ [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Ukraińcy rozporządzają,
[illegible] przedmiotowo potrzeba [illegible]
[illegible] Uniwersytet. [illegible]

się jakby jakiś żart.

[illegible] ito [illegible] zainteresowanie [illegible] się na polski projekt [illegible]

Jest też [illegible] druga sprawa z ~~tamtych~~ listu [illegible] na całe ugruntowanie poprawnego [illegible] Jakieś wspomnienia [illegible] Druga sprawa, o której [illegible] w swoim [illegible] przyzwoitowałam się [illegible] w nie wmieszania. I pierwszy [illegible] będzie [illegible] [illegible] na to, skąd [illegible] pisze. [illegible] Dowie [illegible] [illegible] [illegible]

człowiek z którym zetknąłem się [illegible] Antoniego Pomikowskiego w Lausanne [illegible] 1918 r. [illegible] wydawał [illegible] zakłócenia że [illegible] największej, a [illegible] [illegible], [illegible] w Polsce [illegible] [illegible] należy [illegible] [illegible] – [illegible] – poczuwiście bez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: „Justitia fundamentum [illegible] [illegible] [illegible]

11

nie zostać - niewiele - niewiernym. Tęgi strzegł Dnia
[illegible] wybuchło wcześnie rozdarcie [illegible]
cew, [illegible] [illegible] [illegible] a stał
[illegible] [illegible] [illegible] potem [illegible]
[illegible] Polaków [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Ст. инв. №

Ставлюсь зимой

в

Университете Яковлева

(Московского)

VII. Bezskuteczne starania Rządu polskiego o zatrzymanie Uniwersytetu Jł. Krzemieńskiego.

Jak zetknąłem się z Hitlerem? z kilku wybitnymi Hitlerowcami?

W kilka tygodni po objęciu rządów przez Hitlera w Niemczech zwołany został do Berlina „Deutscher Juristentag" [illegible] i ja wówczas jeszcze [illegible] bo nazwisko moje znane było w kołach prawniczych zagranicznych z kilku [illegible] prac naukowych [illegible] niemieckim, [illegible] francuskim). Na zjazd Juristentag nigdy nie pojechałem. Tym razem także odpisałem, że jestem [illegible].

Jednak w rok później, mianowicie z końcem maja r. 1934 otrzymałem list od Prezydenta Akademii Niemieckiego Prawa Dr Hansa Franka, ministra [illegible], zapraszający mnie na wielki międzynarodowy „pierwszy Juristentag" [illegible] ma odbyć się w ostatnich dniach czerwca r. 1934. List był bardzo uprzejmy [illegible] „Hochachtungsvoll". Trzeba więc było [illegible] odpisać. Z przykrością musiałem [illegible] że [illegible] odpowiedź zniała [illegible] najbliższych dniach [illegible] Krasnitzki [illegible] zagr. Becka czy otrzymałem zaproszenie na międzynarodowy „Juristen"

tagung"? [illegible] mnie nie mam zamiaru jechać – Towarzyszowi wyraził prośbę ministra, abym się udał w tych dniach do Warszawy, gdzie minister chciałby ze mną o tej sprawie pomówić i przekazać mi pewną [illegible] korzyść miało pomieść Ministerstwo.

Kiedy o kilka dni później wyjechałem do Warszawy, ministra tam ~~ostatnie~~ poprzednio nie zastałem, ale przyjął mnie z [illegible] jeden z wysokich urzędników ministerstwa [illegible], zajmujący się specjalnie stosunkami polsko-niemieckimi i [illegible] poufności – o co chodzi w sposób następujący:

[illegible] w Berlinie: Deutscher Juristentag. Na ten zjazd przybył z Polski [illegible] warszawskiego [illegible], władający językiem niemieckim równie dobrze jak polskim, to słudzy otrzymał od Niemców [illegible] – mówił p. [illegible] – dali mu paszport, nie przypuszczając, że [illegible] wymkną mogły jakieś złe następstwa. Tymczasem [illegible], że pan [illegible] na plenarnym posiedzeniu Juristentagu wygłosił apologię Socjalizmu a wśród hymnu pochwalnego zwrócił uwagę na to, że wielkie postępowe idee [illegible] znalazły w Polsce niezwykle poważne [illegible] że wśród społeczeństwa polskiego rozwijają się szybko prądy [illegible] socjalistyczne, jak i narodowościowe. Nie ulega w Polsce brak ludzi, którzyby umieli kooperować [illegible]. Byłoby rzeczą wskazaną,

domu w Krakowie objął [illegible] bek zastępca ministra
Bechia. (Frembek, mój były uczeń, który wiedział, że władam
całkiem dobrze językiem niemieckim, zaprosił mnie na
obiad, [illegible] u którego zastał w
gościnie [illegible] z Goebelsem i z nim przez czas dłuższy
Jednak - mówił mój collocutor - skutki wyżej [illegible]
[illegible] czy planami
[illegible] Polsce propagować N.S. [illegible] ministe-
[illegible] rozmowa jest z tymi naleganiami skończyć i
[illegible] zwraca się do mnie z prośbą abym wyjaśnił
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Niemcom [illegible]
że Polska [illegible] przeszkadza w siebie
N.S. [illegible] [illegible] [illegible] „Liebe ist das nicht"
[illegible] [illegible]
[illegible] misji [illegible]
[illegible] o którą chodzi ministrowi Bechowi, zabra-
[illegible] [illegible] [illegible] wyjaśnić, zwłaszcza, że obca [illegible]
[illegible] N.S. Niemców przedstawia mi się
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Zeitschrift
der Akademie für Deutsches Recht", czym jest N.S.
[illegible] [illegible] w tym [illegible] wyłuszcza rzeczywiście chorobliwy
[illegible] [illegible] [illegible]
kultury chrześcijańskiej i zachodnio-europejskiej,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na ostatniej

zagranicznych zapoznali się z korespondencją [illegible]
[illegible] z Francją [illegible]. Potem to
zaraz wycofali swoją honorową z [illegible]

Kazali zgasić znicze gazowe płonące
dniem i nocą na rogu ulicy Wielkiej obok [illegible]
z bratu Piłsudskiego i t.d.

Po rozmowie z Frankiem wypytywałem się p. Gacha
o przybyszów z Francji, Anglii i Włoch. Powiedziałem
się, że prof. Bäker (?) z Anglii który zapowiedział swój
przyjazd, zachorował [illegible]
Dowiedziałem przeszło wybitnych prawników z Francji
tylko jeden, znany kryminolog z Paryża, profesor
[illegible] z Vibres, [illegible] p. Gach zapoznał
[illegible] z [illegible]

P. G. a, powiedziałem p. [illegible], że bardzo źle niechętnie
przyjechałem, bo nie spodziewałem się niczego dobrego
[illegible], ale musiałem to uczynić na wyraźne żądanie
mego Urzędu. Dopiero zaczęli się z nim [illegible]
C'est mon cas, że [illegible] jest w tym samym położeniu,
[illegible] tę pierwszą naszą rozmowę z nim [illegible] ze Francuzem
bliższą znajomość i [illegible] tę [illegible].

Na drugi dzień rozpoczęła się Juristentagung w ol[illegible]
[illegible] uroczystym koncertem Fil[illegible]
harmonii, po czym minister sprawiedliwości [illegible]
powitał prezydenta Franka, członków akademii i
wszystkich przybyłych gości - [illegible]
zasypując [illegible] w Monachium prezydenta
Franka do wygłoszenia odczytu. Frank [illegible] mówił przeszło
godzinę, co do formy piękne. Treścią jego [illegible] było, że

← [illegible] do tego przyjęcia Pape [illegible]

[illegible] w auli odbył się obiad w
Vier Jahreszeiten na kilkiasset osób. Pierwszy toast za zdrowie
cesarzów wygłosił [illegible] profesor
Tkisch, wiceprezydent Akademii Niemieckiej [illegible].
Trzeba było na ten toast dać odpowiedź. Czterech cudzo-
ziemców zapisało się do głosu. Pierwszym był jakiś Norweg,
drugim Francuz, trzecim [illegible] a czwartym
jakiś Belgijczyk.

[illegible] niemiecku
i niedbale, ale oklaski zbierał huczne, bo w sposób
wstrętny gloryfikował N. S. jako [illegible] sprzyjający
[illegible] dla rozwoju wielkiej kultury. Donnedieu
za[illegible] się [illegible] w zupełnie poprawnej niemczyźnie – do
Franka, jako prezydenta i gospodarza zjazdu z prośbą
aby mu pozwolił przemówić po francusku, z uzasadnieniem
[illegible] zdolności języków [illegible]
[illegible] należycie po niemiecku, – a przecież
[illegible] języku francuskim nie jest zapewne [illegible].
Frank zgodził się [illegible] Donnedieu
wprost formie wygłosił toast [illegible]
[illegible] sprawie i umiejętności politycznych
[illegible] jednym słowem [illegible]
został przyjęty także hucznymi oklaskami. Jako trzeci
głos zabrałem ja [illegible] mniej więcej to nastąpiło:
[illegible] przekroczy
Francuzo[illegible] niemieckiego. Przypomniały mi się bowiem
żywo te czasy, kiedy w r. 1839, jako młody doktór praw [illegible]
[illegible] naprzód do Niemiec a w roku następnym do

wdzięczność za to, czego
wielkich niemieckich prawników nauczyli, ale także
złożyć najlepsze życzenia, aby nauka
się na tych drogach i w tych kierunkach, na
tacy mistrze a wierzę pewnie
Sohm,
Regelsberger lub Thering. Mimo to, co powiedziałem,
zostałem oklaskami, co mnie nie
Donnedieu powie
z trudnego na
na inny sposób, aniżeli on, ale zdaniem jego bardzo
zręcznie wyraził. A ucieszyło mnie bardzo,
obiedzie przystąpił do mnie Generalny Konsul polski
w Monachium, p. Lityński, u którego złożyłem wizytę
wizytę, którą
cie. Niemców oblałem
dając im do poznania,
zachwycam
N.S. Siedziałem - mówił p. Lityński - między
Niemcami i wyobraź sobie, bawiliśmy się, jakbym
był Niemcem; oni mnie nie znali a przed wojną się
tak, że Niemiec
a mówię po
zdawałby się Niemiec.
Otóż po pańskim toaście mówili: Zoll mówił interesująco
i talentu, ale to jest człowiek pozbawiony
Przez tak
socjalistycznej
niemieckich

Daty, nad którymi [illegible] zatrzymują się do po-
wyższego [illegible] wszystko w Berlinie
[illegible]
v Stuttgart Hitlera, [illegible] Tylu, Tylu innych, którzy się
[illegible]
[illegible]
[illegible] rozkazom Führera".

nadmienił, że ~~jeszcze dzisiaj~~ bezzwłocznie wyjdzie
do Ministra Becka relację, jak skutecznie spełniłem
powierzone [illegible].-

[illegible]

[illegible]

[illegible]

z nią rano rozmowie na śniadanie, potem [illegible]
Zastanawiam się do tego wszystkiego. Zresztą, [illegible]
z tamtej strony [illegible] Stanisławskiego z [illegible]
Stanisławski [illegible] [illegible]
[illegible] Może tych [illegible]
[illegible] Stanisławski [illegible]
[illegible] Jest [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible] aglymnastábiniicium [illegible]

[illegible]

Wówczas [illegible] z Mszą Bożą [illegible] w niedzielę XI.
(Jest to dwie odrębne)

...odzenia [illegible] ...ustawowym ... art. 1 ... ust.
... być w ciągu trzech lat, licząc od dnia ... w życie ...
... r. tj. od 28. października 1934 r. ...
... [illegible] ...
... [illegible] ...
... [illegible]

c.) [illegible] . . . . . " 41.
[illegible] . . . . . " 52
e.) Ir. Battlam (astr. ang.) . . . . . " 52.
f.) Projekty prawne: Prof. Still . . . . " 56
" " Min. Rayon . . . . " 61.

III. [illegible] . . . . . " 64 - 93.

1.) Ogólne wprowadzenie [illegible]
rejestrowego i jego rola . . . . . " 64

2.) Szczegółowe wyłożenie przepisów [illegible]
rejestrowego . . . . . " 74.

3.) Stosunek praw rzeczowych wpisanych do
praw rzeczowych nie wpisanych i sprawa
ewent. kolizji . . . . . " 84.

4.) [illegible] ustawy o [illegible] rejestrowym
[illegible] . . . . . " 87.

Objaśnienie symbolów . . . . . " 94.

Wykaz [illegible] . . . . . " 96.

Spis treści.

I. Przedmiot rozprawy . . . . . str. 1 – 4.

II. [illegible] . . . . . " 4 – 67.

[illegible]

Wstęp: Prawo rzymskie i zwyczaj [illegible] " 4.

1./ [illegible]

A. [illegible] " 6
B. " [illegible] " 10
C. " [illegible] " 21

2. [illegible] " 29.

a. [illegible] " 37
b. " [illegible] " 51
c. " [illegible] " 76

3. [illegible] " 84.

4./ [illegible] " 90.

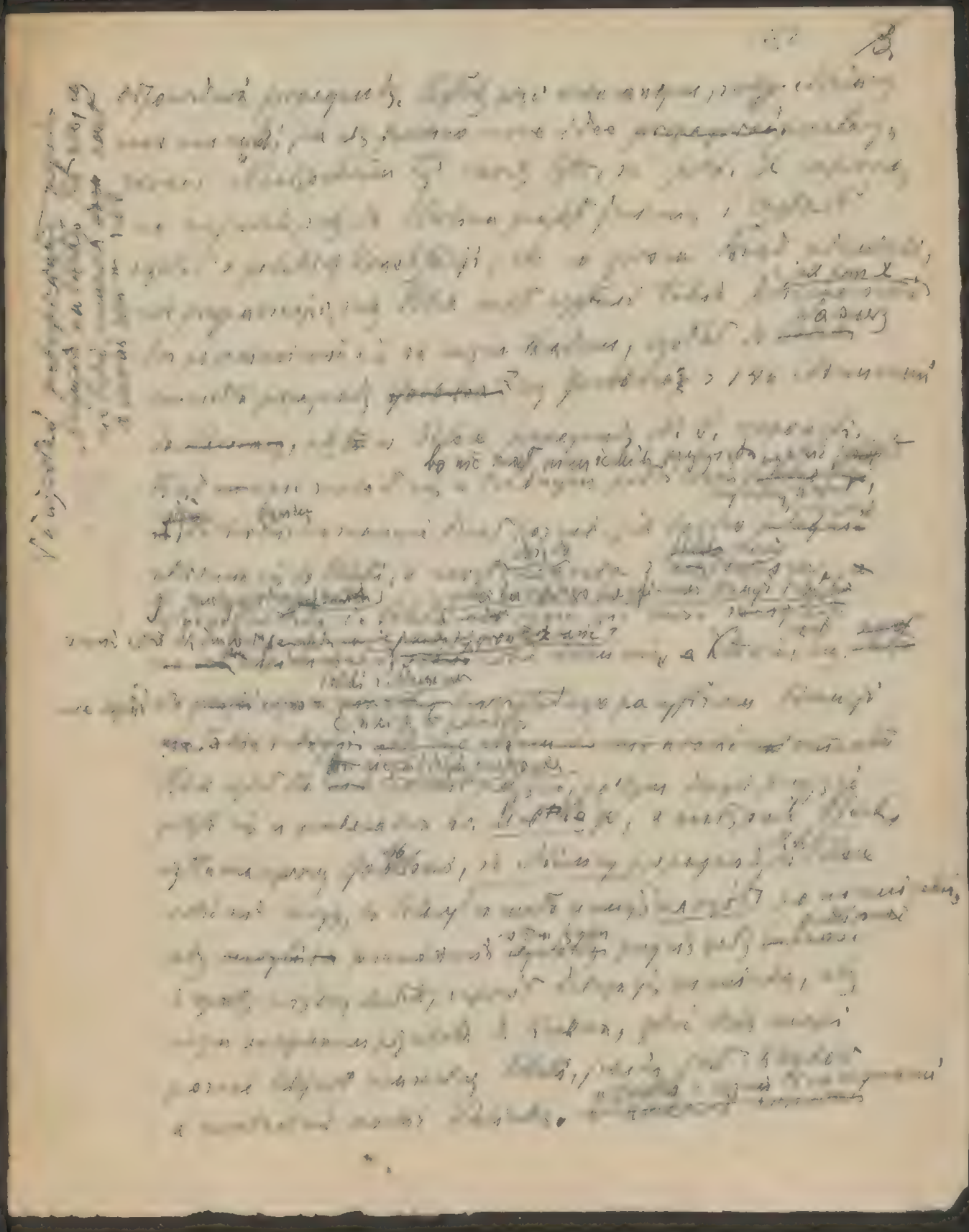

4. że w konkurencji firmy pozwane dążyły tą drogą do powołania dobrowolnych przedstawicieli sprzedaży wyłącznie swojej produkcji, co nie może być uważane za sprzeczne z obyczajami kupieckiemi,

5. że ustawa o zwalczeniu nieuczciwej konkurencji nie zalicza takiej formy konkurencji do konkurencji nieuczciwej,

6. że wobec tego postępowanie firm pozwanych nie wykracza przeciwko art.3 Ustawy o zwalczeniu nieuczciwej konkurencji i nie może być rozpoznawane ze stanowiska art. 133[illegible] K.C. z powoływaniem się na orzecznictwo francuskie, wobec istnienia u nas specjalnej ustawy,

Z tych względów i na mocy art. 774, U.P.C. oraz przepisów tymczasowych o kosztach sądowych Sąd Apelacyjny w Warszawie

p o s t a n o w i ł

wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 6-[illegible] maja 1930 r. zatwierdzić i zasądzić od firm " Przemysł Tapetowy Taft, sp. z o.o. w Warszawie" i "M. i H. Rosenbaum w Warszawie, na rzecz firm: "Towarzystwo Akcyjne Fabryki Obić Papierowych i Papierów Kolorowych J. Franaszek " w Warszawie, Gnaszyńska Fabryka tapet S.Akc. w Gnaszynie pod Częstochową, i Częstochowskiej fabryki obić papierowych Sp. z o.o. dawniej Gerka i Ska w Częstochowie, 785 zł. w nagrodzenia za prowadzenie sprawy w IInstancji.

Stanisław Jezierski
ADWOKAT
WARSZAWA

Sprawa
o [illegible]
[illegible]

Wyrobił: [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

że wreszcie bezzasadny jest zarzut skarżącego,iż Sąd Apelacyjny za podstawę prawną do swego wyrokowania przyjął ustawę o zwalczaniu konkurencji nieuczciwej,uważając,iż przepis art.1382 K.C.oraz powołane na tle tegoż artykułu orzecznictwo francuskie nie mogą mieć dla sprawy znaczenia,gdyż, skoro z całokształtu ustaleń tegoż Sądu wynika,iż miarodajną dla rozstrzygnięcia procesu była istota środków,przedsięwziętych przez pozwanych w ich akcji,wymierzonej przeciwko skarżącym,a w szczególności charakter bezprawia,względnie sprzeczność tych środków z nakazami uczciwości kupieckiej, to ocenę tych środków mógł Sąd Apelacyjny oprzeć wyłącznie na przepisie ustawy o zwalczaniu konkurencji nieuczciwej,jako właściwiej dla rozstrzygnięcia zagadnienia ze względu na jego naturę,z pominięciem art.1382 K.C., przewidującego czyn zawiniony i zrządzający szkodę,który z punktu widzenia uczciwości kupieckiej może być zgoła obojętny;

Z tych zasad Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddala.-

/-/ /-/ /-/

Ac. 70/30. s. 1. W. I. S..

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

zważywszy :

1. że ponieważ poza sporem jest sprawa legalności istnienia porozumienia /kartelu / firm pozwanych, przeto zarzuty skargi powodowej opierają się się na treści okólników, wydanych przez firmy pozwane do odbiorców.

2. że zakończenie 1-go z tych okólników /str. 11 akt/ " dążymy do podziału klijenteli na dwie części: na korzystających z naszych usług i na zaopatrujących się w towar w fabrykach pozostałych", formalnie biorąc, oznaczało, iż firmy pozwane nie miały uroszczeń do zaopatrywania całego rynku, lecz pewną część odbiorców pozostawiały firmom stojącym poza porozumieniem.

3. że gdyby przyjąć nawet, iż firmy pozwane miały w swoich okólnikach intencję wypowiedzenia walki konkurencyjnej firmom niekartelowanym a w tej liczbie firmie powodowej, to i w tym wypadku forma walki polegająca na biernej konkurencji, bo zmniejszeniu liczby swych odbiorców, zamiast zrozumiałej dążności do ich powiększenia, nie może być uważana za

Rozdział I.

VIII. W jakich okolicznościach zetknąłem się z Hitlerykiem.

Prace naukowe ogłaszałem drukiem nie tylko w języku polskim, ale niektóre z nich także w języku niemieckim lub francuskim tak, że w pracowniczym świecie niemieckim nazwisko moje nie było nieznane. Otrzymywałem więc zaproszenia na niemieckie Juristentagi. Na żadnym z nich nie byłem i nie wziąłem też udziału w Juristentagu, zwołanym w r. 1933 po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera. Na owym zjeździe – jak się potem dowiedziałem – mówiono dużo o nowych kierunkach w prawie jakie rozwinąć się powinny pod wpływem narodowego socjalizmu. W bratnim także języku jeden Polak który przybył na zjazd, profesor Uniwersytetu Warszawskiego X., władający językiem niemieckim równie dobrze jak swym ojczystym i wygłosił mowę na temat narodowego socjalizmu, która wywarła silne wrażenie na słuchaczach. Profesor X podniósł mianowicie między innymi, że także w Polsce istnieje podatne podłoże dla narodowego socjalizmu, gdyż nacjonalistyczne władze rządzące tam coraz bardziej wyraźnie, podobnie jak niemieckie dążą do przeprowadzenia reform socjalnych. Dlatego byłoby rzeczą wskazaną, aby do Polski

przybywali niemieccy dygnitarze i prasowicy, którzy by ideje narodowo-socjalizmu do tego kraju rozszerzali i propagowali.

Pobyt ten odpowiedni na rachunek rządu Rzeszy był według tego, jak do Polski na dni kilka z wizytą oficjalną minister propagandy, dr. Goebbels z 14 do 21 marca, a Prasa nasza, mając to wówczas najmniej sprzyjającą na całym świecie, wydawnictwa w Rzeszy, zamówione zostały przez niemieckie biura prasowe w Berlinie na miesiąc, potem i więcej [illegible] Wrażenie po wszystkim mieście po godzinach [illegible] Pobyt w Rzeszy, wydany przez Ministra spraw zagranicznych, [illegible] minister w Prusach. Z naszej Prasy [illegible] za granicą. Minister Goebbels [illegible] długo, nie [illegible]

W tymże samym roku (1933) utworzono do życia nową instytucję prawniczą, pod nazwą „Akademie für Deutsches Recht" a prezesem jej mianował swego przyjaciela, dra Franka, komisarza Rzeszy dla reformy prawa w Niemczech, potem ministra Rzeszy, a od roku 1939 Generalnego Gubernatora (okupowanych) ziem polskich (w części). Zadaniem Akademii miało być przygoto-

wanie projektów ustawodawczych dla rozwoju życia publicznego, jak i prywatnego, któreby stać się mogły podstawą zaprowadzenia w życie naszych idei narodowego socjalizmu. Te odbiciu w tych pracach mieli być wciągnięci żołnierze naszych szeregów, z wyjątkiem Szefa. Wielka uroczystość inauguracyjna pod nazwą „Zaślubiny" ze strzelcami naszymi i naszych szeregów odbyła się na rozkaz dnia 6 Sierpnia r. 1934 do Bochum. Chciałem na nią przybyć, a to w celu obejrzenia, jako formie bardzo ciekawej, zaprowadzonego do nas przez Szefa Akademii Pracy. Zaślubiny, pod takim względem nie odbiegały z zasadniczym, że na Zaślubiny nie mogą, wyjątkowo do nas dnia wczorajszego, przybyć Szefowie Akademii z wszystkimi, na Zaślubiny. Chciałem, że, że, że na ich uroczystości nie brakło jak nie z „Zeitschrift der Akademie für Arbeit". Szef Akademii wygłosił przemówienie, w którym podkreślił konieczność i misję szkolenia w Szkołach Akademii narodowego i socjalnego rozkładu wszystkich pracujących w Niemczech. Następnie przemówił do nas Szef, że uroczystość ta dla nas, jak dla wielu, jeszcze jeden

otrzymał zawiadomienie od Ribbentropa, że Monachium rozjechał się wroczy-
ście wcześnie, dnia, gdyż chciało mu się wcześnie wyruszenie lecznego poślu-
go zadania, jakie chce mi powierzyć Minister spraw zagranicznych;
w tym też celu prosi mnie, bym również pojechał do Warszawy. Nie wyra-
ził on na razie wyraźnie wprost, jakie to ma zajęcie, ale
do Warszawy, gdzie od niego usłyszę [illegible] mnie to
ziwy, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w r. 1933, zresztą [illegible] w Niemczech zrozumiałem, jakby
prof. A. był mówił na porozumienie się ze swym Rządem, co zapew-
ne dla Pana Prezydenta. Prawda, że [illegible] Niemiec do
Polski nastąpiło i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Ja [illegible] i w zależności [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

że wol. X został także zaproszony na Jahreslagung i zgłosił się już o paszport, ale że paszportu nie otrzyma.

Tak się [illegible] stało, że wbrew memu pierwotnemu zamiarowi pojechałem do Monachium, a to nawet dość chętnie, bo oblanie Hitlerowców „zimną wodą" przedstawiało mi się jako zadanie ponętne. Już na dworcu w Monachium powitano mnie jako zagranicznego gościa Akademii i umieszczono w wielkim hotelu „Vier Jahreszeiten". W czasie mego tam pobytu odbyło się 26 czerwca [illegible] przyjęcie na zamku na cześć gości zagranicznych na zaproszenie ministra Franka. Trudno zrozumieć, że mieli dość długo. Ciekawe jego wystąpienie było, zdaje mi się, z [illegible] a mianowicie, że przed zebranymi [illegible] Tak, Frank wyraził z [illegible] swej wielkości nadziei mówił o zmartwieniu, jakie sprawiają mu [illegible] „gnidy" [illegible] Niemczech, które jak się zdaje, nie doceniają [illegible] wielkości.

Zmarłem tego wieczora wielu zagranicznych znajomych wodzowa. Z [illegible] z [illegible] z [illegible] de Torres [illegible] miłego czy miłego, który [illegible] a mnie [illegible] z [illegible] Zdaje mi się, że [illegible] z [illegible] jakie z nim zamieszkanie, że [illegible]

[illegible] do [illegible] na [illegible] [illegible] Kraju. Był on [illegible] i [illegible]
Francuzami. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (około 2 str.)

Na drugi dzień, 27. stycznia zebrała się wieczorem [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [

і найбільш відповідну назву цього поняття в її словнику. Коли
до Німеччини [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

mam do zawdzięczenia osobistemu kontakcie z tymi ludźmi, z dalszą
pracą w tym odcinku zetknąłem się, z pewnością mogę powiedzieć
że dzięki tym ludziom z niektórych niepowodzeń udało się wyjść
się w wielu wypadkach. Wiązało się z tym to, że mogłem, jako
że mam, jakie obyczaje w tych środowiskach, dzięki temu
tych dróg endecko-narodowych mogłem jakoś tam uzyskać
tam pewne wpływy wśród młodzieży. Jakoś udało mi się
ją zdobyć dzięki temu, że byłem z nią, bo, chociaż nie bez
środków jak ja, ale jednak z nią, mogłem jej pomóc, ma-
jąc się z nią razem, w kawiarni, w domu, w ogóle
—wiadomych, mogłem jej pomóc i mogłem pomóc. Pewnie
wpływ ten jest jakimś tam wpływem, ale, że nasza młodzież,
uważa mnie za swoją, za swojego, za swojego, za swojego
bo mam z nią kontakt, mogłem wpływać. Gdyby mnie do tego
jakoś dzieci. Nigdy jakoś tego nie robiłem. Nigdy nie
mówiłem, aby w tych sprawach mogłem pomóc, nigdy nie
dałem w życiu z tego nic skorzystać. „Ciemna" to nie jest
romantyczne. Wiem, że to nie jest. Ale to nie jest
takie nic mnie nie obchodzi. Tym silniej mogę nie mieć tego

[illegible]

dnia nie ~~3~~ 2a musiało. Prawo wskazuje ~~[illegible]~~ uje ~~[illegible]~~ rozbicie zarządu sprawienia rozporządzenia i innych. Jest ~~[illegible]~~ zarządu ~~[illegible]~~ do dnia 1 stycznia 1938 r. ~~[illegible]~~ rozporządzenia ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

Tk i Z. Że wspomnień o Jacku Malczewskim Żeleńskim

Za moich lat młodych grałem nieźle na fortepianie. Brałem też udział w produkcjach muzyki kameralnej u moich rodziców, przyczem pierwszym skrzypkiem bywał dyrygent Hock lub Adam Wroński, drugim mój ojciec, a na wiolonczeli grał hr. Zygmunt Cieszkowski. Cieszkowski zapraszał nawzajem mego ojca i mnie na koncerty, które odbywały się w jego mieszkaniu przy ul. św. Jana. Jednak tam byliśmy z ojcem tylko słuchaczami a nie wykonawcami. Poziom koncertów u Cieszkowskiego bywał nieraz bardzo wysoki, zwłaszcza, gdy przybywali do Krakowa wielcy artyści, polscy i zagraniczni, których Cieszkowski podejmował u siebie. Koncerty u Cieszkowskiego odbywały się wobec zaproszanych gości. Przybywał na nie czasem i Jan Matejko, jakkolwiek — jak mówiono — nie znał się na muzyce, ale chętnie bywał u Cieszkowskiego, bo go lubił jako wybitnego znawcę także sztuk plastycznych.

V bratanek Augusta Cieszkowskiego.

I mało i mało się na tem znał. U Cieszkowskiego bywał chętnie, bo go lubił jako

Koncerty przy interpretacji sił lokalnych odbywały się we czwartki. W jeden z takich czwartków grano naprzód kwartet Beethovena, a potem trio Webera. Matejko przybył po kwartecie Beethovena i usiadł w kąciku, mało oświeconym. Ktoś złośliwy szepnął mi do ucha: „Matejko zajął takie miejsce, by mógł niepostrzeżenie drzemkę urządzić". Trio Webera wypadło świetnie: Na skrzypcach grał Hock, na wiolonczeli Cieszkowski a na fortepianie Władysław Żeleński. Po skończeniu tria Hock i Cieszkowski odłożyli swe instrumenty, ale Żeleński pozostał przy fortepianie i, nawiązując do temy allegra Weberowskiego, zaczął improwizować; z początku pianissimo, które powolnym crescendo potężniało w motyw całkiem inny i rozwinęło się w przecudny jakiś utwór, porywający słuchaczów w dziedziny nieokreślonego piękna, w jakieś sfery nadziemskie. Żeleński improwizował może z pół godziny i zakończył szeregiem akordów w basie, przepojonych majestatyczną powagą i dziwnym smutkiem. Sądzę, że ta improwizacja była największym dziełem, jakie Żeleński stworzył. Szkoda dla polskiej sztuki, że tej kompozycji nie zdołał napisać, bo jak z ust jego potem słyszałem, wyszła mu ona całkiem z pamięci.

Po ostatnim akordzie Żeleński wstał od fortepianu, znużony, zmieniony, jakby nieprzytomny, oblany potem. A tu z kącika szybko podsuwa się do niego mistrz Matejko, całkiem zapłakany i rzuca mu się w objęcia ze słowami: „Ależ mój drogi, kochany, nigdy nie przypuszczałem, żeś Ty tak wielkim artystą!" Wzruszony tym wi-

dokiem uczułem, że i mnie łzy cisną się do oczu. Gdy ochłonąłem ze wzruszenia, pomyślałem, że istnieją zapewne w natchnieniach twórców z Bożej łaski wyżyny tak szczytne, że na nich zacierają się różnice w środkach, jakimi uzmysławia się piękno. Tam to rozumie w zupełności malarz muzyka, a muzyk malarza, bo widocznie prawdziwe piękno jest tylko jedno.

*

Nie pamiętam, kiedy to mogło być, zdaje się w ostatnich latach osiemdziesiątych. Jechałem w przedziale wagonu razem z Włodzimierzem Tetmajerem. Rozmawialiśmy o różnych zdarzeniach z przeszłości. I wówczas usłyszałem z ust Tetmajera rzecz, którą postaram się powtórzyć jak najwierniej: „W roku..., opowiadał mi Tetmajer, powołany zostałem na ćwiczenia wojskowe jako podporucznik austr. pułku 13-ego, który był „stacjonowany" na Wawelu, t. zn. w Zamku królewskim, zamienionym swego czasu na koszary. Z jaką boleścią chodziłem po tych salach, ongiś wspaniałych królewskich, a obecnie izbach białych, bez śladów jakiejkolwiek dekoracji, czy ornamentyki, pełnych łóżek żołnierskich. Wracając raz z Wawelu przez planty, spotkałem Matejkę i wspomniałem mu o żalu, jaki chodzę po koszarach wawelskich. Na to Matejko — po chwili milczenia — zapytał mnie, czyby, korzystając z mej „protekcji" nie mógł w czasie, gdy żołnierze wymaszerują na ćwiczenia, pochodzić swobodnie po tych salach. Odpowiedziałem, że zależy to od pułkownika pułku 13-go, który jest człowiekiem bardzo uprzejmym i niewątpliwie wie, kto jest Jan Matejko, i dlatego z pewnością prośbę Mistrza wypełni. Na życzenie Matejki poszedłem do pułkownika, który nietylko z dużą życzliwością pozwolenia udzielił, ale nadto uwolnił mnie na dzień, gdy Matejko przybędzie na Wawel, od wszystkich obowiązków służbowych, bym mógł Mistrza oprowadzać, gdzie on tylko zechce. Przybyliśmy w dniu oznaczonym do Zamku Królewskiego i zaczęliśmy zwiedzać sale. Matejko chodził, oglądał, nieraz przystawał, ale — widocznie bardzo skupiony — nic prawie do mnie nie mówił. Ja też usuwałem się na bok, by mu nie przeszkadzać. Naraz w jednej ze sal Matejko zatrzymał się dłużej i odezwał się do mnie: „Musi mi Pan jeszcze jedną usługę wyświadczyć. Bardzo proszę, żeby pułkownik pozwolił dzisiaj lub kiedykolwiek w dniach najbliższych przybyć tu kilku murarzom, aby w tym miejscu — miejsce to wyraźnie wskazał mi na nagiej, białej ścianie — odbili nieco cegieł według mych wskazówek, poczem miejsce to zamurują z powrotem". Stało się według życzenia Matejki. Murarze cegły odbili i zobaczyłem wówczas nadspodziewanie przepiękny marmurowy kominek. Zdziwiony odkryciem, pytam się Matejkę, skąd wiedział, że na tym miejscu jest tak bezcenny zabytek. A na to Matejko: „Nie wiedziałem, ale dostrzegłem, bom patrzył na te drogie ściany oczami mej duszy".

Na tym zakończył Tetmajer swe opowiadanie, które przypomniałem sobie, gdy, zwiedzając po raz pierwszy odnowiony obecnie Zamek Królewski, zobaczyłem kominek Wazów w Sali pod Ptakami. Przypuszczam, że Matejko ten kominek „oczami swej duszy" odkrył.

*

członkiem Towarzystwa [illegible] Sztuk
do czasu założenia tej instytucji. Interesował się
rzeźbą, plastyką, rysunkiem i chętnie z małą ołówkiem
[illegible] szkicami obrazów oglądanych na [illegible] ewentualnym pięknie
w Pałacu Królewskim [illegible] placu Franciszkańskim. Tu
[illegible] sam także zdaje się w r. 1877, aby przypatrzyć
się jak ema z wielkich obrazów [illegible] wybranych Matejki.
Stałszy przed obrazem wreszt na całą [illegible] ego,
dobrodusznie myśli rodzicom, których znał [illegible] się,
się: [illegible] z ojcem [illegible] ych dzieci [illegible].
Wychodzi z myśl brać chciał [illegible] zdaje się [illegible]
[illegible] Matejkowi widocznie chciał się [illegible]
się do niego z zapytaniem: „Jakże chciałem [illegible]
obraz". Mój [illegible] odpowiedział: „Gdyby [illegible]
Matejko zamiast się i rzekł do mych rodziców: „Ten
będzie albo [illegible], albo wielkim artystą malarzem."
Matejki [illegible] [illegible] [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[

zostawił [illegible]. Mimo że przeżywał [illegible] liczne
[illegible] muzyczne [illegible] spontaniczna [illegible]
muzyka [illegible] łatwo, trudno go zaliczyć - jak [illegible] - do
przyjemnie [illegible] muzyki. Twórcza [illegible] była [illegible]
w niej [illegible] i czasem rozpalała się żywym [illegible]
niem, czego [illegible] przejściowym była zachwycająca impro-
wizacja np. Zygmunta Cierzkowskiego.

Zelenski [illegible] do niezwykle muzykalnej
[illegible] bowiem, z domu [illegible], siostrzeniec
chirurga, [illegible] [illegible] [illegible] który był [illegible] z matki
[illegible] Zelenski grywał z [illegible] [illegible] na
[illegible] ręce. Dzieci [illegible] [illegible] [illegible] przy
fortepianie, [illegible] jako [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] bardzo [illegible] chwile. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Jana
Sebastjana Bacha.

Przy Bachu przypomina mi się [illegible]
[illegible] Zelenskiego; [illegible] [illegible] ze mną Zelenski [illegible]
[illegible] w Krakowie i oprzyjaźnił [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

XI. Z moich wspomnień o Harasztku

Pawlikim.

Rozdział

XI. Z moich wspomnień o Marszałku Piłsudskim.

Było to w Wiedniu, we pierwszych dniach kwietnia 1916 r. Proklamacja Państwa Polskiego przyciągnęła do Krakowa mimo wojny liczny zastęp takich osób, które przybyć mogły. Przybył z całym swym oficerami także Piłsudski. Obcowałem już z nim z dawnych czasów. Dnia 8. kwietnia 1916 r. odbyło się na jego cześć przedstawienie gościnne w teatrze Słowackiego, połączone z entuzjastycznymi owacjami, a po przedstawieniu raut u prezydenta Leo w pięknym pałacu Zielińskich na placu Wszystkich Świętych. Wśród zajmowanych gości zobaczyć tam także kilku generałów austriackich. Prezydent Leo wziął mnie na bok i wyraził poufnie obawę, żeby zetknięcie się Piłsudskiego generałów z naszym komendantem nie wywołało jakichś przykrych nieporozumień. „Znasz dobrze – mówił do mnie Leo – generałów. Niejeden z nich chowa na Marię urazę a może też i nienawiść do wojskowych oficerów, którzy wyszli ze szkół austriackich. Gdyby, broń Boże, gdyby padł choćby cień lekceważenia ze strony jednego z tych panów, niezawodnie zaczęłoby się to źle dla nas skończyć. Proszę się więc czuwać i starać się zapobiec możliwym w tej atmosferze niemiłym zajściom". Prezydent Leo zwrócił się do mnie z tą prośbą, bo do dzisiaj był wtajemniczonym miał, przede wszystkim zapewne dlatego, że znałem skłonności tego wielu dawnych austriackich generałów. Gdy prezydent Leo skończył się jednak głośno: „Bynajmniej nie wyobrażam sobie, że w mieszkaniu najwierniejszych sług burżuazyjnych z obecnymi gośćmi a więc i z generałami, upatrzył sobie na zajęcie wieczór w małym salonie, w którym siedziało kilka radnych pań zajęć robótkami i w tym towarzystwie spędził większą

część wieczoru, nie troszcząc się już wcale o generałów, którzy zresztą wnet raut opuścili. Zwolniony w zupełności z powierzonego mi przez prezydenta Lea zadania i zajęty wówczas tylko małym Enikiem, zdążyłem dostrzec to, co żyje dla mnie prawdziwą niedzielą: jak to mianowicie Komendant Piłsudski „bye" causeur aimable et charmant". Obserwowałem wówczas takie jak na paradę uroczy urok wziąć.

W kilka miesięcy potem miałem przypadkowo sposobność opinii generała austriackiego niepodzielanej przez wielu o naszym dążeniu. W lecie 1916 r. musiałem udać się prywatnie na zjazd do Wiednia, gdzie zastałem Radę Stanu w pełnym składzie. Ponieważ mi się nie spieszyło, postanowiłem skorzystać z tego pobytu, aby objąć nader ciekawe zjawisko życia politycznego. Rada Stanu, jak wiadomo, składała się z 2 generałów austriackich i 6 najbardziej zasłużonych [illegible] Austriaków, stałem [illegible] Z tego powodu [illegible] wszystkich [illegible] Austrii [illegible] Galicji [illegible] Bukowiny [illegible] narodowości polskiej, a [illegible] 13. [illegible]

Między innymi skutkiem tego zaszczytu [illegible] uzyskałem audiencję u ucznia 8. klasu gimnazjum [illegible] Waldheima, z którym widziałem się w klasie na [illegible] lekcji [illegible] pozycję [illegible] austriackiego. Widziałem się [illegible] że był jeden z najdzielniejszych i najzacniejszych młodzieńców. Wyraziłem się więc najmilej o [illegible] Ucieszyła się widzieć Kamieńca [illegible] w Krakowie i w czasie pauz wzmiankowałem o tej [illegible] Uwolnił Waldheima od winy i kary. Niestety otrzymałem [illegible] rektora tego, Polaka, bystrego mego ucznia, na drugie [illegible] upomnienie wiadomość, że [illegible] się źle, to nadzieja

(Brandtner)

generał Korpusu Krakowskiego Br., uważa się Polaków-uprzywilejowanych [illegible] zdaje potem sprawozdanie [illegible] generała, [illegible] skończy się pod prasją generała [illegible]. Udałem się zatem do generała Br. i [illegible] z nim rozmowę długą i naburzyła, zarzucając że generał [illegible] [illegible] się [illegible] z [illegible]. [illegible] nazwał się a w szczególności [illegible] 13-ym [illegible] z Polakami, [illegible] ze względu na [illegible] [illegible] silniej na to reagować. Wtedy jednak Br. [illegible] że moją interwencją w sprawie [illegible] skutku, gdyż on musi w tym przypadku [illegible]. Beispiel [illegible]" [illegible] [illegible] [illegible]". Ze swej strony zapewniłem raz [illegible], zaznaczając Br. również bardzo stanowczo, że jeśli nie zostanie wydana [illegible] w takim razie [illegible] staram się zaraz o audjencję u naczelnego "Wodza" [illegible] u cesarza i [illegible] co tu [illegible] nie [illegible], jak [illegible]. Br. [illegible] się [illegible] [illegible] zastrzegł.

[illegible] Później jeszcze [illegible] długą [illegible], która jednak [illegible] z generałem Br. [illegible], [illegible] [illegible] jego [illegible] o Polakach [illegible] obejmuje także [illegible] Piłsudskiego. [illegible] generał na charakterystykę [illegible] [illegible] Piłsudski das ist eine [illegible] [illegible] wypędzeń. Z tego wynikało się, że [illegible] (nie pamiętam przy jakiej okazji, zdaje mi się, że [illegible] [illegible] [illegible]

rozmawiał z nim najspokojniej, wypytywał [illegible] legionistów – jakby to były ćwiczenia na manewrach. Żartobliwie stawiał pytania: „Das ist ein Fall" (chciał?). –

Tydzień [illegible] upłynął i sprawdziło się [illegible] Marszałek [illegible] o tej audiencji, jaką udzielił. Wyjaśnił, Marszałek [illegible] się z [illegible] generałem Br., pamiętam bardzo dobrze, był to [illegible] tylko zwierzchnik, [illegible] Dzierżanowski.

Po [illegible] w r. 1917 przez [illegible] generała Tarnowskiego, przez [illegible] ukraińskiego [illegible] na [illegible] Marszałka, [illegible] był z końcem czerwca [illegible] Marszałek Piłsudski do Kutna, [illegible] tego czerwca udzielał w pałacu na [illegible] audiencji. Ja tam przybyłem, bo w imieniu [illegible] przez [illegible] Radę Stanu Krajową [illegible], jako jej prezydent, całego [illegible] Marszałka [illegible] przedstawiciele [illegible] Rady Stanu. W dużym salonie [illegible] wszedłem, Marszałek stał w pięknym mundurze uniformie [illegible] wpatrzony na szalę. Wyraz jego twarzy był poważny, zimny, onieśmielający, oczy jakby głęboko wpadły, [illegible] zmęczonym niespokojnym spojrzeniem. Zdawało się, że [illegible] nie [illegible] Widok ten [illegible] wywarł na mnie [illegible] wrażenie. Gdy wszedłem, wydawało mi się, że [illegible] kilka słów kontrowersyjnych usłyszałem tylko słowo „Deutsche" w takim tonie, że [illegible] Marszałek [illegible] przeciwko [illegible] komuś [illegible] zarzut [illegible] przeciw [illegible] o opinię [illegible] Marszałka, [illegible] kierunek polityki, jaki [illegible] [illegible] ukraińskiego [illegible] [illegible] zaprzysiężonego, jest zdaniem jego wrogiem, [illegible] Gdy Marszałek [illegible] [illegible] bliższego przedstawienia [illegible] rzeczy, powiedziałem, jakie po mojej nominacji przez [illegible] Rady [illegible]

V (O projekcie tym p. pod V)

[illegible] Ministerstwo [illegible] za Małopolskę, ona [illegible] projekt organizacji w tym kraju szkół [illegible]. Myślę, przewodnią zasadą jest [illegible] w szkolnictwie ukraińskim, oparte na katolickich [illegible] się [illegible] z [illegible] zakładowych [illegible], [illegible] V. [illegible] - mówiąc dalej - Ministerstwo [illegible] odpowiedzialność [illegible] u Małopolskiem. Ponadto [illegible] urzędników [illegible], - w skróceniu [illegible] zwolnienia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Ewentualnie kwestie „Fin de Siècle" przeczytać [illegible] mnie jako [illegible] Czerwiu. „Tą tragiczne głosy oporzyć za [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

nieznużona energia [illegible] pogrzebana wa[illegible]
[illegible] Konsul [illegible] w latach 1803
[illegible] prawników jak Cambacérès, Tronchet,
[illegible] pogrzebana wa[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

Notki do wspomnień o Ch. Pfeifferze.

Nie mogę z dnia charakterystyki

Jego ranuca ze Ch. Pfeifferem ~~a nawet~~ po części słusznie, po części niesłusznie. Słusznie, że był bardzo uparty, że nie znosił opozycji, że [3] otoczenie się umiał od współpracowników na nasze [x] [2] bardzo wybitnych, którzy mieli swoje dobre zdania mogli, — całkiem niesłusznie, że w ~~swem~~ pobliżu [ce] wspomnianej ~~Polski~~ szkoły wiejskiej, czy przynajmniej [ale] [Kościuszki] (Obym, że przynajmniej [ale] [Kościuszki] [ale] [Kościuszki] [ale] [Kościuszki]

P. dalej dawniejsze rozp. Prez. Rzp. z dn. 25 sierpnia 1932 o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie Nr. 72 Dz. U. poz. 652. którego postanowienia są jeszcze aktualne z małymi wyjątkami.

Wreszcie przypominam i na tym miejscu, że dekretem Prez. Rzp z dn. 3 grudnia 1933 o wysokości odsetek ustawowych (prawnych) Nr. 88 Dz. U. poz. 843 wysokość tychże w stosunkach prywatno-prawnych ustalona została na 8 od sta rocznie. Bliższe wiadomości p. w tym dekrecie. Jednakże odsetki ustawowe (prawne) od długów rolniczych określa dekret Prez. z dn. 30 września 1933 r. (w brzmieniu jednolitym ogłoszonym w Dz. U. z r. 1936 Nr. 5. poz. 39). na 5% względnie 6%.

P. zresztą co do przedmiotu powyżej naszkicowanego: „Akcja finansowo-rolna (oddłużeniowa)"; z. 1 wydawnictw „Biblioteki Prawno-Rolniczej" w Warszawie r. 1935, oraz inżyniera Fryd. Zolla artykuł w Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego o „Oddłużeniu + rolnictwo" t. II. str. 1155—1166.

ROZDZIAŁ IV.

Uprawnienia wynikające z praw zastawniczych i uprawnienia łączące się z nimi.

28. Realizacja praw zastawniczych w ogólności.

Główna treść prawa zastawu polega. jak to powiedziano pod L. 1 i jak to wynika z §§ 447 i 461 k. c. a.. na tym, że zastawnik może zaspokoić swoją na czas nie wyrównaną wierzytelność z pierwszeństwem przed innymi wierzycielami przez realizację prawa zastawu t. j. najczęściej przez egzekucyjną sprzedaż przedmiotów obciążonych zastawem a więc z reguły przez licytację publiczną i pokrycie z ceny kupna niezaspokojonej pretensji. Po myśli § 461 k. c. a. realizacja prawa zastawu powinna być dokonana według przepisów „o postępowaniu sądowym", a więc obecnie według norm k. p. c. Dlatego prawidłowo trzeba. aby najpierw wierzyciel uzyskał przeciw dłużnikowi i zastawcy tytuł wykonawczy (art. 526 k. p. c.). W tym celu wierzyciel (zastawnik) wytoczy powództwo, a uzyskawszy wyrok korzystny. który jest tytułem egzekucyjnym i klauzulę jego wykonalności, może żądać zgodnie z przepisami k. p. c.. o których niżej, interwencji sądu względnie komornika celem zaspokojenia swojej pretensji przez realizację prawa zastawu.

Jeżeli dłużnik osobisty i zastawca są różnymi osobami wierzyciel może w dowolnym porządku albo pozwać dłużnika, albo zastawcę, albo obu równocześnie. Wynika to nie tylko z niejasno zredagowanego § 466 k. c. a.. ale głównie z rozporządzenia ministerialnego z dnia 19 września 1860 r. dz. u. p. nr. 212. jakkolwiek odnosi się ono bezpośrednio tylko do nieruchomości (por. wyżej pod L. 4). Oczywiście ty-

Angielski głos o Marszałku Piłsudskim

POD REDAKCJĄ historyka Artura Bryant ukazała się książka [1]), zawierająca sylwetki 6-ciu wielkich mężów naszych czasów pod wspólnym tytułem „The Man And The Hour", który możnaby przetłumaczyć przez „Człowiek a chwila dziejowa". Zbiorowa ta książka powstała z odczytów wygłoszonych pod koniec roku 1933 w Ashridge w Kolegjum im. Bonara Lawa, założonym przed 5-ciu laty celem dania chętnym możności studjowania zagadnień polityki współczesnej w atmosferze bardziej zachęcającej do trzeźwego milczenia i rozważnego sądu, niż ją dają trybuna lub polityczne szpalty prasy codziennej. W tem znaczeniu jest to może jedyna wszechnica wiedzy politycznej w Anglji i zapewne na świecie.

W nastawieniu ideowem Kolegjum w Ashridge hołduje zasadom konserwatyzmu, podkreślając wartość tradycji i dedukcji z faktów zaobserwowanych, jednak nie stara się wtłoczyć niczyich przekonań w jakieś specjalne normy. Katedra Kolegjum Bonara Lawa stoi otworem dla wszystkich, którzy — w szerokich granicach filozofji konserwatywnej — mogą pomnożyć naszą wiedzę polityczną z punktu widzenia historycznego, ekonomicznego lub stanowiska chwili bieżącej, z zastrzeżeniem jednak, że wypowiedziane poglądy zostaną poddane szczegółowemu zbadaniu, dyskusji i krytyce. Albowiem tylko w ten sposób może się wykształcić wolny obywatel, który byłby zdolny do rozumnego rozróżnienia pomiędzy prawdą, a tem co wydaje się błędem. Bez takiego wychowania — uważa Bryant — demokracja nie wydaje się ani usprawiedliwiona, ani możliwa do utrzymania. W tem przekonaniu Bryant jest zgodny z tradycyjnym angielskim sposobem rządzenia, który pozwala w pierwszym rzędzie na zbadanie i oświetlenie wszystkich stron danego zagadnienia.

Wśród 6-ciu wykładów kreślących postaci Edwarda VII, Lenina, Brianda, Mussoliniego i Hitlera znajdujemy też charakterystykę Marszałka Piłsudskiego, nakreśloną w sposób doskonały przez prof. Erica J. Pattersona z Exeter.

Niech kilka cytatów zilustruje wykład Pattersona. „Historja Polski w XIX wieku, to historja marzenia i marzycieli; marzenia, które często wydawały się niedorzecznem i beznadziejnem i marzycieli, którzy wydawali się swym wrogom i tym, którzy woleli spokój i wygodę od ofiary szaleńcami i zbrodniarzami. Trwała ustawiczna walka, pociągająca za sobą nienawiść i śmierć; raz wybuchająca płomieniem, to znowu opadająca, ale nigdy niezapomniana. Jednak z tej walki marzenie powstało jako rzeczywistość; z wiary w przyszłość ziścił się cud i odrodziło się nowe Państwo Polskie, odrzucone przez wielu jako czcza fantazja. Żywot Piłsudskiego należy czytać na tle dziejów jego ojczyzny, ponieważ pod wieloma względami był on największym ze wszystkich marzycieli; marzycielem, który w swych marzeniach znalazł nietylko wolę ale i drogę do czynu, przeto odrzucił łatwe, i na oko pewniejsze kompromisy tych, co nie posiadali jego wizji.

Przyłączył się do socjalistów, ale „szedł swojemi drogami, bo była ona drogami Polski. Był towarzyszem Wiktorem z P. P. S.; w rzeczywistości był Młotem wykuwającym przeznaczenie Ojczyzny".

„Myśli jego były przy Polsce, jego ideałem była niepodległa Polska, ponieważ Austrja była wrogiem carskiej Rosji, pójdzie z Austrją; lecz nie dla Austrji szedł w bój, ale dla Polski. Dążył do niepodległości, nie był tylko austrofilem".

Wczesne lata niepodległości były smutnem widowiskiem i martwiło to Piłsudskiego, ponieważ widział ukazujące się na nowo w innej formie te same pierwiastki, które przyczyniły się były do upadku Polski. Bezpieczeństwo Polski leżało nie jedynie w debatach sejmowych i walce licznych partyj rozmnożonych nadmiernie przez reprezentację proporcjonalną, lecz w tej ciężkiej pracy, która ocali teraźniejszość przez budowanie dla przyszłości".

W r. 1920 „chodziło o los nietylko Polski, lecz także Europy... 14 sierpnia spokojny i zdecydowany rozpoczął bitwę nad Wisłą, 18 sierpnia wielkie zwycięstwo już zostało dokonane. Polska, Europa i pokój były ocalone".

„Piłsudski jest wychowawcą swej Ojczyzny, człowiekiem, który śnił marzenia i widział, jak się spełniło, człowiekiem, którego życie dało mu wiele sposobności do refleksyj i który dlatego jest przyzwyczajony do polegania na sobie. I rzeczywiście jego twarz odzwierciedla wewnętrzną walkę i zewnętrzny spokój jego usposobienia. Był świadkiem Odrodzenia Ojczyzny, a Ojczyzna musi żyć, a więc pilnuje".

W tym duchu mówił do swych słuchaczy angielski profesor o jednym z „twórców współczesnej Europy". I słuchali go w nastroju skupienia i zaciekawienia, a potem zaczęli go zasypywać pytaniami i między sobą długo dyskutowali, bo . . jak zapewnia Bryant — odczyty te są podane w książce z koniecznością w formie monologu, a nie konwersacji i dyskusji, jaka się w Ashridge odbywała w atmosferze, której niestety nie da się przenieść na karty książki.

Świat żyje pracą ludzi zwykłych i światłem jego bohaterów — w zakończeniu powiada Bryant. A gdy niema bohaterów — ludzie chadzają w ciemnościach i gubią się, bo ślepy nie może prowadzić ślepego. Tego nas uczy historja i to głosi każda religja. Gdy niema wodzów, na czoło narodów wysuwają się demagogowie i szarlatani. Europa miała już swoją porcję ludzi tego typu, ale miała również proroków i bohaterów, ludzi przemawiających do narodu światłem swych własnych płomiennych przekonań i ofiarujących swój trud i życie, ażeby ludzie mogli żyć, a narody się odrodziły.

Do takich należał Piłsudski, faktycznie dyktator na wzór angielskiego Cromwella, jednak w duszy wierny idei demokratycznej z oddaną cierpliwością działający jako akuszer Polski demokratycznej.

Tak w streszczeniu przedstawia się angielski głos o Marszałku Piłsudskim.

Ludwik Krzyżanowski.

[1]) The Man And The Hour. Studies of Six Great Men of our Time Edited by Arthur Bryant. Philip Allan, Londyn 1934.

Cierpiącym na nogi
Obuwie na wszelkie do ogłuszości nóg zboczeń nie rażącej wewnętrznej estetyki
wykonywa
Ortopedysta
A. Biernacki
Elektoralna 7 — 45, parter

Polska z 1923 r.
widziana oczyma
Sergjusza Lifara

ZNAKOMITY tancerz paryski (pochodzenia rosyjskiego), którego występy warszawskie przybrały tak osobliwy obrót, ogłasza obecnie w **Figaro** swoje wspomnienia, z których wyjmujemy kilka szczegółów, dotyczących jego pierwszego pobytu w Polsce.

Opuściwszy przy końcu 1922 r. Kijów przekradł się Lifar do Polski, — gdzie bez dokumentów i pieniędzy, gnieżdżąc się z dwudziestoma osobami w jednym pokoju na Nalewkach przebył sześć tygodni głodu, wybawiony wreszcie pieniędzmi Diagilewa. Z owych głodowych czasów zapamiętał Lifar przedewszystkiem Aleje Ujazdowskie (**Allées Departamentales!**), na których siadywał z kromką chleba, wpatrzony w spacerujący tłum i tłok, samochodów (rok 1922!!) oraz „luksusowe hotele, całe obsadzone drzewami". Następnie restauracje, w których dawano „dziesięć potraw" za bardzo umiarkowaną cenę, wspaniałe wystawy i magazyny, nęcące wzrok nędzarza. Ogród Sasji nazywa nasz autor „Parc des Tsars" (!)

Będąc w ciężkiej pozycji materjalnej zwracał się kilkakrotnie o pomoc do znajomych Polaków z kijowszczyzny, jednakże albo go wcale nie przyjmowano, lub słyszał stereotypowe: — „Nech, pan, movie po-polsku.. my nie ne rozume rossvisku". Żali się też z tego powodu na szowinistów, którzy nadawno o wiele łatwiej mogli wypowiedzieć się w rosyjskim, niż polskim języku!! Jeden z nich przyjął Lifara w łóżku, zajadając kawę z szynką podaną przez lokaja i nawet — nie poczęstował zgłodniałego tancerza! Dziwni musieli to być Polacy, na których trafił Lifar!

Zamiast pomóc, radzono mu, by przekradł się spowrotem do Rosji, ale na szczęście nadeszły pieniądze od Diagilewa i Lifar, wystrojony już i z pełnym żołądkiem opuścił Polskę „w białych wagonach ozdobionych orłami" (!?), które ludność „korytarza" opluwała podczas drogi do Niemiec.

Niesposób odmówić Lifarowi barwnej... wyobraźni.

GROSZ DOBRY WYDATEK NA MYDEŁKO DO ZĘBÓW CHERYS

WOJCIECH NATANSON

Warszawskie wieczory teatralne

„WALKA KOBIET" Scribe'a i Legouvé
(Teatr Narodowy)

„Il faut des siecles pour tuer une formule".
(Henri Bidou).

MA RACJĘ krytyk francuski. Trzeba całych stuleci, aby szeroki ogół przestał wierzyć w prawdziwość ułartych zdań, aforyzmów raz sformułowanych, ocen subjektywnych, które w pewnych okolicznościach miały swą wagę i pożyteczność, ale potem przez nikogo nie kontrolowane stały się środkiem, ratunkiem dla tych, którzy nie chcą myśleć samodzielnie i samodzielnie odczuwać. Dziwna rzecz: banalność i szablon są szkodliwe podwójnie. Raz dlatego, że same przez się drażnią i nudzą, powtóre, ponieważ zdanie powtarzane jest zazwyczaj — fałszywe. Banałami zanudza się ludzi na śmierć. Banałami wyrządza się największe krzywdy. Gdyby udało się zmierzyć szkody niesprawiedliwości wyrządzane przez nieprzemyślane opinje, mam wrażenie, że przeważyłyby one to wszystko, co wynika ze świadomej złej woli i cynicznego egoizmu...

Formuła, która na długi okres czasu zabiła opinję teatru Scribe'a, zarówno w jego ojczyźnie, jak i zagranicą, było pogardliwe zdanie o jego „zręczności". Od czasów Heinego przywykliśmy zamykać oczy na wszystko, co w autorze „Walki kobiet" nie jest teatralną robotą, popisem i akrobatyką dramaturga. Otóż warto przedewszystkiem zauważyć, że właśnie nasza epoka nie powinnaby lekceważyć w teatrze doskonałości formy. Idea drogą twórcy „Zwrotnicy", że forma w dziale sztuki stanowi także o treści, jest prawdziwa nietylko dla poezji; w jeszcze wyższym stopniu zastosować ją można do teatru! „Walka kobiet" Scribe'a i Legouvé'go jest tego typowym przykładem: zręczność autorów w potęgowaniu wrażenia, w gromadzeniu materjałów do fajerwerku „wielkiej sceny" (t. zw. „scene à faire") w matematycznem obliczeniu sytuacyj i w scenicznem wyzyskaniu każdej figury — to jest to nietylko forma sceniczna, ale to także i — treść tej komedji. Pojedynek hrabiny d'Autreval ze szczwanym prefektem jest właśnie dlatego zajmujący, że obydwoje walczą tak precyzyjnie. Można autorom postawić tylko zarzut, że pod sam koniec rusztowanie sceniczne zbudowane jest już mniej dokładnie, obliczone znacznie mniej ściśle; to też w tych właśnie scenach zainteresowanie nasze słabnie i przestajemy odczuwać radość intelektualną, którą sprawia cała reszta komedji.

Pójdę jednak jeszcze dalej w obronie krzywdzonego Scribe'a. Figury jego najlepszych komedyj („Walka kobiet", „Szklanki wody", „Adrianny Lecouvreur") to nie są jedynie figury na szachownicy; jest w nich dużo prawdy, śmiałości i życia. Młoda panna, zakochana poraz pierwszy, która chcąc ratować ukochanego, gubi go każdem swem słowem, każdem spojrzeniem, każdym odcieniem swego zachowania, — czyż to nie jest (oczywiście bardzo pobieżny i szkicowy), ale jednak wcale trafny i zajmujący portret psychologiczny? Albo czy nie jest ładną i prawdziwą scena, gdy młodziutka dziewczyna, która swą niezręcznością zaszkodziła sprawie mimo najlepszej swej woli, oskarża się całkiem szczerze, że jest „nędznicą" i „potworem"? A ta hrabina d'Autreval, tak świetnie wychowana, tak życzliwa całemu światu: tak zahartowana, że umie rozegrać świetnie całą trudną partję nietylko na podstępy i dowcip, ale także na spokój i opanowanie się. To bratnia dusza pani de Custine, której Anatol France poświęcił jeden ze swych wspaniałych szkiców literackich, tej pani de Custine, która w czasie rewolucji szła z najzupełniejszym spokojem przez tłum oszalały z nienawiści i z całym spokojem powiedziała do pierwszej z brzegu kobiety:

„Quel enfant vous avez, madame!"

W ten sposób właśnie uratowała się. Bo szlachetna posiadaczka ślicznego dziecka pożyczyła je odrazu i uchroniła w ten sposób p. de Custine od zawistnych już nad głową arystokratki toporów rewolucyjnych!

Być może, zresztą, że jestem stronny, gdyż widziałem „Walkę kobiet" przed kilkunastu laty na scenie krakowskiej we wspaniałej obsadzie z Bandrowską w roli hrabiny d'Autreval, z Milą Kamińską, jako jej siostrzenicą, z Zygmuntem Nowakowskim (de Grignon) i Feldmanem (prefekt). Obecna obsada jest również dobra, choć oczywiście — jak zwykle bywa w takich wypadkach — niejedna ze scen wydała mi się „mniej wielka, mniej piękna, niż się dawniej zdało".

Najsilniejsze wrażenie wywarł tym razem **Brydziński** (jako prefekt). Miałem już wielokrotnie sposobność do wyrażenia pod adresem wspaniałego tego aktora słów gorącego uznania. Jego gra spokojna i inteligentna, pewna i pozbawiona szarży sprawia prawdziwą przyjemność każdemu szczeremu zwolennikowi teatru.

Ćwiklińska miała momenty przepyszne. Jej partja z prefektem wypadła doskonale, podobnie wszystkie sceny z panem de Grignon i z siostrzenicą. Z mniejszem przekonaniem grała artystka sceny liryczne.

Pomyłką była, tym razem, kreacja **Barszczewskiej**. Zdaje mi się, że niepospolicie utalentowana ta artystka (niewątpliwie jedna z najzdolniejszych w młodem pokoleniu!) nie może grać narazie w starych komedjach. Ona, która tak świetnie spisała się w „Śnie nocy letniej" i w „Dziadach", a z drugiej strony także w „Matołku" i w „Ludziach w bieli", położyła rolę Anieli w „Wielkim człowieku" Fredry, jak i obecnie wyborną rolę Leonji de Villegotier. Grała jakby pod przymusem.

Szczerze powiem, że nie jestem też zachwycony ani zbyt rubasznym p. **Łuszczewskim** (w roli Gustawa de Grignon), ani **Wesołowskim**, zanadto karykaturalnym i groteskowym (nawet gdybyśmy właściwości stroju, w którym wystąpił na premjerze, położyli na karb — przypadku!).

Reżyserował **Chaberski**, zbyt mało zwracając uwagi na styl tej komedji. Mimo zastrzeżeń, radzę gorąco czytelnikom „Czasu", by poszli na to przedstawienie. Jest to naprawdę miły i wartościowy wieczór teatralny!

Literatura — Nauka Sztuka

KRONIKA Z KRAJU I ZE SWIATA

Polska

PRZYJAZD UCZONEGO SZWEDZKIEGO DO POLSKI

Słynny paleontolog szwedzki prof Stensioe wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Polski, gdzie spędzi około miesiąca. Celem wizyty uczonego szwedzkiego jest nawiązanie kontaktu z paleontologami polskimi i zapoznanie się z ostatniemi odkryciami uczonych polskich.

ODKRYCIE CMENTARZYSKA PRZEDHISTORYCZNEGO.

W Gliźnie, gmina Lipnica na Kaszubach dokonano odkrycia cmentarzyska przedhistorycznego na terenach p. B. Ciemińskiego. Natrafiono na groby skrzynkowe z epoki bronzu. Znaleziono dobrze zachowane urny, naczynia grobowe i ozdoby z bronzu. Wykopalisko, aż do zbadania przez konserwatora zostało zabezpieczone przez władze. Drugie odkrycie notujemy na Zamkowej Górze nad jeziorem Żarnowieckim w powiecie morskim. W starożytnym tamtejszym grodzisku prof. dr. Wrzosek z Poznania natrafił na szczątki urn, oraz różnych przedmiotów pogrzebowych, pozatem wykopał ozdoby szklane i bursztynowe. Odkryte groby należały do okresu halsztackiego.

ANGIELSKA KSIĄŻKA O KASZUBACH.

Nakładem Faber and Faber w Londynie wyszła z druku książka Fr. Lorentza A. Fischera i T. Lehr-Spławińskiego p. t. „The Cassubian Civilisation"

Anglja

NOWE ANGIELSKIE CZASOPISMO POŚWIĘCONE SZTUCE

Nakładem Bertram Evans Publications L. t. d. w Londynie wychodzić będzie nowe czasopismo, poświęcone sztuce stosowanej p. t. „Industrial Arts". Kierownictwo redakcji obejmuje Henri G. Dowling.

Belgja

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY W BRUKSELI.

W dniach od 26 września do 17 października b. r. odbędzie się w Albertaum na terenie Wystawy Światowej w Brukseli międzynarodowy festiwal filmowy, który obejmować będzie konkurs filmów.

Do konkursu zgłaszane będą filmy czterech kategoryj: filmy komedjowo-dramatyczne, dokumentalne, rysunkowe oraz fantazje filmowe.

Festiwal odbędzie się pod protektoratem króla Leopolda, który wyznaczył główną nagrodę za film komedjowo - dramatyczny. Pozatem przewidziane są inne nagrody.

Na czele komitetu organizacyjnego festiwalu stoi p. Carl Vincent, b. prezes Związku Prasy Filmowej.

Francja

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI DE NOAILLES.

W Evian - les - Bains odbyła się pod przewodnictwem Henryka Bordeaux uroczystość literacka, poświęcona pamięci hrabiny de Noailles. Po odczytaniu wspomnień Paderewskiego o zmarłej oraz kilku jej poematów p. Guy de Pourtales wygłosił dłuższy odczyt o twórczości znakomitej poetki.

NOWA FRANCUSKA STACJA NADAWCZA

Dotychczasowa rządowa radjostacja nadawcza przy głównym urzędzie telegraficznym w Paryżu zostanie zamieniona na silniejszą. W związku z tem czynione są obecnie w Villebon sur Yvette pod Paryżem próby radjonadawcze przy pomocy 70 kilowatów. Spodziewane jest doprowadzenie mocy stacji do 120 kilowatów.

Stany Zjedn. A. P.

PRZEPOWIEDNIE POGODY NA DZIESIĄTKI LAT NAPRZÓD.

Sekretarz Smithsonian Institution w Waszyngtonie dr. Charles Abbot twierdzi że nauka może dziś przepowiadać warunki atmosferyczne na dziesiątki lat naprzód, opierając swe kalkulacje na stwierdzonem istnieniu 23-letnich cyklów radjo - aktywnych słońca. Dr Abbot na podstawie tej zrobił przed kilku laty prognozę pogody na lata 1934, 1935 i 1936 i zapieczętował je. Otworzona niedawno prognoza na 1934 r odpowiadała najzupełniej stanowi faktycznemu. Prognoza na 1935 r. otwarta będzie za rok. Uczony twierdzi m in., że w r. 1950 nawiedzi Amerykę klęska suszy, podobna do tej, jaka w bieżącym roku obróciła olbrzymie połacie kraju w pustynie

NIEZWYKŁA METODA ODKRYWANIA TALENTÓW.

Znany amerykański reżyser kinowy Cecil de Mille wymyślił nową metodę odkrywania kobiecych talentów filmowych. Każdej zgłaszającej się kandydatce daje kolejno trzy polecenia: 1) „Proszę usiąść". 2) „Proszę wstać" 3) „Proszę zdjąć kapelusz". Dobre naturalne wykonanie tych 3 czynności stanowi dla Cecil de Mille'a niewątpliwy wskaźnik talentu.

Przegląd czasopism

PION.

Najnowszy zeszyt Pionu przynosi m innemi następujące artykuły i utwory: **M. Choynowski:** Jednostka. zbiorowość i pisarz, **S. I. Witkiewicz:** Twórczość literacka Brunona Schulza. **J. E. Skiwski:** Idea, której niema. **M. Henzel:** Wystawa sztuki w sklepie w Parvżu, **W. Burkath:** Kaśewala, **W. Pietrzak:** Oczy nad morzem, **T. Gołębiewski:** Hannibal ante portas, **K. Irzykowski:** Olimpjada szachowa, **Z. Morstinowa:** Ostatnie trzechlecie Teatru Krakowskiego, **Wł. Sębyła:** Poezja, **Zofja Szmydtowa:** Historja literatury, **Jan Szczawiej:** Wydawnictwa perjodyczne. **Józef Rossowski:** Uwagi do reformy pisowni.

Życie teatru

NOWY SEZON W TEATRZE ŁÓDZKIM.

Inauguracja nowego sezonu w teatrze łódzkim pod dyrekcją Kazimierza Wroczyńskiego nastąpi 1 września. Na otwarcie sezonu wystawiony będzie „Wróg ludu" Ibsena z Adwentowiczem w roli głównej. Następną premjerą będzie „Mysz kościelna" Fodora z Zakicką. Przewidywane jest następnie wystawienie „Przepióreczki" Żeromskiego.

Teatr łódzki wystawi również najnowszą sztukę Tadeusza Konczyńskiego „Zburzenie Jerozolimy" oraz misterjum Hoffmannstahla „Ktobądź" („Jedermann") z Kochanowiczem w roli głównej. Na dzień 11 listopada przygotowuje dyr. Wroczyński „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Stały zespół artystyczny Teatru Miejskiego został już definitywnie skompletowany. W sezonie obecnym grać będą: pp. Bronowska, Ina Benita, Chojnacka, Dunajewska, Dywińska (z Krakowa), Małejówna, Niedźwiedzka, Skrzydłowska, Tymowska-Szletyńska, Zaklicka, Ziembińska, Żeromska oraz pp. Hierowski, Peliński, Kalinowski, Lisowski, Snay, Madaliński, Żurowski. Zoner, Ziembiński, Winawer, Szletyński, Mroziński, Matusz kiewicz, Łukaszewicz, Leśniewski, Krell, Gurynowicz i Fiedler.

Reżyserzy pp.: Szletyński, Kochanowicz, Perzanowska, Bujański, Leśniewski, Ziembiński, Żytecki i Zoner. Dział dekoracyjny: Mackiewicz i Kudewicz.

TEATR W SOSNOWCU.

Na inauguracji sezonu teatralnego w Sosnowcu przygotowuje się „Nieboską Komedję" Krasińskiego. Premjera odbędzie się 14 września.

Echa i drzazgi

NAJSTARSZA KOBIETA

Zmarła w tych dniach w Czechosłowacji w wieku 116 lat. Anna Koiwowa, mieszkanka osady Zamutów, odznaczała się pomimo sędziwego wieku dobrą jeszcze pamięcią; przypominała sobie nawet rozruchy chłopskie z 1830 roku. W jej pamięci zachowały się też wydarzenia z rewolucyjnego 1848 roku, o których opowiadała często i chętnie. Do ostatnich lat pracowała jeszcze w polu i w domu, ciesząc się dobrem zdrowiem. Nie jadała nigdy mięsa, nie używała też alkoholu.

ANGLJA KRAJEM TURYSTYCZNYM

Według ogólnego mniemania, a także zdaniem samych Anglików, Anglja nie należy do ośrodków turystycznych, nie może się równać pod tym względem ani ze Szwajcarją, ani z Francją czy z Włochami. A jednak jest to, jak się okazuje, błędne mniemanie, przynajmniej w świetle odnośnych cyfr. Profesor T. W. Ogilwie wyliczył bowiem, iż w r. 1934 otrzymała Anglja z napływu i pobytu turystów 25.573.000 funt. szterlingów, wówczas gdy z eksportu wełny w tym samym roku otrzymała 24.840.000 funt., a z eksportu węgla 31.845.000 funt. Porównywując zatem te trzy pozycje, dochodzi prof. Ogilvie do wniosku, iż przemysł turystyczny jest trzecią skolei pozycją dochodową w ogólnym budżecie dochodów narodowych Anglji

„OLYMPIA — ZUG"

Z polecenia wydziału propagandy Igrzysk Olimpijskich 1936 r. organizuje się w Niemczech składający się z 12 samochodów „Tren Propagandy" („Olympia—Zug"). Są to samochody specjalnie do tego celu skonstruowane. Mieści się w nich urządzenie kinoteatru, który wyświetli znane już w Berlinie filmy propagandowe, wystawę modeli, rysunków i fotografij. Historja, rozwój i nowoczesna organizacja Igrzysk Olimpijskich będą przedmiotem tej imprezy.

To się nazywa propaganda. U nas niestety niewiele się jeszcze dzieje na temat Olimpjady.

ELEKTRYCZNY PRZEWODNIK DLA PODRÓŻNYCH

Dworzec główny w Monachjum posiada najnowszą wskaźnicę orjentacyjną dla podróżnych. Na wielkiej tafli szklanej widnieje plan miasta Monachjum. Na dolnej krawędzi aparatu znajdują się załączniki elektryczne zaopatrzone w napisy, oznaczające 120 widzenia godnych punktów miasta i okolicy stolicy Bawarji. Za przyciśnięciem takiego guzika włącza się prąd elektryczny, oświetlający szeregiem maleńkich żarówek drogę wzdłuż ulic planu prowadzącą od dworca głównego do danego punktu. Wskaźnice tego rodzaju w mniejszym rozmiarze posiada już miasto Poczdam, niektóre okręty niemieckie i domy w Berlinie.

WILLAM J. LOCKE 62

TAJEMNICA MATEUSZA LANYONA

POWIEŚĆ.

Pierwszą część planu spełniła. Powiedziała o wszystkiem pani Milmo. Była to rozmowa pełna bólu i wyrzutów stawianych samej sobie. Pani Milmo wzdychała, płakała i wybuchała oburzeniem. Całą macierzyńskość dobrej kobiety skoncentrowała na tej dziewczynie, która teraz została według niej potraktowana bezwstydnie. Naprożno starała się jej Ella wytłumaczyć, że sprawa która wzywa Rodericka jest sprawą życia i śmierci.

Pani Milmo miała swoje uprzedzenia. Pochwaliła zamiar natychmiastowego wyjazdu Elli do Ayresford. Jakżeż mogło to biedne dziecko pozostać w tym domu, gdzie każdy szczegół byłby dla niej męką?

Wysłała Ellę, aby położyła się trochę na łóżku, zdala od napół spakowanych drobiazgów i kufrów. Podczas, gdy Ella leżała na łóżku, z głową pękającą od bólu, — licząc powolnie płynące godziny, — pani Milmo siedziała bohaterska przed biurkiem pogrążona w stosach listów i telegramów. Godziny płynęły powoli. Zaszła pewna trudność. Pani Milmo uważała za całkiem naturalne, że w drodze do Ayresford będzie Elli towarzyszyć jej służąca. Ella przestraszona tą propozycją oznajmiła, że ma zamiar ją zostawić. Nie chciała nawet, aby przyszła na stację popilnować bagażu. Upierała się, że w tej chwili samotność miała dla niej duże znaczenie. Pani Milmo ustąpiła niechętnie.

Wreszcie nadszedł moment odjazdu. Bagaż Elli umieszczono na czterokołowym wózku. Drzwi się otworzyły, służąca w białym czepeczku stanęła na trotuarze. Ella odwróciła się i w nagłym porywie uczucia ucałowała panią Milmo, która weszła razem z nią do hallu.

— Jeśli ci zrobiłam jakąś przykrość, to Bóg mi świadkiem, że to nie moja wina — rzekła.

Ale zanim tamta zdążyła odpowiedzieć, wszedł chłopak z depeszą w ręku. Nazwisko Defries. Ella rozerwała z uczuciem napół lęku, napół nadziei, że to może od Rodericka. Ale telegram brzmiał: „Twój przyjazd radością. Wuj niebezpiecznie chory. Tęskni za tobą." — Agata.

Bez słowa wręczyła depeszę ciotce. Pani Milmo rzuciła tylko okiem.

— Kochanie, czyż wszystko nie zmieniło się na dobre? — rzekła łagodnie. — Agata Lanyon nie telegrafowałaby, gdyby jutrzejsze sprawy nie uległy zerwaniu.

— Skąd mogła o tem wiedzieć — spytała Ella zbielałemi wargami.

— Posłałam jej tę wiadomość — rzekła pani Milmo.

Ella pożegnała się z nią poraz drugi. Pokojówka zamknęła drzwiczki powozu i rzuciła woźnicy słowo „Waterloo". Powóz ruszył, wtedy Ella wyciągnęła zgniecioną depeszę i poraz pierwszy zalała się łzami.

Po chwili zwróciła się do woźnicy:

— Sądzę, że służąca się pomyliła. Chcę jechać na Liverpool Street.

Tam ją zawiózł.

ROZDZIAŁ XVIII

Towarzysze podróży.

Po słonecznym dniu nastąpił mglisty wieczór. Światła na Liverpoolstreet, w oknach wystaw, latarnie, lampy tysiąca pojazdów przedostawały się przez mgłę — czerwoną, obfitą smugą, obładowane bagażem wózki toczyły się z klekotem pochyłą drogą ku stacji, ich ostry dyszkant odbijał się od grzmiącego basu ulicy i miasta, na górze. Po obu stronach pochyłości płynęła fala robotników, i spóźnionych urzędników, śpieszących do pociągu. Hala stacji robiła wrażenie ciemnego leja, do którego wdzierało się burzliwe życie z niezmierną szybkością. W niepewnem świetle migotali tragarze, zrzucający bagaż, słychać było szybki turkot wózków i taczek, nieustanny tupot nóg i wrzawę głosów. Był to zmieszany wir niewyraźnych cieni, które wyłaniały się na chwilę z mgły i znikały w oświetlonem przejściu. Roderick stał oparty o mur, spoglądał z napięciem na każdy zatrzymujący się powóz. Wziął dwa bilety, bagaż przekazał do Amsterdamu, a teraz oczekiwał gorączkowo przybycia Elli. Czy przyjedzie? Spojrzał na zegarek. Było dopiero pięć po ósmej, czekał na nią już od kwadransa. Odrzucił papierosa, dopiero zaczętego, a po chwili znów zapalił drugiego; można było widzieć w świetle zapałki jak mu nerwowo drżą palce. Nareszcie zatrzymała się jakaś dorożka. Tragarz otworzył drzwiczki; na widok dobrze znanej dziewczęcej postaci, serce Rodericka zabiło z ulgą i radością. Skoczył ku niej.

— O, dzięki Bogu, że przyjechałaś, kochanie, dzięki Bogu — szeptał.

— Dotrzymuję słowa — rzekła Ella nieswoim głosem Roderick dał polecenie tragarzowi i zwrócił się do Elli.

— Zaprowadzę cię najpierw wprost do naszego wagonu. Zarezerwowałem go wyłącznie dla nas.

Przeprowadził ją koło kas, do wielkiej oszklonej stacji, płonącej światłem, rozbrzmiewającej gwarem wieży Babel.

— Ello, moja bohaterko — wyszeptał. Podniosła oczy z lekkim wyrzutem. Wtedy zobaczył, że rzęsy miała jeszcze mokre.

(c. d. n.).

Józef Piłsudski i Kraków

GŁĘBOKIE znaczenie czynu Józefa Piłsudskiego rozumieją dziś chyba wszyscy, którzy choćby z małą dozą obiektywizmu oceniają sytuację w chwili wyruszenia w pole Legjonów. Jeszcze silniej uwydatni się olbrzymia wartość tego momentu, jeżeli postawimy pytanie: coby się stało, gdyby Legjonów wogóle nie było? Oto należelibyśmy do „nieobecnych" stanowilibyśmy une quantité négligeable i stosownie do takiej oceny wyznaczonoby nam jak najskromniejszy udział w łupach wojennych. Drugą niezapomnianą zasługą Marszałka jest jego niezachwiana i niezawodna decyzja co do tego, przeciwko komu musi Polska walczyć, aby pełną niepodległość odzyskać. Mogły być wątpliwości, z kim Polacy mają się sprzymierzyć w chwili wybuchu wojny, — ale Józef Piłsudski wiedział i głębią swego wielkiego serca odczuwał, że jedynie pokonanie Rosji, może nam przynieść upragnione wyzwolenie. I tu także wypadki potwierdziły bez zastrzeżeń jego mądre przewidywanie. Wolność przyniósł nam — upadek Rosji; gdyby sprzymierzeni zwyciężyli razem z Rosją i przy jej pomocy, — do dziś dnia Polska byłaby rosyjską prowincją z cieniem autonomji...

Pełne zrozumienie dla tej zachodniej orjentacji znalazł Marszałek tam, gdzie była podstawa Jego działania, gdzie powstały Jego Legjony: w Krakowie. Hasło: przeciwko Rosji, — przyjęli tam wówczas wszyscy od komitetu narodowego, począwszy, aż do szarego tłumu krakowian, — i nie trzeba było nikomu tłumaczyć na czem polega myśl Marszałka, — cała tradycja starej stolicy szła w tym kierunku, wszystkie uczucia i nadzieje krakowskich ludzi zwracały się przeciwko temu zaborcy, który najsroższej i najgroźniej zaciężył na naszem porozbiorowem życiu, który był najniebezpieczniejszym wrogiem naszej kultury i naszej państwowości. I dlatego pomiędzy Krakowem i Marszałkiem istniał zawsze pewien, jakby mistyczny związek, osnuty na wzajemnem zrozumieniu w wspólnych ideałach, — a chociaż gwałtowny temperament i potężny indywidualizm, wyładowywał się nieraz w słowach ujemnej oceny, — tkwił w Jego duszy sentyment dla starej stolicy, w której murach jest zamknięta wielka przeszłość Polski przez niego wskrzeszona.

Dnia 22 października 1919 roku przyjechał Marszałek do Krakowa już jako Naczelnik Państwa na obchód zjednoczenia wojsk polskich. Przyjęcie było nad wyraz serdeczne i radosne. Przyrównywano Marszałka jako następcę królów, spoczywających na Wawelu, a i on pełen sił i życia patrzył pogodnie i nie bez wzruszenia, na objawy entuzjazmu, które spotykał na każdym kroku. W katedrze wawelskiej odbyło się pierwsze uroczyste przyjęcie przez licznie zebranv episkopat, z Prymasem ks. Dalborem, i biskupem krakowskim, księciem Sapiehą na czele. Ten ostatni zwracając się od ołtarza do Naczelnika powiedział m. in.: „rok temu błogosławiłem zastępy, idące na odsiecz Lwowa, a teraz pod wodzą twoją Panie Naczelniku, mamy silną armję. Zewsząd bieżą do niej bracia nasi, by wstępować do jej szeregów, wy macie prawo by cały naród stanął za wami. Niechże stąpią wszelkie różnice w narodzie, by tak jak wyście się połączyli, cały naród stanął frontem do budowy państwa polskiego. Wielkie rzeczy wymagają wielkich ofiar. Trzeba, by całe życie było ofiarą we wszystkich uczynkach. W katedrze wawelskiej zebraliście się, by zaprzysiąc miłość Ojczyźnie..."

Po złożeniu wieńca na sarkofagu Kościuszki, pojechał Naczelnik na rynek, aby dokonać przeglądu wojsk z udziałem całego szeregu generałów, jak Haller, Sosnkowski, Muśnicki i Zieliński, oraz w obecności delegata francuskiego generała Henrys.

Wieczorem odbył się obiad wydany przez miasto w salach Grand Hotelu. Prezydent ówczesny Jan Federowicz, wzniósł na cześć armji i Naczelnika państwa toast, w którym powiedział m. in.: „W rocznikach Krakowa nazawsze pozostanie świętem narodowem dzień 6-go sierpnia wymarszu strzelców komendanta Piłsudskiego. Porwał się jak młody orzeł do walki z olbrzymem, a dziś widzimy, że duch proroczy wskazał mu tę drogę. Stańmy wszyscy za przykładem armji przy Naczelniku Piłsudskim, a przyszłość do nas należeć będzie".

Odpowiadając na to przemówienie, wygłosił Naczelnik jedną z swoich najpiękniejszych mów, którą warto w całości powtórzyć:

Zostałem zaproszony tutaj na wielką uroczystość Zjednoczenia wojsk polskich. Święto to niezwykłe, już chociażby ze swego tytułu. Jakto? Więc wojsko może nie być zjednoczone? Więc może istnieć państwo, nie mające jednolitej armji? Z prawdziwym bólem serca szukam na to pytanie odpowiedzi.

Wojsko ma dwie stałe podstawy, krępujące nadzwyczajnie każdą indywidualność. Pierwsza z nich, to rozkaz, wymagający posłuszeństwa. Bez niego każde wojsko jest zerem i ulega szybkiemu rozkładowi. Druga, to służba; ciężka, codzienna służba żołnierza. Komuż jednak ta służba? Nie chcę ukrywać, patrząc prawdzie prosto w oczy, że ogólnikowem, nieokreślonem słowem ująć się ta służba nie da. Nie wolno łagodzić losu żołnierskiego, dając słowom: „służba ojczyźnie", lub „narodowi" pojęcia, pozwalające na subjektywne lub indywidualne pojmowanie samej służby. Mówię więc prosto: żołnierz służy rządowi, przez naród ustanowionemu. To jest jego obowiązek. Ograniczenie woli i indywidualności żołnierza idzie dalej. Nie wolno mu nawet wpływać na tworzenie się rządu, ani zapomocą operetkowych najczęściej „pronunciamento" z góry, ani tłumowych uderzeń z dołu. Tak pojęte i zorganizowane wojska w ogromnym egzaminie wojennym, urządzonym przez świat w łunach pożarów, wytrzymały próbę, dając właśnie wojskom wielkiej demokracji, zwycięstwo. Komu za ciasno w ramach tak pojętej służby, wolno mu iść na swobodę tam, gdzie nie krępuje go mundur. Takie wojsko nie może być nie jednolitem.

A jednak święćmy święto zjednoczenia wojskowego. A jednak nie mogę i ja głęboko nie być wzruszonym i nie cieszyć się razem z wami, że to święto nadeszło. Dla mnie jednak to święto oznacza nie to łatwiejsze do wykonania, bo idące za rozkazem, zjednoczenie wojska, lecz trudniejsze do przeprowadzenia w naszych warunkach zjednoczenie całego narodu. Nie było bowiem łatwem wyminąć, czy złamać przeszkody, które nam smutna nasza przeszłość w niewoli pozostawiła. Nie było łatwem przezwyciężyć namiętności osób, stronnictw, ba, dzielnic całych. Znacie mnie, panowie, wiecie, że skłonnym do płaczu nie jestem, a jednak po raz początku życia niepodległej Polski, gorzkiemi łzami płakałem, że pierwsze dnie wolności Polski wyglądać mogą, jak potwierdzenie przez Polaków samych a nie w niewoli i przemocy wrogów, potwierdzenie podziałów Polski. Stoimy dzisiaj na progu nowego życia, po przezwyciężeniu własnych naszych słabości i własnych naszych wad. Nie sądźcie jednak, że łatwiejsza robota, łatwiejsza, bo dokonywana przez rozkaz i poczucie służby, jest trwałą, gdy ta cięższa, gdzie rozkaz nie sięga, a służba nie wiąże, nie jest dokonaną. Zgodnie ze wszystkiemi głosy, które tu słyszałem, chcę zgody i jedności. Nie sądzę jednak, by zgoda i jedność pojmowaną być mogła w społeczeństwach nowoczesnych jednostajnie. Nie sądzę, by zdrowem było oszukiwać siebie twierdzeniem, że wszystkie koty są szare, gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem, noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje najaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem. Podstawa takiej zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swej indywidualności, wyrzeczenia się swych myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, nie na ekskluzywności.

Jestem między wami w Krakowie, a Kraków, pamiętajmy, nie jest tylko olbrzymią, czarowną, usidlającą serce mogiłą wielkiego narodu. Wszakże to poeta tego grodu, Wyspiański, nakazywał szukać wyzwolenia z trumiennej przeszłości, choćby ceną kalectwa. Kraków jest współczesnem, wielkiem miastem, jedną ze stolic Polski, a przez to i świata. I właśnie Kraków wyróżnia się pomiędzy innemi miastami naszemi tem, że najłatwiej w niem zawsze było przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw. Najmniej tu było wyklinań i stawiań poza nawias narodu, przypisywań sobie tylko przywileju miłości dla ojczyzny i wyłączności w wytyczanych przez siebie drogach ku zbawieniu. Więcej tu było, niż gdzieindziej wzajemnego szacunku dla zdań różnolitych. Więcej zatem zdolności do współpracy. Czy wielka przeszłość Krakowa, jako stolicy Polski, w czasach jej największej chwały i potęgi, czy wielkie imiona i duchy Polski, mogą swą właśnie z Krakowem związane, czy wreszcie swobodniejsze, niż gdzieindziej warunki bytowania podczas niewoli, czy wszystkie te przyczyny razem wzięte, wytworzyły warunki, w których najłatwiej jest o rzetelną zgodę i rzetelną porozumienie się.

Gdy więc dzisiaj tu w Krakowie rozlegają się wymowne głosy, szukające w zgodzie i jedności ratunku przed ciężkiemi kryzysami powojennemi, jestem przekonany, że znajdą one wyraz, odpowiadający wymogom nowoczesnych cywilizowanych społeczeństw, że stworzą one przykłady, zaraźliwe dla innych części ojczyzny. W tej myśli wznoszę toast w ręce prezydenta Federowicza na cześć Krakowa: Kraków niech żyje!".

Marszałek Piłsudski u podjazdu dworca krakowskiego 22 października 1919

Ten sam akcent zgody i harmonii narodowej, brzmiał w toaście, który wygłosił nazajutrz hr. Zdzisław Tarnowski na obiedzie wydanym przez niego na cześć Naczelnika. „Czuliśmy się wczoraj — mówił — wszyscy zjednoczeni, — bośmy się wszyscy przez długie czasy na piękno dnia wczorajszego składali, jak każdy rozumiał i najlepiej mógł, a patrząc w przyszłość nie przerażajmy się ogromem zadania, które przychodzi nam spełnić. Spełnimy je, jeżeli zapomimy o sobie a myśleć będziemy tylko o ojczyźnie i zakorzenimy w sobie głębokie to uczucie, za którem poszli nasi wodzowie i żołnierze, a za którem pójdą wszystkie stronnictwa, wszystkie Polski stany. Wierzę, że tak będzie, że Twój wczorajszy apel, Panie Naczelniku, zostanie spełniony i z tem podniosłem uczuciem witam Cię w moim domu".

Długi szereg uroczystości związanych z pobytem Naczelnika, przeminął w nastroju wielkiej radości i ogólnego hołdu dla tego, który czynem legjonowym dowiódł wobec całego świata prawa Polski do niepodległości. Nikogo nie brakowało w tym żywiołowym odruchu. Był tam prezes Akademji, nieodżałowany Kazimierz Morawski, i ówczesny rektor U. J. Stanisław Estreicher i znakomity historyk i mąż stanu Michał Bobrzyński, głęboki myśliciel Wł. Leopold Jaworski i tyle innych wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki, rolnictwa i życia gospodarczego, których w największej części — już śmierć zabrała, a dla których bezpośrednie zetknięcie z Marszałkiem było wielkiem przeżyciem. Wszyscy zaś odczuwali prawdę i nakaz słów Naczelnika „chcę zgody i jedności" — bo takie właśnie było nastawienie Krakowa.

Miał zaś Marszałek, który zamieszkał u hr. Franciszków Potockich, w pięknym pałacu Jabłonowskich, dużo sposobności do zetknięcia się z krakowskiem społeczeństwem i wiedział jakie tam panują nastroje. Kraków wierzył w gwiazdę i genjusz Marszałka, który znów w atmosferze tego miasta znalazł elementy duchowe, najlepiej mu odpowiadające: brak ekskluzywności, wysoką kulturę polityczną i zrozumienie zadań przyszłości.

Piszący te słowa, biorąc nader czynny udział, — wraz z ówczesnym redaktorem „Czasu" Rudolfem Starzewskim, w komitecie, urządzającym przyjęcie, miał możność odbycia kilkakrotnych rozmów z Marszałkiem i mógł podziwiać świeżość jego umysłu i doskonałą intuicyjną znajomość stosunków międzynarodowych. Przewidywaliśmy długie lata Jego rządów w Polsce, tak potrzebnych w chwili, kiedy granice państwowe nie były ustalone, a najazd bolszewicki wisiał w powietrzu. Nie przeczuwaliśmy wtedy, że Marszałek znajdzie na swojej drodze tyle przeszkód i zawiści ze strony własnych rodaków, że czekają Go lata walki i ciężkich zmagań ze staremi nałogami narodu i tępem doktrynerstwem dawnych partyj. Dziś, kiedy to wszystko już przeszło, kiedy widzimy to życie twarde, pracowite, pełne poświęcenia i abnegacji, — w perspektywie historycznej, — z żalem musimy sobie powiedzieć, że przecież wszystko mogło być inaczej, lepiej, piękniej.

Lecz narodu duch zatruty, — to dopiero bólów ból!

A. B.

Ostatnie wycieczki tatrzańskie Marszałka Piłsudskiego

Z osobistych wspomnień

I.

Do bogatej już skarbnicy materjałów, dotyczących życia i działalności ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego pozwalam sobie dorzucić cegiełkę, odnoszącą się do mało znanej — o ile mi wiadomo — dziedziny Jego upodobań. Był On zapalonym miłośnikiem i znawcą Tatr, zwiedzał je często w małem towarzystwie lub samotnie. Przeszedł je wzdłuż i wszerz po kilka razy, znał niejedno przejście górskie, ścieżki, szałasy, miejsca wypoczynkowe, noclegów i był znakomitym przewodnikiem, nawet instruktorem dla osób, które poraz pierwszy tam się znalazły.

Było to w roku 1907. W marcu tego roku, po rocznej przerwie — włóczędze po wschodnich kresach Azji dotarłem do Krakowa. Po dwudziestu zgórą latach syberyjskiej „katorgi" i „posielenia" — Kraków był dla mnie tem wymarzonem miastem, w którem spodziewałem się wypocząć, dojść do pewnej równowagi skołatanych nerwów i stworzyć sobie plan dalszej życiowej egzystencji. W Krakowie przebywał od kilku miesięcy dawny towarzysz wspólnej naszej sachalińskiej „katorgi" i przeszło 10 lat trwającego współżycia na tej wyspie ś. p. Bronisław Piłsudski, brat Marszałka. Bez trudu odszukałem go i przez niego poznajomiłem się z ś. p. Józefem. Znajomość ta bardzo prędko przerodziła w zażyłość. Zamieszkaliśmy bardzo blisko siebie w jednym domu przy ul. Topolowej, gdzie państwo Józefowstwo zajmowali dwupokojowe mieszkanko na pierwszem piętrze, a ja ze swoją rodziną ulokowałem się nad Nimi, w takim samym lokalu na drugiem piętrze.

Nadeszły wakacje. Moja żona z synem wyjechała do Królestwa w odwiedziny do krewnych, a ja, dla którego wstęp do państwa carów był wzbroniony, opuściłem bowiem Syberję samowolnie podczas rewolucyjnych zaburzeń — 1905-6 r., otrzymałem od Państwa Józefowstwa zaproszenie do spędzenia z nimi wakacyj w Zakopanem, gdzie już mieli wynajęty domek góralski u Hyca Olesiaka. Było to właściwie wówczas nie Zakopane, ale Poronin, na samem pograniczu Zakopanego, przy szosie. Z wdzięcznością i radością przyjąłem to zaproszenie, bo dotąd gór polskich nie widziałem.

W końcu czerwca zebrała się w gościnnym domu Państwa Józefowstwa, lub w najbliższem jego sąsiedztwie a w stałym niemal codziennym kontakcie, spora gromadka gości.

Było rojno i gwarno. Pan Ziuk był niezrównany w prostocie obejścia i serdeczności gospodarzem, a dla nas sachalińczyków (Bronisława i mnie) przemiłym nauczycielem w dziedzinie taternictwa aofiarował się więc zgóry na przewodnika i kierownika wycieczek, które zamierzaliśmy odbyć.

Po dokonaniu kilkunastu ekskursyj do pobliskich dolin i wzgórz, zorganizowana została wycieczka do Morskiego Oka, — zwykłym szlakiem przez Halę Gąsienicową, Czarny i Zmarzły Staw Zawrat, Dolinę Pięciu Stawów i Świstówkę. Wycieczka ta, zdaje mi się, przeznaczona była głównie dla nas dwóch sachalińczyków, aby nam pokazać piękno i majestat polskich gór. Istotnie widok dzikich turni, spiętrzonych i poszarpanych skał wywarł na mnie potężne, wprost wstrząsające wrażenie. Trzeba było wspinać się przy pomocy łańcuchów i klamer. Pan Józef polecił całemu towarzystwu iść po klamrach, a sam prowadził żonę ziębem. Do pomocy i dla towarzystwa przyłączyłem się do Państwa Józefowstwa. Cóż to była za droga! Do tąd stoi mi w pamięci niesłychany wysiłek, jaki przyszło nam tego dnia wykonać. Dwa — trzy stopnie wgórę, a jednocześnie prawie tyle z osuwania się wdół. Posuwaliśmy się gęsiego. Przodownik, którym przeważnie byłem ja, jako najdzielniejszy, choć wiekiem znacznie starszy, podawał kolejno ciupagi następnemu, który zahaczał za siekierkę swoją ciupagę i przy tej pomocy windował siebie — trzy metry naprzód. Trwało to strasznie długo. Dość powiedzieć, że reszta towarzystwa naszego przeszła przez kilka przełęczy: zmęczeni, zziajani wyczerpani do ostatnich granic. — Reszta wycieczki odbyła się bez szczególnych przygód. Wracaliśmy na drugi dzień szosą. W powrotnej drodze Pan Józef chciał wykorzystać pewne skróty przy wirażach szosy i poprowadził nas górskiemi ścieżkami przez leśne wertepy. Okazało się jednak, że przejść tych dobrze nie znał i na jednym ze skrótów weszliśmy w gąszcze leśne; ścieżka prowadziła w kierunku wręcz nieprawdopodobnym dla naszego celu i musieliśmy kluczyć przez wyręby leśne do właściwej drogi. Dostało się też Panu Józefowi od pań za tę jego pewność w szukaniu drogi nowych! Pociechą jednak dla nas była niesłychana obfitość malin na wyrębach co sowicie wynagradzało za nadwyżkę drogi i zużytego zwiększony wysiłek.

II

W lipcu miał się ku końcowi urlop pana Kazimierza, którego — Ziuk żartobliwie nazywał „dyrektorem biura nieistniejących dróg szosowych" jakoże był on urzędnikiem petersburskiego biura szosowych dróg w Persji, a tych jak należało sądzić, wcale wówczas w Persji nie było. Zaczęliśmy myśleć o urządzeniu jakiej dużej, — kilkudniowej, tatrzańskiej wycieczki. Szczegóły trasy obmyślał oczywiście Pan Ziuk.

Wczesnym rankiem ruszyliśmy w drogę ze sporym ciężarem w plecakach. Jaką drogą szła trasa naszej wycieczki, dziś dopiero — przy pomocy mapy umiem odtworzyć. Wówczas nie znałem wszak Tatr wcale, a nazwy szczytów, — przełęczy, dolin utrwalały się w mym mózgu chaotycznie, bez związku z ich położeniem geograficznem. Przeszliśmy — jak pamiętam — przez Liljowe, później — przez przełęcz z nadzwyczaj stromem, jak mi się wydawało, zejściem wdół (Zawory). Nigdy potem w tych stronach Tatr nie byłem. Na grani opanował nowicjuszów tatrzańskich, zwłaszcza damy, paniczny strach. Zbocze obfitie porośnięte trawą, z której gdzieniegdzie sterczały drobne kamienie, było tak strome, że zejście możliweby było tylko zakosami; ścieżki zaś wówczas wcale widać nie było. Panie zażądały powrotu i cała wycieczka mogła się w ten sposób rozwiać. Tymczasem nadeszło zdołu jakieś towarzystwo z przewodnikiem góralem, który wskazał kierunek nieuchwytnych dla naszego wzroku zakosów ścieżki i Pan Józef bardzo powoli i ostrożnie pomógł paniom zejść po stromem zboczu wdół. Dalszą drogę była łatwa i przygód w tym dniu nie doznaliśmy żadnych. Popołudniu doszliśmy do szałasu w Ciemnych Smrekach. Zastaliśmy tam owoch malarzy, którzy gotowali farby, a potem w tych samych blaszankach parowali sobie herbatę. Musiała być bardzo smaczna! Mieliśmy lepsze naczynia i obfitsze zapasy, zaprosiliśmy więc panów malarzy do naszej uczty. Tu według rozkazu mieliśmy nocować, ale trudności wyłoniły się poważne co do rozmieszczenia naszych sił zbrojnych: szałas miał wprawdzie coś w rodzaju paleniska, o ciepłotę więc podczas nocy nie było obawy, ale był on jak na nasze liczne towarzystwo za szczupły. Trzeba było nielada wysiłku „geometrycznego", aby wykreślić dla każdego miejsce do leżenia.

Na drugi dzień po śniadaniu ruszyliśmy w dalszą drogę. Przypadek zarządził, że ja znalazłem się na czele naszego szeregu, ciągnącego się „gęsiego". Za mną szedł Ziuk i kilkakrotnie mi przypominał, że za jakie sto czy dwieście metrów ścieżka ma się rozwidlać i trzeba iść prosto — czy też na lewo. Ale ścieżka była niewyraźna, rozwidlanie przeoczyłem i ja i Ziuk, weszliśmy wcześniej w jakieś zarośla trudne do przebycia; oczywiście zbłądziliśmy. Dostała mi się spora bura za nieuwagę. Ziuk jednak wziął mię energicznie w obronę, jako że przecież kwalifikacyj na przewodnika nie miałem. Ponieważ ścieżki nasza miała iść równolegle do wznoszącego się na prawo od nad masywu Hrubego Wierchu, poszliśmy naprzełaj i po dość długim wysiłku, przerzynaniu się przez gąszcze dotarliśmy do właściwej ścieżki.

Następny nocleg miejscowy wspaniały: w domu wczasowym nad Jeziorem Szczyrbskiem. Spędziliśmy tam cały dzień i noc następną, wypoczywając i odbywając krótkie spacery w różne strony. Późnym wieczorem, po przebyciu paru dolin, kołowaniu po leśnych wertepach, spowodowanem nieznajomością drogi, dotarliśmy szczęśliwie do Śląskiego Domu na południowem zboczu Garłucha. Znaleźliśmy tam doskonały nocleg, mimo iż gości było sporo.

Na drugi dzień wczesnym rankiem rozpoczęliśmy powrót przez Polski Grzebień. Wejście nadzwyczaj łatwe, szeroka ścieżka wymoszczona płytami kamiennemi niemal jak trotuar. A tymczasem na przełęczy Pan Józef nagle zasłabł: bicie serca, osłabienie tak silne, że musieliśmy zatrzymać się na dłuższy wypoczynek. Stopniowo objawy sercowe znikły, plecak Pana Józefa wziąłem ja na siebie i ruszyliśmy dalej, dolinami Świstową i Białej Wody do Wodogrzmotów Mickiewicza. W drodze tej spotkaliśmy tylko strażnika leśnego. Polaka, jak sądzę należało z jego mowy, ale uważającego siebie za Węgra: „Jo jest Węgier, a nie Polak". Zaalarmował on nas wiadomością, że w parku Hohenlohego, przez który właśnie szła nasza droga, chodzą niedźwiedzie. Ale spotkania nie było. Zresztą i strachu wielkiego nie mieliśmy.

Była to już ostatnia piesza wycieczka górska Pana Józefa. Pamiętał o niej długo i lubił wracać wspomnieniami do naszych przygód w tej wyprawie.

Przeszło lat parę. W roku 1909 czy 1910, podczas wakacyj, odwiedziłem na parę dni Państwa Józefostwa w ich dawnej letniej siedzibie w domu Hyca Olesiaka. Pan Józef zaproponował wycieczkę do Morskiego Oka, ale już tylko furką. Stan jego serca na piesze wycieczkę nie pozwalał. W rok później (o ile pamięć mnie nie myli) choroba serca zwaliła Go z nóg. Odwiedziłem Go w jego mieszkaniu przy ulicy Szlak. Stan zdrowia był bardzo ciężki, nawet niebezpieczny. Lekarze podejrzewali zwyrodnienie mięśnia sercowego; na szczęście mylili się. Pani Józefowa, która sama jedna pielęgnowała Chorego, posiłkując się tylko przychodnią służącą do pomocy w gospodarstwie, poprosiła mię o pomoc w przeniesieniu chorego na otomanę, aby poprawić Mu pościel na łóżku. Pan Józef, opierając się na mnie, zrobił kilak kroków w kierunku otomany, pot kroplisty wystąpił Mu na czoło, ciężko się zadyszał od tego w gruncie lekkiego wysiłku. „Widzicie", — odezwał się z humorem — „nie myślałem, że to taka ciężka wycieczka. A cięższa, niż ta na Polski Grzebień".

Edmund Płoski

em. prezes Sądu Okręgowego.

List Józefa Piłsudskiego

do prof. Wł. Leop. Jaworskiego,

Prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego

...Przeżywamy obecnie wszyscy chwilę, gdy budowa trudna— dzieło rąk tylu — chwieje się i drży w swych posadach. W takich momentach każdy z nas, głównych budowniczych, nie szukając w innych winy, jak to robią wszyscy słabi, zdać powinien przed sobą rachunek ze swego udziału we wspólnej pracy. Taki też rachunek czyniłem, gdym otrzymał list Pana Prezesa.

Niewymownie byłem wzruszony, gdym go czytał i serdecznie a szczerze zań składam dzięki. I nie dlatego, że podnosi on znaczenie mego udziału w ogólnej pracy, lecz dlatego, że w nim znalazłem odpowiedź na je dno z męczących mnie od początku pytań. Jest niem wieczne pytanie, czy możliwe wogóle jest w Polsce, nie mającej własnego rządu, już nie mówię wspólna praca poszczególnych grup i stronnictw, lecz nawet wzajemne zrozumienie, bez natychmiastowego podkopywania nazewnątrz wysiłku poszczególnego, bez natychmiastowych obaw i podejrzeń co do stronniczych celów i zadań, bez wreszcie dreszczu twogi przed powodzeniem lub nawet możliwością powodzenia osób, grup, stronnictw obcych.

Z tem pytaniem miałem do czynienia, gdym w pamiętnych dla mnie dniach sierpniowych 1914 r. próbował wskrzesić tradycję orężną Polski. Wyznaję otwarcie, że ten tragiczny znak zapytania, postawiony przez nasze dzieje, był największą i najdrażliwszą wątpliwością mego przedsięwzięcia. Poszedłem na nią, jeżeli nie ufny, to gotowy do optymistycznej ufności. Dwuletnie życie wraz z gorzkiemi nieraz zawodami, nie zmieniło mnie pod tym względem. Niechże więc wolno mi będzie z listu Pańskiego, Panie Prezesie, zaczerpnąć otuchę, że w krytycznych chwilach możliwem jest zorganizowanie woli narodu.

(Mowy — pisma — rozkazy, tom IV, str. 45).

Z pism Józefa Piłsudskiego

POLSKA I UKRAINA.

Polska i Ukraina przeżyły ciężką niewolę. Oba te kraje należą do tych, na których panował stały terror. Już dziecko uczono tutaj, aby trzymało na uwięzi swe myśli. Niewola i prześladowanie były stałym udziałem obydwu krajów. Wolna Polska nie może być istotnie swobodna, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego podawania woli narodowej—przemocy terroru. Polska, osiągnąwszy największy skarb na ziemi, to jest wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jaknajdalej od swych granic.

(Przemówienie w Winnicy, 17 maja 1920 roku).

LIST DO ROMANA DMOWSKIEGO.

Przemyśl, 21 grudnia 1918.

Drogi Panie Romanie!

Wysyłając do Paryża delegację, która się ma porozumieć z Komitetem paryskim w sprawie wspólnego działania obec aljantów, proszę Pana, aby Pan zechciał wszystko uczynić dla ułatwienia rokowań. Niech mi Pan wierzy, że nadewszystko życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aljantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane. Troska o tę jedność jest przyczyną, że nie śpieszyłem się z przystąpieniem do tej sprawy.

Opierając się na naszej starej znajomości, mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak poważnej, conajmn'ej kilku ludzi — jeśli niestety nie cała Polska — potrafi się wznieść ponad interesy partyj, klik i grup. Chciałbym bardzo widzieć Pana pomiędzy tymi ludźmi.

Racz przyjąć zapewnienie mojego wysokiego szacunku.

Józef Piłsudski.

„Mowy, pisma — rozkazy", tom V.

O UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM.

Moi panowie!

Przeżywając razem z wami uroczyste i radosne chwile, wspominałem, pewnie jak i wielu z was, o dobrych i złych czasach, których świadkami były te święte i drogie dla nas mury. Przedewszystkiem przychodziła mi na pamięć ta świetna epoka, gdy w tych właśnie murach najlepsze umysły rozpaliły ogień tak jasny, że był drogowskazem w przeciągu długich lat i wytworzyły ciepło tak wielkie, że grzało ono w nieszczęściu wiele i wiele pokoleń. Życie wtedy musiało być bujne, szczęśliwe, a nam, późniejszym pokoleniom wydawało się jak sen czarowny, sen pełen cudów, sen nie chcący przebudzenia. Były to czasy wielkiej i sławnej uczelni Wileńskiej z epoki Mickiewicza. Lecz mury te widziały i gorsze czasy, czasy nieszczęścia, w których i ja byłem małym, nieznacznym aktorem. Była to wówczas także uczelnia, lecz na niej widniał groźny napis: vae victis! — biada zwyciężonym! — a tymi zwyciężonymi były młode dzieci, lub podrastający młodzieńcy. Wszystko, co dla duszy dziecięcej było święte i drogie, podane było pogardzie i poniżeniu. Szlachetniejsze i wrażliwsze dusze wplatano w koła męki, słabsze wyrzucano na śmietnisko upodlenia. Na wspomnienie tych czasów nam, wychowanom tej szkoły, na usta cisną się przekleństwa.

(Mowa, wygłoszona na otwarcie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, 11 października 1919 r.)

Kwartalna

[illegible] za czas od 1-go sierpnia 1916 r.
do 1-go listopada 1918 r.

Konarjat

...lierni a rewolucja pokojowa w Portugalii.

x reformy Salazara w Portugalii.

Takimi to kłamstwem [illegible] do różnych faktów prawdziwych,
aby wzniecić uprzedzenie [illegible] przeciwko prawdzie, karmi się społeczeństwo
nieuctwie, którego [illegible] pogłębia [illegible] w umysłach,

swym codziennym rozporządzeniu się życiem obrady, tak
że jednak przerwało rozwiązanie Sejmu wypadku
nie głównie obstrukcja Rusinów, lecz spór projektem
robotny uzbornej.

Przerwanie rozwiązania Sejmu nie mogło
wówczas stopniować swych zamiarów. Z drugiej Mi-
nisterstwo sprawiedliwości, licząc się widocznie
z propozycjami jakie w Sejmie przeszły zmia-
stem sprzedawienia, nosiło się z zamiarem
nie r. 1910 ... r. 19..

„pozbawiający prawo
należne,

[illegible]

Als Preußen 1866 Österreich den Krieg erklärte, schrieb R. v. Jhering:

„Vielleicht ist noch nie ein Krieg mit so empörender Absichtslosigkeit und entsetzlicher Verständnislosigkeit provoziert worden ... die tiefsten Gefühle bäumen sich auf beim Anblick eines solchen Verbrechens an allen Grundsätzen von Recht und Ethik. Was für eine furchtbare Zukunft tut sich vor uns auf!"

Aber nach Bismarcks Sieg erklärt derselbe Gelehrte:

„Ich beuge meine Stirn vor dem Genie Bismarcks, ich vergesse ihm alles, was uns Nichteingeweihten wie verbrecherische Tollheit erscheint, war unbedingt notwendig. Für einen solchen Mann der Tat gebe ich gern 100 ehrenhafte, aber kraftlose Menschen hin."

N.B. Was steckt im letzten Satz Ethik? Nur bei dem großen Götzen nur Anbetung der Gewalt!

Stolz

Nr. dzien. ..... W Krakowie, d. 193

AMBULATORJUM

KLINIKI LEKARSKIEJ UNIW. JAGIELL.

POD KIERUNKIEM

PROF. Dra J. LATKOWSKIEGO

UL. KOPERNIKA 15 — TEL. NR. 103-42.

Porady lekarskiej udziela się bezpłatnie tylko chorym notorycznie ubogim.

Expeditio simplex.

Rp.

P. Józef Kwaśniewski
lat [illegible] Kraków, ul.
Otrzymała się [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Ten dział trzeba bardzo skrócić, a w części teoretycznej
[illegible] (str), ze zbędnych [illegible]

[illegible]

Dział ten też wymaga skrócenia.

W dziale [illegible] – [illegible] w krótkich [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Prof. Dr. Ludwik Finkel

Kraków

ul. Mickiewicza 25

Tel. 12-34

Profesor

Dr.

bardzo pobieżnie powiem, o co tu chodzi.

W r. 1871 wydano w Austrii nową ustawę państwową o księgach gruntowych. Na jej podstawie zasada opisu własności, służebności i praw realnych innych (hipotek) do ksiąg gruntowych działa się nakazem przeniesienia, dotyczącym wszelkich nieruchomości. Podług tej ustawy [illegible] wydał w r. 1874 w granicach służącej mu autonomii ustawę krajową o zakładaniu i urządzeniu ksiąg gruntowych w naszym kraju. Obecnie istnieją w Galicji już przeważnie zupełnie dobrze prowadzone księgi dla posiadłości miejskich i folwarcznych t. zw. większych posiadłości wiejskich które były podstawą dla zakładania nowych ksiąg dla tychże posiadłości. Ale nie było dotąd ksiąg dla posiadłości włościańskich. Chcąc przenosić [illegible] [illegible] [illegible]

posiadłości włościańskich trzeba było ustawą
z dnia 18 lutego r. 1871, ustanowić księgi
gruntowe, zawierające opisy nieruchomości
tych i prawa ciążące na nich. Te wymagało
wielu przygotowań, bowiem przede
wszystkiem sporządzić mapy, które
[illegible] dołączyć do ksiąg. Pierwsze
tych urządzono dla włości [illegible], które
[illegible] dołączyć do ksiąg. Pierwsze
wyłączone, t. zn. dotyczące wszelkich alienacji (i po-
działów spadkowych), przez zmianę w stanie posia-
dania bez wniesienia o wpisy ich do ksiąg. Tym
czasem sądy, przestrzegając zasad ustawy z r. 1871,
nie zezwalały [illegible] i sprzedaży bez wpisu
do ksiąg nabytych, co wywołało [illegible]
dy, a to wyłącznie na korzyść nieuczciwie bogacących
się ludzi. Dla przykładu: Chłop K kupił od Y jego

posiadłość, cenę zapłacić i ziemię objąć w posiadanie, a nawet może pożyczyć w nią kosztowne wkłady, zbudować nowy dom, stodołę i t.p. ale nie postarał się o wpis swej własności do ksiąg gruntowych. Tymczasem Y, ubezpieczył, niebezpieczeństwo zagrażające od X-a cenę kupna zabezpieczył, ale nadto zaciągnął pożyczkę 5000 koron u Z., który mu pieniądze udzielił, bo wiedział, że Y jeszcze zawsze wpisany jest do księgi jako właściciel i dlatego uważy go za właściciela majątku. Tymczasem Y żąda pieniędzy nie oddał, więc Z postarał się o sprzedaż egzekucyjną posiadłości, na rzecz Y-a wpisanej i z ceny licytacyjnej swą wierzytelność z procentami, kosztami procesu i egzekucji pobrał. Chłop X stracił wszystko, co nabył, i o biedzie z dziećmi musiał wraz z rodziną opuścić ziemię, w którą włożył wszystko, co miał i co zarobił. Inny przykład: X, właściciel folwarku 200 morgowego, rozparcelował 50 morgów i sprzedał je pięciu chłopom A, B, C, D, E, którzy za-

płaciwszy cenę kupna, objęli po 10 morgów posiadanie i pobudowali na parcelach budynki, ale nie postarali się wspólnie z X em o wpis do księgi parcelacji i zmian w własności. Potem X sprzedał cały folwark Y owi według stanu w księdze wpisanego, a Y z pomocą sądu wyrzucił chłopów A - E z nabytych przez nich posiadłości. A - E nie mogli potem nawet uzyskać odszkodowania od X a, który już nie miał. Przypadków takich i im podobnych było bez liku, sprzeczności między wpisami a rzeczywistym posiadaniem prawnym musiały się i stan ciągle się polepszać, pogarszał się; z tego powodu coraz liczniej występowały zwłaszcza, że nie brakło spekulantów, którzy głównie przez udzielanie pożyczek likwidującym włościcielom, do ksiąg jeszcze wpisanym, robili dobre interesy dla siebie przy wyrzucaniu z ziemi posiadaczy prawnych, do ksiąg nie wpisanych.

Wprawdzie włościanie coraz więcej zrozumieli, że

zgubnym dla nich jest niewpisywanie swych praw do ksiąg gruntowych, ale z czasem sprzeczność między stanem rzeczywistym a księgowym wyjdzie na jaw, [illegible] z rejestrów [illegible].

[illegible] wydania [illegible] prawa dla rachunków, sąsiadujących z rzeszowami, Ministerstwo [illegible] dzielności rozciąga się [illegible] ustawy [illegible] dla Galicji i Bukowiny, co Bukowinie [illegible] było jeszcze groźby, niż w Galicji, [illegible] celem było [illegible] ksiąg gruntowych [illegible] tych krajach. Ustawa ta była dobrze pomyślana, że wypracowanie jej dla [illegible] obszernych środków, głównie finansowych, rozgrywało się tak powolnie, że uporządkowanie na tej drodze stosunków wyglądało bez nadziei. Dlatego to przedstawiciele [illegible] wnieśli [illegible] ustawę, która

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wyjednał w drodze ustawodawstwa państwowego uzupełnienie przepisów kodeksu cywilnego (§§. 431, 481 i 1500) tudzież ustawy państwowej hipotecznej (§§. 70 i 71) przez następujące postanowienia:

1. Jeżeli przeniesienie własności na rzeczy nieruchomej, będącej przedmiotem wpisu do ksiąg gruntowych, nastąpiło przez oddanie posiadania, a bez wpisu księgowego, natenczas prawo nabywającego jest skuteczne przeciw każdemu z wyjątkiem tych osób, które w dobrej wierze i w zaufaniu do ksiąg gruntowych nabędą później od poprzednika hipotecznego dalsze prawa przez wpis księgowy.

2. Tasama zasada ma obowiązywać co do służebności ustanowionych tylko przez oddanie posiadania tych praw, a bez wpisu księgowego.

3. Skarga pozahipotecznego nabywcy o wpis prawa własności lub służebności, może być zanotowaną w księdze gruntowej ze skutkami w ustawie hipotecznej [xx] oznaczonymi (§. 71 ú. h. p.).

Pozostawia się uznaniu Rządu, czy moc obowiązującą tych uzupełnień ustawy cywilnej i hipotecznej ograniczyć tylko do Galicyi, czy objąć nią także inne kraje koronne, reprezentowane w Radzie Państwa.

Wiselska: Zoll [xxx]

Kazimierz Lubomirski, Szwed, Stapiński, Maryewski, Jaworski, Halban, Mars, Myjak, St. Mycielski, Styła, Landau, Federowicz, Witos, St. Skrzyński, Bojko, Wodzicki. Ptak, E. Mycielski. Krężel. Hauswald, Zardecki.

XII. Władysław Leopold Zawirski

XII. Навчання мови [illegible]

[illegible]

*) Wśród tych wspomnień wyróżnia się Jaworskim
[illegible] jako pedagog i prawnik. Jego działalność
[illegible] ~~i społeczna~~ zasługuje na szczegółowe
[illegible] Tutaj chodzi o to, aby [illegible]
[illegible] przyjaciół i uczniów
p. t.: „[illegible] jego życie i działalność".

2/

[illegible] Zakochanie [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

ogarnęła

11

bardzo

w pewnym wąskim pasie

Zwrotej w dobrym
nowotarskim,

i Zarys trzeci

szerokie na trzy

W pozostałych dwóch ekskursach
już nieco poznać jako przyszły pro

x) x)

(niemożliwe!)

m.i.

tylko

na ogół relatywnowi.

(stawienia)

m.i.

*) Czy jednak Jaworski nie poszedł tu za daleko w obronie poglądu uniwersalistycznego i tym samym [illegible] Platona, który stawia na czoło świat idei? To pytanie nasuwa mi się dlatego, bo św. Augustyn uważa człowieka, jednostkę, jako tym bliski za prius, podczas gdy w nowszych spotykanych jako twórcach ludzkiego intelektu, upatrując źródłu w [illegible] uczenia dobra jednostki.

x)

→ Art 4 →

x) Gdy przeczytałem powyższe słowa Jarockiego, przypomniało mi się, że Mickiewicz w rozprawie o duchu narodowym pisał: „Narody wtenczas tylko wzrastają i mają cnotę mają, prawo bojaźni, gdy czują się całemu rodzajowi ludzkiemu, popieraniem i bronieniem wielkiej jakiejś myśli lub wielkiego uczucia."

[illegible] z akty [illegible] myśli [illegible]

[illegible]

„studium"

nie mogą [illegible] z głębszym [illegible] [illegible]

Takto

zamieszczanych w dziennikach i innych czasopismach,

[illegible]

XVIIa Stanisław Wróblewski
Odbitka z zeszytu I. 1954 r. „Kwartalnika Prawa Prywatnego"
(Wspomnienie pośmiertne).

FRYDERYK ZOLL

Ś. P. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wróblewskiego

Umarł prawnik wielki. Nie wiadomo, co w nim podziwiać *należało* więcej: czy jego wiedzę olbrzymią i rozległe wykształcenie, zwłaszcza humanistyczne, czy iście benedyktyńską pilność, dokładność i sumienność, czy głębię i logikę myśli, czy nadzwyczajną ścisłość i artyzm w ich przedstawieniu, czy bystrość i szybkość orientacji w każdym, nasuwającym się mu zagadnieniu, czy mistrzostwo w dialektyce, czy zdolność suggestyjną, z jaką umiał swe poglądy innym narzucać, czy wreszcie szlachetność i dobroć — te przymioty niezbędne dla każdego prawnika dobrego, skoro prawo, jak Rzymianie głosili słusznie, jest *ars boni et aequi.*

Pozostawił po sobie wielką spuściznę dzieł prawniczych nietylko z zakresu historii i dogmatyki prawa rzymskiego, którego był profesorem, ale i z dzisiejszego prawa cywilnego, handlowego, wekslowego, czekowego i innych jeszcze działów obowiązującego prawa.

Habilitował się na Uniw. Jag. w r. 1895 z prawa rzymskiego, które go najwięcej pociągało swą doskonałością dogmatyczną. Jednak mimo, że był romanistą, nie szedł za wzorem nowszej szkoły, dążącej głównie do rozszerzenia wiedzy o prawie rzymskim przez odkrywanie dotąd nieznanych lub bliższe poznawanie dotąd mało znanych źródeł tego prawa, lecz studia swe wytężał w stronę dogmatyczną źródłowo ustalonego prawa rzymskiego, a więc głównie spisanego w *corpus iuris civilis*. Dowodzi tego już pierwsza jego obszerniejsza str. 248) praca monograficzna, ogłoszona drukiem w r. 1895

p. t. *Zur Lehre von der Kollision der Privatrechte*, w której Wróblewski, opierając się przeważnie na tekstach Digestów wyszedł z trafnego założenia, że o kolizji praw w znaczeniu podmiotowym można mówić tam, gdzie ich wykonywanie wyłącza się lub ogranicza wzajemnie lecz nie tam, gdzie istnienie jednego prawa wyłącza istnienie drugiego. Na tej podstawie rozwinął i uzasadnił w mistrzowski sposób własną konstrukcję (zwłaszcza w części drugiej), będącą zarazem krytyką różnych sprzecznych z tą konstrukcją poglądów a także poniekąd ujęć ustawodawczych.

Mimo niezwykłych zalet praca Wróblewskiego o kolizji praw nie wywarła w świecie naukowym znaczniejszego wrażenia i wpływu — a to dlatego, że należała swą metodą do zwalczanej wówczas coraz silniej t. zw. *Begriffsiurisprudenz*. Pod wpływem kilku wybitnych myślicieli, filozofów i prawników, a zwłaszcza wielkiego Iheringa zaczęto coraz więcej wnosić do dogmatyki prawa elementy teleologiczne. Wróblewski rzucił rękawicę tym dążnościom, zamącającym jego zdaniem czystość dogmatyki prawa. Uznawał teleologię w zakresie polityki legislacyjnej, ale usuwał ją zupełnie z dogmatyki prawa. Tego stanowiska bronił zawsze i pozostał mu wiernym do końca życia. Występuje to w szczególności w jego pracach ściśle naukowych: przede wszystkim — poza monografią o kolizji praw w dziele: *Posiadanie na tle prawa rzymskiego*, i w dwutomowym *Zarysie wykładu prawa rzymskiego*.

Studia nad kolizją praw podmiotowych i nad ich wykonywaniem pobudziły Wróblewskiego do przemyślenia istoty posiadania. Rezultatem roztrząsań jest wymieniona właśnie monografia, wydana w r. 1899 przez Akademię Umiejętności, w której Wróblewski przedstawił nowe ujęcie instytucji posiadania, odbiegające zupełnie od tego, co pisali o posiadaniu Bekker, Bruns, Ihering, Piniński, Randa, Vermond i inni. Wróblew-

s k i pojmuje posiadanie głównie jako stan, przejawiający się w faktycznym uznawaniu władzy posiadacza przez jego otoczenie, a więc nie we władzy osoby nad rzeczą, ale w stosunku innych ludzi do posiadacza. W r ó b l e w s k i e g o oryginalna teoria jest jakby przeniesieniem do posiadania dawnej teorii filozofów prawa natury, wznowionej z wielkim talentem przez T h o n a w jego pracy p. t. *Rechtsnorm u. subjektives Recht*. 1878 r., według której istota praw w znaczeniu podmiotowym polega zawsze tylko na stosunku osób do osób, a nie na władzy nad rzeczami. Podobnej koncepcji broni W r ó b l e w s k i i przy pojęciu posiadania na tej podstawie, że jakkolwiek posiadanie w znaczeniu podmiotowym nie jest prawem, to jednak normy, które go dotyczą, są instytucją prawną. Wywody swe przeprowadza w sposób mistrzowski.

Nie mniejszym arcydziełem dogmatycznym, a obejmującym znacznie szersze dziedziny jest jego *Zarys*. Pod tą skromną nazwą nie można szukać jakiegoś podręcznika dla młodzieży, uczącej się prawa rzymskiego. Kto *Zarys* W r ó b l e w s k i e g o chce czytać z korzyścią, musi już znać przynajmniej w zarysie instytucje prawa rzymskiego i współczesnego prawa cywilnego, aby, idąc za autorem, wniknąć w ich nowe, oryginalne ujęcia, ~~i zachwycać się nimi~~. *Zarys* składa się z trzech części przedstawionych w dwóch tomach. Tom pierwszy (r. 1916, 530 str.) obejmuje naprzód historię stosunków wewnętrznych Rzymu i źródeł prawa oraz losów prawa rzymskiego po śmierci Justyniana. Jest to jakby wstęp historyczny do przedstawienia systemu rzymskiego prawa prywatnego. Po tym wstępie, obejmującym około 200 str., autor poświęca większą część tomu pierwszego części ogólnej prawa prywatnego. W tomie drugim (r. 1919, str. 215) przedstawia prawo rzeczowe. Dalszych części systemu prawa prywatnego W r ó b l e w s k i, niestety, nie napisał. Część ogólną i prawo rzeczowe opracował w sposób dogmatyczny na tle prawa

rzymskiego; jest to jednak równocześnie teoria współczesnego prawa prywatnego, o tyle, o ile jego źródła pochodzą z prawa rzymskiego. *Zarys* ze względu na jego wysoką wartość naukową wydała Polska Akademia Umiejętności.

W r ó b l e w s k i, jakkolwiek wybitny romanista, wnikający głęboko w życie prawne odległej rzymskiej przeszłości — czego dał dowód zwłaszcza w swym *Zarysie* i w kilku rozprawach historycznych — był jednak ze swych skłonności i umiłowania dogmatykiem, interesującym się także prawem nowoczesnym — dogmatykiem, dla którego logika była suwerenem a dialektyka, którą urozmaicał nieraz paradoksami a czasem i dowcipami, ulubioną sztuką.

Zamiłowania dogmatyczne W r ó b l e w s k i e g o skierowały go do napisania szeregu komentarzy do współcześnie obowiązujących ustaw. Mam tu na myśli zwłaszcza obszerny (około 1000 str.) komentarz austr. kodeksu handlowego (I wyd. r. 1898, II wyd. 1906, III wyd. r. 1917), komentarz do austr. ustawy wekslowej i ustawy czekowej (1905), komentarze do polskiego prawa wekslowego i czekowego z l. 1925 i 1936, komentarz do polskiej ustawy o spółdzielniach (1921), obszerny (blisko 1000 str. liczący) komentarz austr. prawa spadkowego (1904), dwutomowe dzieło, zawierające tekst kod. cyw. austr. wraz z objaśnieniami (1914 i 1918), komentarz nowel do kod. cyw. austr. z lat 1914 — 1916, wydany w r. 1918, dalej wydania różnych drobniejszych ustaw z objaśnieniami, jak np. austr. ustawy o pomocnikach handlowych z r. 1910, itd. Ukoronowaniem dzieł komentatorskich byłby niewątpliwie komentarz do polskiego kodeksu handlowego, założony na wielką skalę i oparty na olbrzymiej znajomości tego przedmiotu przez W r ó b l e w s k i e g o, który żywo zajmował się zawsze współczesnym prawem handlowym i brał czynny udział w pracach kodyfikacyjnych nad projektem polskiego kod. handl. Niestety, W r ó b l e w s k i zdołał wydać tylko

trzy zeszyty tego w r. 1935 rozpoczętego dzieła, objaśniając w nich na 240 stronach 43 artykuły kodeksu handlowego.

Komentarze Wróblewskiego cieszyły się i cieszą niezwykłą popularnością i miały i mają w praktyce i teorii wysokie znaczenie autorytatywne. a to dzięki wybitnym przymiotom. Wróblewski wkładał w nie bowiem przede wszystkim nadzwyczajną, skrupulatną pracowitość. Nic jego uwagi nie uszło. Nietylko liczył się na każdym kroku z wszystkimi przepisami w związku z komentowaną ustawą pozostającymi, nietylko uwzględniał zdobycze literatury naukowej do ostatnich czasów, nietylko zbierał i cytował wszelkie ważniejsze a ogłoszone drukiem orzeczenia po przeprowadzeniu między nimi odpowiedniej selekcji, ale co najważniejsze, cały ten materiał, skrzętnie przez siebie zebrany, przemyślał zawsze gruntownie, głęboko i krytycznie, aby na takiej podstawie dać wyraz swym jasnym a świetnie uzasadnionym poglądom, zwłaszcza, gdy chodziło o kwestie wątpliwe, — a to wszystko bez cienia frazeologii, która mu jako człowiekowi prawdziwej nauki była obca. To też w komentarzach Wróblewskiego praktyk znajduje cenne wyjaśnienia i wskazówki we wszystkich ważniejszych zagadnieniach a teoretyk nadto drogę do zapoznania się ze stroną życiową problemów prawnych oraz podnietę do naukowych prac odkrywczych i konstrukcyjnych. Ta ostatnia uwaga dotyczy zwłaszcza obszerniejszych komentarzy, jak np. komentarza do austr. prawa spadkowego lub rozpoczętego przed czterema laty komentarza do polskiego kodeksu handlowego, w których Wróblewski niejednokrotnie w ekskursach, przekraczających miarę komentarza pisanego, zapuszczał się w głębsze konstrukcyjne ujęcia i teoretyczne wywody. W nich przejawia się nieraz silny wpływ romanistyczny — przeważnie nader cenny i interesujący, ale prowadzący czasem autora do skrajnych poglądów — ~~może~~ nie dających się zawsze utrzymać, jak się rzecz ma np. z tezą, że i w prawie austriackim rzymska zasa-

da: *semel heres semper heres* ma mieć pełne znaczenie. (W r ó b l e w s k i bronił tej tezy także w osobnej rozprawie, ogłoszonej w „Czasopiśmie prawniczym i ekonomicznym" w r. 1903. polemizującej z ogólnie przyjętą wykładnią podstawienia powierniczego według kod. cyw. austr.).

Wszystkie prace W r ó b l e w s k i e g o — a ileż ich napisał, większych i mniejszych rozpraw, recenzji, krytyk, pism polemicznych, opinii prawnych itd. — znamionuje, obok zalet dotąd podniesionych, także niezwykła siła przekonywania innych. Siła ta była powszechnie znana a występuje zwłaszcza tam, gdzie W r ó b l e w s k i zwalczać musi zapatrywania innych prawników. Wtedy staje się szermierzem groźnym, wychodzącym prawie zawsze z polemiki zwycięsko. Świadkiem niezrównanej tej jego zdolności byłem raz przy dyskusji prowadzonej przez kilku poważnych prawników nad pewnym trudnym zagadnieniem. W dyskusji zarysowały się ostatecznie dwa zdania przeciwne. Chodziło jeszcze o to, które z nich jest trafne. Nadszedł W r ó b l e w s k i. Poinformowano go, o co chodzi w kilku słowach, co wystarczyło, bo W r ó b l e w s k i posiadał także fenomenalną zdolność w szybkim orientowaniu się nawet w najtrudniejszych zagadnieniach. W r ó b l e w s k i zabrał zaraz potem głos i oświadczył, że nie może przystąpić ani do jednego ani do drugiego z bronionych poglądów, gdyż jego zdaniem rozwiązanie powinno być całkiem inne. Przedstawił je naprzód krótko ku ogólnemu zdziwieniu, poczem w dłuższym wywodzie wykazywał naprzód nietrafność obu poglądów, dotąd przez obecnych bronionych, a potem trafność swego diametrycznie przeciwnego ujęcia rzeczy i postawionej przez siebie tezy. Wywód W r ó b l e w s k i e g o, dialektycznie świetny, przekonał większą część obecnych, a mniejszość straciła widocznie ochotę do beznadziejnego dalszego bronienia swego stanowiska. Z zebrania wyszedłem z W r ó b l e w s k i m i zapytałem go ze zdziwieniem, czy on rzeczywiście jest zdania, którego bronił. W r ó b l e w s k i

ze śmiechem odpowiedział: „Naturalnie, że nie, przecież to zdanie jest błędne, ale wpadło mi na myśl, by popróbować swej zdolności, o której tyle mówicie, że umiem zręcznie przekonywać innych o trafności swych zapatrywań".

I jeszcze inną cechę charakterystyczną, która znamionuje pracę Wróblewskiego: oto nadzwyczaj ścisły, aż do najdrobniejszych szczegółów subtelny i artystyczny sposób przedstawiania rzeczy. W jego pracach uderza zupełnie niezwykła staranność wypowiedzenia najdokładniej „wszystkiego, co pomyśli głowa", a to nietylko w ogólnej koncepcji, ale i w najdrobniejszych szczegółach. Dlatego prace Wróblewskiego przypominały mi nieraz obrazy Memlinga, które kiedyś z zachwytem oglądałem w *Bruges* w *l'Hôpital St. Jean*, a w których wielki malarz opracował z największą drobiazgowością nawet szczegóły. — gdzie więc nie ma żadnej kreseczki niepotrzebnej lub niewłaściwie umieszczonej, gdzie wszystko ma swój cel, i to tak, jak zostało umieszczone.

Mimo tak niezwykłych zdolności i dokonania tylu cennych prac Wróblewski był w życiu codziennym i w swych wystąpieniach publicznych bardzo skromny. Poza była mu nietylko obca, ale wprost wstrętna. Pyszałków umiał i lubił wyśmiewać, nawet w sposób złośliwy. Cechowała go też wielka dobroć i współczucie z ludźmi potrzebującymi pomocy. Cieszył się, gdy mógł im służyć swą radą lub ich odpowiednio wesprzeć.

Wielkie przymioty jego rozumu i serca były powodem, że starano się go wciągać do spełniania różnych zadań naukowych, społecznych i politycznych. Nie odmawiał swej współpracy, gdy ją uważał za wskazaną. Głównym jednak jego polem działania był Uniwersytet Jagielloński, potem Akademia Umiejętności a wreszcie Komisja Kodyfikacyjna.

Z Uniwersytetem Jagiellońskim związał się naprzód jako jeden z jego najlepszych uczniów. Doktorat Wróblew-

skiego odbył się *sub auspiciis imperatoris*, co należało do nadzwyczajnych rzadkości. W r. 1895 habilituje się na tymże Uniwersytecie jako docent prawa rzymskiego na podstawie wspomnianego powyżej dzieła: *Zur Lehre von der Kollision der Rechte*. W r. 1901 zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1906 zwyczajnym. Profesorem Uniw. Jag. pozostał bez przerwy do końca życia. Nawet gdy skutkiem nominacji na prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa w r. 1926 Wróblewski formalnie przestał być zwyczajnym profesorem Uniw., zamianowany został na podstawie wniosku kolegów z Wydziału Prawa, profesorem honorowym prawa rzymskiego, by ciągłości związku z Uniwersytetem nie przerywał. Wróblewski, korzystając z tej nominacji, przyjeżdżał od czasu do czasu na wykłady do Krakowa. Czuł się on też zawsze przede wszystkim profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dla kolegów był najlepszym Kolegą, dla uczniów nietylko najlepszym nauczycielem, ale i szczerym przyjacielem.

W uznaniu zasług naukowych Wróblewskiego Polska Akademia Umiejętności powołała go w r. 1910 na członka korespondenta, a w r. 1918 na członka czynnego. Pożyteczny jego współudział w pracach Zarządu Akademii w połączeniu z jego wybitnym stanowiskiem naukowym były powodem, że po śmierci prof. Ulanowskiego - Wróblewski został wybrany sekretarzem generalnym Akademii. Jako taki wzbudzał podziw członków Akademii, także z innych wydziałów, jak szybko i trafnie orientował się w kierunkach i potrzebach nauk, dla siebie obcych, zwłaszcza przyrodniczych i ile pracy wkładał w czynności administracyjne. To też w r. 1929 wybrany został wiceprezesem Polskiej Akad. Um., a w r. 1934 jej prezesem. Pomimo, że objął to najwyższe stanowisko naukowe w Polsce, pozostał nadal owym skromnym człowiekiem, jakim był zawsze. Przemówienia jego publiczne, jako prezesa, cechowała jak zawsze — głębia myśli,

rozległe horyzonty i świetna forma. Gdy po jednym takim wystąpieniu wyraziłem mu swą radość z powodu świetnego przemówienia, które wywarło niezwykłe wrażenie, odpowiedział mi: „Skoroście mnie zaszczycili tak wysoką godnością, starać się muszę, bym się okazał godnym Waszego zaufania".

W Komisji Kodyfikacyjnej był jednym z najgorliwszych pracowników. Początkowo uczestniczył w różnych pracach Sekcji prawa cywilnego i prawa handlowego a był referentem prawa wekslowego. Potem przewodniczył w trzech podkomisjach, mianowicie w Podkomisji prawa handlowego, obejmującej także ubezpieczenia, w Podkomisji prawa morskiego i rzecznego oraz w Podkomisji dla części ogólnej przyszłego kod. cyw. W ostatnich latach objął w Podkomisji prawa spadkowego referat tego przedmiotu i nad nim do końca życia usilnie pracował. Śmierć przerwała pracę.

W r ó b l e w s k i został odznaczony wielką wstęgą Orderu *Polonia Restituta*, a Pan Prezydent powołał go w r. 1935 do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

W r ó b l e w s k i śmiercią swą osierocił i okrył żałobą Uniwersytet Jagielloński, Polską Akademię Umiejętności, Komisję Kodyfikacyjną, a z nimi i ~~cały~~ Naród Polski, gdyż był tego Narodu jednym z ~~najlepszych i~~ najpożyteczniejszych synów.

XIV Zakończenie.

XIX Uzmiarki z nienapisanych wspomnieniach.

„Wspomnienia" przestałem spisywać w październiku r. 1944. Zaliczam się bowiem - mimo mego [illegible] wieku - do innego zdania, [illegible] zdać się więcej na coś [illegible] przeszłości. [Pięcioletnie rządy nie [illegible] prawo we właściwym tego słowa znaczeniu nie [illegible] i nie obowiązuje, [illegible] bowiem [illegible] zakroć [illegible] dzieło, czy wchłonie w kolizję z [illegible] realizacja dokonywała się i dokonywa się tzw. „prawem siły" i „siłą mocy". Dlatego, skoro tylko [illegible] zdała drzysha niepodległość, [illegible] przywrócić - o ile to będzie jeszcze można - ład w stosunkach naszych [illegible] i sprawiedliwości. [illegible] jak i szczególne uzyskają w tym [illegible] przypadkiem. Skarżę się obrońcę, że w Polsce będzie prawników za mało, aby [illegible] (w październiku r. 1944) dobrowolnie, i aby naszemu społeczeństwu [illegible] w tym kierunku wskazówki i rady w ewentualnie [illegible] w granicach swych już stałych [illegible] „Ziemia i wszystko nowe tworzy", [illegible] i [illegible]

[illegible] a rzeczą dla ich zaokrąglenia dodaję niniejsze Zakończenie — „Zakończenie" (pomnienia tylko)

[illegible] „Wspomnienia" [illegible] ale [illegible] z [illegible]
z żalem [illegible] przypomnienie [illegible] mi [illegible]
to wspomnienie [illegible] z [illegible] mu
Tych musiał [illegible] sprawiała [illegible]
przeszłość [illegible] aby ten żal umniejszyć, dążę się
szczególnie do [illegible] "*
[illegible] o tym [illegible] z mych
Obserwuję

Żeby [illegible] Czytelnicy zechcieli [illegible]
[illegible] spostrzeżeniami [illegible]

W plan [illegible] charakterystykę [illegible] Żyd
żnie z nim [illegible] w części [illegible]
[illegible] mych [illegible]
[illegible] wciągnięciach, [illegible]
[illegible] Tą część mnie [illegible]
[illegible] lat [illegible]

Według planu [illegible] zamiar na [illegible] Dalej wspomnienia [illegible] moich przyjaciołach, [illegible]
niedalekich mi [illegible] a raczej byli do
z wyjątkiem [illegible] z nich już nie żyje:
[illegible] Jan Tyszyanowski [illegible] profesor historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, Stanisław Windakiewicz profesor [illegible]

[illegible] polskiej na U. J., Kazimierz Czyszczan, starszy przyjaciel [illegible] w Krakowie, Witold Rubczyński, [illegible] zofii (ścisłej) na U. J. Żonon Brzeziński (Miriam), znany literat, Witold Łuszczewski, profesor filozofii (ścisłej) na U. J. Stan Estreicher profesor historii prawa zachodniego na [illegible] ostatni [illegible] Kazimierz, [illegible] przyjaciół [illegible] Kunajewskiego w [illegible] Ministerstwie [illegible] a z czasem w Koninie autor minister [illegible] Wincenty [illegible] minister [illegible] Przybyszewski.

Wymienieniem [illegible] Zamierzam wzmiankę tych przyjaciół w porządku chronologicznym, t. zn. według czasu, w którym nawiązywałem z [illegible] bliskie i serdeczne stosunki.

Zastrzegam zamierzonych [illegible] mnie do (tych) Ograniczenie
tylko wzmianki co do których [illegible] przyjaciół Jaworskim i [illegible] Idę się [illegible] oznaczą [illegible] z tego punktu, [illegible] co do których mię scharakteryzować odpowiednio ich działalność (przeprowadzeniu) [illegible] z zakresu filozofii Brzezińskiego i [illegible], socjologii (Estreicher), historii [illegible] i historii [illegible] c. prawa (Krzyżanowski, Minkiewicz, Brzeziński Estreicher), [illegible] nie mogę się zająć się w późniejszym wieku, [illegible]

Z [illegible] Krzyżanowskim, zeszliśmy się [illegible] w pierwszej klasie gimnazjum św. Anny, ale [illegible] tylko przez niższe gimnazjum, bo potem Krzyżanowski wraz z [illegible]

przeniósł się do [illegible]-Lwowa.

W czasie [illegible] rzeczy Kolercistwo [illegible] byliśmy nie tylko uczniami ale i premiantami - [illegible] raz Horzyzanowski, raz [illegible]; wówczas [illegible] klasyfikacje [illegible] publiczne tęczyły się z oznaczeniem [illegible] i [illegible] razem z bocznych wyższych [illegible] w stosunku do poszczególnych (starych?) [illegible] leżą. Kolejność wyróżnień premiami a [illegible] [illegible] ultimus.

[illegible] te premianturę zawdzięczał potępom w [illegible] ji [illegible] rze, ja zaś w [illegible] z [illegible] czeń, zwłaszcza w fizyce. [illegible], pobierano [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Filharmonii, kierowanej artystycznie przez [illegible] Sławka Richtera, bo na inne [illegible] koncertów i dla [illegible] moralne, a Stasia zostawiałem w [illegible] żeby [illegible] tem z tego przykrego [illegible] gólnie we znaki razu pewnego, gdy, przechodząc [illegible] certowej Filharmonii, na Herrengasse, dowiedziałem się, że na [illegible] koncert tenor [illegible] Schumanna. Kupiłem więc [illegible] bilet, za [illegible] [illegible] przez tego nadzwyczajnego [illegible] [illegible] nadziemskie głosy Piękna, ale [illegible] gorzka, bilecie przykre mi na myśl, że tak utalentowany [illegible] dzierżać nawet na niemiecki [illegible] Kochanego Stasia zawiodłem. Mimo więc, że jeszcze nie miałem za dużo, kupiłem jeszcze bilet dla Stasia, ale nie [illegible] [illegible] na obok niego numerem. Wieczorem przy herbatce [illegible] [illegible] Stasiem do tego, co zrobiłem, Zgniewał się poważnie na mnie, gdyż za dwa dni miał wygłosić referat w seminarium historii sztuki o Madonnie Sykstyńskiej, co [illegible] jego myśli absorbowało. Gniewał się potem się wypłakał, a Staś, nie chcąc mieszać [illegible] [illegible], poszedł ze mną - chociaż bardzo niechętnie - [illegible]. Gdy spotkaliśmy się w czasie przerwy pauzy w koncercie, Staś wyraźnie mimo przykrości [illegible] [illegible] jestem [illegible] zniżony". Przerywam [illegible] [illegible] co za wielki artysta ten [illegible]! Ja z nim [illegible] [illegible] Schuberta, Schumanna?" "Staś!" Ależ, mój Drogi,

/

rene = łacyjne. Notes ten będzie znakomity. Dziękuję [illegible] za to, że mi był tym razem [illegible] tyle ciekawych rzeczy, [illegible]

Podaję ten fakt, jako temat, który może psychologów zainteresować, jak to mianowicie wielka myśl może oddziałać pobudzająco [illegible] na człowieka zresztą niemuzykalnego, ale o bardzo wytężonym intelekcie i o niezwykle twórczej w innych kierunkach – a takim był Stas.

[illegible] napisać. Wprawdzie kolegowaliśmy przez całe gimnazjum i zawsze uważaliśmy się za "braci", "uczyliśmy się razem i przebywaliśmy [illegible] niż swoich. Jednak po maturze długie lata a potem i oddalenie geograficzne – [illegible] tak, że przyjaźń nasza z lat młodzieńczych [illegible] w zapomnienie.

Śniadeckiemu zmarł dn. 9. kwietnia 1944 w Krakowie skutkiem ogólnego wycieńczenia i ostatnia, jakkolwiek [illegible] przed tym zawsze najlepszym [illegible]. Śmierć uwolniła go od ciężkiego, jak byłby w niego [illegible] runęły, gdy jeszcze był żył jeszcze o pół roku dłużej i dożył zburzenia i spalenia Warszawy, gdzie spłonęła także [illegible] dzieła, do druku przygotowanego, w którym Stas przedstawił jeden, może najcenniejszy z owoców swych studiów i myśli całego życia: "Dzieje teatru polskiego do początku [illegible]". Nakopes przestał [illegible] razem w r. [illegible] 1942 [illegible] bytomiu i wdzięcznemu uczniowi a potem kolędze [illegible] Julianowi Krzyżanowskiemu, profesorowi historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, z prośbą, aby zajął się wydaniem dzieła na wszelki przypadek, tzn. w razie, gdyby autor przed możnością druku zmarł. Maneskrypt ten razem z [illegible] rękopisami i bibliotekę prof. Krzyżanowskiego spłonął w Warszawie w czasie powstania w lecie r. 1944.

~~zamknął w wieku 86 lat [illegible] bogatą, [illegible]~~ literaturę [illegible]. którą licznymi cennymi dziełami ~~wzbogacił~~.

Z Kazimierzem Ryszardem Kolegowaliśmy w gimnazjum [illegible] klasy. Podobnie jak [illegible] i ja malarstwo. On do uczniów celujących [illegible] wcześnie, gdzie zapisał się zemną na [illegible], zaliczaliśmy znacznie bliższe [illegible], ~~nosząc się wspólnie~~ ~~i dużą [illegible]~~ egzaminów prawniczych. [illegible] Ale to, co mnie tak silnie do niego przyciągało i co [illegible] to, że ja interesowałem się [illegible] czytaniem a on [illegible], ale inne powody. Ja zaliczam jemu przede wszystkim niezwykłą dobroć i szlachetność, [illegible] i wielkie umiłowanie i zrozumienie, która ze wszystkich [illegible] najsilniej i na mnie działała. Moje wykształcenie muzyczne zawdzięczam [illegible] cenie Kazia a mimo to [illegible] cach nie jakiś [illegible] takim akompaniatorem [illegible] jak byłem dużo [illegible] grywaliśmy wtedy nie mało wielkie dzieła muzyczne. W [illegible] wciąż do [illegible] tego, potrafił [illegible] razy zachwycającą [illegible] najwyższą miarą, [illegible] razem [illegible] i przedstawienia operowe. Były to czasy najwyższego [illegible] Ryszarda Wagnera, którego całą [illegible]

dobrze poznać w grze wiedeńskiej, gdzie pan
Józio [illegible] słynny tenor Dellamaria [illegible].
mówiono o nim, że ma w głosie „eine Thräne" (łezkę). [illegible]
[illegible] zaczął się ze sławnych kwartetów [illegible]
i kameralnych (kwartet Hellmesbergera), na których
Zachwycałyśmy się wspaniałą grą [illegible]
pani [illegible] Józia i utworów innych wielkich
mistrzów. Józia wielkie umiłowanie i głębokie pojmo-
wanie muzyki muzycznił Jacek Malczewski w gościnnym
pokoju, [illegible] jak on to wiedział,
wydobywał w theme, którą z tego instrumentu [illegible]
[illegible] w końcu, że zamiłowanie nasze przyjaźni było
[illegible] bardzo serdeczny stosunek, jaki łączył naszych [illegible]
[illegible] z [illegible], także w gimnazjum św. [illegible],

Józia chociaż wcięta miłości o [illegible]
Józia, pan [illegible] w rzeczywistości miłości mistrza.
Jeżdżąc obecnie biega na [illegible] obolicznie spacery o mocna
go spotkać późnymi wieczorami na mieście, ze swoją
[illegible] przyjaciółką z [illegible]. Wieczorami muzycznemi [illegible]
amatorskiej [illegible], Józia zachowuje wesołe usposobienie.
[illegible] przyjaciół przeszedł przez życie w ceni
[illegible] i chyba już w nim umrze. [illegible], wracając do
domu późnym wieczorem, po drodze policyjną, został
[illegible] obałeczony przez [illegible] [illegible] za
parę tygodni pożałować w domu. [illegible] [illegible] od niego
[illegible] [illegible] odwiedzić go nie mogłem -, za [illegible] czasu
[illegible] aby się oż [illegible], bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

z lekkiem [illegible] i niewierzania na [illegible]. Na to odpisał mi
że chyba nie jest mi jasne tak dla, iżby się [illegible]
~~że [illegible] się z [illegible] i już bardzo się z [illegible]~~
~~być musi, [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible]~~

[illegible] jedyn[illegible] przyjaci[illegible] ze wspomnie[illegible]
mali [illegible], dotąd ży[illegible] i [illegible] podobnie mnie [illegible]
a [illegible], [illegible] z [illegible], [illegible]
sam za[illegible] wydaniem swych wspomnień i Notatek -
nie podejmie się tego zadania, skoro tak wspomnienia jak
i Notatki moje tak [illegible]

Wiele bardzo [illegible] wspomnień, zwłaszcza
nych z ucieczem wdzięczności łączyło mnie z Zenonem
Przesmyckim ([illegible] a prawie równocześnie z [illegible]
Zoleem Rubczyńskim.

Zenon Przesmycki uczył z [illegible] do [illegible], gdzie
ja uczęszczałem [illegible]. Naprzód prawnik i filozof
który ukończył studia uniwersyteckie w [illegible] i uczył
tam
[illegible], potem [illegible], potem [illegible],
zdradzał [illegible] poezji lirycznych, wydanych w książce
p.t. "Z [illegible]", [illegible]
[illegible] z uczuciem głębokiej radości
[illegible], [illegible] po [illegible]
mi [illegible] [illegible], aby tam zbierać [illegible]
[illegible] o [illegible] przeszłości [illegible]
porozstał po [illegible] - Wrońskim, - spisał w wielkiej części
pierze nie wydany, za[illegible] i rękopisach, które znajdowały
się w Paryżu i w innych miastach, niezależnie od różnych
osób przyjaciół, ~~nawet gdzieś na ulicach~~, o Przesmyckim

zbierał (co miał) wszystko starannie notował co i gdzie się znajduje;
odczytał tę [illegible] wszystkie dzieła Wrońskiego
a dla ich zrozumienia pogłębiał coraz więcej swe wiadomości
filozoficzne i uczył się uważnej matematyki a [illegible]
[illegible] oto z czasem [illegible] pomnikowe dzieło, poprawne
obejmujące wszystkie prace [illegible] za jednego z najwyższych
[illegible]. Tak to (czytaj: [illegible]) dla naszego
[illegible] życia. [illegible] nad Wrońskim zatrzymuję się
[illegible] inn. [illegible] do Wiednia, gdzie wszedł w kółko
kilku Polaków, którzy gromadzili się codziennie po południu
w Kawiarni Centralnej - na Herrengasse *). Je do nich także
należałem, [illegible] - prócz wielu innych - [illegible]
[illegible] Rubczyński przez czas swój bawił [illegible]
we Wiedniu. Członkowie naszego Kółka bywali często w go-
ścinnych [illegible] Edwardostwa Rittnerów, zwłaszcza
[illegible] Edward Rittner, kanonista, [illegible] Uni-
wersytetu [illegible] przez czas szefem sekcji w austr.
[illegible] Wernau i Rittnera, [illegible] ministrem.

[illegible] przybycia [illegible] w Wiedniu, Kółko
nasze ożywiło się nowym. Niemcewicz wniósł wiele
inicjatywy, [illegible], które stawały się przed
[illegible] Wystawy, co rozumiał nasz
[illegible] do uczęszczania do teatrów [illegible]. Nie [illegible] się z nas
[illegible], bo [illegible] zawsze [illegible]
[illegible], nocę zamieniał na dnie i na [illegible]

*) Przeciw na [illegible] gromadzili się Polacy zajmujący
się [illegible]

lepiej pracować lub bawić się, że jakkolwiek zostawałem
w Sztabie państwowej i pracowałem [illegible]
lacji na [illegible] [illegible]
zawsze [illegible] słuchaczem [illegible]
y które toczyły się w [illegible] Centrali
lacji w [illegible] Bazar [illegible]
[illegible] czyniło [illegible] przez Przemięszkę lub
[illegible] [illegible] [illegible] linie [illegible]
[illegible] przy [illegible] [illegible] Fa -
Hi [illegible] niestety [illegible]
Zdarzały się [illegible] Bazarze [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Przemyśl [illegible]
[illegible] [illegible] Pierwszy [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

mu dalsze czynności i autorytatywnie zamknąć dyskusję zaproponował strzał po kieliszku.

Przypomina mi się [także] zdarzenie z naszego kolejnego spotkania: Zeszliśmy się jak zwykle w [1]95 r. na podwieczorkową kawę w Café Central i żywo omawialiśmy nasze [tu] dymisji - o ile pamiętam [...] Gautscha. Kto w przyszłości zostanie jego następcą? To pytanie nie schodziło [z] wówczas Wiedeń i nasze kółko. Życzeniem naszym było, żeby minister został E. Rittner, przez nas wszystkich nadzwyczaj ceniony, znakomicie [...] nieprzeciętnie uzdolniony i rozległe horyzonty otwierający a przytem człowiek [...] zacności i dobroci i najlepszy Polak. Ktoś [z nas] wyraził zdziwienie, że [...] Dzienniki [niektóre] nazwiska Rittnera [...] nie wymieniły. Historyk [...] myśli, odezwał się: [...] w takim kole jak nasze, znaleźliśmy zaraz drogę właściwą, [...] acrego także my, Polacy, nie mamy [...] wymienić kandydatów. [Trzeba] jednak [...] zgodzić się zgodnie w rzeczy a moglibyśmy [...] [któryś] kandydaturę czcigodnego [...] i tak niezwykle mądrego Polaka [...] Jeżeli jego nazwiska [...] wymieniono, to zapewne [...] jest jego narodowość [...], zawsze dla większości Niemców [...] niepożądana! Słowo [...] [typu] przemyskiego nikt z nas nie [...] [żadne] serio. Uważaliśmy je raczej za żart, jednak [...] po chwili odszedł od naszego stolika i przysiadł się do jakiegoś gościa [...] uprzejmego, wybitnie semickiego wyglądu, z którym długo z nim rozmawiał. Zdziwiony do naszego stolika wrócił na zapytanie co to za znajomy, z którym właśnie rozmawiał, odpowiedział

lakonicznie: „Jest to p. M., którego poznałem raz przygodnie w Krakowie". Ale mnie, do którego miał najwięcej zaufania, wyjaśnił potem pod tajemnicą, o czym mówił z p. M. Tenże M., jak dowiedziałem się, pracuje w redakcji dziennika „Fremdenblatt" [illegible] cesarza. Kto Śresmycki, przypuszczam, że zaczął z nim rozmowę o kandydacie na [illegible] osobistej. P. M. [illegible] nie miał pod tym względem bliższych informacyj. „Ja jednak powiedział Śresmycki panu M. pierwszemu, bo będzie mu [illegible] mam wiadomość z [illegible] pierwszorzędnego, ale [illegible], której zdradzić nie mogę. Zaciekawiony p. [illegible] wirnął: Ale przecież mnie [illegible] byś dał tę tajemnicę wyjawić, jeżeli [illegible] zrobię żadnego z niej użytku mimo że pracuję w redakcji „Fremdenblatta". [illegible] - odpowiedział Śresmycki - nie mogę wyjawić [illegible] zakomunikowania [illegible] dziennika"; a kiedy p. M. złożył uroczyste przyrzeczenie dyskrecji [illegible] Śresmycki, że osobą pracę [illegible] designowaną na ministra jest Edward Rittner. „Na drugi dzień rano zamiast [illegible] zerwana była we [illegible] emisocie" notatka o Rittnerze jako [illegible] prawdopodobniejszym [illegible] minister. Oświadczył i wreszcie wszystkie dzienniki poprzednicowe przyjęły za [illegible] tę wiadomość a w [illegible]. Rittner powołany został za ministra [illegible] (Potym Rittner) został ministrem dla Galicji. Jednak [illegible] nie mogliśmy dowiedzieć się jak pierwsze nominacja doszła do skutku. [illegible] Śresmyckiego z przypadkowo z [illegible] przez cesarza [illegible] Thielmannsegga. Ale nie jest też rzeczą wykluczoną, że cesarz

Kiedy dowiedziałem [illegible] otoczyście żywo się interesował i niejednokrotnie brał przy nim inicjatywę [illegible] wiadomość ogłoszona we [illegible] zaś" zamiast [illegible] wybrał, o którym poprzednio [illegible] wcale nie myślał.

Przesmycki interesował się [illegible] moimi pracami nie [illegible] tylko mnie w moich koncepcjach utwierdzał i [illegible] zachęcał. Ale i ja nawzajem [illegible] jego nieczytelne rękopisy, [illegible] o jego pracach [illegible] wiadomo a mianowicie pilnowałem, żeby Przesmycki który nie był [illegible] punktualny, [illegible] do druku przesyłał artykuły w terminie przyrzeczonych.

Przesmycki po powrocie na stałe do Warszawy [illegible] przejął redakcję „Chimery", [illegible] miał [illegible] powodzenie.

W tym czasie poznał też [illegible] Heene-Wroniską, z którą się ożenił.

W r. 1919 powołany na polskiego Ministra Kultury i Sztuki zaprosił mnie do siebie [illegible] z propozycją, abym opracował projekt [illegible] o prawie autorskim. (Ten projekt pisałem wtedy po [illegible]).

W czasie Ministerstwa Kultury i Sztuki do dnia śmierci W. R. i O. P. Przesmycki na mój wniosek, zaproszony został przez Prezydium Komisji Kodyfikacyjnej na eksperta Podkomisji dla prawa autorskiego. Często poza tem [illegible] w ciągłym z nim kontakcie, przy czym [illegible] nas przyjaźń [illegible] prawa autorskiego. Przez Przesmyckiego zaprzyjaźniłem się z wielu wybitnymi

środowiskami z polskiego życia literackiego i artystycznego
w [illegible] bywaliśmy dużo razem w teatrach; [illegible]
[illegible] często u [illegible] Przesmyckich, bądź to w Warszawie (Merwiecka 4), bądź też w posiadłości jego pod Warszawą, zwanej „Lamotnią" i oczywiście w „Zenonia" towarzystwie spędziłem wiele, wiele bardzo miłych dla mnie chwil. Pracowaliśmy też wspólnie w Polskim Towarzystwie Ochrony Prawa autorskiego (Warszawa, Pałac Staszica), Przesmycki jako [illegible], a ja jako stały członek Zarządu.

Najpierw „Chimera" a potem studia nad prawem autorskim, a więcej jeszcze zadania, którego Przesmycki [illegible] się, przystępując wydawnictwo pism Norwida znacznie ostatecznie Zenona, jego zapał, z jakim pracował niestrudzenie przez pierwszych kilkanaście lat nad dziełami Hoëne-Wrońskiego, [illegible] mnie to nieraz, zwłaszcza, że [illegible] z [illegible] od Zenona ale i z [illegible] innych powag w zakresie filozofii, (m. i. u L. Tarnowskiego) że Hoëne Wroński był jednym z najgłębszych myślicieli nie tylko Polski ale i całego świata i że wtedy, gdy wszystkie jego prace zostaną udostępnione [illegible], świat cały zainteresuje się jego wielkimi odkryciami naukowymi i nowymi zdobyczami jego twórczej [illegible]. Przesmycki wprawdzie przygotowywał dalej materiał do zamierzonego wydawnictwa całej spuścizny literackiej i filozoficznej H. Wrońskiego, gromadził i siebie liczne jego rękopisy, zagłębiał się coraz intensywniej w jego pisma, notował, gdzie i jakie ma dodawać uwagi i objaśnienia a przy tym troszczył się także o przyszłą zewnętrzną stronę wydawnictwa a przede

/.

i dlatego postarał się o kilkadziesiąt [illegible] do druku wykonanych klisz, [illegible] zapełniły one szafy w jego wielkiej pracowni i bibliotece, ale z przykrością widziałem, że nie zanosi się bynajmniej na rozpoczęcie wydawnictwa a przecież biegły lata a z nimi coraz starszy Przesmycki. W sposób delikatny starałem się (nigdy nic takiego nie powiedziałem) wpływać na Żenona by prace te przyspieszył i przystąpił do wykonania planu wielkiego tak dawno już powziętego.

Przez powstanie w Warszawie w r. b. (1944) nieustała katastrofa która między tylu nieszczęściami [illegible] stratami zniszczyła wiele tysięcznych druków [illegible] Niedawno (przytaczam te słowa w Warszawie r. 1944 [illegible] ale nie z pewnego źródła) że [illegible] Przesmycki (w [illegible] 4) miały ruinę a wszystko co do mieszkania znajdowało się w nim i wielkie księgi, rękopisy, klisze i t.d. zostały spalone lub uległy całkowitemu zniszczeniu. Przesmycki sam, wywieziony do Puszkowa zmarł tam - zapewne z powodu braku najprymitywniejszych wygód - [illegible] - czy także nie z nędzy i rozpaczy.

Z Witoldem Rubczyńskim łączyła mnie [illegible] duchowego pokrewieństwa. On zatopiony przeważnie w suchych badaniach i rozmyślaniach filozoficznych mało stosunkowo zajmował się tym, co się około niego działo, a ja za mało znałem się na filozofii, aby interesować się [illegible] jego rozstrząsaniami naukowymi i móc je należycie oceniać. Lubiłem go szczerze jeżeli nie tylko [illegible] tyle dawnej, - zwłaszcza w Wiedniu - wspólnie spędzo-

Vide niżej

A. Później [illegible] wiadomości, że rękopisy Przesmyckiego ocalały

nych, pięknych i podniosłych chwil, ale i ze względu na [illegible] oprost anielską dobroć, znaną zresztą powszechnie. Przy[illegible] raz do mnie w dzień moich imienin, aby mi złożyć życzenia, dziękując mu za to, powiedziałem: „Jak ja zdołam odwzajemnić się, kochany Witoldzie za to, że pamiętasz corocznie o moich imieninach, skoro Ty nie masz nigdy imienin, bo brak dotychczas w kalendarzu św. Witolda; jednak - powiem (Wiem szczerze) - że ulica będzie nazwa wdzięcznie wypełniona po Twojej śmierci, bo Ty chyba z tym zostaniesz." Witold, który nie [illegible] nigdy tego, co do niego mówiono, zastanowił się chwilę nad moimi słowami i zdawało mi się, jakby robił jakieś rachunek sumienia przy którym nie chciałem mu przeszkadzać. Po chwili odpowiedział: „Szczerze mnie - Kochany Przyjacielu - ja nie będę mógł zostać z tym." -

Zresztą, że dla braku odpowiednich kwalifikacyj" z dziedziny literatury, nie mogę w tych wspomnieniach poruszyć zasług naukowych Wit[illegible] a ograniczam się jedynie do wzmianek o [illegible] znanego powszechnie rozmiłowania, którego nie można oczywiście potępiać za żadną wadę, lecz tylko za dowód, w jak wysokim stopniu skupienia umysłowego Wit[illegible] często w dziedzinie swej szczytnej nauki, skoro nie zwracał uwagi na rzeczy małe, codzienne i zkutkiem [illegible] uchodził

ciąg dalszy: str. 1

za prototyp wziętego profesora, ~~ucznego~~. Ileż on
przeszedł niedoli, ocierając często zmyślonych,
tu ~~czasy~~ krwi prawdziwych, których byłem świadkiem.

Rubczyński został powołany przez Uniwersytet Lwowski do objęcia katedry (~~katedry~~) filozofii za zasługi mego rektoratu. Wprawdzie był profesorem we Lwowie. Wykład wstępny odbył się, jak tradycja wskazywała, w wielkiej sali Kapelusza. Słuchaczów przybyło wielu. Ja się znalazłem. O oznaczonej godzinie wszedłem do sali Witold i przyjęty zostałem ~~bardzo~~ hucznymi oklaskami. Ukłoniłem się, ale widać było, że ma pewną trudność z zajęciem trzymaniem w ręku (w ręku) skryptu i kapelusza ~~tak~~ melonika. Skrypt ~~położyć~~ przyjąć więc na ~~stole~~ ale miejsca na kapelusz tam brakło. Zostawiony widocznie wstępnym zagadnieniem, nie ma melonik umieścić, przy czym to nie dostrzegł ~~kazał~~, aby był ~~tuż~~ koło katedry umieszczony, aby na nim wykładający ~~swoją~~ palto i kapelusze, a na zewnątrz położył melonik na ~~stole~~. Potem, stojąc (jako) przemówił do reprezentantów Senatu Akademickiego i do zebranej publiczności, która jednak nie mogła słuchać z należytą uwagą słów wstępnych, bo się zajęła losem kapelusza. Rubczyński po ~~skończeniu~~ przemówieniu otworzył skrypt, aby się nim przy wykładzie posługiwać i zaraz potem - zasłaniając przodem całe ~~ciało~~ pulchniejsze - usiadł jak przewidywano na tym miejscu.

Dwa miesiące potem odbyła się promocja jakiegoś chana tytułu, która ~~przeszła~~ prof. Rubczyńskiego za promotora. Ten akt uroczysty miał ~~przebieg~~ nieprawidłowy, bo Rubczyński

znał oprawić [illegible] tekst łacińskiego [illegible] promotora i rolę przysięgi, jaką miał randver przeczytać, ale nie przeczytał co do wyrazu (zamyślił się uprzedzając z różnymi dowcipnymi formułkami w intencji ratowania) jak np. kiedy należy zdjąć biret, kiedy uderzać go z prawej [illegible] a kiedy ustąpić, kiedy rękę doktorowi podać i t.d. [illegible] jako rektor, siedzący obok prorektora (po drugiej stronie siedział [illegible]) musiałem promotorowi dawać częste wskazówki a nawet kilka razy podyktować słowa w rocie przysięgi i w przemówieniu początkowym i końcowym nieodżałowanego Rubczyńskiego przeczytane, więc [illegible] przyjemnie wata omyłki z uśmiechem. Po promocji przeszliśmy [illegible] czystkiemu, że [illegible] znowu będzie miał być promotorem – to musi [illegible] do mnie w przededniu, abyśmy przerobili próbę aktu promocji w pustej auli. Witold był zawsze bardzo posłuszny i zasłuchany [illegible] o zlecenia. Na dzień przed następną promocją [illegible] mnie. Ubraliśmy się olbrzymio w togi, udaliśmy birety i [illegible], gdzie dwa razy powtarzaliśmy próbę, bo za pierwszym razem nie udała się bez zarzutu. Natajnie przyszedł Witold i poszedł [illegible], że był spokojny, bo on pamięta dobrze wszystkie formalności, „wszystko będzie tak samo – dodał – jak wczoraj". I, niestety, było rzeczywiście tak samo, jak dnia poprzedniego: Weszliśmy do auli (tym razem [illegible] ziekanem), usiedliśmy na [illegible] fotelach i Witold tak jak [illegible] niego rozpoczął czytać wstępne [illegible] do doktoranda: „Doctorande [illegible]! Imperatis cum laude examinibus ... etc". Wśród śmiechu publiczności [illegible] Witoldowi dalszą lekturę, bo kandydata nie było [illegible] sali, [illegible] piero wpro-

wadzić pedele z berłami.

Było to w restauracji [illegible] Francuskiej [illegible] wcześ: Kolacja wspólna [illegible] znajomi [illegible] za się. Wśród ich był [illegible]. Kiedy mieliśmy [illegible] wreszcie zbliżyć się [illegible] spojrzeć, abyśmy razem wyszli, gdyż ma mi coś ważnego do zakomunikowania. Odpowiedziałem, że chętnie służyć będę, ale mam jeszcze pewną sprawę jednemu z obecnych załatwić. Kiedy potem wróciłem do przedpokoju, Witold był już ubrany we futrze - była to futra z [illegible] - i z wielkim wysiłkiem starał się wdziać na głowę czapkę futrzaną, widocznie za małą. [illegible] jego daremny wysiłek mówię: chciej Witoldku, to przecież zapasowe czapka [illegible], widać, że za mała". Rubczyński pożegnawszy za moją uwagę, czapkę zawiesił z powrotem i zaczął przeglądać się za własną jakiś pan zagadnął go słowami: "chciej Panie Profesorze, wziąć moje futro - proszę je zdjąć a wdziać swe własne".

Po skończeniu wojny światowej akademicki portal postanowił zamieścić w Auli marmurową płytę z nazwiskami i imionami studentów, którzy zginęli na [illegible]. Zebranie nazwisk i imion powierzono prof. Rubczyńskiemu. Wtedy zbierał skrzętnie nadchodzące wiadomości zgłoszenia poległych i spis ten alfabetyczny wydał kamieniarzowi. Treść umieszczonej tablicy [illegible] wygłoszonym przez Rubczyńskiego, a na końcu miał być odczytany w porządku alfabetycznym spis poległych. [illegible] czyński wyprzedził czytanie na zwłokach: "Nuncyc Władysław" [illegible] z publiczności:

Jestem obecny [illegible] ściach [illegible], jak pow[illegible] mię
[illegible] rzko jak i Dwo[illegible] jeszcze [illegible] entów, którzy
w czasie zbierania [illegible] ych zdali colloquia z [illegible]
Rubczyński zanotował na kartkach o [illegible] te [illegible]
pomyłkę dołączył do nazwisk studentów [illegible], żartobliwie
wróżąc[illegible] ni chrzta tę [illegible] bez śmiechu. [illegible]
powiedział, że Rubczyński mó[illegible] do Schillera „Lieder der
Freude": Vivos voco, mortuos plango" zmienił [illegible] ogół
o tobie powiedzieć: „[illegible]", mortuos voco."

Kołokwiantów prze

verte

V

V

O Stanisławie Estreicherze i Józefie Schenku za wzmianki w tej końcowej części nie zamieszczam, bo o nich obu pisałem już wyczerpująco w części oznaczonej II, a o Estreicherze także w książce „Notatki" w rozdziałach XI i XII.-

Ze Stanisławem Bukowieckim zetknąłem się w r. 1889 [illegible] latnie w Lipsku, dokąd [illegible] jako młody [illegible] praw przybyłem, aby pod kierunkiem Windscheida, Sohma i [illegible] swe studja w dziedzinie prawa cywilnego a on, aby w [illegible] rach uzyskać stopień doktora praw. Bukowiec [illegible] o dwa lata odemnie młodszy. Przypomnieliśmy sobie [illegible] tę znajomość z końcem października tj. 18[illegible] r. gdy na zaproszenie ministra Jaworskiego [illegible] bratem udział w Warszawie w [illegible] tej zasadzie [illegible] organizacji szkolnictwa [illegible]

Bukowiecki był [illegible] z najwybitniejszych w odradzającej się Polsce [illegible] ludzi naszych. Do nich zaliczam zwłaszcza wysoką inteligencję i ogólną

Jego wdzięki objęły nostrzyżenia naszego, kochanego filozofa,
w oczach niższych zakładowego filozofa, nie zmniejszyły szacunku, jakim się ogólnie cieszył, i wzgardzenia wzbudziły
do uderzenia ukochanego profesora.

kulturę, dokładną znajomość praw obcych zajęcia w b. Król. [illegible] niezłomnego [illegible], nieprzekraczającego mu ani o [illegible] powiedzieć ze względów etycznych za zasad którym hołdował, a nade wszystko najgorętszy patriotyzm polski. Chociaż różniliśmy się zasadniczo w naszych poglą[illegible] [illegible]ch na religię, na prawo i sprawiedliwość, mimo to miałem dla niego zawsze bezwzględny szacunek. Różnice w naszych poglądach prawnych [illegible] powodem nieporozumień. Starć ~~nawet ostrych~~ w Podkomisji prawa rzeczowego, której on przewodniczył a ja byłem ~~referentem~~ głównym referentem. Starcia te jednak nie przeszkadzały że po 2 dwóch latach współpracy [illegible] zaproponował mi - czego zresztą [illegible] dobrze pracować nie czynił - zebyśmy się [illegible] t. zn. byśmy do siebie przemawiali przez Ty. [illegible] i głęboka przyjaźń połączyła nas [illegible] po r. 1939, ~~za okupacji sowieckiej~~ wojenną, część [illegible] dencję. Listy Bukowskiego z tego czasu przechowuję [illegible] bardzo cenne [illegible] dla mych dzieci pamiątki. Dawne wzmianki o naszej współ[illegible] w Podkomisji prawa rzeczowego mieszczą się [illegible] jak wyżej wzmiankowanych niniejszych Wspomnieniach w części VI [illegible] G. a charakterystyki mych współpracowników w [illegible] Podkomisji w [illegible] Prawa Prywatnego z r. 1938, Kwartał II z. I.

Ubolewam coraz silniej [illegible]

[illegible] Drogiego mi przyjaciela [illegible] czyli [illegible] (że) z marcu dwudziestego b. r. (roku) że nie dożył okropności katastrofy, jaka [illegible] tą całą Polskę i naszą kulturę [illegible] zniszczenie Warszawy w [illegible] wrześniu i październiku r. b. r. 1944.-

Poza charakterystycznymi ~~moich~~ przyjaciół zamieściłem swego czasu w planie ~~moich~~ Wspomnień różne inne jeszcze tematy; m.i. wspomnienia z sal teatralnych i koncertowych. W tym zakończeniu zdam o nich ~~tylko~~ kilka wzmianek.

Z teatrem łączy mnie ~~jedno~~ wspomnienie [1]22. Dość wczesne. W r. 1879, a więc gdy miałem dopiero lat 14-ście, obchodzono w Krakowie jubileusz półwiekowej pracy literackiej najpłodniejszego chyba z porozbiorowych pisarzy, Ignacego Kraszewskiego. Krakowo zapełniło się z różnych stron świata. W teatrze krakowskim odbyło się wówczas przedstawienie [illegible] i to przy współudziale takich artystów jak Hofmanowa, Modrzejewska, Łapacki, [illegible] i Dyrektor za reżyserem był sam dyrektor teatru, Stanisław Hozmian. Pamiętam, że mi się bardzo podobała gra [illegible], ale wprost zachwycała mnie Helena Modrzejewska i to nietylko grą ale i piękności i elegancją. Odtąd często i dużo o niej myślałem i o kilka lat potem, gdy byłem już uczniem VIII. klasy gimn. a następnie studentem uniwersyteckim, korzystając z pobytu [illegible] jeszcze w Krakowie, [illegible] ziłem, gdy tylko było to możliwe, na dramaty, w których występowała, ~~i szczególnie~~ ~~zachwycała mnie jej gra~~ ~~mi się bardzo podobała jej gra~~ w Marii Stuart Schillera ~~mi~~ ~~za talent~~ i w Damie Kameliowej. ~~Wprost podobała się jest ta~~ Zachwyt podobała się do jakiegoś miłości ~~za Hiszpanię~~ i adoracji ~~z całym~~ Bożem prostu ~~w~~ ~~Modrzejewskiej~~ [illegible] ironii ~~więcej niż o kwiatach myślałem.~~ Cóż więc za radość miałem, gdy otrzymałem [illegible] wziętą fotografię Modrzejewskiej z podpisem: „Mojemu adoratorowi - Helena". Chciałem się zaraz wybrać do niej z podziękowaniem, - szczęśliwy, że będę mógł się jej przedstawić i z nią pomówić. Lecz wstrzymał mnie od tego

zamiarem jeden z moich dzienników który mi [illegible] wypożyczał. Ów bowiem [illegible] postarał się o podpis prośby do autentycznego [illegible] wykonany jakąś igłą [illegible].

O „Damie Kameliowej" Modrzejewskiej przeczytałem dlatego także, że [illegible] bo widziałem jeden inny [illegible] Duże wielkie aktorki w tej roli, mianowicie Eleonorę Duse i Sarę Bernhardt. Modrzejewska wywiązywała zachowywała swą grę przede wszystkim najwięcej wzniosłe. Duse jak zawsze - w dwóch jakiś autosugestii przeżywała tę rolę, a wyszła w występie w teatrze przestawała być sobą a zamieniała się w rozkochaną w swym drogim mężczyźnie kobietę. Ona przechodziła faktycznie jej smutki i rozpacz, jej biedy i radości a wszystko na podstawie szczerej a wielkiej miłości. Ulida znikała, zamieniając się w grze tej artystki, w rzeczywistość. →

← Całkiem inną była Sarah Bernhardt, jej gra była widocznie wynikiem gruntownego studium [illegible] i na tej podstawie się opierała nawet także miseen scène tej gry, we wszystkich poruszeniach, wszystkich ruchach i akcentach. Podziwiałem się jej grę [illegible], ale do wzruszeń się jej chłodno. Przypominam sobie [illegible] w scenie, w której ojca Armanda ubłaganego Armanda, zapewnia o swej gorącej miłości, powtarza te razy „kocham" każdym razem to „kocham" w inny sposób; [illegible] raz głosem przygnębionym, drugi raz, kładąc rękę ciężko przysięgi na krzyżu, a trzeci raz na fotografii swego narzeczonego. V Duże słowo „kocham" trzy razy powtarza [illegible] w jakimś szale, wychodzi z siebie, że [illegible] nie wierzyć.

V Duże słowo

ulana kwiaty

i pyta w rozpaczy, że ktoś mógł wątpić o jej miłości.

Z wielkich aktorów ~~polskich~~ sporadycznie napisz [illegible]
i ~~to~~ w „Zbójcach". Jego Franc. Moor był ~~potrzebny~~ jakim go chciał mieć Schiller a gra wywoływała ogólny podziw. Z ~~dawnych~~
Z późniejszych wielkich artystów polskich zachwycałem się moje. [illegible] z Kamińskim. Obu ~~widziałem~~ widywałem często i w wielu rolach. Polski nazwisko podobał mi się w roli Fryderyka Wielkiego [illegible] Kamiński jako [illegible]

Vinaccia późniejsze wsp.

[illegible]

większy ze m. mistrz Coquelin starszy. [illegible]
Sławny Talma z pierwszej, ~~połowy~~ wieku XIX nie mógł być chyba [illegible] w Précieuses Ridicules jego grę służącego, udającego markiza, rzuciła mi dopiero ~~pełne~~ światło na ~~zdolności~~ zdolność Molière'a. W Thermidorze ~~Coquelin~~ ~~grał tę~~ odtworzył postać Carrier'a, ~~kiedy~~ ~~grał tę~~ kierownika rejestracji, który ratował zagrożonych śmiercią w ten sposób, że w nocy wynosił do Sekwany ~~ale~~ [illegible] ce. Nie zapomnę nigdy wrażenia niedługiej sceny, w której przychodzi ~~do~~ [illegible] z Gaîté Nationale, aby błagać [illegible] ~~Sardou~~ Sardou'dla ~~jego~~ jej narzeczonej. ~~Valentin~~ ~~Cintia~~ (jej narzeczkę ~~jej~~ nie pamiętam ani szczegółów z Dramatu ~~którego~~ na razie nie mogę z niej ~~wyprowadzić~~ dobrać) Coquelin odpowiada, że tego uczynić nie może, bo ~~Krabianka ~~ż~~~~, narzeczona oficera [illegible] skazana że zatem wyrok musi być wykonany. Ten ~~sam~~ oficer [illegible] ~~tego~~ jego zastępcy nie można [illegible] innej osoby tego samego na zwłokę będącej [illegible] w sledztwie, która ~~zajęcie~~ zajęcie zostanie także

V, markizy Falconne chwile [illegible] Lecouvreur,

na śmierć skazanej; [illegible] mężnały ani jego narzeczonej
[illegible] Schwany, Registrator projektu nie odmawia natych-
miast; bierze do ręki akt [illegible] i wglądа wen.
Coquelin w tym niemym zachowaniu się okazuje że walkę
moralną z [illegible] toczy; a wreszcie wzgarda oficerów: C'est
impossible, elle a deux enfants! Wrażenie tej sceny jest
tak [illegible], że publiczność zalewa się łzami. Coquelin
[illegible] i rzewnie. [illegible] pozornego spokoju [illegible]
Przedstawienie Coquelin'a i jego trupy [illegible] się wówczas
w wrzącym [illegible]. - Po jednym z aktów wyszedł
z loży Sonnenthal, [illegible] z Burgtheatru z panią Valer z panną
Hohenfels i z Lewinskym i w kuluarach usłyszałem, jak
Sonnenthal pod wrażeniem gry Coquelina powiedział do swych
towarzyszy: „ze szkoły Coquelina powinniśmy się wszyscy
zapisać bo przecież nikt z Burgtheatru nie może równać się
z Coquelin'em". Sonnenthal tak mi wówczas zaimponował swym
objektywnym sądem [illegible] był stary i brzydki byłbym
go chętnie uściskał, gdybym go był znał osobiście. Więcej
mi wtedy zaimponował aniżeli, gdy [illegible] jego
świetną interpretacją roli Wallensteina w „[illegible]".

Lubiłem słuchać dobrych deklamacyj. Najwięcej ze wrażeń
[illegible], jakie otrzymałem, zachwyciło mnie odczytanie „Ody
do młodości" przez Osterową w Sali Kopernika Unio. Jej
[illegible] prawdziwa uczta duchowa otworzona najszczytniejszym
zapałem [illegible].

Z sal koncertowych [illegible] wrażenia odniosłem
z przeciętnego śpiewu słowiczka, jakim była Adelina Patti'ś

dalej 297

grę skrzypka Joachima i Sarasate oraz pianisty starego
stałego Rubinsteina. Po jednym z koncertów Rubinsteina
w wielkiej sali Towarzystwa Muzycznego (Musikvereinssaal)
powiedział do mnie K. Czyszczan: „Rubinstein, ten pianista-
tytan, panuje tak nad fortepianem, że, dzięki tej, dlatego
po koncercie nie wstyd fortepianu pod pachę i z nim nie
dziękował ukłonami rozentuzjazmowanej publiczności za
huraganowe oklaski. Rubinstein był olbrzymim, wzrostem
mężczyzną, który, siadając przy fortepianie stanowił ten
sam harmonię z tym bądź co bądź ogromnym instrumen-
tem.

W operze wiedeńskiej byłem częstym gościem, zwłaszcza
gdy orkiestrą kierował Hans Richter. Poznałem w latach
1888 i 1889 także opery w Lipsku a potem w Berlinie i w Ba-
ryterze. wiedeńska a nawet i lipska przewyższały
zdaniem moim [illegible] berlińską i paryską.

W tym samym czasie byłem także na wspaniałym przed-
stawieniu Parsifala w słynnym teatrze Wagnera w Bajreucie
(na północ od Norymbergi). Teatr ten zbudowany został
na życzenie i według wskazówek Wagnera na niewielkim
wzgórzu w lesie niedaleko miasta Bayreuth. Widownia olbrzy-
mia zbudowana amfiteatralnie obejmuje 2.500 foteli. Nie
[illegible] nych lóż ani galerii. Orkiestra ukryta jest przed
przed sceną tak, że tony wychodzą jakby z pod ziemi. Obok te-
atru i budynków na rekwizyty teatralne, maszynerie itd.
znajduje się wielki budynek bufetowy w lesie. Przedstawienie
rozpoczęło się o godzinie 4-tej po południu a skończyło koło
11-tej w nocy. Entrakty są bardzo długie. Przy pogodzie cho-
dzi się w antraktach po lesie lub siedzi w salach bufetowych.

Zaraz po gdzinie 4-tej teatr został szczelnie zamknięty i bezpośrednio przed początkiem uwertury zgaszono całkiem światła widowni: dźwięk ciemnej nuty [illegible] za [illegible] orkiestry, której z widowni prawie że nie było widać. Orkiestra znakomita, podobnie jak śpiewacy, wybrani na sezon teatralny z całych Niemiec, tak soliści jak chóry. Dekoracje wspaniałe. Mise en scène opracowana z wielką starannością. Mimo wszystko to i mimo, że z operą Parsifal zapoznałem się nieco wcześniej poprzednio, grając wyimki na fortepianie a zwłaszcza przyswoiłem sobie Leitmotywy (jak Liebes-Glaubens-Kundry = Motive) i mimo, że w czasie pauz chodziłem po teatrze dla odpoczynku, cała moja psychika i system nerwowy tak były podrażnione i znużone, że po przedstawieniu i przed snem nie mogłem uwierzyć do równowagi i zasnąłem dopiero po wschodzie słońca – i ośmielam się o tym bądź co bądź wielkim, wspaniałym, majestatycznym, przemiłym i [illegible] Wagnera wyrokować sądu. Jednakże zdawało i zdaje mi się, że ów na wielką miarę pomyślanym i opracowanym utworze, brakuje prawdziwego natchnienia, [illegible]. A może nie wyczułem tego tylko dlatego, że nie dorosłem do tak wysokiego poziomu. Fakt jednak pozostaje faktem, że „Parsifal" przedstawiony w Wiedniu w 50 lat po zgonie Wagnera, nie zrobił oczekiwanego wrażenia i po jednym jedynym przedstawieniu zniknął z repertuaru opery wiedeńskiej.

Na zakończenie wzmianek o operach oprzeć mię

/

dla mnie zdarzenie z [illegible]:

Do opery chodziłem rzadko na IV. galerię. Tam uczęszczali ludzie [illegible] Kalni, od których można się było dużo nauczyć, bielu słuchało oper, trzymając przed sobą partytury.

Jedna raz byłem - we [illegible] - przy [illegible] ędrach i kupiłem sobie [illegible] na trzecią galerię na przedstawienie Tannhäusera, którego słuchałem już nie wiem po raz który. Obok mnie zasiadła jakaś interesująca parka z młodziutką panią; bardzo [illegible] a za nią jej mąż, dość młody, ale brzydki. Mówili ze sobą po polsku i prowadzili rozmowę przed rozpoczęciem przedstawienia, z której nie trudno mi było poznać zaraz, że [illegible] młoda parka małżeńska, znajdująca się w miesiącach miodowych, która wybrała się w podróż poślubną i [illegible] ysła ze przed za Kraków (naprz.) do Wiednia. Widok pary tak serdecznej, której nie [illegible] powinien był [illegible] (tego) inny wyszedł, uważałem za swój obowiązek zwrócić uwagę moich sąsiadów, że przed Polakiem i wszystko (co mówią) rozumiem. Młoda pani mocno się (zmieszała i) zarumieniła, [illegible] rozmowy nie kontynuowali. Rozpoczęła się wyśmienita muzyka z motywem chóru pielgrzymów, zmieniającym się w motyw [illegible], aby zakończyć się powrotem do motywu pierwszego. Po pierwszym akcie na temat małżeństwa mówiłem im o muzyce Wagnera różne rzeczy a specjalnie o Tannhäuserze. Po drugim akcie małżonkowie nie wyszli do foyer i jak [illegible] siedzieli ze mną w fotelach; sąsiadka zagadnęła mnie mniej więcej [illegible] pytającą konwersację. Pan widocznie musi znać dobrze Wiedeń, [illegible] Pan poradzi, jak najtaniej [illegible] bilety na jutrzejsze przedstawienie do [illegible] teatru. Grzeczny mąż, „właściciel [illegible] fabryki", [illegible] des forges, i [illegible] z panią Stolter, Sonnenthalem

[illegible] wybitnym artystą [illegible] odpowiedziałem:
„Niech Państwo mnie rady posłuchają i przyjdą jutro znowu
do opery. Grają tu [illegible] Don Juana – najpiękniejszą operę
Mozarta, tego – jak [illegible] wyrazić się – jedynego Boga w muzyce
bo zawarł wszystko [illegible]; a [illegible] Geisterscene [illegible]
[illegible], więcej ona muzykalnie warta, [illegible] wszystkie
opery [illegible]. [illegible] dodałem – przedstawienie
będzie świetne, bo przy [illegible] Kapelmistrza zasiada genialny
[illegible] tator, Hans Richter". „A to jednak piękna Pani odpowiedź,
„Nie posłuchamy Pańskiej rady, bo nam specjalnie [illegible] na
„wrażenie" [illegible] chcielibyśmy wreszcie [illegible]
w [illegible] narzeczonej wrażenia". „Jeżeli tak – odpowiedziałem, to zamiar Pański nie jest urzeczywistniony: P. Schrott
jest bowiem [illegible] jeszcze zawsze piękną postacią – jej rysy
jak wiadomo, podobają się bardzo [illegible], ale jako artystka nie należy do artystek
Klasycznych [illegible] [illegible] bardzo [illegible] [illegible] a do tego [illegible] i starej szkoły; [illegible] Française
[illegible] stanowczo, abyście Państwo przyszli jutro na Don
Juana, a po powrocie do domu wybrali mię sam na „[illegible]
Krzyżnic". Przed rokiem [illegible] ten piękny dramat w Dusseldorfie
[illegible] narzeczonej Hartmanki
Krzyżanki gra świetnie i na wzrost naturalistycznie
[illegible] Stachowska [illegible] moja sąsiadka; [illegible] mi
simy się przedstawić. [illegible] obecnie grę
[illegible] mój mąż, adwokat lwowski Dr. Grek. Trudno było
o lepsze nawiązanie znajomości. Nazajutrzem było, że po
Tannhäuserze poniższej [illegible] na kolację, gdzie bawiłem
[illegible].

W pierwotnym programie „Wspomnień" zmieściły się [illegible]

c/

różne zdarzenia z [illegible] życia. Z nich wybieram jedno, [illegible] które pozostało w pamięci [illegible] zarówno, jak to pierwsze w mym życiu poznałem) Tatry. [illegible] w których tyle mglistych chwil [illegible] miałem potem spędzić, [illegible] wspomnieniem, wracając przeze kilka stronic druku.

Był to [illegible] w lipcu roku 1872, miałem wtedy lat 11-ście, [illegible] wyjechać z Zakopanego, [illegible] abym [illegible] poznać nasze [illegible] zaraz i wziął mnie ze sobą. [illegible] żył nam przyjaciel Ojca, Karol Cieślinski, [illegible] raz [illegible] z N. Sącza. Ojciec na dzień przed wyjazdem zamówił na [illegible] w Krakowie furkę i wałkonną z Zakopanego, aby nas w dalszą drogę dowiozła na miejsce. [illegible] Dnia pierwszy przybyliśmy po 6-godzinnej jeździe do Myślenic, gdzie u znajomych Ojca wypoczęliśmy [illegible] godziny przy miłej pogawędce i obiadku. Na [illegible] dowiózł nas nasz góral na noclegi [illegible] w Zaborni, wiosce położonej [illegible] koło Rabki, znajdującej [illegible] już wówczas jako doskonałe zdrojowisko słono-jodowe na [illegible] skrofulicznych. Podróż odbywała się dość przyjemnie. Pogoda śliczna, [illegible] dość nawet gorąca, prawdziwie [illegible] piękne pagórki a nawet góry, jak Mogilany lub stoki Luborzycy, [illegible] gdy droga wznosiła się pod górę, [illegible] wysiadaliśmy z furki, przykrytej białą płachtą na [illegible] rozłożoną, by w pełni oddychać świeżym powietrzem, napawać się [illegible] widokami i użyć nieco ruchu. Nocleg w Zaborni [illegible] najgorszy. Na drugi dzień wyjechaliśmy wczesnym rankiem zaraz po [illegible] mszy z Zaborni i w 3 godziny potem dostaliśmy się, idąc przeważnie obok furki, [illegible] 920 m na najwyższe wzniesienie Hrubowej, przeszło 800 m na poziomem [illegible] z którego odsłoniło się nam, przy pięknej

pogwizie w całej [illegible] wyniosłe [illegible] zachodnich i wschodnich i to [illegible] blisko, bo na jakieś 30 km. odległości w linii powietrznej. Nasz [illegible] pokazywał nam po szczególną szczyty i przełęcze i nazwy a mnie budziło się coraz gorętsze pragnienie, by dostać się jak najrychlej na szczyt. Dwie godziny później jazdy z góry na dół przybyliśmy do Nowego Targu, położonego o 200 m. niżej jak szczyt Gubałówki. Tam zjedliśmy w hotelu Hertla dobry obiad, a po dwugodzinnym postoju nastąpił dalszy wyjazd ku Zakopanemu, ale odtąd drogą złą i przykrą bardzo, pełną wielkich kamieni, która nie prowadziła wprawdzie po zadnych górach lub pagórkach, ale ciągle dolinę Białego Dunajca, ale przecinała kilkakrotnie tę rzekę, którą dla braku zaufania do istniejących mostów trzeba było dwa razy w brodzie przejeżdżać. O 8-mej wieczorem dojechaliśmy na teren Zakopanego, [illegible] bardzo rozległej, [illegible] ającej się z kilku części, mających różne nazwy. W miejscu na górze położonem znajdujemy się w części (nazwy tej pobrzeżnej) zwanej Krzeptówkami, gdzie dotarliśmy do Kresu naszej dwudniowej podróży. Góral doprowadził nas bowiem do hotelu Stowackiego, gdzie mieliśmy zamieszkać. Hotel Stowackiego znajdował się w budynku wprawdzie tylko parterowym, ale murowanym, jedynym w Zakopanem, zbudowanym z cegieł a nie z belek i desek drzewnych, bardzo rozległym i położonym na wysokości przeszło 1000 m. nad poz. m. W tym domu, który dotychczas istnieje a nazywa się obecnie „Cepcutkami" od zakładu wychowawczego gospodyni wiejskich, tam prowadzonego, mieściły się wówczas - oprócz domu zajezdnego Stowackiego, składającego się z czterech przyzwoicie urządzonych pokojów po-

[illegible] i wcale dobrej reputacji, mieszkanie Niemca, Ludwika barona Eichborna, właściciela Zakopanego (t.zn. właściciela dóbr Dworskiego, na którym skupiają się przy należne góry, lasy i wielki „Zwierzyniec" we wsi) dalej mieszkanie właściciela [illegible] hutniczego „Kuźnice" lub „Hamry", Magnusa Peltzo, także Niemca i mieszkania kilku obcojęzycznych Polaków zajętych u p. Eichborna i Peltza.

Kuźnice rozpoczynają się pod stołami z jednej strony Nosala a z drugiej strony Krokwi i obejmują [illegible] między tymi górami długości około 1 klm. Droga prowadząca przez nie była wówczas [illegible] jakby asfaltowana, bo kamieniami wybłoczona a dzieliła dolinę na dwie części: Po stronie zachodniej tj. prawej, jadąc od centrum Zakopanego w górę znajdowały się wielkie Kuźnice z piecami i z [illegible] młotami, poruszanymi [illegible] siłą [illegible] a na najniższym punkcie był tartak. Niezwykle silny prąd [illegible] spływającego [illegible] potoku zdaleka z wyniesienia a obfitość go w wodę, pozwala wprawiać w ruch ciężkie młoty w Kuźniach odległych a wiele [illegible] kilkadziesiąt metrów [illegible] oraz [illegible]. Szczególnie [illegible] czerwono wyglądały Kuźnie z początkiem nocy, gdy młoty biły w rozpalone w wielkich piecach do czerwoności żelazo, z którego odprysk[illegible] daleko iskry. [illegible] dolina otoczona Nosalem, Krokwią z ogniskami maszynami robiła wrażenie jakiegoś wejścia do piekła. Tak się mi przynajmniej wówczas zdawało.

Po dokonaniu przeczytanej nocy wybraliśmy się z Kuźnic centrum wsi Zakopane. Tam oglądnęliśmy dobrze zachowany stary, mały kościółek drewniany. W centrum wsi

znajdował się Zarząd gminny, [illegible] Kościół i [illegible] karczma, i sklep Riegelhaupta i bardzo skromny zaciąg [illegible] Dwie Towarzystwa [illegible]; poza tym liczne domki górskie, parterowe, drewniane, z ganeczkami i bramkami wejściowymi i ozdobnymi wyrzeźbionymi w nich i w drzwiach ostami góralskimi.

Zaprzyjaźniamy się z ówczesnym proboszczem ks. kanonikiem Józefem Stolarczykiem, pozna[illegible] z inteligentnym, sympatycznym mężczyzną bardzo wysoki, barczysty i silny; chodził [illegible] na [illegible], jak mało który z górali. Utrzymywał [illegible] wśród swych parafian poczciwe stosunki iście patriarchalne. Nie [illegible] góral i góralka musieli się spowiadać raz na rok, ale poza tym ks. Stolarczyk wpływał na podniesienie moralności swych parafian także przez wykonywanie w pewnym kierunku jurysdykcji zakonnej [illegible]. Do kazania niedzielnym wymieniał z ambony nazwiska górali, którzy przekroczeniu nabożeństwa [illegible], u niego stawić. Chodziło głównie o takich, którym ks. [illegible] miał do zarzucenia różne występki. Na wezwanie stawił się [illegible] bo proboszcza wysoko szanowano a więcej [illegible] obawiano się. Stosownie do wielkości przestępstwa ks. Stolarczyk ograniczał się często do upomnienia lub zagrożenia karami ostatecznymi, ale [illegible] karał przestępcę, potrafił się na przygotowaną ławę, na której wymierzał właśnie [illegible] chłostę cielesną a że był silnym mężczyzną [illegible] bił dotkliwie. Najcięższymi przestępstwami było pijaństwo, wypadki głównie w karczmie Riegelhaupta, znajdującej się w najbliższym sąsiedztwie Kościoła, albo bójki, które często dochodziły do rozlewu krwi, kalectwa a [illegible] do zabójstwa. Wówczas władza musiała [illegible]. Kradzieże nie zdarzały się zupełnie, był [illegible]

uważane za najwyższe z [illegible] sportu. Górala, klasyczy krajowy, byli i [illegible] górale uśmiercili. Jeśli chodzi o turnieje po turniejach za kozicami i świstakami uważano za coś drugorzędnego, za coś w rodzaju szlachetnego sportu, połączonego z niebezpieczeństwem, wymagającego odwagi. Brzeziński nie mógł nawet ks. Stolarczyka wynagrodzić i karać za nie, bo Kantato ono zbyt w naturze świętego górala. Za najhojniejszy dar uważał [illegible] strzelbę!

Po wyjściu z ciągnionego ks. [illegible] wybraliśmy się z powrotem do Kuźnic i oglądaliśmy przy tym pięknym zresztą, [illegible] oparkanionym, obejmującym całą [illegible] między dzisiejszymi ulicami Matejki, Jagiellońską, Chałubińskiego, Zamoyskiego i Krupówkami, w którym pędzą [illegible] całymi stadami piękne sarny i wyjące jelenie i daniele. O południu zrobiliśmy spacer do doliny Strążyskiej - a wieczór spędziliśmy w barwnej [illegible] i gościnnym domu hrabiów Ethbenów, którzy [illegible] Głowackiego, za [illegible] hotelem przy [illegible], profesor Uniw. Jagiell. (ty mój ojcze!, za [illegible] na kolację, [illegible] z [illegible] i szampanem. Wieczór [illegible] miły, ale ja nudziłem się trochę, [illegible] jestem zbyt mało umiejętny po niemiecku a rozmowa toczyła się [illegible] w tym języku.

Ethbenowie [illegible] Zakopane do poprzednich właścicieli [illegible] [illegible] mołacsów ale nie umieli na tym majątku dobrze gospodarować, zadłużyli się i [illegible] musiał być licytacyjnie sprzedany. Jako [illegible] [illegible] karczmarz Riegelhaupt i hr. Zamoyski z Kórnika, Poznańskiego. Pierwszy [illegible] oferty coraz wyższe a drugi [illegible] do każdej nowej oferty jednego centa. Riegelhaupt dochodził do oferty, jaką uznał za możliwie najwyższą a hr. Zamoyski do

z Krzyża Po-

7.

nej Dział znowu centa, [illegible] odstąpił więc od lokacji
w Tw. Zamoyskiego Zakopane. Mówiono, wówczas, że względu
na nadofiarę, jaką Zamoyski na końcu postawił, że nabył Zako-
pane za centa [illegible] jego.

W czasie, kiedy byłem z ojcem w Zakopanem (r 1876), Za[illegible]
za[illegible] dopiero [illegible] się miejscowością nieco głośniejszą
w Polsce. [illegible] Dalszego przyczynił się [illegible] prof. Walery
Eljasz, który jeździł do Zakopanego [illegible] częściej, przyczynił się
się [illegible] r. 1882 i zaczął wydawać od r. 1887 „Przewodnik do
Tatr i Pienin", które miały pozdrzenie i w coraz to nowszych
wydaniach musiały się pojawiać. Potem Dr Tytus Chałubiński
słynny lekarz z Warszawy który po przybyciu do Zakopanego,
po raz pierwszy w r. 1873, tak pokochał Tatry że [illegible] czasu
wakacyjnego do Zakopanego [illegible] zjeżdżał i wraz z całą
falą [illegible] wycieczki wysoko-górskie w Tatry, w towarzystwie [illegible]
przewodników i tragarzy ale i małej [illegible] gór[illegible]
Nie mało przyczynił się [illegible] do rozwoju Zakopanego [illegible]
Tatr [illegible] które zaczęło zajmować się modą pobytem
Tatr dla Turystów, [illegible] [illegible] Dubois Kolei Transwersalnej,
która można było dostać się z Krakowa pociągiem tylko
do Chabówki, skąd był jazd tylko dwa razy dziennie do Za-
kopanego, a o kilka lat później do samego Zakopanego.
Zakopane przeszło być modą a zamożniejsi [illegible] w miesiącach [illegible]
zaczęto [illegible] na zimowanie [illegible] letnią stację Polski. Zbudowano [illegible]
[illegible] rożnych domów z pensjonatami - tak, że przyjezdni
nie musieli mieszkać w domach góralskich i przywozić
z Krakowa pościeli [illegible] urządzenia kuchennego i kredensowego
jak to dawniej bywało. Domki góralskie zyskały [illegible]

się na [illegible], ustępując miejsca szabelnowi[illegible]
m kamienicom lub [illegible] willom. [illegible] i też za-
nikać i zanikła w dalszem [illegible] wśród górali ich dawny [illegible]
, który cechował szlachetne [illegible] górnosi osobliwe i
piękna i ma nader[illegible] [illegible] gospodarzy (gaździ)
w [illegible] roli. Górale stawali się coraz więcej [illegible],
ustępując [illegible] prędzej, mianowicie na ogół obrzydli się
zwłaszcza, że wprowadziło się [illegible] przywiązanie
do gór i tarni, ich [illegible] piękności i grozy [illegible].

Drugi dzień naszego pobytu w Zakopanem rozpoczęliśmy wzdłuż doliny Kościeliskiej, do której dostaliśmy się furką góralską po niezłej [illegible] i kamienistej drodze. W [illegible] miejscu przeprawiliśmy się [illegible] z pe-
wnym [illegible] ecrexistwem dla jadących tak, że góral radził nam wysiąść z furki i ten kawałek drogi [illegible] przebyć piechotą.

W trzecim dniu wyjechaliśmy stąd tj. mój ojciec, p. Cię-
[illegible] i ja do Morskiego Oka przez Zawrat. Przygotowania były [illegible], bo trzeba było zaopatrzyć się w żywność na dwa dni i to [illegible] pięciu osób tj. dla nas [illegible] oraz dla przewodnika, [illegible] Sępiemicy z Bystrego i [illegible] końca Sępiemicy. Wyjechaliśmy [illegible] po godzinie 6 tej z [illegible] i po nie-
[illegible] trzech godzinach dostaliśmy się przez [illegible] Upłaz na Halę Sępiemicową. Droga wiodła przez górali, trawy i [illegible], rosnące na stoku w [illegible] do Zakopanego, sery i żętycę. Na Hali Sępiemicowej [illegible] się [illegible] niezgorszą herbatą (ścierką w wodzie) [illegible] cego z [illegible] Stawu. Od tego stawu do [illegible] tego pory była coraz mniej [illegible] i coraz bardziej stroma a dalej już trzeba było wspinać się w górę na przełęcz

[illegible] zlebem po piargach, które się przy każdym kroku [illegible] stopami ze [illegible]. Za [illegible] ki jedenastoletni Mopczyk wysunął się za rzeźwością przewodnika naszego, zajętem jego myślce i pieszo [illegible] na szczycie przełęczy między Koziemi Wierchami i Świnicą, [illegible] Zawratem. Tu ukazał mnie cudowny widok, o jakim marzyć [illegible] em. Oko objęło niezmiernie [illegible] krajobraz. Naprzeciw mnie, nad [illegible] zacnie górował olbrzymi przepaściste kratery Krywania, który wyglądał, jakby był całkiem czarny, gdyż go słońce ze Zawratu (Zawrat, Hinterberg) wcale nie oświecało. Od Krywania coraz dalej na wschód piętrzyły się liczne szczyty i turnie różnych postaci. Podemną w dole widziałem wielką część Stawów Polskich a wśród nich te największy z nich: Wielki Staw, oraz Żabi, przylegające zielone pola zalane Rosodrzewiną (Rhodoretum) a dalej jeszcze niknące się lasy. Wszystko to tak mnie zachwyciło że bezwiednie uklęknąłem przed tym majestatem i pięknością [illegible] ady i Try mi w oczach stanęły a głowce Mopca nasunęła mi myśl: Och jak śliczny jest ten świat i ta polska ziemia! Ale i na moich starszych [illegible] mego ojca i p. Cieślińskiego widok z przełęczy przy wspaniałej pogodzie i przeźroczystem oświetleniu [illegible] wywarł wielkie wrażenie. Za Świnicą, jako przewodnik wzgardał się obróbce i zaczął nam naprzód wyjaśniać naturę szczytów mówił, jakie te góry śliczne, z rana, w południe i wieczorem, o każdej porze dnia inne, ale jakie straszne przy wichrze i burzach z piorunami błyskawicami i ulewami lub śnieżycami; ile to on nalazł się po nich za kózkami (Koricami), jakie miał różne przygody i t.d. Po długiej pauzie zaczęliśmy

do pokrzepienia się ziarnami, którą miał Trapez. Jedzenie smakowało nam nadzwyczajnie.

Po zejściu z Żawratu oglądnęliśmy dobrze okazały widok potoku płynącego z wielkiego Stawu, zwanego Siklawicą a potem przez Świstówkę i Opalone, który widzieliśmy już Morskiego Oka i rzekę Turnię, obszerne jezioro przed nocą zapadającym zachodem słońca do Morskiego Oka, tak że i tam mogliśmy jeszcze zajrzeć na jarzące się nim obrazy, nie zbyt rozrzuconymi z Żawratu, ale dla oka przyjemne, tego tatrzańskiego jeziora otoczonego strzystami żarami, Rysami, Mięguszowieckim, Cubrzyną, Mnichami.

Przy Morskim Oku był duży szałas, w którym osobnej izdebce zatrzymaliśmy się na noc umieszczeni. W szałasie mimo iż nie było nikogo. Po skromnej kolacji (z naszych sprzedanych) jakiś dziwny ha, Tatr. Tomkiem jego był przyrzygorali: Po nas przybyło jeszcze do szałasu trzech ze Szczyrbskiego jezior. Rysy i po przespanej nocy zerwali się wcześnie rano z tapczanów, aby się udać do Morskiego Oka - pomimo że przewodnik ostrzegał że [illegible] na tych [illegible] zimna. Jeden z tych [illegible] popłynął około 20 m. od brzegu; potem zawrócił; dwaj inni wkąpali się tylko przy samym brzegu.

Po wycieczce do szałasu nad Morskim Okiem wybraliśmy się z przewodnikiem do Tatr przez Dolinę Waksmundzką Polanę, którędy wówczas prowadziła wcale nie zła przez coraz [illegible] cudownych ucięszczana ścieżka do Zakopanego. Przewodnik prowadzący przez lasami skusił nas niewielki odpoczynek na „Gęsią Szyję", aby z niej raz jeszcze [illegible] na dość blisko łańcuch wschodnich tatrzańskich

/.

39

szczytów ze wspaniałym „Lodowym". W Jaszczurówce wykąpaliśmy się w bardzo przyjemnie urządzonym basenie (ciepła woda 15° Cels.) a o trzy kwadranse potem wróciliśmy do hotelu Gwarackiego w Zuberzach.

Po krótkiej wycieczce do Morskiego Oka i dwudniowym pobycie w Zakopanem, wróciliśmy do Krakowa znowu furką dwukonną ale tym razem jazda trwała nieco krócej, bo pochab się idącej na dół nie pod górę.

Następstwem tej eskapady było że do Zakopanego, że rodzice moi wraz ze swymi 3 synami przez kilka lat na następnych rok rocznie wyjeżdżali do Zakopanego na wakacje i mieszkali u Jelika Sąsiedzkiego z Austrem, a to pomimo, że podróż odbywać się jeszcze musiała końmi z Krakowa najętymi, trwała dwa dni, a brać trzeba było z sobą wszystko co do życia codziennego konieczne potrzebne - z wyjątkiem łóżek drewnianych, stołu kilku krzeseł, skrzyni i szafy, które znajdowały się w dwóch izbach przez nas zajmowanych i były własnością gospodarza.

W tych kilku latach poznałem bliżej nasze tatrzańskie góry.

BJ

XIV

Zakończenie.